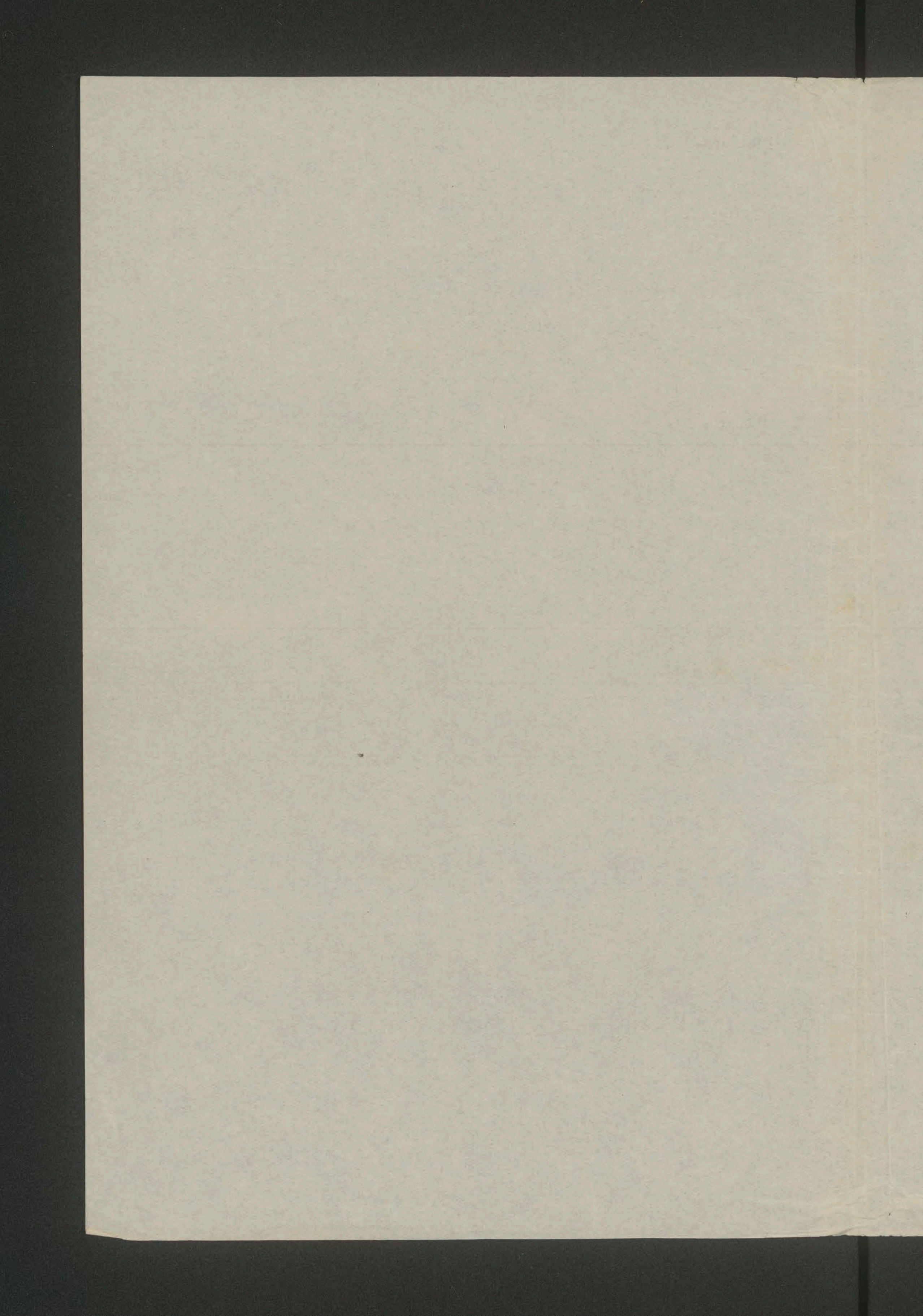
I

1864-1865

(Sowrenein)

(146 - 176)



146

Kraków. 20go Stycznia 1864.
Środa. 4 1/2 po południu

Otrz. 21/1 864. we Lwowie w południe i zaraz odp.

Mój Ty Najdroższy! Najmilszy!
mój Ty Mój — moje Ty Serce!

Talusia jest w Krakowie
żywa — ale tylko tyle — że żywa
[illegible]o zmęczona i zmarznięta srodze
[illegible] niebyło mi zim[illegible]
[illegible] w twarz ale w [illegible]
tak zimno — że dotąd mnie
boli — i na noc będę smarować
czym — b[illegible] się boję czym
nie odmro[illegible] U Pollera
niebyło mieszkania — więc za-
jechałyśmy do Lipińskiego
gdzie dano nam tak zimny
pokój — że dopiero w pokoju
w futrach siedząc zmarzłyś-
my uczciwie; palce nam
aż skostniały prawie

678

biedna towarzyszka moja
szczególniéj zziębła —
Teraz już ciepło tutaj.
i niech się Miecz nietur[illegible]
je bo Talusia się szanuje
wiele tylko może
Przez noc dwa [illegible]
[illegible] ka[illegible] — drugi [illegible]
łatę dla ogrzania się —
widzicie ja kieśmy przezorne
O 11ej byłam u mej
kochanej [illegible] — kazała
przyjść o 3ej — byłam o
trzeciej ale niezastałam
jéj — ma być w domu o
piątej — Kochana — sza
nowna ale nudna. —
U Karwickich byłam na

obiedzie — a teraz jest
tu p. Koziobrodzka —
Pisz Mieczu drogi —
jedyny — o sobie — dzien
ciach — Munci. —
[illegible] — co u Munci
[illegible] tajcie sięk —
[illegible]
Twierzoty kaz sobie
jeść dawać — bo się
popsują.
Paar — już pięta
za kwadrans — muszę
iść.
Bóg z Wami
Najdrożsi —
Twoja na wieki
Talusia Bobrzyca

680

147 3

Kraków. 24go Stycznia. 1864.
Niedziela. 6ta w.

Mój Ty Kochanku! mój Ty Mieczu – moja Ty Chlubo, moje Ty Szczęście, mój Ty Mój! –
Boleś gniewa się na swą Talusię, na swą jedynaczkę – na szczęście – gniewa się [illegible] T– [illegible] ni[illegible] że Talusia niepisała. Talcia źle zrobiła, brzydko, niepoczciwie – ale jej daruj – bo Talcia bardzo biedna, zmęczona, smutna, stęskniona za swemi dziećmi, za tą trójką – ale nie hultajską – ukochaną nad wszystko na świecie trójką moją jedyną. –
Jutro rano ztąd wyjeżdżam, zatrzymuję się w Medyce – a we Wtorek

rano staję we Lwowie.—
We Czwartek i w Piątek jeździłam
do Radziszowa;— Mama spadła
ze schodów i zwichnęła nogę
— leżała przez jeden dzień w łóż-
ku — teraz chodzi, ale jeszcze
kuleje; zobaczywszy mnie
rozpłakała się z radości—
Są tu Paszkowscy [illegible]
rano p[illegible]
wa. Wczorajszy i dzisiejszy dzień
tu spędzam, bo mam jeżdżenia
od Annasza do Kaifasza przez
dzień cały. Kraków teraz nie-
znośny — gorą Lwów.—
Fotografowałam się wczoraj, ale
ponieważ jestem okropnie mizer-
na — wątpię więc — by to było
co ładnego.— Moja towarzyszka
dziś rano odjechała — miłe,
poczciwe, miłujące i wykształ-

685 4

cone stworzenie — bardzo mi się podobała. Zdaje mi się że jest przy nadziei — ale nie niemów mężowi — jak mnie Kochasz — zostaw mnie tę satysfakcyą. —

Moje robaczki czy zdrowe? [illegible] aniołki drogie wkrótce już [illegible] cał[illegible] dnie z Wami spę[illegible] [illegible] [illegible] się przy takiem życ[illegible] jak teraz, ubywa z dniem każdym.

Bądź zdrów mój Najdroższy — mój Ty Kochanie; — dzięki za Twe listy — Poczciwy! —

Do widzenia pojutrze — rano — do widzenia drodzy moi. —

Bóg z Tobą Jedyny — Bóg z Wami
Dobranoc — paaa — paai. —
Buzi +

Twoja na wieki
Talusia Żonusia Bobusia

Mama Jadzia i [illegible] całuje — jak [illegible]
to Mama z [illegible] [illegible]

Pawli[illegible]a.

Franco-recomm[illegible]dirt.

Mieczy[illegible]sław Pawlikowski

[illegible] we Lwowie

W rynku- [illegible]dymeta.

Mój Najdroższy – Jedyny – Ty Mój! — 1864 maj ? 2685 / 5

148

Niepiszę ci gdzie jestem, bo niewiem czy Ty tylko sam kartkę tę czytać będziesz — powiem tylko tyle, że zdaje się choć tam spokojną będę i bezpieczną przed pogonią. — Zdrowa jestem – wierz mi Kochany – zdrowa tak jak dawno nie byłam. — Listy do mnie adresuj do pani Dobrzańskiej do Drezna – dokładniejszy jej adres w powtórnym napiszę liście — ona listy Twoje odsyłać mi będzie; ja także do niej listy posyłać będę – a ona Tobie przesyłać je będzie. — – Kochaj mnie i bądź o mnie spokojny – zawsze godną Twej miłości i nazwiska Twego godną zostanę. — Nie upadaj na duchu — krzep się jak możesz — pamiętaj, żeś Ty Szczęściem, Chlubą, Miłością moją. Narzeczona Twoja czekać, tęsknić i pracować będzie. —

686 Na świecie znów się wichrzy – ale podług mnie bez pożytku – i jakoś niepoczciwie – nie po naszemu – może i lepiej, że ci jest odjętą możność maczania w to ręki – Bóg wie co robi. –
Już czas kończyć – a ja niemogę oderwać się od ciebie Ty moje Kochanie; czy odebrałeś list na ręce [illegible] pisany? – Zmiłuj się – o ile możesz dbaj o swoje zdrowie – jeźli swą Bobusię – jeźli dzieci kochasz. – Pamiętaj o mnie – nie upadaj – bądź mężnym – niech ja mego Sokoła – moją Moc i Siłę stałym nigdy niewidzę. – Bóg z Tobą, niech będzie i błogosławieństwo – miłość – modlitwy Twojej Falusi – Twojej Kochanki – Narzeczonej Twojej. – Bądź mi zdrów Najdroższy – do ust Twą rękę – do Twych ust moje przyciskam w oczy ci patrzę i do piersi się przytulam i cisnę. Bóg z Tobą. Twoja na wieki Faluśka Tomusi

1/8 64. 1 ~~1689~~

149

6

Przeczytany odemnie i może mu być doręczonym

Ołomuniec dnia 6 go Sierpnia 1864
Materwowski

Mój Ty Drogi, Jedyny - Ty Mój ! Ck porucznik

Nie odebrałam dotąd listu który
jak mi donosiła Mama pisałeś do mnie
w Czerwcu – Ty także dotąd żadnego
nie odebrałeś odemnie choć z tąd
trzy razy pisałam – odbiega ochota
pisania – zniechęcenie napada gdy
się wie, że się pisze daremnie – że
Ty tych listów w których ja połowę
duszy mej li posełam, nigdy może
czytać niebędziesz. Dwa tygodnie mil„
czałam, płacząc mówiąc – „na
cóż to się przyda, że ja pisać będę
– dłużej jednakże milczeć już niemo
gę – bo by mi pękło serce – zresztą"
dziś silniejsza jestem i weselsza, bo mi
Mama przesłała list Twój do niej pisa
ny 24 go Czerwca – w którym jest i
dla mnie słów kilka.

688

Piszesz żeś zdrów, i silny na ducha – skoroś Ty zdrów Ty Zdrowie moje – to i ja zdrowa – skoroś Ty silny Ty moja siło to i ja nie upadnę – nie lękaj się, bądź spokojny mój Najdroższy o swoją Halcię – daremnym niepokojem niedręcz się i sił nietargaj – wszystko zastaniesz tak jak zostawiłeś – lepiej nawet, bo prze-szedłszy szkołę cierpienia cierpliwszą i wytrwalszą nadal będę – bo ciebie uświęconego cierpieniem, ciebie Więźnia bardziej z dniem każdym kocham i ko-chać będę jeźli to podobna bardziej kogo kochać, jak cię kochała i kocha Twoja Talusia – Twoja na wieki – Twoja Jedyna Ty mój Jedyny! –

Zdrowe chłopcy nasze zupełnie – Tadzio nic już ogniku niema i bardzo teraz ładny a do ciebie podobny – i do tego portretu pod drzewem w amarantowej sukience. Kąpią się codzień w jeziorze bez żadnego płaczu i krzyku przeciwnie płacz ogromny i przepraszanie jeźli któremu za karę pogrozić że się kąpać

niebędzie. W kąpieli bawią się kamyka-
kami, biją wodę rączkami i nóżkami
~~tak~~ ~~[illegible]~~ z trudnością utrzymać ję
mogę takie wyprawiają awantury - a
gdy ich chcieć już wyprowadzać z wody
to Jasio prosi: „Jeszcze się będę kąpał
Mamusiu - kochana - taka ciepła woda"
- a nieraz zębami dzwoni; Tadzio zaś
prosi: „Jeć tłoska Musiu łota" - co
ma znaczyć: „jeszcze troszka Mamu-
siu złota". Mimo tych próśb stosując
się do Twej woli - kąpiel nigdy dłużej
nad pięć minut nietrwa. - Po ką-
pieli Jasio dla rozgrzania, piłką się
bawi - Tadzio zaś szamocze się jak może
bo niejest przyjacielem gry w piłkę,
zresztą nigdy złapać niemoże, a
to go gniewa. - Ja się czasem kąpię
nawet dwa razy na dzień i to mi bar-
dzo służy na tę chorobę coś się o nią
raz radził Ebersa - dziś ona już prawie
wcale nieistnieje - krzyże prawie nie-
mnie niebolą - wcale nic niekaszlę
- kurcz nerwowy o którym mi pisałam

69/2

była do Lwowa od pięciu tygodni
niedaje znaków życia – dość jestem zdro„
wa i silna choć nieświetnie znowu
teraz wyglądam – i gdyby mi usta, nogi
i ręce niedrżały nerwowo to by wszyst„
ko było dobrze pod względem mego
zdrowia. – Widzisz mój Jedyny, że możesz
być spokojny i wierzyć mi bo piszę
prawdę szczerą, nie starając się pocie„
szać pisząc nieprawdę o mem zdro„
wiu – drżę i trzęsę się jeszcze cza„
sem – ale bez porównania mniej
jak dawniej – zresztą silnie sobie
postanawiam nietrząść się, a silna
wola – to pono najlepsze lekarstwo
na nerwy. – Dobrą mam dla Ciebie
nowinę – Ebers mieszka blizko
mnie – tylko o dwie godziny drogi
– spokojnemi więc być możemy w
razie broń Boże jakiej choroby
którego z chłopców – a i ja się go
w tych dniach pojadę poradzić. –
Chory biedny, mizerny i wychudły,
zdaje się że ma suchoty – żal mi go
bardzo; on za krajem bardzo tęskni. –

Ciocia Kumcia jest ze mną dotąd
– co się zbuntuje i już – już ma wyjeż-
dżać – to się jej żal zrobi myszki
i znów zostaje; dziś już z pewnością
miała wyjeżdżać – już się nawet wczo-
raj pakować zaczęła – ale widząc
moją więcej jak zwykle zasmuconą
minkę i łzy w oczkach – widząc że
się panowie już zebrali to jest
Władzio i Miecio i już wieczornym
pociągiem wczoraj odjeżdżać mieli
z powodu jej odjazdu – żal jej się
zrobiło i zawołała na wpół z gnie-
wem na panów: „Nie wybierajcie się
kiedy ja zostaję – bo zwarjujemy
tu obie na tej pustyni – ja bez
ludzi żyć niemogę – róbcie sobie
co chcecie – dajcie mi pokój;" to
ostatnie „przysłowie jej teraźniejsze
Władzio. „Albo to Mamcia zostaje
Ciocia." Eh dajcie mi pokój – nu-
dzicie mnie – cóż mam robić
zostaję jeszcze do pierwszego." Nastą-
puje z mej strony podziękowania
serdeczne, Mamcie, ona powiada na

(92)
to„ bądźcie zdrowi moi państwo i ucieka do swego pokoju gdzie płacze i w tej chwili pewno z żalu – że kraju i swego gniazda jeszcze prędko nie zobaczy – a jednak zostaje poczciwa – i przedemną nawet wesołą udaje, ~~i~~ rozmowna jest przeciw swej naturze – żeby mnie rozweselić. – Władzio jednak mimo próśb cioci jutro wyjeżdża znaglony jakimś bardzo pilnym majątkowym interesem. Miecio zostaje jeszcze i czeka na pieniądze których mu z domu nieprzysyłają mimo jego nalegań – całego majątku ma kilka dziesiąt franków tak, że gdy musiał wybierać się wczoraj to ja 500 franków pożyczyć mu miałam choć sama mam niewiele. – Dziwnie matka zapomina o tym chłopcu – zkupuje koronki a syna tu zostawia w potrzebie – to nie tak jak moja Mamusia – która w każdym liście pyta czy mam pieniądze – a i teraz przysłała mi –

Kredytywę do bankiera na 1.041 frankow. Chcesz pewno wiedzieć Kochanie moje czy mnie tu dobrze – wygodnie? Dobrze nigdzie teraz być mi niemoże – jakże mi ma być dobrze bez ciebie i zagranicą? ale o ile być może dobrze, to jest; domek ładny i dość wygodny który sama zamieszkuję – powietrze świeże bo wiejskie i w bliz kości gór – widok śliczny – ogród, choć niewielki – woda tuż za ogrodem o kilkanaście kroków od domu tylko, tak blizko – że gdy z wody wołam na Anielę, to ona słyszy to wołanie w garderobie, i przychodzi do mnie. W ogródku dużo róż i wina – jaśminów prawdziwych i werben trocha – zresztą dużo kwiatów niema – lasek z leszczyny cienisty, gdzie dzieci bawią się w gorąco – łączka gdzie się przewracają – widok z jednej strony na wieś i góry Jura – z drugiej na jezioro Lemanu i przy tym Mont Blanc – otóż i już wszystko –

a — jeszcze woda doskonała w zabudowanej
statni koło domu — i widok co parę go-
dzin przechodzących statków parowych,
żaglowych, łódek i łódeczek. — Doskonale
już po tutejszemu wiosłować umiem
— to też przyjemnością moją największą
wozić się łódką gdy jezioro spokojne
a kąpać się gdy wzburzone. Jezioro
najpiękniejsze gdy się rozhula — wte-
dy już prawie nie zobaczysz łódki
na jeziorze, wszystkie uciekają do
portów, słyszysz tylko szum i łos-
kot fal rozbijających się u brzegu.
— Taka kąpiel falowa, prawie morska —
bardzo zdrowa na moje krzyże i ner-
wy — a na Mieczowe jakaby dobra
była — mój Boże kiedyż? kiedy? —
Odwiedziła mnie w tych dniach
pani Ewa będąca w pobliżu w kąpie-
lach — za kilka wracać będzie do
kraju przez Ołomuniec i obiecała
mi być u Ciebie jeżli pozwolą.
Jutro pojadę się fotografować i ona
Mieczowi zawiezie tę fotografię

może dać pozwolą. – Zawieraie także
dwa widoczki, rysunki teraźniejsze-
go gwiarda Talcinego – zdjęte z
dwóch stron przeciwnych nam,
myślnie dla Ciebie – przez poczci-
wego pana Władysława – spodzie-
wam się że przez chrześcijańskie
uczucie nie odmówią Ci tej po-
ciechy i pozwolą Ci wręczyć
te rysunki wraz z ową fotogra-
fią – a przynajmniej pokażą –
a i to już dla Ciebie teraz wiele
będzie. – Miałam dziś list od Miecia
w którym mi donosi, że był u Ciebie,
i że Ty się skarżysz na moje milcze-
nie – Boże mój – czyż jeszcze tego
brakowało nam krzyża? biedni my
może dlatego najbiedniejsi, że żad-
nego serdecznego słowa przesłać sobie
nie możemy – że żadne nie dochodzi.
– Wiedz o tem mój serdeczny że dwa
razy w tydzień list do Ciebie
wysyłać będę – przyrzekam Ci to
najuroczyściej – a pewnością dotrzy-

mam – tak często pisząc, może choć co trzeci list się dojdzie – dotąd pisywałam co dwa tygodnie bo mi Mama mówiła, że „niebędzie można tak często jak do Lwo„wa i tak obszernie pisywać.„ Pokazało się, że tak źle – będę więc pisywać bardzo często – może tak częściej i pewniej pisanie me dochodzić się będzie. –
Napiszę Ci jeszcze Drogi mój co robię przez dzień cały – to będziesz wiedział gdzie mnie myślą szukać przez dzień cały – przyślę Ci także przez tę panią – wewnętrzny rozkład domku mojego. – Rano budzą mnie dzieci przychodzące na pacierz – potem jeszcze trochę drzemię – a o 8ej wstaję i schodzę na dół (: bo śpię na 1szem piętrze :) schodzę na dół na śniadanie. Po śniadaniu dysponuję stróżącej francuzce co ma robić oglądam kupioną żywność, a raz
porządziwszy

wszystko wychodzę na górę i zasiadam do pisania listów lub jakiegoś poważniejszego czytania; — tak do 1 ej. Pani Matylda przez ten czas siedzi w swoim pokoju na dole i haftuje — panowie na drugiem piętrze nad moją głową czytają głośno na przemiany jakąś filozoficzną księgę. — O pierwszej ja schodzę na dół przyrządzić obiad—bo kucharki porządnej niemam — około drugiej się ubieram prędziutko a zaraz po drugiej obiad jemy; panowie przed obiadem kąpią się zwykle. — Po obiedzie ja i panowie zasiadamy na balkonie od strony jeziora i na przemiany głośno czytamy jakąś powieść lub poezyą — ja podczas ich czytania szyję — podinas mego pan Władysław coś gryzmoli ryzytał pan Mieczysław strużę z drzewa kołodewki tak mocne, że codzień nowe musi robić bo się

ciągle łamią — a francuzi tu tego u nas niezbędnego sprzętu nie znają. — Po 6 ej idę się kąpać z dziećmi, które przez całe po„obiedzie bawią się zwykle na gazonie przed balkonem — a więc mnie na oczach. — Po kąpieli najczęściej łódką płyniemy by łowić na kolargę o kil„kadziesiąt kroków od brzegu — pani Matylda siedzi na murku nad wodą, patrzy, i cieszy się jeżli połów obfity — dzieci biegają przez ten czas i hałasują a o 7 ej jedzą — około 8 ej spać idą Wróciwszy z połowu i zmówiwszy z dziećmi pacierz, chodzę zwy„kle z panią Matyldą i panami na spacer, ciągle biegnąc naprzód i wracając nazad — jak pieski zwykły robić — bo mi bardzo nudno iść tak pomału jak pani Matylda — Około 9 ej wracamy i wypijamy herbatę i zjadamy rybki już

usmarzone — potem następuje konwersacja na ganku — lub jeżli jeżli księżyc świeci a jezioro spokojne to na łódce na jeziorze — ja wtedy zwykle wiostuję — co niebawem lekko, gdy pani Matylda na łódce — co zwykle wieczór bywa. — Najpóźniej o 11ej spać idziemy — pani Matylda i Aniela na dole, ja i dzieci z Marysią na 1em piętrze, panowie na drugiem. — Idziemy" spać, ale Talusia zwykle długo usnąć niemoże modląc się i myśląc o swoim Mieczu, swojej Ślubie i Miłości, swoim Szczęściu i Tęsknocie. —

28 go Lipca. — Talusia przez parę dni niepisała — upiekła się, czyli raczej oparzyła ukropem palec duży — i niemogła pióra utrzymać — dziś więc prędko pisać i kończyć musi — bo Miecz tam niespokojny — a może Bóg da, że choć ten list dojdzie. Ciu. —

700 Halcia zmartwiona i skłopotaną,
Marysię bardzo oczy bolą i niema
komu dzieci bawić — pan Władys-
ław 25go wyjechał pani Ma-
tylda i pan Mieczysław z pew-
nością ostatniego tego miesiąca
wyjeżdżają — a my sami zostaniemy. —
— Doszły się może wieści — że tu
złodzieje bywają w tych stronach —
niech się to nie kłopocze — są teraz
żandarmy we wsi którzy nasz
dom szczególniej mają polecony
— i z poręki i polecenia księdza
tutejszego gdy już sama zostanę
— przychodzić będzie uczony i
uczciwy człowiek, na noc do
nas zawsze — bądź więc spokojny
— Teraz zdaje mi się wszystkie
listy mnie dochodzą — czego daw-
niej nie bywało — mam więc
nadzieję, że i moje może docho-
dzić Was będą i może choć ten
piąty list mój się dojdzie. —
Przekonałam się także, że smar-
kata

kata francuzka — nie wszystkie listy
moje odnosiła, odtąd więc do Ciebie
listy, zawsze sama na pocztę odno-
sić będę — Dziś 28 my — ale że
w tym tygodniu dużo listów mam
do pisania — 5go Sierpnia więc,
drugi list mój do Ciebie wypra-
wię — Proszę Cię i zaklinam na
wszystko, jeżli Ci samemu niewolno
— uproś pana Profosa lub kogo,
żeby napisał trzy słowa, żeś
Ty list ten odebrał — przecież
żaden uczciwy człowiek takiej
prośbie nie odmówi — a mnie tra-
wi to i męka że Ty listów moich
nieodbierasz — wszystko zniosę ale
tego znieść niemogę —
— Dzieci kochają Cię i pamiętają
Jasio powiada: Jak Tatka zobaczę
to się tak ucieszę — że mu zaraz
na głowę wyskoczę — tak mi nu-
dno bez Tatka — że już wytrzymać
niemogę — Tadzio coraz ładniej
szy — obydwa grzeczni z matemy

702

wyjątkami – zdrowi zupełnie i
poczciwi – szczególniej Tadzio – choć
i Jaś także bardzo dobry – dużo
lepszy teraz jak dawniej – prawie
nigdy już niepłacze teraz. –
Ponieważ pani Ewa zdaje się jeszcze
nieprędko w Ołomuńcu będzie
posyłam więc na los szczęścia
jedną fotografię – gorszą – lepszą
przez tę panią Ci dojdzie. –
– Mieczu mój – wierz mi i ufaj
że taką jestem i będę – jaką
być powinnam – nigdy wstydzić
się mnie niebędziesz miał przyczyny
– nigdy żałować niebędziesz że mnie
kochasz – żem ja żoną Twoją. –
Ze wszystkich na świecie Ciebie
kocham najbardziej – miłością
Ciebie jedynie – Ciebie na wieki
Najdroższy, Jedyny mój. – Twoją
jestem pod każdym względem –
Twoją zupełnie – we wszystkiem
tak postępować będę – jak wiem
że Ty chcesz i życzysz sobie. –

Bądź zdrów Najdroższy mój
— moje Życie — moje Wszystko.
Pod fotografją Jaś sam podpisał
„Mama". — Obydwa chłopcy ściskają
ją i rączki Tatka całują.
Bóg z Tobą niech będzie — jedyne
Szczęście moje — Bóg niech
Ci sił dodaje i odwagi — mężnym bądź i wytrwałym, silnym i nie upadającym bo ja cię
takim kocham — takim kochać
będę zawsze.
Raz jeszcze bądź mi zdrów
i silny — kochaj mnie i
spokojnym bądź zupełnie.
Ściskam cię, całuję i błogosławię
Twoja na wieki cię kochająca
Żona
Helcia Mierzowa

P. S. Adres mój: Mademoiselle
~~Alfa~~ Augustine Tollmar par
Lausanne à Peligni en Suisse.
— Tym sposobem adresowane listy dochodzą mnie najpewniej — bo panna

704

Vollmar bardzo – tu jest znana
listy więc do niej nie giną –
a ona niemając żadnych sto-
sunków w Austryi – będzie
już wiedzieć – że to list do
mnie ~~[illegible]~~ nie rozpieczętuje,
wyjąc go odeśle natychmiast.
Raz jeszcze bądź mi zdrów
i tak adresuj gdy będziesz mógł
pisać – bo pod innym adresem
– pod własnym mym naz-
wiskiem lub sług moich,
listy ciągle giną. –

Bóg z Tobą Ty Mój. –

Dieser Brief wurde durch den Gefertigten
gelesen. – Falkner ist mit seiner Frau aus
Frankreich hier beschreibt ihr ihr ganzes Leben
und Dasein, schildert ihr ihre ganz tägliche
Beschäftigung und Unterhaltung, und
theilt ihr daß die Kinder und alle andere Fa-
milien Glieder gesund sind – Politisches
enthält dieser Brief nichts und ich dachte
könnte ihn übergeben werden
Einige Fotografie ist seine Frau

Olmütz am 6/8 8ber

Matermowski
Oblt

Przesyłany odemnie i może być temu P. doręczonym Olmütz 8/8 864

5 go Sierpnia. 1864

Dieser Brief wurde durch den [illegible] Maternowski [illegible] c.k. pensionirt [illegible]
übergeben selber ist von der Frau des [illegible] Pawlikowski [illegible]
[illegible] daß sie samt Kinder gesund ist, ferner daß in Medyka
auf seinem Gute der Hagel großen Schaden gemacht, dann daß
in Przemyśl die Franziskaner Gasse samt Kirche und Rathhaus
abgebrannt, ein Fotografen fand sich ihr in der Hoffnung
daß er [illegible] bekommt. Sonst ist gar nichts
von Bedeutung daher kann ihm dieser Brief ausgefolgt
werden Olmütz am 8/8 864. Maternowski

Mój Ty Drogi — Jedyny.

Przed tygodniem wyprawiłam do Ciebie list sześcioćwiartkowy; — pierwsze pisałam krótkie listy, potem widząc, że się niedochodzą napisałam długi — myśląc, że takiej objętości prędzej dojdzie — dziś znowu odebrałam list od Mamy — w którym mi radzi, żeby nigdy nie posełać dłuższych jak jednoćwiartkowe — jednoćwiartkowy dziś więc poślę — może Bóg da, że choć ten czytać będziesz. —

— Zdrowa jestem zupełnie prócz nerwowego rąk drżenia i ogólnego czasami rozdrażnienia — i to bez porównania mniej jak dawniej — tutejsze powietrze i kąpiele służą mi bardzo. —

— Dzieci nasze dzięki Bogu — zdrowe

zupełnie — z Tadzia tylko kiedyś przy
zupełnem zdrowiu glista wyszła. —
Ognik zupełnie zginął Tadziowi i teraz
bardzo jest ładny — Jaś ~~[illegible]~~ nie taki ład
ny jak zwykle bom mu bardzo krótko
włosy obcięła — co go zeszpeciło — ale
teraz mu urody niepotrzeba — a chłodno
mu tak w główkę. Straszne tu upały
— od tygodnia zwykle od 30 do 35 sto
pni gorąca bywa na termometrze
Reaumura. — Dziś smutniejsza jeszcze
jestem niż zwykle; Mama pisze, że
w Medyce ogromne szkody woda po
robiła, i że wielu chłopom całe mie
nie zniszczyło tak, że aż p. staro
sta Neusser — z imienia rządu zapo
mogi rozdawał. Nam także wszystko
prawie w polu zniszczyło — tak, że pra
wie niema co zbierać — o nas tam
mniejsza — ale biedni nasi chłopi
— serce mi się kraje gdy o tej nędzy
pomyślę — której zaradzić niemożemy
— bo i my tego roku nic mieć pra
wie niebędziemy — a zresztą niema
nas tam — w domu biedowalibyśmy

z niemi wspólnie i jakoś by się wy-
żyło — tutaj za darmo żyć trudno
i pieniądze co by im dać można
w Szwajcaryi zostaną. — W Przemyślu
cała ulica Franciszkańska, kościół
i ratusz się spalił — wszędzie bieda
— Sama już jestem teraz z dziećmi
mój Najdroższy — o wyjeździe pana
Władysława donosiłam Ci już —
pani Matylda zaś i pan Mieczysław
ostatniego Lipca wyjechali. — Smutno
mi tak samej — ale cóż robić? pocz-
ciwa i nieoceniona i tak pani Ma-
tylda, dłużej zatrzymać się nieda-
ła, mówiąc, „że jeśli dłużej zostanie
— to zwariuje z nudów" i rzeczywiście
ona lubi towarzystwo, rozmaitość
— a tu nietylko znajomych, bo tych
wcale niemamy prócz chorego Eber-
sa i jeszcze jednego pana — ale
wcale żadnych ludzi niewidujemy
bo mieszkamy daleko za wsią —
i niejeden taki dzień minie — że czło-
wieka niezobaczymy — co niebardzo
usposabia do dobrego humoru. —

Mnie ta samotność nienudzi ~~dotąd~~ —
owszem lubię ją — choć czuję, że to niedobrze
na mnie działa i staram się chwili
niepróżnować, bo się zaraz rozmarzam
rozmarzajam — a wiem, że Miecz na
to niepozwala i ja tego niechcę sobie
pozwalać i zwyciężę to w sobie, bo nie
chcę życia przemarzyć i nie przemarzę.
— W przeszłym mym liście posłałam
ci jedną fotografię dziś posełam
drugą — przez jedną panią przyszlę
ci trzecią — może choć jedna cię dojdzie
Talusia. — Ta co teraz posełam ma być
bardzo podobna. — Chłopców teraz
największe zabawa na kawałku
papieru coś gryzmolić — co się ma
znaczyć, że piszą listy do Tatka
— przytem jeden drugiemu rozpowiada
co do Tatka pisze; kochają się bardzo
i prawie nigdy już teraz wojny niema.
Muszę cię już pożegnać Najdroższy mój
bądź mi zdrów i silny — o mnie się
niebój — kochaj mnie tylko jak ja cię
kocham a przetrwamy wszystko i szczę
ście jeszcze do nas wróci zupełne. — Bóg z Tob[ą]

Wraz z dziećmi ściskam cię i całuję ręce Twoje — Twoja na wieki kochająca cię Halcia Mierzowa

12 go Sierpnia 1864. — Piątek

Moj Najdroższy! Ty Mój! —

Niewiem nic czy się doszły listy moje — czy choć jeden doszedł, jednak znowu dziś piszę — od 1go b. m. trzeci już list wysełam do Ciebie — może wszystkie nadaremnie. — Zdrowi jesteśmy — zdrowi zupełnie — nawet nerwy moje uciszyły się teraz i jakoś dają mi pokój. — Jaś uczy się już na serio abecadła — ale jakoś oporem idzie — widać chęć dobrą, ale niewiem czy pamięci czy sprytu niema — ja zas znowu niemam dużo cierpliwości — i nieraz usiłując ją mieć — aż się zmęczę i spocę przy tej najwięcej kwadrans trwającej nauce. — W ogólności uważam, że tak jak przódy bardzo szybko tak teraz pomału Jaś się rozwija — i w porównaniu teraz dużo mniej sprytny niż dawniej, ale też teraz za to dużo łagodniejszy i lepszy — z małemi

710

wyjątkami zawsze teraz grzeczny bywa.—
Tadzio niema ogników i codzień ładniejszy
— uparty jest i prędki — ale łatwo sobie
z nim poradzić — bo dobrocią z nim wszyst„
ko zrobi. Cichy jest i sam najlepiej się bawi
— z kamyczkiem w rączce i pół godziny
sam przesiedzi, obracając go na wszystkie
strony, myśląc nad nim i mówiąc coś
do niego — Jaś zaś zawsze czynny i w
ruchu — gdy niczem mocno nie zajęty
~~to~~ gdy niema czym się bawić lub co robić
to się nudzi.— Gdy pójdą nad wodę pa„
trzeć na fale — co jest najmilszą zaba„
wą — to Jasio ciągle coś rozprawia — cieszy
się i kamyczki rzuca — Tadzio zaś ~~[illegible]~~
wpatrzony się i zadumany siedzi, z jakiemiś
dziwnemi oczkami — albo wyszukuje same
jakieś niezwykłe, ładne kamyczki i nie
dając ich Jasiowi rzucać do wody składa„
wszystkie do koszyczka i przypatrując im
się powtarza uciesżony: „Takie ładne
kamyćki" — a gdy mu którenz zginie to
szuka gorliwie — a gdy nieznajdzie — żałoś„
nie płakać zaczyna.— Co też zupełnie
różne usposobienia wróżą im na przyszłość:

niewiem — ale to pewna, że obydwa-nie
są zwyczajnemi dziećmi i że gdyby ich
tylko dobrze i stosownie do ich usposobień
umieć prowadzić — to może byli by z nich
ludzie; — cóż kiedy niema ich Tatka — żeby
Mamę uczył jak ma z chłopcami postępować.
— O Jasia urodzie niepiszę — bo to już wiadomo
że ładna bardzo z niego chłopczyna.—
Zdrowi teraz zawsze dzięki Bogu, ale gdy-
by się Bogu podobało jaką chorobę na
którego spuścić — to się nieturbuj Naj-
droższy bo doktor i apteka blizko
— a i Ebers chce chory prosił by mu dać
znać w razie czego, a przyjedzie zaraz
— zatelegrafowawszy — a telegraf i pocz-
tę mam w miejscu — to Ebers za dwie
godzin, a inny doktór za pół godziny
być może u mnie.—
Cały prawie list dziećmi zapełniłam — a o
czemże miłszem pisać Ci będę mój Jedyny?
W przeszłym liście jeszcze donosiłam Ci
mój Drogi — że już wszyscy odjechali
i zostawili mnie samą. Niemogę powie-
dzieć by mi tak samej źle było
przeciwnie lepiej mi niż przedtem; cały

717

* dzień czytam, piszę, gram, śpiewam lub szyję patrząc i mówiąc z dziećmi jedno tylko w tem niedobre — że chodzę bardzo mało — co już zaczyna oddziaływać na mnie niedobrze, bo nic jeść nie mogę. Ogród maleńki i kamieni w nim dużo — spacer z dziećmi zaś powolny i niewystarczający — sama w obcym miejscu w pole iść niemogę — z Anielą, gadatliwa, jej niebardzo mądra trudzi mnie i nudzi — niechodzę więc wcale lub bardzo mało a widocznie ruch bardzo mi potrzebny. — Ja wiem, że źle robię ale ukrywać przed Mieczem nigdy nic niechcę — a więc wyspowiadałam się z tego grzechu przeszłego — a na przyszłość poprawić się będę starała. — Jedno jeszcze złe — to jest — że poważnego nic czytać niemogę teraz — nic nierozumiem — męczę się tylko. Chciałam się uczyć botaniki ale ani sposób — chciałam pisać coś dla Miecza z także niemogę — teraz zaczęłam czytać Thiersa — to może lepiej pójdzie za polskiemi książkami tęskno mi bardzo. Chciałabym pisać dłużej — ale już ćwiartka skończona — muszę więc kończyć. — Bądź mi zdrów Ty życie moje — Bóg z Tobą niech

będzie, niech Cię wspiera i pociesza. — Ja myślę o Tobie — tęsknię — kocham Cię — Bądź zdrów Kochanku — Twoja na wieki Halcia

praes. 1/9 20 go Sierpnia. 1864. 1. 19 (152)

Unbedenklich Zagorski — Ant.

Vhm. 2/9

Mój Ty Drogi — Jedyny! Ty Mój!

Z listu Mamy Lwowskiej dowiaduję się — że odebrałeś pierwszy list mój z fotografią; nieumiem Ci nawet wyrazić jak się tym cieszę — i jaki ciężki kamień spadł mi z serca. Żal mi tamtych listów dawniejszych — szczególniej tego z rocznicy ślubu naszego — Bóg wie w jakich on teraz rękach — Bóg wie komu się dostały serdeczne moje słowa i zapewnienia dla tego niedoszły — że w inny sposób były adresowane — niemiałam jeszcze wtedy formularza adresu do Ciebie. — Ja zdrowa jestem zupełnie — dzieci raś na przemian to katar, to ból żołądka teraz miewają — a to z przyczyny ciągłych zmian temperatury; raz tu albowiem gorąco na 35 stopni — a potem znów raptem zimno takie — że naraz w dwóch flanelowych sukniach chodzą — a wicher taki, że trzęsie szwajcarskim naszym szaleicikiem.

714

Pisała mi Mama z Radziszowa - i Wandzia - że i w kraju lato takie brzydkie - nie winujmy więc Szwajcaryi. - O dzieci nie turbuj się Najdroższy - nie jest to znowu tak wielka choroba - bawią się przytem i apetyt mają dobry - rzecz tą ja uważam bardzo - a i pogoda od paru dni zaczyna się ustalać i przyzwoite - bo tylko na dwadzieścia kilka stopni ciepło być zaczyna. - Niewiem czy ci donosiłam w przeszłym liście - że był tam z dziećmi i Marysią u Eberśów przez dzień cały - na usilne ich zaprosiny; biedny chory płakał i błogosławił nas - żeśmy zechcieli go odwiedzić i rozerwać nudy, smutek i tęsknotę za krajem. - Zaprosiłam ich na wzajem znowu do siebie - ale tylko on sam przyjechał w Niedzielę i był aż do Piątku - którego dnia rano odjechał. - Bałam się żeby tu mocniej nie zachorował - pielęgnowałam go też, pilnowałam i rozrywałam jak mogłam - aż biedny odżył i powesełał, a i ja się cieszyłam, że przecież komuś i tu przydać się mogę. W wilię i wdzień mych imienin był Mieczysław R. i jeszcze dwóch znajomych nam panów z czego kontenta byłam, bo swą rozmową

rozrywali Ebersa i w preferansa z nim
grali po niczemu. — W dzień imienin spła,,
kałam się w moim pokoiku, a potem już
trzymałam się dobrze. Jaś smutny był 18go
a gdy spytałam o przyczynę — odpowiedział
,,Smutnym i jeszcze płakać będę, bo
Tatka niema — Tatko koniecznie dziś z nami
być powinien." Tadzio raz kiedyś zapytał,
,,czemu Tatka niema? gdzie Tatko? żeby
Tadzia popieścił." dzieci Cię pamiętają i
tęsknią za Tobą — kiedyż skończy się nasza
tęsknota? — W poprzednich mych listach
jeszcze z czasu bytności p. Matyldy i panów
opisywałam Ci co robię przez dzień cały
— teraz ciekawym zapewne będziesz co ro,,
bię sama będąc — posłuchaj więc mój Jedyny.
— Wstaję o 8ej — schodzę na dół — piję herbatę
— potem rozporządzę sobie w kuchni — czasem
gdy się prędko ułatwię przejdę się trochę
z dziećmi, a o w pół do 11ej już zwykle
jestem na górze i zasiadam do pisania
bo zawsze jest jakiś list do pisania —
a po południu w okno bez stor — przy
którym stoi sekretarzyk — słońce świeci.
O 1ej schodzę do kuchni przyrządzam osta,,

716

tecznie obiad bo niemam dobréj kucharki
a Aniela i Marysia prócz pirogów-klu
sek, kapusty i jajecznicy nic zrobić nie
umieją — ja zaś niewiem zkąd, ale dobrze
gotować umiem. Po w pół do drugiéj
ubieram się zawsze starannie choć niema
nikogo — bo wiem że Miecz nielubi bym się
zaniedbywała. O drugiéj obiad i przytem roz-
mowa z dziećmi. Po obiedzie trochę się po
ogródku z dziećmi powłóczę — ale o 3éj zwykle
idę na górę — zasiadam na balkonie — z téj
strony gdzie cień i gdzie się dzieci bawią — i
czytam — najprzód coś lekkiego dla roz-
czytania się — do 4éj; — potem zaś do 6éj po-
ważniejsze rzeczy. — O 6éj schodzę na dół
z literami i uczę Jasia — już zna dobrze
sześć liter. — Około 7éj dzieci jedzą wie-
czerzę — potem wybiegawszy się wraz z Mamu-
sią mówią pacierz a najpóźniej o trzy kwa-
dranse na 8mą kładą się spać — lecz za
to wstają o 6éj rano. — Jeżeli czas piękny to
przed samą kolacyą dzieci — kąpiemy się. —
O 8éj wieczór piję herbatę — a potem gram i
śpiewam do 10éj a czasem i dłużéj. — Około
11éj spać idę — pooglądawszy wprzódy wszystkie

drzwi i okna - czy dobrze zamknięte. — Przed zaśnięciem myślę o Mieczu i modlę się - czasami gdy mnie co rozciekawi - to czytam jeszcze trochę - ale zawsze przed północą zasypiam. Chciałabym wcześniej wstawać - ale niemogę. Gdy niemam co pisać przed południem - to przed południem Jasia uczę i czytam poważniejsze rzeczy. — W tej chwili czytam dla zabawy: „La dame de Monsoreau - Alex. Dumasa - i Amy Herbert po angielsku; dla nauki zaś: Histoire du Consulat et de l'empire Thiersa — Paris en Amerique - Lefebra - i - Nouveau Spectacle de la Nature ou Dieu et ses oeuvres p. M. Viktor et Ambroise Rendu, botaniques. — Dla pociechy zaś przerzucam prawie codzień naszych wieszczów pisma - ostatni od Ciebie podarek - który mam ze sobą. — Oprócz tych zatrudnień w Sobotę zwykle jeżdżę do Genewy z koszykami po wiktuały których tu albo wcale niedostanie - albo dwa razy drożej niż w Genewie. — Otóż masz skreślone całe życie moje tutejsze - którego regularny tryb przerywany bywa chyba jaką małą rozprawą z dziećmi gdy niegrzeczne - co się zdarza

ko zdarza — bo prawie cały dzień to
z jednego to z drugiego balkonu czuwam
nad niemi i zaraz mityguję — lub
rozprawą z jakim szwajcarem co
mnie chce oszukać — lub rzadkiemi
bardzo odwiedzinami nielicznych mo-
ich znajomych. —

— A Ty co robisz w Twym więzieniu
Najdroższy mój? Kiedyż wolno Ci będzie
napisać do mnie? czy pisują do Ciebie
krewni i przyjaciele — czy nie zapom-
nieli o Tobie? bo o mnie to mało
kto prócz Mamy i Wandzi myśli.
Paulinka ani razu do mnie nie pisała
ani nie spyta czy żyję — a do Ciebie
czy pisała? —

Nie turbuj się nami mój Najdroższy
Bóg czuwa nad sierotami — a zresztą
na duchu nie upadam — trzymam się
jak mogę i nie poddaję smutkowi. Nie
bój się o mnie — nie upadnę — jasno przed
sobą widzę drogę moją — kontent będziesz
ze mnie kiedyś — gdy wyjdziesz. — Bądź
zdrów — wraz z dziećmi ściskam Cię i
całuję — Bóg z Tobą niech będzie — Kochaj
nas — ja kocham Cię i kochać będę na wieki

Twoja [illegible]

Niech Bóg nagrodzi tym — co Ci tak prędko oddali mój list z fotografią — ile widzę z listu Mamy Żurowskiej — to prędko Cię doszedł. —

31 go Sierpnia. 1864.
Sroda.

Unbedenklich
Zagorski
Auditor

Mój Ty Drogi — Jedyny — Kochany!

Twoje dzieci zdrowe Kochanku mój
zdrowi wszystko troje — tylko Halcia
smutna bo już dawno niemiała listu od
nikogo — a więc i wiadomości o Tobie.
Dziś urodziny moje — czy pamiętałeś o
tem? Prócz Ciebie pewno nikt niepamię„
„tał, bo nikt tak jak Ty mnie nie„
kocha — ale też i Ciebie któż kocha równą
mojej miłością? — Drogi Jedyny mój — ale
dziś jestem do niczego — dziś radabym ca„
łą mą duszę wylać przed Tobą — ale przed
Tobą samym — ludzie by wyśmieli — dziś pi„
sać dla ludzi i świata nieumiem — a
jednak piszę — bo mój Miecz byłby nie„
spokojny o swą Halusię — o swe robaczki„
czy odebrałeś drugą mą fotografią i
dalsze listy — na te zapytania zdaje
mi się będziesz mógł mi 26 go Września odpo„

720

wiedzieć — bo w ten dzień zdaje mi się pisać li będzie wolno; napisz że, jak tylko będziesz mógł najwięcej o sobie do swojej Żonusi; dla tego z największem czekam upragnieniem. —

Cóż li mam pisać Najdroższy? Kiedy nic a nic niewiem — nikogo niewidzę — przódy odwiedzał mnie czasem p. Saw... który zwykle bawił mnie opowiadaniem o wymoczkach, gwiazdach, planetach i botanice — teraz go niewidziałam już ze dwa tygodnie. — Pana Mieczys. K. także już z tydzień niewidziałam. — Mam tu jeszcze znajomych Ebersów — z nią mało się znam a on wraz z p. M. opuścili mnie 19 go jak sobie teraz przypomniałam. Pani Matylda zapoznała mnie z p. Bożejszami i ich córką — byli raz u mnie, a ja tydzień temu u nich byłam w Genewie. Jacyś niesmaczni - choć poczciwi ludzie — nieznajduję przyjemności w ich towarzystwie — na nie więc nie zda się ta znajomość. —

— Dzieci całą mą rozrywką i pociechą —
Jaś szczególnie taki teraz grzeczny zawsze
— że prawie nigdy niemam przyczyny
gniewać się na niego — martwi
mnie tylko — że niepojętny i abecadła
nauczyć się niemoże — co jednak nie
dowodzi, żeby był głupi — przeciwnie
— czasem nawet zadziwia mnie swym
rozsądkiem i dowcipem. — Tadzio teraz
ciekawy nadzwyczajnie, o wszystko się
pyta — wszystko chce wiedzieć — i cza-
sem takie zada zapytanie — że niewie-
dzieć jak mu wytłumaczyć — i tak
kiedyś pytał: „Mamo — gdzie Bozia?"
„W niebie." „A gdzie niebo? a gdym
mu wskazała w górę — zamyślił się
i po chwili zapytał: „A jak On
się tam ucima — kiedy tam niema
podłogi? — Prędki jest bardzo,
uparty, — ale przytem łagodny — za-
trzymać mu rączki gdy chce bić
w największej złości, i łagodnym głosem
zapytać: Tadziuniu — będziesz już
grzeczny? — „Będę" odpowiada tuląc
się pieszczotliwie — przeprasza i już cicho.

722

Jaś chód, ruchy, figurę zupełnie ma Twoją z twarzy zaś do mnie podobny — Tadzio z twarzy do Ciebie — a z figury — ruchów — uśmiechu — mnie ma przypominać. — Jaś tęskni formalnie za Tobą — i często pyta — „kiedy już Tatko wróci?" ——

— Przed kilkoma dniami w strachu byłam — bo się w Genewie o coś szwajcary pobili — i przez ~~[illegible]~~ dni słyszałam strzały — i widziałam spieszące do Genewy wojsko i armaty. — Teraz już cicho zupełnie — dowód najlepszy że pojutrze — czy nie — w sobotę na targ do Genewy swoim zwyczajem pojadę. — Myślałam już że zmykać będę musiała — bo się zanosiło na dobre i wioska nasza wojskiem miała być zalana — u mnie kwaterować chcieli — tymczasem teraz już zupełnie cicho i spokojnie — wierz mi — świętą mówię Ci prawdę — bezprzyczynnie nie narażałabym się — możesz być spokojny.

Bądź mi zdrów — Bóg z Tobą Życie moje. Bądź silny i kochaj nas — mnie — tak — jak ja na wieki kochać Cię będę. — Twoja na wieki Halcia.

923 1
24
(154)

13 go Września 1864.
Wtorek 9ta r. w.

Mieczu mój drogi – Ty moje Kochanie!

Jutro będzie dwa tygodnie jak ostat-
ni mój list do Ciebie wyprawiłam; pew-
no się tam biedny znów niepokoisz i
czekasz i tęsknisz za tą moją bazgrani-
ną. Przebacz – daruj mi Najdroższy ale
niemogłam pisać – bo i malce i ja –
przez ten czas niebyliśmy zdrowi. Chłopacy
szczególniej Tadzio kaszlali bardzo – a
Tadzia jeszcze w dodatku niewiem czy fleg-
ma czy robaki dusiły – tak, że biedak
dławił się co chwila – mimo tego
jednak dobrze wygląda – i z wyjątkiem
dwóch dni humor i apetyt przez ten
czas miał dobry. Jasiowi oprócz kaszlu
nic niedolegało niby – a jednak czegoś
chłopczyna zmizerniał bardzo; dziś obyd-
wa;

„wa są już zupełnie zdrowi — czasami tylko
ledwo kilka razy na dzień jeszcze kaszel się
przypomina. — Co się tyczy mojego zdrowia
— to mnie męczyła albo bezsenność ale
też sny straszne — okropne — krwawe —
tak — że z największem przerażeniem na
równe nogi zrywałam się z łóżka i zle„
wałam wodą — moją na wpół szaloną głowę
— potem za nic już zasypiać niechcia„
łam — świeciłam i czytałam noc całą;
— te sny i ta jakaś gorączka tak
mnie przerażały — że ze strachem wie„
czór zawsze witałam i najprzykrzej„
szą dla mnie chwilą była chwila kła„
dzenia się spać. — W dzień potem by„
łam oczywiście osłabiona i zdenerwo„
wana do tego stopnia — że najmniejsza
praca męczyła mnie niesłychanie,
najmniejszy stuk przerażał — najmniej„
sza dziecinna przyczyna łzy wyciska„
ła — jednem słowem było mi tak
jak Tobie po tej strasznej chorobie
— z tą różnicą — że mnie niebyło

komu utulić — przeciwnie zamknęłam
się w sobie i żadnej z mych dziewcząt
ani wspomniałam żem chora — rozża,
lona tem — że same nie spostrzegły
żem blada i mizerna okropnie — ale
cóż ich to obchodzić może? —
Do tej wszystkiej biedy jeszcze i to dodać
trzeba — że ciągle zimno i wichry
— wiatr jęczy — jezioro huczy po
całych dniach i nocach — taki
brzydki czas — że dzieci od czterech
dni wcale niewychodzą — nawet na dół
nie schodzą — bo wicher ugania się
po schodach i korytarzu.
W tej naszej biedzie i chorobie pora,
tował nas Ebers choć mu się samemu
mało co należy — i dziś dzięki jego
radom prawie zdrowi jesteśmy —
wszystko troje; ja już śpię doskona
le — i czasami tylko jeszcze przestra,
szę się i rzucę we śnie — ale to już
nic w porównaniu tego co było. Silniej
sza jestem i przecie pióro w palcach

726

utrzymać mogę — tylko znowu okrutny
uczepił mi się katar — co nie dziwnego
w taki czas szkaradny. Donoszę Ci
Najdroższy mój — że Jasio teraz raptownie
nabrał ochoty do nauki i już prawie
połowę liter zna; — pochodzi to
zapewne ze zmiany sposobu uczenia
— przódy odrywałam go od zabawy dla
liter — teraz zaś powiedziałam mu, że
go nigdy wołać niebędę — ale gdy tyl,
ko będzie ciekawy i ochotny to żeby
przyszedł — a ja zawsze — kiedy on
zechce uczyć go będę. Teraz często
przybiega i po godzinie czasem ze
mną bawi ucząc się poznawać
litery — lub słuchając opowiadania
mego lub czytania. Nieumiem Ci wy„
razić jak mnie cieszy ta zmiana
usposobienia — i jak chętnie dla tej
nauki — każde porzucam zatrudnie„
nie. — Zmartwiłam Cię pewno mój
Jedyny wieścią o naszej przeszłości cho„
robie — ale pamiętaj że to już przesz,

13/9 64 (ad 154) 2 26

To i bądź zupełnie spokojny —
pamiętaj — że ja przed Tobą zawsze
prawdę bym powiedziała choćby naj-
gorszą — a ja Ci mówię bądź spokojny
byśmy już prawie zupełnie zdrowi. —
— O Ciebie Kochanku mój — bardzo
jestem niespokojna — już cztery ty-
godnie blizko nikt mi nic o Tobie
niepisze — znikąd nic o Tobie nie
wiem — może Ty chory — może
ciężko chory — a kryją to przedemną
— bo przecie niepodobna — żeby Mama
o Tobie temi czasy nie wiedziała —
— żeby przez ten czas nikt się nie
widział i mnie niedoniósł. — Smut-
no mi bardzo i tęskno — ale jednak
niedaję się i mam nadzieję w Bogu
że nam dopomoże wytrwać do końca
— i nieda nam upaść pod tym krzy-
żem — nieprawdaż mój Mieciu?
Cóż Ci ztąd więcej napiszę? nic nie
wiem — zupełnie nic — cicho i spokoj-
nie tutaj — aż człowiek moralnie i umy-

~~728~~

słowo zasypia czasami i jak z letar-
go się budzi potem — chce pracować
— ale głowa niesłuży i najczęściej czy-
ta się tylko dla rozrywki. —
Przez te dwa tygodnie widziałam z lu-
dzi — raz państwa Borejszów pół
godzin — raz p. Mieczysława K. przez
kilka godzin — raz Ebersa przez dobę —
raz właściciela tej willi przez
pół godziny i tyle moich gości. —
Bądź już zdrów mój Ty Najdroższy — czy
oddano Ci widoczek naszej willi? Raz
jeszcze Cię proszę bądź o nas spokojny —
oraz bądź zdrów i silny na duchu
— nieupadaj i kochaj nas — bo my Cię kocha-
my — bo ja Cię kocham nad wszystkich
na świecie. — Jaś prosił mnie że-
by mu wolno napisać do Tatka — je-
two więc — będzie mi dyktował a ja
nie nie zmieniając — przeszlę Ci sło-
wa jego. — Raz jeszcze bądź mi
zdrów i dobranoc Najdroższy mój —
Bóg z Tobą niech będzie — śnij o nas
Ty Nasz — Ty Mój — ✠ Twoja na wieki
Kochająca Halusia

~~729~~

27

13/9 94

Jasio Tatka całuje – i Tadzio kazał pocało,,
wać – grzeczny jestem – uczę się liter. –
Marysia kamienne kuleczki dostała od
pana Władysława. Żeby Tatko prędko do
nas przyjechał – bo nam tu samym
okropnie – tyle kamieni w ogrodzie

Jasia,

730

nóżki bolą — ja sam wywieźć niemogę — Tatko mi pomoże jak przyjedzie. Niech Tatko Jasiowi odpisze, Tadzio niepisze bo mały — nie umie. Już niewiem — bądź Tatko zdrów — my się modlimy za Tatka.

Jaś Pawlikowski

(155) ~~231~~ 28

23 go Września. 1864.

List niedoręczony mi przez komendę - aż po uwolnieniu zwierzęcia. - Uznany za „bedentlich"

Mój Ty Drogi - Jedyny - Ty Mój!

Ja i Tadzio zupełnie zdrowi jesteśmy
Jaś zas przez ten tydzień dość mocno cho-
rował - ale teraz już zdrów zupełnie dzięki
Bogu - i śmiało mogę Ci napisać Najdroższy
- żeśmy wszystcy zdrowi. - We Wtorek
w południe dostał tak mocną gorączkę
raptem i taki ból głowy - że go to od
razu z nóg zwaliło i biedny sam się pro-
sił do łóżka. W nocy jakiś straszny sen
mieć musiał - bo zbudził się z płaczem
i z takiem biciem serca, że niemiałam
wyobrażenia o podobnem - tłukło mu
się i rzucało jak szalone - aż kołder-
ka odskakiwała - jednak spokojnem,
cichem a nie roztkliwiającem go bar-
dziej, obejściem się, zdołałam go prędko
utulić i uspokoić, choć mnie dużo do

spokoju brakowało. — Nazajutrz było mu lepiej choć nad wieczorem wróciła go rączka jednak mniej silna — przytem kości go bolały i żołądek — widocznie zaziębić się musiał. W nocy późno w skutek zapewne aconitu spocił się mocno i rano już był prawie dobrze — po południu wstał na parę godzin — potem spał dobrze — a dziś już cały dzień był na nogach — teraz już od godziny śpi smacznie — zupełnie spokojny i trochę spocony — jednym słowem muszę przyznać choć czuwam nad nim z niepokojem matki — że zdaje mi się — że jest zdrów zupełnie. —
— Mamy niema jeszcze — i niepisze i nieprzyjeżdża — niewiem co to znaczy. — Dochodzą mnie wieści — że Mama i Ty mój Drogi — życzycie sobie bym znowu zmieniała miejsce pobytu — niewiem czy to prawda — może doniesiono mi fałszywie — może to tylko Mama

sobie życzy, a nie Ty. Jeśli można
Kochany — to proszę Cię powiedz Mamie
jak będzie u Ciebie — że sobie ży-
czysz bym pozostała w Szwajcaryi
— bo ja szczerze wyznaję — że nie
mam wcale ochoty do nowej włóczę-
gi — chyba, gdyby sobie tego mój Miecz ży-
czył — w którym razie — zastosuję się chętnie
do woli Twojej — zrobię wszystko co każesz
— choć czuję — że Szwajcarja jest dla mnie
najstosowniejszem miejscem pobytu na teraz.
— Staś P. i państwo Spanochi byli u
Ciebie — jak się to dowiedziałam z ich li-
stów donoszących mi, że Cię widzieli
dość zdrowego. Bogu niech będą dzięki,
że Cię utrzymuje przy zdrowiu — a
poczciwym ludziom dzięki — ~~że~~ mi choć
czasem co doniosą o Tobie — bo inaczej
nie bym niewiedziała co się z Tobą dzieje —
Ty szczęście moje. Wraz z tym listem
wysyłam także list do pani Spanochi
— dziękując jej, za jej szczerą niezachwia-
ną dla nas przyjaźń. — Cóż Ci napiszę

o sobie Najdroższy? wiecznie i zawsze to
samo; — myślę o Tobie i całą mą duszą tęsknię
za Tobą — całem sercem Cię kocham; czuwam
nad dziećmi i staram się ich wychowywać
zdrowo i po Bożemu — czuwam sama nad
sobą i staram się całą siłą — codzień lepszą
się stawać — praca to olbrzymia, bo do
dobrego tak wiele mi brakuje — strzegę się
przedewszystkiem skwaszenia i złego humo-
ru — co w teraźniejszem mem położeniu bar-
dzo naturalne. — Czekam na Mamę i na
decyzią jaką przywiezie — a potem wynoszę
się z tąd do miasta, gdzie będę się starała
zrobić znajomość z parą osobami — żeby nie
bardzo zdziczeć — i mieć kogoś przychylnego
w razie jakiego wypadku. — Tych parę osób
co mnie teraz łaskawi czasem odwiedzać
otaczają mnie szacunkiem i okazują przy-
jaźń tak dla mnie jak dla Ciebie — nikt
z wyjątkowego mego położenia nie stara się
korzystać, i pod tym względem nigdy tutaj żad-
nej niedoznałam przykrości; nikt nie
obraził mnie nigdy niczem — nikt

I słowem ni czynem nietargnął się nigdy
przedemną - na to, co w mem sercu święte
i nietykalne — bądź spokojny mój
Przyjacielu - dotąd tylko takich zdybywałam
w tej mojej wygnańczej pielgrzymce
którzy mnie szacowali - szacowali żonę
Twoją — daj Boże i nadal takich tylko
zdybywać ludzi - daj Boże choć pod tym
względem - niepotrzebować nigdy żadnej
ze światem toczyć walki — — gdyby
jednak przyszło ją stoczyć - to i wtedy
bądź spokojny Najdroższy - tę samą
i taką samą jakeś zostawił - powitasz
kiedyś Halusię Twoją - Twoją na wieki.
Czy dochodzą cię listy moje? Jutro 26 ty
jutro może pozwolą ci donieść mi o tem
- za tydzień powitam może i ucałuję drogie
Twoje pismo - a może i ta zawiedzie mnie
nadzieja - może i ta ominie pociecha -
ze wszystkich teraz największa; - niech
się dzieje Wola Boża wszystko przetrwam
- wszystko wytrzymam i przecież kiedy
znowu doczekam się słońca - słońca

736

szczęścia domowego — doczekam się wido-
ku Twego — Bóg sił doda — nie ugniemy
się pod tym krzyżem Najdroższy! —
— Już późno bardzo — dobranoc — Ty Mój
a śnij o mnie — o swych dzieciach. —
— 24 go. — Jeszcze kilka słów i już
kończyć trzeba. — Od Mamy Lwowskiej
od wyjazdu mego ze Lwowa — jeden tyl-
ko list miałam — pisany z Krakowa
— wracając od Ciebie. Ja sześć listów
pisałam — dwa ostatnie zwrócono mi
niewiem czy poczta — czy Mama —
wierzę — że poczta w Matki nieobecności
Kocham Mamę i przed parą dniami
znów list do Niej wysłałam.
O śmierci p. Karwickiej i nieszczęściu
Mieciostwa wiesz już zapewne — biedni
— pisałam do nich. —
Bądź mi zdrów Najdroższy i silny —
Bóg z Tobą niech będzie i pamięć
o nas. — Dzieci Tatka całują i ściska-
ją — ja do serca Cię mego przyciskam
i w oczy Twe patrząc ręce Twe cału-
ję. Raz jeszcze bądź zdrów. —
Twoja na wieki — Halcia Mieczow *

* Czy odebrałeś ten list w którym kartka przez Jasia podyktowana — powiedz o tem Mamie!

156 ~~237~~

9 go Października. 1864.
Niedziela. 31

Ty mój Najdroższy- Ty Życie moje!

Pewno się troszczysz i niepokoisz mój Drogi - że dłużej niż zwykle nie„ masz listu odemnie; szkaradna Twoja Talusia niechcący stała się tego przy„ czyną, a to, takim sposobem. Na ostatnim liście zapomniała napisać „Autriche" i list wyspacerowawszy się, wczoraj napowrót tu wrócił; - rozpłakałam się, zobaczywszy go - tak mnie za mego Miecza serce zabolało. - Zdrowi jesteśmy Kochany mój - zdrowi zupełnie - choć niewiem jakim się to dzieje sposobem, bo tu tak zimno - że dotąd powinniśmy się byli z za„ ziębienia wszyscy pochorować. Wiatr i jeziora po całych dniach huczą i jęczą

738

– a mimo że się cały dzień pali na kominie – 12 stopni ciepła w pokoju wielką są u nas rzadkością – zwykła albowiem temperatura – jest 10 lub pół 11ta stopnia Reaumura, tak, że z prawdziwym strachem się zabieram do każdego ubierania i rozbierania dzie-ci. – Dotąd ciągle czekałam na Mamę – która życzyła sobie – sama mi wyszukać zimowe mieszkanie i być obecną mej instalacyi – ale dłużej czekać już niemogłam i najęłam sama miesz-kanie – ale niestety! może nie tak jak Miecz by sobie życzył. – Tybyś może chciał – żebym mieszkała w mieście – a ja najęłam mieszkanie na wsi tutaj w Céligni. – W Genewie powietrze w zimie ma być bardzo ostre i nie-zdrowe – czego najlepszym dowodem to – że w zimie Genewa prawie pusta – kto może to się wynosi. – W Montreuil i w Vevai powietrze łagodne – klimat ciepły jakby we Włoszech, i Mama

pisała do mnie – żeby sobie życzyła w
Zevai mnie umieścić; chciałam
się zastosować do Jej woli i zasięgnęłam
o pobycie i mieszkaniu w tych miastach
jak najdokładniejszych wiadomości i
przekonałam się – że o przeniesieniu
się tamże ani myśleć. Natłok cu-
dzoziemców – a szczególniej Moskali taką
w tych miastach sprawił drożyznę – że
szaleństwem byłoby tam mieszkać;
mieszkanie złożone z pięciu pokoi
i kuchni n.p. kosztuje w Zevai
2.000 franków półrocznie – a ja tu najęłam
podobne, za 400 franków półrocznie
– to spodziewam się za wielka róż-
nica. Tu, w środku wsi wcale zimno
niejest — granaty i figi przebywa-
ją tu zimę w ogrodach niczem nie-
przykryte, ani nieowinięte.—
Najęłam mieszkanie w bliskości pastora
tutejszej wsi; i on i jego żona – są lu-
dzie bardzo mili i wykształceni – znam
ich i w ich towarzystwie wielką znaj-

740

dyę przyjemność; jeszcze młodzi - ona 29 lat
ma - on już do 40stu; - kochają się - dobremi
są rodzicami - mnóstwo mają dobrych ksią„
żek, nót, rycin - muzykalni, oboje
bardzo pięknie grają i śpiewają - przy„
tem wszystkiem bardzo się okazują dla
Twojej Halki życzliwi - ona powiada, że
gdy blisko niej mieszkać będę - to i
kilka razy na dzień do mnie wpadnie
i nieda mi się smucić i płakać. Obie
cujemy sobie śpiewać razem i czytywać"
- widzisz więc moje Kochanie - że tak
nieźle będzie. - Oprócz tego jeszcze z
parą osobami żyć tu będę mogła, to
tylko przykre, że to nie polacy ale
szwajcary, francuzy i anglicy - jedna
angielka - panna Gordon - bardzo mi się
podoba. - Są teraz w Genewie państwo
Załuscy znajomi mi ze Lwowa - byli
u mnie i ja do nich kiedyś jeździłam
Wyobraź sobie - że przez nogę i rękę
p. Załuskiej przejechał w Paryżu omni
bus z trzydziestoma osobami, i ani"
jej ręki - ani nogi nie złamał - o to kości! -

9/10 64

Przez ostatnie tygodnie – mało bardzo mogłam
czytać i pisać – bo ciszy i spokoju nie
było koło mnie. W jednym tylko pokoju
jest uczciwy komin – i w tym jednym
pokoju tylko, można było ciepło dopro-
wadzić do 12 stopni – ~~w tym~~ tam
więc po całych dniach ja, dzieci –
i Marysia z Anielą siedzimy – bo gdzie
indziej wytrzymać trudno – palce
kołowieją z zimna. Pojmiesz Tatwo co to
za hałas w tym jednym pokoju choć
duży – i jaką Twoja Tatusia w tym roz-
gardiaszu nieszczęśliwą ma minę.
Mogę-li się pochwalić Kochanku mój,
że już ani przez pół nie jestem tak
nerwową jak dawniej, to jest jak
w Dreźnie – coraz mniej się trzęsę
i coraz jednostajniejszy mam humor
– potrafię już teraz panować nad sobą i
nerwami mojemi – czego przedtem nie by-
łam w stanie uczynić – mimo wszelkich
mych usiłowań. – Jaś coraz mądrzejszy
i lepszy – czasem kilka dni minie, bez

~~245~~

najmniejszej potrzeby napominania
go; obydwa jak są ciągle ze mną
to dużo grzeczniejsi. Jaś umie już
doskonale 14 liter, i czasami z za-
pałem zabiera się do tej nauki.
Tadzio bardzo teraz ładny i do Ciebie
nadzwyczaj podobny z twarzy — Jaś
zaś z figury i chodu dziwnie Cię
przypomina — Kochane chłopcy moje!
Na Tadzia twarzyczce najmniejszego
śladu ognika niema z czego się on bar-
dzo cieszy i często się pyta: „Mamusiu
czy ja doplawdy nic już ogniku
<u>niemaaam</u>? Tadzio już także literę
<u>O</u> zna i w każdej książce ją pokaże.
— Od Wandzi list miałam wczoraj
— smutna biedaczka — ale radzi sobie
jak może. Mamy spodziewam się
około 20 go. — Od Mamy Lwowskiej
niemiałam listu ani od nikogo wię-
cej z moich. —
Czekam — i codzień się spodziewam listu
od Ciebie — ale widzę nadaremnie —

* Dzieci Tatkę uściskać i rączki ucałować kazały. —

niemusiałeś do mnie pisać 26go
Września — zapewne niepozwolono; —
przykro to spodziewać się tyle mie-
sięcy i nadaremnie; — ale cóż
robić i to minie jakoś — i nam
jeszcze przecie słońce dawnego szczęścia
rozjaśnieje — wróci nam się przecież
jeszcze kiedy ten czas — kiedy niewi-
dząc się, pisywaliśmy do siebie codzień. —
Mama pisała mi — że była u Ciebie i
żeś Ty zdrów Ty Zdrowie moje; —
Bogu za tę łaskę dzięki składam — że
Ci sił i zdrowia użycza. —
O mnie bądź spokojny — trzymam
się dobrze — o dzieci się nieturbuj
prowadzę je jak mogę najlepiej
i zdrowia ich strzegę jak mogę
— mimo zimna niezaziębią się
może — bo w dzień i w nocy bardzo
ciepło ubrani — zresztą przepro-
wadzę się jak będę mogła najprę-
dzej — a tam ciepło będzie nam
wszystkim. —

* Dzieci Tatka uściskać i rączki ucałować kazali.

744

Już czas pożegnać się Najdroższy mój, bo już po dziesiątej – piszę wieczór korzystając ze snu chłopców naszych a więc z ciszy. Marysia i Aniela szyją przy stole w drugim kącie pokoju – ja siedzę przy sekretarzyku i piszę – dzieci śpią obok – ogień pali się na kominie – wiatr świszcze – jezioro nasze morze huczy bo ć to doprawdy jakby morze małe ma 18 mil długości – a od pół mili do trzech mil szerokości. —

Co Ty tam teraz robisz Kochanku mój, pewno śpisz już – lub może myślisz o swej Kochance – o dzieciach swoich. Możesz myśleć o nich zawsze Najdroższy z tęsknotą ależe spokojem i swobodą w duszy – z uczuciem szczęścia i rozkoszy – bo Twoja Halka zawsze jedna i ta sama – Tyś zawsze Jej życiem i miłością jedyną – dzieciom zaś Twoim z pomocą Bożą także nic się nie stanie bo matka czuwa nad niemi jak nad największym swym skarbem i nieda z tego rozrość się w ich sercach. — Bądź mi zdrów i Bóg z Tobą – bądź mi silny – do serca

mego Cię przyciskam – ręce Twe całuję i w oczy Twe patrzę sercem. – Twoja na wieki Cię kochająca Żona Halcia Miecznowa – *)

z Celigny 11MB· 8go Listopada. 1864.

(157) 745 35

Mój Ty Jedyny - Drogi - Kochany - Ty Mój!

Odebrano nam więc jedyne dobro nasze - możność pisania do siebie - a raczej mnie odebrano tę możność, bo Tobie od czasu pobytu Twego w Olomuńcu, raz tylko do mnie pisać było wolno - i to mnie ten list niedoszedł. - Smutno mi - smutno bardzo na tę myśl, że mi już niewolno będzie kiedy zechcę rozmawiać z Tobą - chociaż listownie - i tego szczęścia nam pozazdrościli - daremne jednak usiłowania, bo mimo wszystkich boleści doświadczanych - my szczęśliwi - nieprawdaż mój Mieczu - szczęśliwi szczęściem które się nawet nie marzyło nigdy tym - którzy nam go chcą odebrać. - Mama powiada, żeś zdrów i dobrze wyglądasz o ile Ty dobrze wyglądać możesz - Bogu niech będą za to dzięki - powiada także, że dbasz o siebie i zdrowia szanujesz - dzięki ci za to Ty moje szczęście - tym dajesz najlepszy dowód, że mnie kochasz. - Ja teraz niemogę powiedzieć o sobie - że zupełnie jestem zdrowa - płaczę nad tym, że cię zasmucę ale wszakże taka między nami ugoda, że co nas dotyczy osobiście - tego nigdy ukrywać - zawsze prawdę jedno przed drugiem powiemy - wierna więc obiet

746

nicy piszę Ci prawdę —: niejestem zupełnie zdrowa — nerwy moje napowrót się rozhulały. — Po tym liście w którym Ci pisałam, że ja i dzieci nie zdrowe - zdaje mi się nieoddano Ci więcej żadnego; w następnych listach donosiłam Ci żeśmy wszystcy zdrowi zupełnie, że Jaś umie już 17 liter - że ja zdecydowałam się zimę przepędzić w Céligni - ale nie w szalecie nad jeziorem - tylko w środku wsi - zresztą nic ważnego. — Przed półtrzecia tygodniem pisałam znowu, ale pisanie to przerwał przestrach okropny; Tadzio zdrowym będąc ni ztąd ni zowąd dostał konwulsyi, które trwały cztery godziny — rzucał rękami i nogami - posiniał zupełnie - wykrzywiło mu twarz i usta - pianę toczył - nie poznawał nikogo - zęby miał tak zaciśnięte że łyżką niemożna było rozważyć i nie oddychał tylko co parę minut - i to chyrcząc strasznie. — Niewidziałam nigdy takich konwulsyi - w pierwszej chwili kiedy jeszcze nieruchomy ale siny i bezprzytomny upadł, niewiedziałam co mu jest i tak się przelękłam - że zupełnie stracilam przytomność i niewiedziałam co robić.

Później odzyskałam zimną krew i radząc się książek robiłam co mogłam i zatelegrafowałam po Ebersa. Mieszkańcy Céligni w tej przygodzie tyle mi okazali współczucia, że tembardziej rada jestem temu że się tu zostaję; w przeciągu pół godziny cała wieś się zleciała; każden z jakąś radą, lekarstwem, wanną, a jeden chłop wiedząc że w Nyon mieszkają „des messieurs compatriotes" niepytany i nieproszony pobiegł piechotą ~~wiadra~~ więcej jak milę - i niedługo więcej jak wdwie godziny przyjechał Wł. Z. i M. K. z doktorem i lekarstwami ale dzięki Bogu nasz Tadzio spał już wtedy snem głębokim.— Zdaje się, że tę chorobę sprawadziły robaki - a może trochę i przestrach - wilią tego dnia albowiem, przypadkiem, rzucił kością którą znalazł i trafił Jasia w głowę, którem to naturalnie wielkiego narobił krzyku biedny - a Tadzio gdym przybiegła - aż posiniały z przestrachu był - i ruszał czegoś ciągle brodą i rączkami; ściskając Jasia.— Te konwulsje dzięki Bogu nie powtórzyły się - a silny chłopczyna biegał już na drugi dzień jakby nigdy nic - tylko trochę z osłabienia się zataczając - Mama raz za to

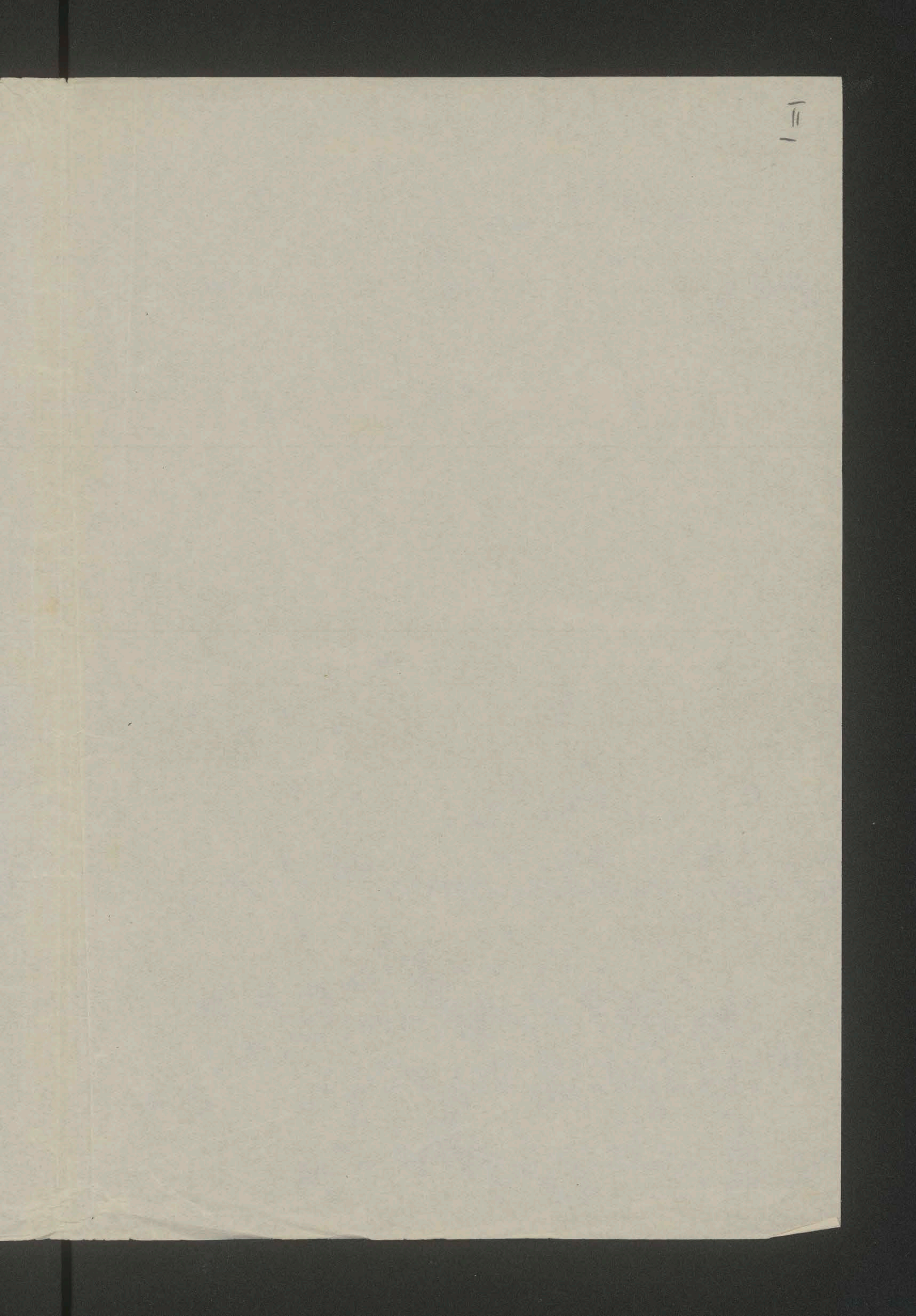
~~748~~

położyła się na jego miejsce i do dziś dnia jeszcze
jest rozstrzęsiona – ale z pomocą Bożą i własnem
usiłowaniem przezwyciężę tę chorobkę – tylko
Ty mi bądź zdrów i spokojny – Ty moje szczęście
– Kochanie Ty moje. – Doktor zaręczał mi, że
te konwulsie żadnych złych skutków na później mieć
niebędą – ale pojmiesz moje przerażenie gdym przeczy-
tała w lekarskiej książce: „jeśli konwulsie nie„
trwają długo – a więc nie są śmiertelne" – a one trwa-
ły już trzy godziny; myśl, że nasz chłopczyna"
na obcej umrze ziemi i że Ty go więcej widzieć
niemasz – rozrywała mi serce. Bogu niech będą
dzięki, że nas zachował od tego nieszczęścia. –
Posyłam ci włosków Tadzia dopiero co uciętych –
sucharków angielskich pudełko – i dywanik zaczęty
do haftowania – na grubej kanwie – wyhaftuj go
dla Talci a Talcia znów dla ciebie wyhaftuje i
będziemy mieć pamiątkę Ty mej emigracyi, ja
Twego więzienia. – Niepocześnie szwajcary niechcą
żelaznych robić obrączek – ale spodziewam się
że niedługo będę je mogła dostać – i zrobię jak
pisałeś. – Ty się mną nieturbuj – wierz i
ufaj że pod żadnym względem – niebędziesz

potrzebował wstydzić się mnie. Choć mi cięży emigracya i tęsknię za krajem, nierozrobię jednak nic takiego coby ubliżało mojej i narodowej godności — Twoja — w całem znaczeniu tego słowa — Twoją zawsze zostanę Kochanku mój. — Bytność Mamy choć tak bardzo krótka, umocniła mnie znowu na czas jakiś — poczciwa, droga Mama, o niczem niemyśli tylko jakby nam ulżyć, jak pocieszyć, i zabezpieczyć byt materialny. —
Mieszkanie będę mieć dość tanie i zdaje się wygodne i ciepłe — robią mi nadzieję że Wandzia tu do mnie przyjedzie na zimę — gdyby to być mogło — jakże bym się cieszyła — brak mi towarzystwa kobiet — pastorowa tylko i panią Załuskę — Twoją towarzyszkę więzienia Lwowskiego widuję — a i ta ma wyjeżdżać z Genewy. — Pastorowa bardzo wykształcona i miła kobieta. —
Czytam bardzo wiele i chcę tłumaczyć Little thigns ale niemam dykcionarza — a mój zamknięty w bibliotece, klucz u Szmidta — a Szmidt Bóg wie gdzie

Z Jasia na serio przez zimę uczyć
będę — uczyć, bawiąc naturalnie —
nie inaczej. —— Nie odebrałam listu
którem to niby miano Ci pozwolić
do mnie napisać — odpiszę jednak niby
na niego — za dwa tygodnie — może Ci
list oddadzą. —— A teraz bądź zdrów
Najdroższy mój — kochaj mnie — kochaj
nas — dbaj o siebie — bądź silny Ty
moja siło — niewątpię w przyszłość —
i ja niewątpię — ona jasna przedemną.
Mam przeczucie, że na wiosnę przyje-
dziesz do nas — gdyby — to — gdyby. —
Bóg z Tobą niech będzie mój Ty Życie
— wraz z dziećmi Cię całuję — ściskam
— Błogosławię Cię i ręce Twe całuję!
— bądź o nas spokojny — kochamy Cię
— kocham Cię — kocham więcej może
jeszcze niż dawniej — tęsknię ale
nie upadam pod ciężarem tęsknoty
— Bóg siły mi dodaje. —— Raz jeszcze
— bądź mi zdrów — mój, i silny. —
Twoja na wieki Cię kochająca

Halusia Bohusia





1º Grudnia 1864 1.

757

158

38

Den 1en. / Céligni.

Mein Theürer, Lieber, Du Mein!

Gestern hab ich Deinen Brief von 30en October erhalten, sammt den Brief, den Du zür Mütter geschrieben hast. – Die Mutter hat mich dabei einen sehr freündlichen ünd herz„lichen Brief zügesendet, den ersten dieser Art – seit meiner wegfahrt von Lemberg. – Meine Mütter hat Ihr schon meinen Brief sammt Photographien abgegeben – ünd die Mama aüs Lemberg, scheint damit züfrieden ünd ge„rührt sein. – – Dein Brief mein Theüerster hat mich viel – viel Vergnügen gemacht; – es ist der erste, den ich von Dir aüs Olmütz erhalten habe, den diesen, von 26 ten Jüni, hab ich nie erhalten. –

– Heüte bin ich glücklich ünd aüch betrübt: glücklich, deswegen, dass Du mich obwohl selten, doch schreiben wirst können; betrübt, dass mich schon nicht mehr erlaübt ist in polnischer Sprache.

~~752~~

Sprache und öfters an Dich zu schreiben. — Weiss wirklich nicht, wie ich gelangen werde deutsche Briefe zu schreiben — ich hab es noch nie in meinem Leben gethan; — jedoch werd' ich trachten, und mit Gottes Hilfe, wird es vielleicht wohl gehen. —

Gott sei Dank dass Du gesund bist mein Geliebter — ich glaube ~~es~~, dass Du es wirklich ~~bist wirklich~~ und dass Du mich immer die ganze Wahrheit schreiben wirst, und um meinen Trostes wegen keine Unwahrheit sagen willst. — Die Nachricht dass Du schon keine Drathgittern in deinem Fenster hast, befriedigt mich sehr um Deine schwache Augen; die Erlaubniss die Du erhalten hast Bücher zu lesen, ist auch für mich eine grosse Freude den ich weiss, was für ein Wohlthat, für Dich ein Buch ist. —

— Die Kindern sind jezt ganz gesund — Tadzio nur, hüstet ein wenig, aber das Husten kommt aus Kathar, so kannst Du ganz ruhig sein mein Väterchen; was mich anbetrifft, so bin ich jetzt viel stärker und gesundener — als wenn meine Mutter hier war — bin beinahe ganz gesund. — /.

39 ~~283~~

Die Rede von verschiedene Geschäften, und Unangenehmheiten, und viele andere Reden welche mit die Mutter getrieben worden haben mich ganz nerveus und krank gemacht. Die liebe, gute Mama ist gar nicht schuldig daran - sie würde mir wenns möglich (wäre) Himmel auf Erde hinunterbringen können. - Mama hat dich wahrscheinlich gesagt dass wir schon nicht mehr in demselben Hause wohnen; es war uns dort zu kalt und einsam. - Ich wohne immer in Céli= gni, aber in der mitte des Dorfes; ich hab eine kleine aber heimliche und zimlich war= me Wohnung. - Die liebe Mutter hat mich 200 Gulden für Ameublement geschenkt und ich hab jetzt ein Zimerchen ganz einfach aber reinlich und bekwehm möblirt - und in welchem den Piano ausgenohmen - alles mein - mein ist; glaub' mir mein Theurer dass diese Kleinigkeits macht mir jetzt viel Freude. - Der Koch ist mit Mama hier angek= kommen; in der Anfang war alles gut, aber jetzt ist er wiederum so geworden wie im voriges

784

Jahr – so in paar Wochen schicke ich ihn weg nach Galizien – und ganz aus dem Dienste. Früher als in paar Wochen kann ich ihn nicht wegschiecken, denn als er nur Polnisch ~~er~~ spriecht, so kann er nicht allein fahren – und in paar Wochen wird jemand nach Wien fahren, ~~und der~~ mir schon versprochen hat ihn mit" zunehmen. – –
Der kleine Jaś lernt jezt schon täglich mit mir – er ist sehr fleissig, kennt schon alle Buchstaben kleine, und grosse – und ich hoffe, dass er zur Frühling schon ziemlich gut lesen wird. Seine grosse Freude ist" Wersen auswendig zu lernen, und ich hab ihn schon viele von diesen gelernt; – er ist auch jezt sehr neugierig alles zu wissen, und nach der Lektion ~~fragt er immer~~" macht er mir immer verschiedene Fragen, auf die ich so gut wie möglich antworten trachte. – Der Tadzio ist eifersüchtig und sagt immer: Warum lerne ich nicht so wie Jasio? ich will auch lernen! – und er lernt wirklich mit

Leichtdigkeit verschiedene kleine Versen und Fabeln. — Ich gebe mich alle Müken die Knaben güt zu erziehen, und ich hoffe dass Du zufrieden sein wirst — ich mache was ich nur machen kann mein Theurer. — Es ist mir sehr unahngenehm dass dir die Mütter von die: „Little Things" gesagt hat als ich es von Ihrem Brief errathen kann; ich hab dich schon so viele mahl versprochen dieses Büchlein aufs Polnische zu übersetzen, dass diesmahl wohlte ich Dir nichts davon sagen, und mit das geendigte Arbeit meinem Geliebten eine Überraschung machen; Mama hat mich diese Freude verdorben — schade schade. — Jetzt arbeite ich vielmehr wie ~~vohr~~ vordehm, und meine Täge sind gewöhnlich so getheilt. Ich stehe auf um halb neune und nach meinem und der Kindern Gebet ziehe mich an, für den ganzen Tag, trinke mein Thee, mache meine kleinen Wirths„ schafts Geschäften und um halb elwe oder etwas später fang' ich an meine

756

Lektion mit Jas - welche dauert ziemlich lange, den der Kleine lernt jezt sehr gerne, und wiel gar nicht weg gehen; es ist wahr dass dieses lernen, mehr eine Unterhaltung als Lernen ist. — Um zwölfe frühstücken die Kinder um das zweite mahl und ich arbeite mit meinem Büchlein und das Übersetzen geht ziemlich leicht, aber ich weiss nicht ob gut; — Du wirst mir das, schon einmahl sagen. — Um eine - täglich - geh' ich spaziren mit die Kindern, um zwei kommen wir pünktlich zurück und essen den Mittagsmahl. Um dreie schreibe ich Briefen gewöhnlich - oder übersetze die „Little Things." — Wenn es etwas dunkel ist, so kommen die Knaben und ich erzähle ihnen etwas / dann lese ich etwas leichtes / zünde ich meine Lampe an und die Kindern unterhalten sich und springen um mich herum. — Um sechse essen die Kindern ihren Abendmahl, und um sieben gehen schlaffen. Um sieben niehmt wiederum die Mama ihren Abendmahl - um halb achte ist sie schon

1/12 64

ad 158 78

41

beim Piano und singt und spielt bis neune oder halb zehne – dann liest sie noch etwas serios bis ein viertel auf elwe – um drei viertel auf elwe ist sie schon im Bett – und um elwe ist das Licht immer ausgelöscht. Um halb elwe bin ich immer beim Bett der Kindern und bete dort für Sie und Ihnen – und segne di unsere Knaben für uns beide. –

Mein Brief fangt vielleicht an, etwas zu lang zu werden – aber das schreiben ist für eine so lange Zeit, dass ich hoffe man wird mir das – nich übel nehmen – und den Brief wird man Dich doch zeigen; ich will endigen, aber wirklich kann ich nich wenn ich denke dass es vielleicht für ein ganzes Monath ist – vielleicht noch für längere Zeit. – Ich lese jetzt französisch: Salwator von Alexandre Dumas – Le Consulat et l'Empire von Thiers; – englisch: Vanity Fair by Thackeray – und polnisch: „Pamiętniki

Kopcia. — Wenn manchmahl ein Gast komt so nimd ich meine Stickerej einen Fusstepich; — und sticke mit ihm redend; — die öftersten Gäste sind: der hizige Pastor mit seine Frau welche nur um paar Schritte von mir wohnen. — Sie singen und spie„ len alle beide sehr schön. —

Am ende dieses Briefes, hast Du den Plan meiner Wohnung; — und jetzt, muss ich Dir schon lebewohl sagen mein Theuer, mein Lieber, mein Einziger — Du meine Sehnsucht, mein Kummer und doch mein Glück Sei ruhig nur mein Theuer, deinen Kindern wird hier mit Gottes Hülfe nichts schlechtes geschehen. — Jasio und Tadzio küssen herzlich ihren Papa und lieben Ihn sehr. — Lebe„ wohl — und Gott segne Dich Du Mein. —

Küche | Vorzimmer | Garde[robe] | Schlaf und Speise Zimmer | Salon | Kinder

Ich küsse Dich herzlich Lebewohl, und Gott schütze Dich. — Deine Dich innig liebende Frau — Halcia Mie[illegible]

* Aniela und Marie küssen Deine Händen — be[illegible] sind nicht gesund — die eine hat Augen die andere [illegible] we[illegible]

* Meine Adresse ist immer dieselbe; Mademoiselle Augustine Kolmayr à Céligny en Suisse par Lausanne. —

Céligni. Den 22 ten Dezember. 1864,

Mein Theuerster und Lieber!

Ich weiss nicht ob Du den Brief welchen ich den 1 ten dieses Monaths geschrieben habe erhalten hasts, ich weiss nicht ob man wird so güt sein Dich diesen da Brief zu abgeben – aber doch schreibe ich wieder. Die Feiertägen, das Neue Jahr, und Dein Namens tag nähert, diese Täge waren wir immer züsammen, und jetzt so ferne, so einsam – wie kann ich denn, nicht schreiben? ich kann es nicht – Du weisst es Geliebter, und ein jeder, der ein wenig Herz hat, wird das wohl begreifen. –

Wir sind alle ganz gesund, den Koch ausgenommen – welcher beinahe ganz wahnsinnig geworden ist, und nach Galizien, den 16 ten weggeschickt war. Seine Krankheit hat Gott sei Dank keinem von üns Schade gethan, und Du kannst auf mein Wort ganz rühig sein. Wie er kein Wort Franzö

76

„sisch noch Deutch spricht, so hab ich ihn mit einem brawen Mensch von hier, bis an die Grenze Schweiz geschikt – und dort wird man ihm ein billet bis nach Wien kaufen, und ihn der Protektion, der Eisen„ bahn Konduktoren abgeben. –

Die Kinder sind ganz gesund, nur Jas ist jetzt ein wenig blässer und magerer wie vordehm – denn er wächst jetzt sehr. – Das Maas von der grösse beider Knaben schicke ich Dir in zwei Stück Faden; es wird Dich vielleicht Freude thuhen zu wissen, wie gross unsere Kna„ ben sind. – Johann lernet täglich, ob„ wohl er jetzt wiederum nich immer Lust dazu hat; er hat wohl Lust Wer„ sen, und andere Sachen zu lernen, nur Buchstabiren hat er nicht gerne – aber es wäre schade ihm das vergessen, zu las„ sen wass er schon mit vieler Mühe gelernt hat. – Er kennt schon sehr gut alle Buchstaben, und fängt schon an ziemlich gut – kleine Wörtchen zu

lesen. — Tadzio ist täglich schöner und lie-
benswürdiger, und jetzt ein jeder liebt und
lobt beide Knaben, nicht nur den einen
wie vordem — und Du kannst wohl begrei-
fen wie dass mein mütterliches Herz er-
freut. — Beide sprechen immer vom Vater
und fragen immer warum Er so lange nicht
zurückkomt — wahn sie Ihm wiedersehen
werden? — arme Kindern! sie wissen nicht, dass
sie ohne Erbarmen Gottes — noch lange war-
ten werden. — Mein Herz! — was das für ein
glücklicher Tag sein wird! wie glücklich!
wie sehr glücklich! —

Was meine Gesundheit anbetrifft, so kannst
Du auch ruhig, ganz ruhig sein, mein Theuer-
ster — denn ich bin jetzt gesund — und um
noch gesunder zu werden, geh' ich täglich
mit ~~die~~ Kindern spaziren, aufs frische
Luft — und wasche täglich den ganzen
Körper — mit frisches Wasser — was für mich
sehr gesund ist. — Der Winter ist hier viel
wärmer als in Galizien — es hat nur zwei
mahl geschneit, und Schnee ist nimmer län-
ger

~~762~~

als zwei Stunden, aufs Erde geblieben. Das Wetter ist fast immer schön – ein kleiner Frost, ~~und~~ dabei Sonne, und ein blauer Himmel.* – Deine Halcia ist durch diese Wochen gar nicht faul gewesen Geliebter – sie hat die Vorrede und den ganzen 1en Artikel von „Little Things" aufs Polnisch – ohne Dictionär übersetzt. – Es würde mir Freude thun diese Arbeit Dich zu schicken – aber ich weiss nicht ob man Dich dass abgeben wird, und dann es würde mich auch freuen – wenn wir dass, zusammen das erste mahl lesen könnten – wenn ich meinen Theuren ~~durch~~ die Zeit dieses Lesens – anschauen könte. – Ich hab noch viel Dir zu sagen – aber ich fürchte meinen Brief zu lang zu thun – und muss schon endigen – aber vor dem, werd' ich Dir sagen dass ich Dich liebe mit die ganze Kraft meiner Seele – das ich Dich warte mit die ganze Sehnsucht meines Herzens – das ich bemühe mich um Deinerwillen täglich besser, gebildeter, duldiger, gesundener und kräftiger zu sein – das ich trachte vor allem – unsere Kindern gut zu erziehen – und dass die Sicherheit dass Du mich liebst und die Hoffnung dass Du mir immer lieben wirst gibt mir Kraft, alles zu dulden, und zu überwinden – Gott gib Dir Kraft und Gesundheit – Gott sei mit Dir und schütze Dich Du mein Leben – Du meine Liebe. – Ich küsse Dich und segne und schicke +

*für die Feiertags Oblaten von mir und Kindern – mit allen Herzenswünschen
Deine Dich ewig liebende Frau Halcia Mieczmowa

1.763 44

(160)

Den 20ten Januar. 1865.

Mein Theuerster, mein herzlich Geliebter!

Vor paar Tagen nur, hab ich Deinen Brief von 21en ~~December~~ erhalten; ich wusste nicht ob ich einen dritten Brief schreiben ~~...~~, wenn ich von Dir keinen einzigen erhalten habe, sonnst hättest Du schon lange, einen dritten deuschen Brief von mir gehabt. Es würde mir viel lieber sein, wenn Du deine Briefe direkt nach mir schicken könntest; durch diesen Mittel würde ich sie viel-leicht eher als in drei Wochen haben, und werd' auch schneller antworten können, und mich nicht durch diese lange Zeit so sehr sehnen und ängstigen. Meine Adresse habe ich Dir schon glaub' ich paar mahl zugeschickt; es ist:

„Mademoiselle Augustine Volmar — par Vienne, Zürich, Lauzanne, Nion, à Céligni en Suisse. —

Wir sind alle gesund mein Theuerster, ausgenommen einen neuen Bewohner meines Hauses, welcher täglich um drei Uhr, schreckliche Magen Krämpfe hat. — Nach Abreise des Kochs ist ein Bett bei mir lehr geblieben, so war ich im Stande ohne keine Ausgaben zu machen einen edlen, armen Landsmahn in mein Haus zu nehmen. Er ~~ist~~ ist schon 68 Jahre alt, und ist gar nicht diesem Greise welchen wir in Medyka haben ähnlich. Er ist ein ruhiger und verständlicher Mensch, seine Rede ist voll Interesse, sein Betragen mit Kindern voll Sanftmuth und Geduld — in einem Wort es freut mich sehr ihm, in meinem Hause zu haben, seine Erzählungen erkürtzen mich manchem Wintern Abend und ich bin ganz sicher, dass er Dir gefallen wird. Ich sage dass er dir gefallen wird, und ver„

gesse dass er Dich kennt - aber schon sehr
lange davon. Du warst damahls beina
he ein Kind, als er bei deinem Vater"
in Medyka war - sein Name ist -
Kosiński. - Aber genug von ihm. -
- Die Feuertägen und das Neue Jahr waren
sehr traurig für mich und für Dich
gewiss noch mehr, Geliebter. Es freut
mich sehr dass Du das Vergnügen gehabt
hasst unsere Mutter zu sehen, ich
war nicht so glücklich; - durchs ganze
Feuertägen und Neue Jahr hab ich von
niemanden keinen einzigen Brief erhäl
ten, kein einziges Wort; durch diese"
ganze Zeit wusste ich gar nichts
von Dich und Deinem Befinden - und
dass machte mich ganz traurig
obwohl ~~sich~~ hier ~~jemand~~ ein jeder
bemühte mich Vergnügen machen
zu können. - Es ist hier so eine Gewohnheit
dass man ~~sich~~ am Weihnachten und Neu„
jahrstägen Geschenke giebt; nicht ~~nur~~ unter

Familien und Freunden – Personen die Du paar mahl im Leben gesehen hast, schicken dich auch ein Geschenk samt Neujahrs-Wünschen. Ich, meine Knaben und Bedienten, wir alle, haben eine Menge Geschenken erhalten bestehend aus Obst Biscuit, Austern, -Fischen, Blumen, Apfelkuchen, Wein, Pfefferkuchen, Bonbons, Kinderspielen, Blumen Töpfe, und verschiedene andere Kleinnigkeiten. – Die schönsten Geschenke die ich erhalten habe sind: – zwei Blumen-Töpfe, und eine Forelle welche 30 Pfund Gewicht hatte; Aniela hat von dem Herrn B. eine silberne Uhr erhalten – die Kindern hatten verschiedene Kleinigkeiten erhalten – von ihrer Mama haben sie zwei Bücher von Natur-Geschichte Gemälden erhalten. – Jaś freute sich sehr, aber paar mahl hat er gesagt mit Thränen in Augen: „Warum ich das alles dem Papa nicht zeigen kann?"

20/1 65 (ad 160) 767 46 2.

Die Güte und Freundschafft der hiesigen Leute, hat mir zu Thränen gerührt – der ärmste Handwerker und Bauer, (hat[2] mir) ein[1] jeder) etwas gegeben; ich trachtete auch ihnen, so viel Freude wie möglich zu thun, um den guten Leuten meine Dankbarkeit zu zeigen. – Zum Weinaht Abendessen habe ich die Herren B. Z. R und Str. eingeladet; – ich musste es thun, denn sie haben hier somst keine Bekannten; ich glaube Theurer dass Du wirst nicht unzufrieden sein. – – Seit der Zeit dass ich ~~Dir~~ Dich geschrieben habe, bin ich gar nicht faul gewesen. Ich habe von polnischen Büchern „Pamiętniki Jenerała Kopcia" – Wizerunki duszy, – Czerwona Para, ~~und Ostap Bondarczuk~~ von Bolesławita und Ostap Bondarczuk von Kraszewski gelesen; von französischen habe ich die ersten vier Bändern ~~des Marquis~~ de Bragelonne par Dumas

gelesen – vom englischen jetzt lies ich
„Amy Herbert by Elizabeth Sewell." –
Ich habe auch zwei polnische Zei-
tungen die ich täglich durchlese. –
Von „Little Things" hab' ich die hälfte
des zweiten Capitels übersetzt; –
Musik studire ich auch jetzt sehr
– mehr als ich in meinem ganzen
Leben gemacht habe; diese letzte
Wochen habe ich den ganzen Oper
„Trowatore" durchgespiellt und Walzer
von Chopin studirt – jetzt werde
ich Mendelsohns Werke studiren.
Singen nur konnte ich nicht viel
in diesem Monathe, nicht mehr als
eine halbe Stunde Täglich – und
durch paar Täge habe ich gar nicht
singen können es ermüdete mich so
sehr dass ich glaubte besser etwas ausru-
hen als dann Brustschmerzen zu leiden,"
ich glaube dass ich vorige Monath
im Gesang zu viel fleissig wahr, und

dafür bin ich jetzt bestrafft. – Sei aber
ganz rühig mein Herz denn es ist gar
nichts mehr als Ermüdüng und Schnup,
fen. – Jás stüdirt auch fleissig jeden
Tag eine Stünde, und Abends vor
Lichts geben beim Kamin Feüer, erzähle
ich ihm immer etwas vom Polnischen
oder heiligen Geschichte und lerne
ihn verschiedene kleine Versen, was
er sehr lieb hat und kommt immer
selbst wenn schon etwas dünkel wird.
Die Knaben fangen schon an sehr unrü,
hig zu sein und machen manchmal so
viel Lärm dass man gar nicht aushalten
kann; wie glücklich wäre es für den
älteren unserer Söhne das Du hier
wärest, mich fürchtet er sehr wenig
obwohl ich ihn mit Strenge und
Festigkeit behandle – ein Wort von
Dir würde wichtiger sein als alle
meine Straffen. Der kleine Tadzio
wiel alles so machen wie Jasio – Jasio

7/10

ist schon gross und geschickt und macht verschiedene Spektakeln ohne sich keine Schade zu thuen - der Kleine aber fällt und giebt sich Stösse fasst auf jedem Schritt macht sich Schmerz, weint und bei- nahe täglich hat er neue „guzy" und ist „podrapany i pokieresnowany". - Ich weiss wirklich nicht wie sich dass Deusch heisst - hab mehr als eine halbe Stunde gedacht und habe sehr wirklich sehr viel Kummer mit dem deuschen schreiben. - Alle die Unfälle machen mich mehr Schaden als dem Tadzio - er ist immer gesund und lacht gleich nach dem weinen, lacht sogar unter Thränen. -
Es freut mich sehr dass Du jetzt Büchern und Schreibmaterialen haben kannst aber die Nachricht die ich von Mama von deinem schlechten Aussehen gehabt habe, macht mich wirklich un- glücklich; - denke nur, wie ich

50/1 65 od 60 3.48

hier ängstlich wäre, wenn Du mir
dort erkränktes!? O mein Lieber,
Theurer! um meiner willen schone
Dich, und mach' alles was Du nur kannst
um gesund zu werden – ich mache
es auch um Deiner willen. Täglich
geh' ich mit die Kindern spaziren
täglich wasche ich ihnen und mir
den ganzen Körper mit kaltes Was-
ser; – das letzte hat mich viel kräf-
tiger und weniger nerveus gemacht
– Dir, würde es auch gewiss gut.
Diese Tage hat mir ein Brief von
meine Schwester Eugenia sehr über-
rascht – es ist schon so lange, dass sie
mir nicht geschrieben hat; – Gott
sei Dank ist sie ~~ganz~~ gesund. –
Du weisst schon gewiss dass die Frau
Wiśniewska in Medyka gestorben ist;
armer Wiśniewski wie er jetzt un-
glicklich sein muss – er hat sie so
geliebt! – und die fünf Töchter – wass

wird er alleine mit sie machen.
Was denkst Du jetzt mit ihm zu machen? ich weiss nicht ob man ihm wegschicken in ein solches Unglück kann. — Zwei polnischen Schriftsteller sind in diese Zeiten gestorben; in Lemberg der Dzierżkowski und hier in Genf, Żeligowski welcher unter dem Namen Sowa geschrieben hat. —
In meinem künftigem Brief werde ich dir eine Zeichnung von meiner Wohnung schicken; — ich hoffe dass man es Dir abgeben wird, und es wird Dich gewiss Freude thuen, meine Zimmern zu sehen. — Jas sieht jetzt besser aus — er geht immer sammt Tadzio um sieben Uhr schlafen, und um sieben steht er auf. —
Jetzt muss ich Dir schon Lebewohl sagen den mein Brief ist schon ohne dem vielleicht zu lang. — Lebewohl mein Theurer — Einziger ich drücke Dich auf mein Herz — und sage dir: ich liebe Dich du mein Glück mein Stolz, mein Herz. — Gott segne dich. —
Deine Dich innig liebende Frau Halcia Meirer

Die Knaben küssen Dich — die lieben Dich sehr besonders Jasio
und Tadzio ist Dir sehr ähnlich — Jasio sagt man ist ganz mein Portret

~~713~~ 49 (161)

Den 13ten Februar. 1865.

Mein Theurer, mein innig Geliebter!

Seit meinem letzten Briefe hab ich noch keinen von Dir erhalten – aber doch schreibe ich wieder; ich hab Dir so viel zu sagen, mein Herz ist voll Thränen, voll Sehnsucht, und meine einzige Freude jetzt, ist an Dir zu schreiben, mit Dir wenigstens brieflich zu reden, und Deine Briefe zu lesen. Diese letzte Freude ist mir sehr sparsam gegeben – so hoffe ich dass die erste wird man mir nicht abschlagen und mein öfteres Schreiben nicht übel nehmen; es macht mir so glücklich, mich Deine Freude beim lesen meines Briefes vorzuschlagen; – denen welche Dir meine Briefe einhändigen, muss Dein Vergnügen auch Freude thun; – jedem menschlichen

7/14

Herz ist so angenehm - jemanden Freude zu thun. –
Seit meines leztes Schreiben – waren wir alle ein wenig krank – aber fürchte nicht mein Theurer – ich versichere Dich – nur ein wenig. Katarr, Husten, beim Kindern, ein wenig Schlaflosigkeit und Fieber bei mir. Von uns allen, Tadzio nur, war zwei Täge im Bette, und durch diese Zeit hat er mir allen Augenblick gefragt: „Mama, ich hab schon vielleich genug geschlafen" Mamusin – może ja się już wyspał? –
Theures und liebes Kind, wenn Du ihn jetzt sehen könntest, wie er schön und liebenswürdig ist, ein jemand liebt ihm, so sehr simpatisch ist das Kind. Die sehr grosse, und täglich grössere Schönheit den Jasio – kann ich nicht loben – Du weisst, warum; – Tadzio ist Dir sehr ähnlich. – Jasio ist täglich flessiger, und nach jeder Lektion, bekommt er einen Zettel mit Datum, ~~und~~ auf welchem ge-

schrieben ist was er, und wie gelernt
hat; diese Zetteln sperrt er in ein Käst-
chen ein, von welchem er selbst den
Schlüssel hat. Seine Freude und Stolz
ist das Kästchen, dessen Inhalt, er für
seinem Papa behällt. — Johanns wichtich-
ster Fehler ist Eigensinn (Upor) und Tadeus
Faulheit, ich gebe mich aber alle mögliche
Mühe, um unsere Knaben gut zu erziehen,
was der Mutter alleine sehr schwer ist,
besonders dem Jasio, das väterliche Hand
wäre schon manchmal sehr nöthig,
fasst unentbärlich. —
Es ~~ist~~ mir Heute so schwer Deusch zu schrei-
ben, wie noch nimmer, es macht mir bei-
nahe weinen, ich ~~macht~~ gebe mir alle
mögliche Mühe, ich hab Dir so viel zu
sagen und weiss nicht wie, ich kann
mich nicht so ausdrücken wie ich es
wollte, wie ich es denke, und das Entmüthigt
mich, und macht mich ganz trübe. — Dieses
welcher mir Heute sagen wollte: „Du kannst

~~7~~6

an Ihm polnisch schreiben" – würde mir
fasst glücklich machen. –
Diese lezte Wochen habe ich nicht so viel
wie vor meinem lezten Brief gearbei-
tet – mein Kopf ist müde, ich kann nur
an meinem Mieczio denken, in jedem Buch-
stab seh' ich nur Ihm, ich weiss wirklich
nicht wie ich ~~doch~~ länger ohne Dich, wer-
de leben können – Du mein Einziger. –
Doch mit meiner jetziger Faulheit und
Entmüthigung hab ich den zweiten
Kapitel von „Little Things" geendigt –
und schon ~~das~~ den dritten Band von Mochnac-
ki durchgelesen, fasst durchstudirt. –
– Jetzt lese ich den ersten Band von
Flavien, ou Rome au Desert, den 4en
von Mochnacki und den zweiten und
letzten von „Czerwona Para – Bolesław"-
ty". – Gespiellt und gesungen habe
ich sehr viel in dieser Zeit, das machte
mir Vergnügen und ermüdete mich nicht.
Ich stelle mir öfters vor, dass Du, ~~auf~~

13/2 65 ad 61 ~~77~~ 51

hinter mir, aufs Kanape mit einem Buch in der Hand sitzest und meiner Musik oder Gesang zuhörrst. Mein Herz schlägt vor Freude, ich bin so glücklich, ich vergesse alles, und glaube dass es wahr ist, dass Du wirklich da bists – ich schau mich um, um Dich zu sehen – sehe das Zimmer ganz leer – ohne meinem Theuren drinn – und fange an zu weinen – und bin dann noch mehr traurig – wie vorher. Ich weiss, dass Du es nicht loben wirsts aber ich mach' es unwillkürlich, es macht mir so glücklich obwohl aufs kurze Zeit, und dann Du machst es ja dasselbe mit der Photographie. –

– Seit Feuertägen war ich nur einmahl in Genf – und einmahl in Mon in der Kirche – somit bleibe ich immer zu Hause, mit dem Ausnahme dass, ich, wenn es schönes Wetter ist, mit meine Knaben spazieren gehe – jetzt aber geschiet es nicht täglich – denn es ist

hier jetzt, sehr frostig und windig. Gestern haben wir 16 gräde Kälte ge„habt und einen schrecklichen Wind. — Mit schlechte Fenstern, Kaminen und eiserne Öffen ist es ins Zimmer so kalt, dass man gar nicht aushalten kann; der Wind löscht machmahl das Licht aus — nur in dem Zim„mer der Kindern ist es ziemlich warm Gott sei Dank. Sei aber nicht bekümmert denn man sagt, dass es wird nicht mehr als eine Woche dauern — und dann wird es schon wärmer sein; durch diese kurze Zeit werden wir doch aushalten. — Und Deine Stube Lie„ber ist sie ziemlich warm? Zitterst Du nicht vor Kälte dort, so wie ich zittre hier? — Der H. und Fr. und Fräulein Borejsza, und Frau und Fräulein Kaczanowskie waren einmahl bei mir durch diese Zeit — und ich war auch bei ihnen, als ich in Genf war.

was Sie Mama unter seinem Photographie schreiben
will. – Vergesse nicht die Frage – denn der Kleine

Sonntag gewöhnlich ~~be~~suchen mich
die Herren welche in Nion wohnen
– Alfred, Miecislaus und Wladislaus
– ~~manch~~mahl kommt auch aus Genf
ein Herr von welchem ich polnische
Bücher bekomme – aber er kommt selten
den er arbeitet hart – seine Arbeit ist
sein ganzes Vermögen – ein recht braver
Mensch ist es – und Du wirst ihn
lieben, wenn Du ihn einmahl kennen
lernnst; obwohl er selbst arm ist, so
verlässt er nicht diese – welche hier
noch ärmer als er sind, und theilt
mit ihnen jedes Stück Brod. –
– Wenn Du wirst an mir schreiben
können – so sage mir ob Du mir erlaubst
aufs Sammer in dieselbe Wohnung
zu bleiben – oder, ob ich wiederum
in die Willa Carée zurückkehren
soll. Die Willa kostet zwei mahl so viel,
ich gefalle mir in diese Wohnung wo
ich jetzt bin sehr – Mutter schreibt

dass sie gar kein Geld hat — so glaube ich, dass es viel besser wäre hier zu bleiben — — baden, können wir auch wohl ein bischen weiter gehen — schöne Aussichten sind hier überall — obwohl nicht aus meine Fenstern — das ganze Land ist ein Garten — ~~und~~ es wird keinen Unterschied machen, dass mann neben dem Hause keinen privaten Garten hat — man kann ja überall spaziren. — Ich sende Dich Theurer — meine und Johanns Haare — ich glaube dass es wird Dich Freude thuen und man wird doch erlauben, Dir dass zu abgeben. — Herr Wladislaus welcher meine Zimmern für Dich zeichnen sollte, war durch paar Wochen von Nion abwesend — so hat er sie noch nicht geendigt; — er grüsst dich sehr freündlich samt h. Miecislaus und bittet Dich noch um ein wenig Gedult — im künftigem Brief werde ich das Zeichnung senden können. Und jetzt lebewohl Geliebter — du mein Einziger und Theurer. Gott segne dich. Ich küsse Dich tausend„mahl und bleibe Deine herzlich Dich liebende Frau Halcia Mieczowy

und bitte schreibe mich die Wahrheit von Deinem Befinden. —

Jasio und Tadzio lassen den Papa herzlich küssen. Jasio frägt ob man wird im erlauben das nächste mahl dem Papa etwas polnisch zu sagen

780

162 1. ~~781~~ 53

9ten März. 1865.

Mein Lieber und Theuerster!

Gewiss bist Du schon sehr besorgt und betrübt, denn drei Wochen sind vorüber von meinem letzten Briefe, und erst Heute schreibe ich - drei ganze Täge später wie gewöhnlich, denn gewöhnlich schreibe ich alle drei Wochen; - ich weiss nicht, ob ich öfter schreiben darf. - Tadzio war krank, und es schien mich besser zwei oder drei Täge zu warten, ~~um~~ un schreiben zu können dass er schon gesund ist, als Dich auf paar Wochen in Unwissenheit und Kummer zu lassen. - Er hat ein katharalisches Fieber gehabt, aber als er sehr stark ist, so das Fieber im anfange war auch so sehr stark, dass ich im ersten Augenblick auf eine Gehirn Entzündung dachte, und gleich um einen Arzt schickte. - Der Knabe ist in der Nacht krank

geworden, und in der Früh, erkannte er mir fasst gar nicht, so stark war das Fieber. Fünf Täge war er im Bette, aber jetzt schon Gott sei Dank, springt er herum, und ist ganz gesund, obwohl schwächer und blässer wie gewöhnlich. — Jede Krank-heit unserer Kindern erschreckt mich jetzt noch mehr, ~~seit~~ der Zeit, dass der Doktor Ebers gestorben ist. Du schreibst mich im letzten Briefe, dass ich soll diesen unseren Freund, zu Rathe ~~zu~~ ziehen — und doch, schon seit mehr als drei Mo-nathe lebt er nicht, und ich weiss gewiss dass ich Dir dass, schon lange geschrieben habe. Mit erlaubniss der Eusterreichischer Regierung ~~hatte~~ keerte er nach Krakau zurück, und starb den zweiten Tag nach seinem Rückkehr. Ich brauche nicht glaub' ich Dir zu be-schreiben, wie sehr mich sein Todt betrüf-te — Du weisst mein besster Freund" wie ich ihn schätzte und liebte.

Es freut mich dennoch, dass ich so kurz vor seinem Tode, Gelegenheit hatte ihm meine Freundschaft und Dankbarheit zu zeigen; mit Thränen sagte er immer, als er bei mir war, dass es ihm scheint – dass er bei eine Tochter ist, so bemühete ich mich – ihn gut zu pflegen und zu unterhalten, als er auf paar Tagen zu mir kamm. – – Deinen lieben, theuren Brief hab ich den 20ten vorigen Monahts erhalten – Gott sei Dank dass Du gesund bist – denn ich bin ganz sicher, dass Du mir von Deiner Gesundheit die ganze Wahrheit schreibst – so, wie ich es auch thue. – Sei ganz ruhig mein Lieber – ich schreibe Dir alles aufrichtig was ich nur schreiben kann – und sage Dir nimmer keine Unwahrheit – Du kannst mir schon glauben. Ich werde nicht mit dir so machen – wie man mit Deine Collegen macht – vor

~~784~~

denen man wie ich weiss, auch Todten
Fälle theuren Personen verbirgt. Was für
eine schreckliche Überraschung, werden
sie am zurückkehr nach Hause finden.
Was unsere Vermögen besorgnisse anbetrifft -
habe ich alles wass Du mir geschrieben
hasts - der Mutter übergeschrieben -
und ich glaube dass sie schon jetzt, nicht
so sehr wie vor dem, besorgt ist. - Szczy-
rzyc gehört schon nicht mehr der Mutter
- sie hat ihm für 80.000 ~~verkau~~ den
Geistlichen im Szczyrzyce verkauft.
Schade um den Dorf - wo ich so viel
glückliche Täge, mit meine Julie zu-
gebracht habe - wo ich so viel von
Dir gedacht habe - und wo so sehr schö-
ne Gebirgen sind - so eine prächtige
Natur. - Jetzt ist die Mutter in Medy-
ka - und den 16 ten dieses Monaths
wird sie wahrscheinlich bei Dir in
Olmütz sein. Ich werde Sie nicht so
bald sehen - nicht eher als in zwei Mo-
nathe. -

9/3 65 ad 162 2. 785/55

Monathe; bis zu diese Zeit, mit Gottes Gnade, werden wir alle viellicht glücklicher sein – ich habe wenigstens so eine Vorahnung. – Unser Jaś, ist jetzt beinahe immer gesund, seine Magenschwäche ist jetzt schon nicht so gross wie voriges Jahr; durch den Sommer war er was den Magen anbetrifft immer gesund, im Winter auch, im Herbst nur und jetzt war er paar mahl unpässlich, aber dass lässt sich nicht mit dem was vormahls war begleichen, das Essen thut ihm jetzt schon keine Schade, er isst alles – nur das Wetter hat immer Einfluss auf seine Gesundheit. – Von beiden Knaben, Jasio ist jetzt gesündener als Tadzio – Tadzio hat „glisty" /ich weiss nicht wie dass Deutsch heisst./ er ist blendend weis mit rosenfarbigen Wangen, blaue Augen, licht blonde Haaren wie ein kleiner Gottes Engelchen; Jasio ist so, wie er war voriges Jahr, nur grösser und noch hübscher ist er geworden.

~~780~~

Ich war durch diese Zeit immer unwohl und habe einen sehr guten Arzt zum Rathe gezogen. Er hat mir „china" gegeben und später will er mir „Eisen verschreiben" – aber ich hab nicht Lust ihn zu gehorchen – desto mehr, dass er selbst sagt, dass es nicht wichtig ist, und mit anderen Lebens Art wird es wiederum gut sein. China und Eisen kann mich mehr Schade thuen als die Krankheit selbst und bis jetzt hab' ich sie gar nicht angenommen. Schon acht Jahre habe ich keine Alleopatische Arznei genommen – und jetzt würde es mir sehr unangenehm es zu thuen, so hab' ich lieber nach Genf, zu einen sehr berühmten Homeopath zu gehen, und ihm zu Rathe ziehen. Von diesem Homeopath hat mir Doktor Ebers sehr gut gesprochen, desto leichter denn – werd ich ihm glauben. – Was meinen Brust-schmerzen anbetrifft – so jetzt leide ich schon gar

nicht, und der Arzt hat gesagt, dass ich
gar nichts zu fürchten habe, und dass
wenig Frauen so gut wie ich gebaut sind.
Diesen Winter habe ich gar nicht gehustet,
und der Brustschmerz war nur von, zu
vielem Singen – denn gesungen hab' ich
durch paar Monathe leidenschaftlich – noch
nie in meinem Leben hab' ich so viel
gesungen – und dass hat mir Schade gethan.
Jetzt kann ich schon wiederum singen
aber jetzt werde ich schon behutsamer
sein – und auf einmal nie länger als
eine Stunde singen. – Mein grösstes Leiden
ist Kopfschmerz – beinahe täglich hab' ich
schreckliche Kopfschmerzen – manchmal
scheint es mir dass ich Wahnsinnig bekom-
men werde, so pocht es mir im Kopfe,
und ich kann gar nichts thun; durch
diesen Monath hab' ich sehr wenig von
„Little Thiggs" übersetzt, und fasst gar nichts
wichtigeres gelesen; den vierten Band von
Mochnacki hab ich schon geendigt, aber

den ausgenommen hab ich nur für mei„
ne Zerstreuung und Unterhalten gelesen.
Ich hoffe dass es jetzt besser wird sein
und dass ich werde können wiederum
fleissiger sein – denn schönes Wetter fängt
an, und ich werde täglich aufs frische
Luft sparieren können, mich sogar
durch lange Spariergänge ermüden,
was für mich sehr nöthig ist, denn
mein Blut will anders nich stille sein
und springt an mein Kopf. –
Ich suche eine andre Wohnung jetzt,
und werde müssen paar Stunde des
Tags herumspariren. Die Willa am
Wasser ist schon gemiethet; der Eigen„
thümer hat mich ~~wir~~sprochen ohne
meinen Bewusstsein niemanden die Wil„
la zu miethen – ich sollte immer die
erste sein; den 1en März schreibe ich
an ihn und will die Willa miethen –
da antwortet er mir dass er schon
seit einem Monathe seinen Haus
~~ver~~miethet hat. –

ad 162 | 162 ~~789~~ 3. 57

9/3 65 Wenn ich werde nicht eine Wohnung mit einem grösseren Garten finden so bleibe ich lieber hier wo ich bin, – dass wird nur unangenehm sein, zum Bade so weit zu gehen, den so gut ich wie die Kindern müssen täglich baden im Sommer, so eine Hitze ist hier. – Ich schicke Dir Theurer, drei Zeichnungen drei meiner Zimmern; ich weiss nicht ob Du daraus was wissen wirst – herr Wladislaus welcher sie gezeichnet hat – hat gar nicht zeichnen gelernt – es scheint mir aber das meine Zimmerchen, ziemlich ähnlich sind. –

– Ein Jahr ist schon den 4 en März vorbei, als ich Dir das lezte mal gesehen habe mein Lieber – auf die Stiegen unserer Wohnung in Lemberg – errinnerst Du Dich mein Theurer? ich weinte nicht damahls mit Augen, aber mein Herz weinte so sehr! Ich sehe Dich jetzt so, wie ich Dich

~~790~~

* damahls gesehen habe – ich fühle dei-
nen lezten Blick, Deinen letzten Kuss
und Dein letztes segen! – Wann werde
ich Dir wiedersehen nicht mit Seelen
Augen, denn so sehe ich Dich jeden
Augenblick! – wann werde ich Dir
auf mein Herz drücken und in Deinen
Augen, Deine Liebe lesen? o mein
Gott – wann? Je länger seh' ich Dich
nich – ~~desto~~ mehr sehne ich ~~mich~~
nach Dir Geliebter – Du mein Glück
mein Herz! – – Beide Knaben sind
zugelaufen und bitten, ich soll ihren
Papa recht herzlich von ihnen
küssen – ich will Dir vielleicht die
Kindern mit Mutter im Mai schicken
Du wirst sie wenigstens eine halbe
Stunde sehen können – und den
Jas anschauend mich anschauen
denn er ist mir so sehr ähnlich! – Dienern
und Bekannten grüssen Dich. – Lebe
woll mein Theuer – Gott segne Dich,
Liebe mir, wie ich Dich liebe und sei
ruhig und getröstet. – Ich drück dich auf
mein Herz – Deine Dich herzlich liebende Frau J.*

* An Tante Sabranska hab ich geschrieben – von Dich erst hab ich von den Tode ihres Mannes gehört. –

Den 19 ten März 1865.

Mein Theuerster!

Den 17 ten dieses Monaths habe ich Deinen Brief von 7 ten erhalten; in zehn Tagen, also viel schneller als alle Deine vorige Briefe. — Dass, was Du mir, von der Ungenauigkeit meiner Adresse schreibst ist unrecht; meine Adresse ist sehr genau, und unter diese Adresse erhalte ich alle meine anderen Briefe in ziemlich kurze Zeit; von Radziszów zum b. erhalte ich die Briefen den fünften Tag. — Es schmerzt mich sehr, dass meine deutschen Briefe so unverständlich sind, aber wahrlich, ich kann nicht besser schreiben, und gebe mich viel mühe; es ist mir sehr schwer, und sehr unangehnem Deutsch zu schreiben; ich kann fast gar nichts so sagen wie ich will, ich kann meine Gedanken und Gefühle in deutscher Sprache keineswegs deutlich ausdrücken, und es smerzt mich sehr, dass Du vielleicht oft

~~1~~82

meine Briefe anders verstehests als ich sie gedankt und gefühlt habe. – Wirklich, würde es für mich ein recht glücklicher Tag in welchem man mir erlauben würde – polnisch an Dir zu schreiben. – Deine Briefe, obwohl in deutscher Sprache geschrieben und so sehr verspätet, machen mich doch sehr viel Freude – und ein glücklicher Tag, ist der Tag in dem ich einen Brief von meinem Theuersten, von meinem Mieci erhatte. – Diesmal mit wahrer Freude kann ich Dir sagen dass wir alle ganz gesünd sind; schönes Wetter hat uns geheiltt, den von meinem lezten Briefe, haben wir hier, einen wahren Frühling gehabt, und könnten viel ins frische Luft ausgehen und lange Spaziergänge machen. Wir sind schon vom Sonne und Wind so wie Zigeuner gebrennt – aber ich glaube dass Du lieber deine Halcia etwas swärzer wie gewöhnlich aber gesund, als blendend weiss und dabei blass sehen wolltests. – Heute müssen wir wieder zu Hause bleiben denn es schneit

und das Wetter ist kalt und windig;
Gott gebe, dass es nicht lange dauert, den
solches Wetter, würde mich wiederum krank
machen, und meine Kopfsmerzen zurück-
bringen. — Für Sommer bleibe ich in die-
selbe Wohnung, den villa Larée ist schon
seit zwei Monathe ~~für den Sommer~~ vermie-
thet, ungeachtet, dass der herr Larée mich
sein Wort gegeben hatte, dass er sie keinem
andern vermiethen wollte, ohne mich erst
dass, wissen zu lassen. Die Willa, war mein
bis zum 1ten März und er hat sie noch
in Februar vermiethet — aber ich hab gar
keine Lust ihm einen Proces zu machen.
Nur um des Wassers wegen, wünschte ich die
Willa Larée zu bewohnen — als aber diese
Willa die einzige ist, welche so nahe
des Lemans gebaut ist — so hab ich schon
lieber in dieselbe Wohnung zu bleiben
welche mir bequem ist und rund herum
mit Schöne Gärten und Spaziergänge ~~um~~
~~ringt~~ in welchem allen ich immer einen

794

freien Eintrit für mich und die Kin„
der habe, umringt ist — als es um eine
andere nich bequemere Wohnung zu
wechseln. — Es ist nicht so, wie Du
dich vorstellst ein Schweitzerhaüschen,
aber ganz einfach eine ~~„~~ „Kamienicä"
mit ziemlich dicke Mauern. Was eiserne
Offen einbetrifft und Kaminen, so wür„
dest Du im ganzen Celigni nichts ande„
res finden — in alle Wohnungen ist es
so. Ich versichere Dich, dass es nicht die bil„
ste, aber von allen welche zu vermiethen
waren die beste Wohnung war; denke,
dass Celigni nicht eine Stadt, aber
ein sehr kleines Dörfchen ist. —
Für den Sommer zahle ich hundert Franken
mehr für die Wohnung, aber das Mädchen
wird ein Stübchen aufs den Boden haben
„Mansarde" und das Vorzimmer wird
in eine essen Stube eingerichtet „urządzo„
ny" so werde ich ~~einen~~ Zimmer für mich
ganz allein haben, und mann wird

19/3 65

163/2

~~795~~ 60

schon nicht brauchen in meinem Schlafzimmer zu essen. —

Mein Lieber Väterchen, Du hast schon vergessen, wann Deine Kindern geboren waren; von Tadzio glaubst Du, dass er den 9en geboren ist und doch war dass, den 9en Jaśkos Geburtstag ~~war~~ auch nicht den 9 en März, aber erst Gestern, den 18 ten. Gestern war ich sehr traurig, unser Knabe hat schon fünf Jahre, er würde Dich schon so sehr brauchen! In der Nacht war ich ~~sehr~~ glücklicher, denn es hat mir geträumt — so, wie es vor fünf Jahren war; — ich hab Dich liebend und glücklich gesehen — unser Jaś war ganz klein, neugeboren — mein Herz überströmte auch von Glück und Liebe — die Welt war so sehr schön! Wann wird diese Zeit, dieses Glück zurückkehren! wann werde ich wiederum meinen liebenden und geliebten Miecz auf mein Herz drücken?!

726

(763)

* Denselben Tag als den Deinigen, habe ich auch einen allerliebsten Brief von Deiner Mutter erhalten – den ersten seit sechs Monathe glaub' ich; auf fünf meiner Briefen, hat Sie gar nicht geantwortet – es schmerzte mich sehr, und entmuthigt „zniechęcona" habe ich durch zwei Monathe, gar nicht an Sie geschrieben aber ~~auf~~ ihren letzten Brief habe ich schon geantwortet – noch eher als den Deinigen – siehe! — — Heute, denn Heute ist schon der 20te war wiederum warmes und schönes Wetter. – Auf Geburtstag Jasios – habe ich ihm eine schöne Tintenfass ein Schreibbuch und in ein Kästchen Feder und Bleistiften gegeben – er wird schon anfangen schreiben zu lernen. — „Mein Brief" muss beendet werden. Lebewohl mein Einziger Gott segne Dich, Du mein Herz. Ich küsse Dich herzlich und sage Dich dass ich Dich innig, mit ganzer Seele liebe. – Meine Mutter ist vielleicht jetzt mit Dir, küsse Ihr die Händen und bitte Sie – bald die Halcia zu besuchen. – Noch einmahl Lebewohl und zum Wiedersehen! Deine Halcia Mieczowa

* Schreibe, ob Du meinen Brief mit Zeichnungen erhalten hast. Bekannten grüssen Dich mit Ausnahme Władisłaus welcher ausgefahren ist. —

19/3 65 Brief vom kleinen Jasio!   ~~794~~ 61

163/3

List Jasia.

Czy Tatko zaraz przyjedzie? Mam na urodziny książki, atrament, pióra, kajet; jak Tatko przyjedzie, to ja Tatkowi pokażę — taki kałamarz jak but. — Jak Mama niegra, to ja gram na fortepianie. Dziś Tadzio mnie kazał sobie czytać tę książkę co mamy od p. Zdzisława - obrazki ładne, ale pisane po francusku, tom niemógł. — Czy Tatko prędko do nas wróci? — Te książki com dostał na urodziny bardzo ładne mają obrazki. Mamy obrazki do wycinania, pokoje pan Kosiński z paki zrobił — Mama wycina jak my grzeczni a ja sobie potem sam pokoje lepię — Tadzio nieumie, zawsze się klajstrem ~~zama~~ i obrazek popsuje. — Tadzio miał na imieniny od Babci karusel, od Mamy dryndę, od Kucharza omnibus, a od Wujcia Mieciowózek — a ja dostał od Babci wózek a od Mamy kolej żelazną — od kucharza omnibus i Tadziowi dałem barana małego co beczy — jeszcze go ma — ale dryndę i

238 a)

wózek popsuł. — Zabawek mamy dosyć, teraz
szanujemy, bo Mama niekupuje często. —
Tu taki był śnieg w zimie jak i w
Medyce — teraz trochę ciepło. — My miesz-
kamy w jednym domu — a drugi zaraz na-
przeciwko jakby się w nasze okna patrzał.
Inszy fortepian tu jak w Medyce — taki
jak szafka, po francuzku na nim napi-
sano i nic nie wyrysowano jak w Medyce.
Dużo żółtych kwiateczków, pierwiosnków
nazbierali my kiedyś w polu — posyłam
Tatkowi jeden żółty a jeden i czerwony
com znalazł. Gdzie wyjść to wszędzie ogro-
dy — wszędzie nam pozwalają szwajcary cho-
dzić; my grzeczni, wszystkim mówimy
bonjour Monsieur. W środku lasu przy naszym
domu jest duże drzewo — drabina mniejsza
od niego. Dzisiaj znowu śnieg ten las zmoczył
i drzewo co nam przywieźli do palenia. —
Mama zdrowa. Dziś Tadzio był niegrzeczny, Ma-
ma dała mu klapsa i klęczeć kazała — ale te-
raz bardzo grzeczny, Mamę przeprosił. — Czy Tatko
zdrów? Jak Tatko przyjedzie to ja Tatkowi wszystko
pokażę. Ja rano wstaję, tak jak Tatko mi kazał. — będę

grzeczny i będę się uczył. Mama powiada, że musi list postać — bądź Tatko
zdrów. Tadzio i Jasio Tatka kocha — wszyscy Tatka kochamy — Bądź Tatko zdrów.

WB. ?(4/4 65) dost.

Wtorek. 4/4 5.

(164) ~~139~~ 62

z Celigny do Odrowunia

Mój Najdroższy, Jedyny – moje Ty Kochanie! –

Dzięki Ci – za serdeczne, poczciwe słowa Twoje
przesłane mi w liście i karteczce Twojej; ta ostat„
nia szczególnie mnie ucieszyła, bo tak niespodzianie i
prędko nadeszła.– Chorym byłeś Najmilszy mój – może
to ja, może niepokój o mnie temu winien – nietur„
baj się o mnie, bom ja teraz dużo zdrowsza i silniej„
sza, choć nietaję tego – że do dobrego jeszcze daleko –
–ale to być jeszcze niemoże – bo od lat kilku za„
korzenioną chorobę, odrazu usunąć niemożna.–
Zdaje mi się, że Cię najlepiej uspokoić i zado„
wolnić potrafi, załączony list mego lekarza.–
Gdyby Bóg dozwolił zobaczyć Cię prędko, i zoba„
czyć wolnym, toby i sił i zdrowia przybyło wię„
cej jak od żelaza i zimnej wody.– Nasza
Kochana, poczciwa Mamcia już jutro wyjeż„
dża – niebawiła i dwóch tygodni – spieszy do do„
mu, spieszy pracować dla nas i za nas – a
zresztą może i nudno Jéj tu trochę i smutno
patrząc na mnie – bom ja nudna, nieznoś„
na i roztrzęsiona, a Ona radaby mnie widzieć
zdrową, miłą i ładną; niedziwię się temu, ja

na Jéj miejscu będąc bardzobym się martwiła
widząc swą córkę tak zmienioną. ~~Po~~
Poczciwa, nieoceniona ta Matka nasza, toteż
powinniśmy całem życiem starać się Jéj odwdzię-
czyć, za Jéj poświęcenie; życzy ona sobie, byśmy
na czas jakiś zamieszkali w Radziszowie, lub
w Ludwinowie — dlatego, żeby trochę wypocząć,
niebyć w Medyce jak groch przy drodze, mieć
spokój i dom nie walący się. — Nietaję tego,
że i ja może wolałabym niemieszkać w
Medyce przez czas jakiś, bo teraz nie,
zniosłabym ciągłego wirwaru jaki od za-
męźcia mego był ciągle w domu naszym,
z powodu nieszczęśliwego położenia Me-
dyki; cisza i spokój dla mnie koniecznie
potrzebne, a i dla Ciebie także mój Naj-
droższy — bo widziałam nieraz jak Cię
to męczyło — że nigdy na nic czasu nie
miałeś — nigdy prawie niemogłeś być
sam ze ~~t~~ mną. — Za dwa lata rozłąki na-
leżeć nam się przecież będzie — choć kilka
miesięcy cichego domowego szczęścia — choć

trochę samotności we dwójkę. Jeżeli zgodzisz
się na ten projekt, to zdecyduj się na to lub
owo i powiedz Mamie, bo Mama wiedzieć na-
przód musi; jeźli my będziemy w Radziszowie
to w takim razie bierze Mama Tyniec lub co inne-
go dla siebie w dzierżawę – jeźli niebędziemy tam
mieszkać to do Radziszowa bierze Mama Rzozów
który teraz jest do wydzierżawienia – jednym
słowem – bardzo by Mama chciała byśmy się teraz
zdecydowali – zresztą i nam by było miło byś-
my zastali mieszkanie gotowe i urządzone.
Ja Ci wypowiedziałam moje w tym względzie
zdanie – zresztą jak zwykle tak i teraz za-
stosuję się do woli Twojej i we wszystkiem się
z Tobą zgodzę mój Ty Drogi – Kochany.
Chłopcy nasze zdrowe – tylko Jaś chudy bardzo;
staram się chować ich jak najlepiej – staram się
byś był zadowolniony jak Ci Bóg wrócić do nas
pozwoli – jeźli w czem uchybię to pewnie nie
ze złej woli lub lenistwa, ale przez brak sił
i nerwowość moją – z którą jednak walczę
całą siłą woli. – Fotografje poszlę Ci w liście

802

bo jeszcze nie gotowe. Mama niby się to we
Wiedniu ma fotografować - o czém śmiem wątpię
Za trzy dni - w Niedzielę, rocznica ślubu nasze-
go - w ten dzień Mamusia nasza z Tobą będzie
- ja będę sama. Niemogąc osobiście - to chociaż
listownie niech Cię dojdą na ten dzień dzięki
moje za niezmienną Twoją przez te lat
kilka miłość Twoją, za wszystkie dnie i
chwile szczęścia mego - za wszystko dobre niech
Ci Bóg nagrodzi i dopomoże mi, w dziesięć-
kroć Ci się odpłacić. - Na ten dzień przesyłam
Ci najmilsze dla Ciebie słowa: kocham Cię
- kocham z dniem każdym więcej i lepiej,
szczęście Twoje, celem życia mego moje Ty Życie
- Bądź że mi zdrów i kochaj mnie moje Ty
Kochanie - a zrób to dla Mamci naszej i
coś na przyszłość zadecyduj koniecznie. - O
dzieciach & o mnie i życiu naszém Mamcia Ci
opowie - dobrze by nam tu było dosyć, gdyby
Ty był z nami. - Dzieci Tatka całują serdecz-
nie. Bóg z Tobą niech będzie Szczęście Ty moje
- Ty Mój - do serca mego Cię przyciskam
Bądź mi zdrów raz jeszcze - Twoja na wieki
Cię kochająca Halcia Mieczowa

Den 14 ten April. 1865. [x. 1/5 1865.]
otr. 9/5 65.

Mein Lieber und Theuerster!

Es ist schon drei Wochen glaube ich als ich an meinem Miecz nicht geschrieben habe; Du weissts, dass ich es wollte, aber ich war krank durch diese Zeit, und so konnte ich es nicht thun. – Ich hab einen solchen Kraftmangel gehabt, dass ich gar nichts machen konnte; nur mit grosser Mühe, stehete ich täglich auf, um mich im zweiten Zimmer, auf dem Kanape, wieder niederzulegen. – Täglich wollte ich schreiben, aber mein Kopf, so wie meine Hand waren beide so schwach dass ich herzlich weinend papier und Feder immer aufs Seite legen musste Ich war, bei dem berühmtesten Arzt der französischer Schweiz – dem herrn Lamboßi, einen aleopath. Der homeopath, vor

dem ich geschrieben habe, ist nie zu
finden und wohnt in Genf, wo ich
nur selten mit ~~meinem~~ meinen ~~jetzigem~~ jetzigen Ge-
sundheit gehen konnte. Der herr
Lambossi ist ~~sehr~~ berühmt und wohnt
in Nion – ~~bei~~ mit Eisenbahn, nur zehn
minuten von Céligni entfernt. – Mor-
gen werde ich Dir schreiben, was er
mir gesagt und verschrieben hat – heu-
te kann ich schon nicht mehr schrei-
ben, nur zum lebewohl sage ich Dir,
dass ich mich jetzt, viel besser fühle – und
dass ich Dich herzlich und innig liebe. Ra-

Den 15 ten. Heute bin ich etwas stärker,
morgen ist Oster Feyertag, ~~so musste ich~~
~~Heute~~ so hab ich Heute etwas mehr wie
gewöhnlich zu thun gehabt, desto mehr,
dass Heute die Frau R. mit ihre Tochter
Halcia von Galizien nach Nion zu
ihrem Sohne kommt, und Morgen wer-
den sie gewiss alle hier kommen. –
Ich hab gar nichts selbst gemacht, denn

ich kann nicht, nur Aniela macht es
unter meine Direction; – vorbei ~~ist~~ die
Zeit, wo ich vier oder fünf Tage in ei-
nemfort kochte und backte, und mich
gar nicht ermüdet fühlte – jetzt kann
ich gar nichts machen – aber der herr
Lambossi sagt, dass ich bald noch
stärker werde – als ich vor paar Jahre
war. – Er sagt, dass ich sehr schwach bin, und
dass ich auf Blutmangel krank bin,
aber dass ich keine chronische Krank-
heit habe, dass ich sehr gut und
stark gebaut ~~bin~~ und dass ich eine
ganz gesunde Brust habe. – Meine
Nervosität entkommt, sagt er von meiner
Schwachheit – wenn ich stark werde,
so werde ich auch nicht nervеus
sein. – Der h. Lambossi hat so sehr
viele Kranken, dass er sich gar nicht
erinnern kann, was jemanden fehlt,
– so schreibt er und giebt jeden
Kranken, ein „resume" von seiner

Krankheit - und welche er anempfielt. - Alles wass ich nur kann - ~~von~~ von dem Schreiben dieses Arztes - überschreibe ich hier für Dich mein Einziger.

„Nyon ce 7 Avril. - Docteur Lambossy Mad. P. 26 ans, dernier en. $3\frac{1}{2}$. - ~~Apetit~~ ... ――― âpetit capricieux, baillement - pieds froids, sueur facile, sommeil profond, tendance au sommeil dans la journée - maigri - teint pâle - pouls débile, rêves pénibles, état nerveux continuel, hypochondrie, irritabilité, affaiblissement."

Traitement. 1. Régime sévère.

Eviter ce qui remplit sans nourrir, comme farine, pain frais, lait, tout ce qui est gras, fade. - Préferer les aliments azoté, comme le café au lait, thé de Chine - pain grillé ou croute - légumes vertes - viandes mures viandes salées - ~~les~~ aliments beaucoup salés. ―

14/11 65

W165/2

~~807~~ 2.
66

Manger à heures fixe – bien macher, manger moins que la faim et plutôt froid que chaud. Boire plus que la soif – eau, vin blanc, eau de soude ~~ca~~ camamille. – Point de constriction ni de ligatures. Grand air. Exercice répeté et non prolongé. Poudre digestive, avec la première cuillerée de chaque repas. Pilules 1. le soir de tems en tems. Vin amer – deux petits ver par jour. Pastilles dijestives. Plus tard – fer. –" ~~Ich~~

Den 1en Mai. – 1865.

So lange, so sehr lange, habe ich Dir nicht geschrieben. Den 18ten, habe ich Deinen Brief vom 10ten April erhalten, es ist der erste Brief, denn ich in so kurzer Zeit erhalten habe. – Durch Feiertägen war ich ziemliech gesünd obwohl sehr schwach – aber schreiben konnte ich nicht, den die Damen von denen ich Dir geschrieben habe nahmen alle

meine Zeit die ich ~~sich~~ von Haus„
arbeit und Kinder Erziehung sparen
konnte — und auch alle meine
Kräften. — Abends war ich immer
so müde von lauter sprächen und
sparieren, dass ich schon gar nichts
machen konnte. Sie kamen, zu mir
täglich um mich, zu zerstreuen — und
wussten nicht die lieben Damen dass,
wass anderen zerstreut — mich ermü„
det — dass selbst viel sprechen ermü„
det mich — und doch wollte ich freund
lich mit ihnen sein, denn ihr Sohn ~~und~~
Bruder ist für mich, ~~fu~~ und dadurch für
uns beiden ein wahrer Freund, und Helena
war meine Jugend Freundinn, obwohl sie
Heute eine ganz andere Welt als ich, liebt,
und gar nicht, mit mich sympathie
sirt. — Diese Damen sind, den 21ten v. m. weg„
gefahren. Nach ihrem wegfahren war ich
noch einmahl beim h. Lambossi — er ver„
schrieb mir Eisen und kaltes Wasser

Kur – aber noch nicht Leman See Bäde. ~~nur~~
Den 23ten bin ich krank geworden – wirk-
lich krank – und Heute ist der
erste Tag wo ich schreiben kann. Ich
hab durch eine ganze Woche solche
Kopfschmerzen gehabt – dass ich gar
nicht den Taglicht dulden konnte
– und in ein ganz finsteres Zimmer
ganze Tage zubrachte. – Der Arzt hat
gesagt – dass, der Kopfsmerz ist ganz na-
türlich angekommen – dass es konnte
nicht anders sein – aber Eisen, hat
er angeordnet um paar Tage später
zu anfangen. – Gott sei Dank, dass jetzt
die Kindern ganz gesund ~~sind~~ – und dass
hier schon so warm wie im Sommer
ist; denn ganzen Tag, sind sie im Freien
und vor dem Hause – ~~haben sind~~
schattige Baümen – untern welchem
sie den ganzen Tag zubringen unter
meine Augen – jede Wort höre ich
von dem Fenster meines Zimmers.

810

Früh, und gegen Abend – gehen sie im
mer auf längere Spaziergänge mit
Marysia und dem alten Kosiński
wenn ich krank bin – mit mir
wenn ich gesund. – Durch paar Täge
wo ich nicht konnte – hat Aniela
die Lektion mit Jasio gehabt. –
– Ich bin schon sehr müde, und kann nicht
Heute mehr schreiben – und doch muss ich
denn Brief schicken – denn Du bist schon
gewiss sehr unruhig. – Dass, was Du mir in
Deinem lezten Brief von Wiśniewski –
Wanda, u. Hania schreibst, wusste ich gar
nicht, – die erste Nachricht war von
Dir – von Dir, hab' ich immer die ersten
Nachrichten von Familien und Vermögen
Gelegenheiten – ist dass nicht sonderbar
Zum lebewohl – gebe ich Dir mein Wort
so wie ich Dich liebe – dass ich in allem
werde dem Arzte gehorchen – und für
meine und der Kindern Gesundheit
nichts sparen. – Meine Wohnung

14/4 65

ist sehr bequem für Sommer — und was dass anbetrifft — kannst Dü ganz rühig sein. Von keinem Bade Ort — denkt mein Arzt gar nicht — er sagt — dass Rühe ist die erste Sache der ich braüche — eine längere Reise, einpacken, könnte ich jetzt gar nicht leiden. Rühe! wo kann ich sie hier — ohne meinem Miecz finden? Ich werde jetzt öfters aber ganz kurze Briefe schreiben — Gott weisst es — ich kann nicht anders. — Von Giencia — hab ich diese Täge einen Brief gehabt — sehr viel vergnügen hat mir der Brief gemacht. — Lebewohl mein Theuerster — und liebe Deine Halcia und schreibe ihr so oft wie Dü nür kannst — Deine Briefen sind meine Gesündheit, Rühe, mein Alles jetzt. — Gott segne Dich Geliebter — ich küsse Dich sammt meine Knaben. — Deine ewig Dich liebende

Halcia Mieczowa *

* Bekannten grüssen Dich. Von mir gepflückte drei Blümlein schick ich Dir

Den 24ten Mai. 1865.

Mein Lieber und Theurer!

Sei ohne Sorge für mich, Liebster — der Herr
Lambossi mit Hilfe Gotts macht Wunder mit
mir — und täglich fühle ich mich stärker
und gesunderer. Ich nehme jetzt Eisen ein, und
mache eine Wasser Kur; ich stehe um sechs
Uhr auf, und nach kaltem Bade geh' ich
gleich spazieren — vor neun Uhr komm
ich zurück und frühstücke mit grossem
Apetit — mit The und Fleisch. Um fünf
Nachmittag geh' ich wiederum sammt
Kindern spazieren, und komme erst
um sieben zurück. In alle Spaziergän-
ge begleitet mich Aniela welche die
Bleichsucht hat, und mit mir die
selbe Kur macht; ~~gewöhnlich~~ Nachmittag
beide Knaben kommen immer mit mir
— früh aber, Jasio begleitet mich gewöhn-
lich auch, denn er steht recht zeitig

auf – Tadzio schläfft bis sieben Uhr.
Deine Halcia ist jetzt recht langweilig
– denn um neun Uhr Abends ist sie schon
so schläfrig, dass sie kaum die Augen
öffnen kann – und um zehne ist un-
sere ganze Familie schon tief ein-
geschlafen; die Kindern gehen schlaf-
fen um achte. – Ich versichere Dich
mein Theurer – so wie ich Dich und
unsere Knaben, ~~und~~ unsere Mutter
liebe, dass ich meine Gesundheit
schone, dass ich die Rathschläge mei-
nes Arztes folge, und dass ich mich
bemühe ruhig und heiterer Gemüths
zu sein. – Du musst schon wissen, dass
meine Mutter, beunruhigt um meine
Gesundheit, in diese Täge hier kommt;
ich erwarte sie von Stunde zu
Stunde – Heute war ich schon zwei
mahl im Bahnhoffe – aber umsonst.
Die Mutter im zurückkehren wird Dich war-
scheinlich sehen und Dir sagen, wie sie mich

gefünden hat, und ob ich mich besser jetzt,
als im Herbst zu bemeistern kann. —
Ich hoffe, dass Du wirsts von die Nachrich-
ten, ~~dass~~ die sie Dir bringen wird, ganz
zufrieden sein, und dass Du Deine herz
lich Dich liebende Haleia loben und
lieben wirsts. — Eisen, macht mir täglich
stärker und weniger nerwous — aber leider
— es schwärzts meine Zähne; der Arzt
sagt, dass sie werden später wieder zu
ihre natürliche Farbe zurückkommen
— dass sie nur gefärbt sind, dass, eisen
verdirbt sie nicht sondern stärkt;
— aber ich glaube ihm nicht — den
meine Zähne sind täglich schwärzer,
verderben sich und fangen an, mir
weh zu thuhen. —
Heute hab ich Deinen lieben Brief
von 16ten l. m. erhalten; Du klagst
dass ich selten schreibe — es ist wahr
aber ich hoffe, dass es nicht mehr
geschehen wird; — Du kannst Dich nicht

816

vorstellen obwohl ich Dir die ganze Wahrheit geschrieben habe – wie sehr ich schwach war – Deutsch kann ich mich nicht gut ausdrücken – zupełna apatja mnie była owładła – musiałam, że tak powiem gwałtem budzić się moralnie, żeby módz zebrać myśli – napisanie listu niemieckiego nadludzkich wtedy z mej strony potrzebowało wysileń – wszystko co silne usnęło było we mnie, odwaga, energja cierpliwość, moc nad sobą – dziś silnie znów stoję, obudziłam się i z ufnością w przyszłość patrzę – kochaj mnie Mieczu, ja kocham Ciebie, bom taka, jaką Ty chcesz – żebym była – oby tylko Bóg znowu sił nie odebrał.
Ich hoffe, dass diese paar polnische Worte werden mich nicht übel genommen. – Unsere Kindern sind ganz gesund, nur Jaś ist immer sehr mager – obwohl stark und gesund. Mit dem lernen

24/5 65

od 106/2 ~~811~~ 71

geht es schwierig, denn Jas hat zum lernen jetzt im Sommer gar keine Lust; im freien schaut er die Vögelein die Blümlein an – und denkt gar nicht an seine Lektion – und wenn man ihn ins Zimmer ruft – so fühlt er sich ganz unglücklich; vielleicht hab ich keinen Talent zum Kinder lernen – ich gebe mich alle Mühe und doch Jasio liest noch nicht gut. – – Dass, ausgenommen, sind die Knaben, meine Trost und Freude – und gefallen jedem Menschen sehr – so schön sind sie beide. – Alle die Familien Nachrichten die Du mich schreibst – sind für mich Neuigkeiten, ich aber kann Dir jetzt auch etwas sagen, was Du vielleicht noch nicht weissts – und das ist – dass, Stas Pawlikowski hat eine Tochter. Deine Mutter von der, ich auch Heute einen Brief erhalten habe, hat mir das geschrieben.

~~318~~

Den ersten Brief zu Deine Mutter hab ich vergessen, zu recommandiren und darum hab ich in zehn Tagen einen anderen geschrieben – gar keine andre Ursache hat es nicht gehabt – und vergesse nicht, dass ich mit Dir immer aufrichtig bin. – Es freut mich, dass Du gesund bists mein Theurer – schreibe mir nur immer auch die Wahrheit – und trachte zeitig früh aufstehen, und Abends zeitig schlaffen zu gehen, denn ich sage Dir dass um neune schliessen sich schon meine Augen zu. – Lebewohl mein Lieber, Theurer, Du mein Einziger. – Gott segne Dir und gieb Dir Muth und Krafft bis zur Ende. – Die Kindern küssen Dich und lieben Dich herzlich. – Lebewohl Du mein Theurer und liebe Deine Halcia so wie sie Dich liebt. –

Twoja

Halcia Mieczowa

Bekannten grüssen Dich herzlich. –

~~919~~ 1.
72
(167/1)

Den 6 ten Juli. 1865.

Mein Lieber und Theuerster!

Meine Mutter ist krank, sehr krank mein Theurer – und ich kann nicht ~~dort~~, zu Sie – fahren; drei Wochen ist Sie schon krank, Gefahr, schreibt man mir ist vorüber – aber nur in ein Monath wird sie erst eine Rekonwalescentinn sein. – Man schreibt mir nicht deutlich aber ich glaube – Sie hat einen „karbunkul na karku" gehabt, a~~doch~~ die Operation ist schon glücklich vorbei. – Sie leidet sehr, unbeschreiblich, jedes Mahl wenn man Ihr – ihre Wunde reinigt. Selbst, kann Sie ~~an~~ mich nicht schreiben, es ist Ihr streng verboten Dr. Wozniakowski besucht Sie täglich, Doktor Muszyński zwei mahl des Tags. – Du kannst leicht begreifen, Du Ihr Sohn auch, wie sehr ich jetzt betrübt

820

und unruhig bin. – Was meine Gesundheit anbelangt, so ist sie immer dieselbe, stärker bin ich zwar nicht, aber schwä-cher auch nicht, Eisen und kaltes Was-ser Kur mache ich immer fort – Fleisch esse ich so viel ich nur kann – und ich bemühe mich ruhig und nicht nervous zu sein. – Tadzio ist ganz gesund und stark – Jasio leidet immer auf seine Magen Krankheit, jede änderung des Wet-ters – jedes Weinen und Kummer machen ihn krank – und schrecklich nervous ist der Knabe. – Ich wasche ihn, und bade in kaltes Wasser, viel fleisch isst er, trinkt Kakau und The aus „Zuku-vadza", den er ist sehr mager – denn " ganzen Tag ist er aufs frische Luft – und lernet nicht viel. Das schreiben habe ich mit ihm jetzt ganz vernachlässigt, lesen nur lernet er – und ist ziemlich fleissig; er fängt schon an Wörte zu lesen – ohne buchstabiren. Um Spazier-

gang erzähle ich ihm immer etwas
vom Geschichte oder Religion, und
dass ist alles. — Tadzio hat eine wahre
Leidenschaft zum lernen - täglich
kommt er seine Lektion zu machen
- und weint, wenn ihn niemand ler-
nen will; er kennt schon - a, ą, b,
c, ć, d — dass ist seine ganze Wissen-
schaft - recht dumm ist noch der Klei-
ne - aber allerliebst und gut - jeder
Mensch liebt ihn. —

Deinen Brief habe ich vorgestern erhalten, tausend-
mahl Dank für ihm - er hat mich viel Freude
gethan. Was unsere künftige Wohnungsort an-
belangt - so hab ich Dich schon vielmahl im
Leben gesagt, dass dein Wille ist mir heilig.
„Z Tobą choćby na krańcach świata, byle z
Tobą Najmilszy. Mama zbyt żywo przedstawiła
ci mą niechęć do mieszkania w Medyce -
Medykę lubię bardzo, zbyt wiele wspomnień
mnie do niej wiąże - bym ją mogła nielubić
ależ i Radziszów lubię także i w Radziszowie

822

każden kąt mi coś przypomina. Niemam i niemiałam myśli namawiać się do stałego w Radziszowie mieszkania — wiem, że niejako obowiązkiem jest naszym mieszkać w Medyce, niewyrzekam się wcale rozpoczętej tam przeze mnie pracy — niewyrzekam się marzeń lat jeszcze dziecinnych, które potrafiłam po części w życie wprowadzić między biednym naszym Medyckim ludem. Ty wiesz, że ta praca moja, to życie moje — ja też nieproszę się o nic więcej tylko o parę miesięcy odpoczynku — tylko o parę miesięcy ciszy i spokoju z Tobą i przy Tobie — bo tego w Medyce nieznajdę — a mnie potrzeba tego do zaczerpnięcia sił na przyszłość, sił których niemam, a które mieć muszę. — Czy niebędziesz mi mógł dać tych paru miesięcy? Jeżeli nie — to chętnie, z radością nawet pojadę do Medyki i rozpocznę na nowo dawne moje życie — wątpię jednak czy mi siły wystarczą, gdy wpadnę odrazu w ten wir[?]war — od którego się tak bardzo odzwyczaiłam, a który mnie i za zdrowia mego okrutnie męczył i nużył. —

6/7 65

Nieprzyjemną temi dniami miałam rozprawę z panem Zdzisławem B; postępowanie jego temi czasy tak się stało ~~wobec~~ mnie nieznośne i niedelikatne – że zmuszona byłam prosić go o zmianę postępowania lub o niebywanie w mym domu aż do czasu uwolnienia Twojego; wybrał to ostatnie na wielką mą radość – ale językiem macha na wsze strony. Języka takiego jak on ma, nikt i nic powstrzymać nie zdoła, wszystky go tu jednak znają i wiedzą czego się trzymać pod względem jego gadania – siebie wystawia na pośmiewisko – a mnie wcale nie szkodzi. – Długo ociągałam się z tym krokiem, brakowało mi nań cywilnej odwagi – wierz mi jednak, że krok ten koniecznie był potrzebny, szkoda tylko, że się wcześniej nie zdecydowałam. –
Za widzeniem, opowiem Ci wszystko – pisać niepodobna takich banialuków. –
Wszystkie kobiety które znałam z Genewy powyjeżdżały – prócz tutejszej pastorowej

824

Rey

żadnej niewiduję kobiety. — Z panów
* bywa p. Jan Żmujdzin — p. Mieczysław
R. i Alfred B. brat Zdzisława — także
dosyć nieznośny, ale dość wykształcony przy-
najmniej, i bardzo przyzwoity. — P. Władzia
W. niema już od dwóch miesięcy i nie-
wiem kiedy wróci — cała więc moja zna-
jomość ogranicza się na panu pastorze
i pastorowej którzy bywają raz w mie-
siąc i na trzech panach, którzy by-
wają w Niedzielę i Swięta. — Bądź mi
zdrów teraz Kochanku mój — moje Ty
Życie. — Bóg z Tobą niech będzie a ufaj
w przyszłość, może niedługo słońce nam
zaswieci. — Kochaj mnie jak ja Cię kocham.
Twoja na wieki Cię kochająca

Halcia Mieczowa

* Zur Mutter nach Lemberg werd
ich Morgen schreiben. Die Phothogra-
fien sind abscheulich man muss andere
machen lassen. — Jaś und Tadzio küssen ihren
Väterchen. —

Den 26 ten. Juli 1865. Odp. 8/8

168, 1 75

Mein Lieber und Theurer!

Von der Mutter werde Ich Dir zu erst sprechen; Ihre Gesundheit ist schon viel besser, sie ist schon vom Bette aufgestanden, sie schreibt schon Briefe mit eigener Hand, jedes Gefahr ist schon vorüber, und in paar Wochen wird sie schon nach Medyka fahren können. — In grossem Lebens Gefahr war unsre liebe Mutter - Gott sei Dank dass es so glücklich vorbei ist, und dass Er uns noch diese theure Mutter gelassen hat. — — Keinen Brief, keine Nachricht hab ich von Dir - und darum sehr traurig ist mein Leben. Paar Tage davon hab ich geträumt, nicht geträumt, sogar wachend hab ich Deine Stimme gehört, welche von unten zurüffte: „So lassen sie mich doch hinein" und klopfen ans Thür hab ich gehört; vielleicht bist Du krank mein Theurer? oder vielleicht wirst Du wirklich eher als ich es denken kann, an mein Thür klopfen — Hoffnung ist

ja doch nicht verboten – und mein Herz hofft immer. — Meine Gesundheit ist viel besser – viel stärker bin ich jetzt, ungeachtet die grosse, unausstehliche Hitze, welche wir jetzt hier haben. – Eisen, seit paar Wochen nehmen wir schon gar nicht ein, es verdirbte uns den Magen, ~~und~~ die Zähnen sind nicht nur schwarz geworden, aber fangten an, mir und Aniela welche Bleisucht hat und Eisen auch eingenommen hat, sehr weh zu thuhen. Beinahe jede Nacht thu'n mir die Zähnen weh' und lassen nicht schlaffen. Wir waren waren beide – bei den besten Zahnarzt in Genf – ich hab sieben und Aniela. zehn verdorbene Zähne; Samstag den 29 ten sollen wir zu ihm fahren um die „se Zähne plombiren und reinigen zu lassen; er will mir zwei Zähne ausreis„sen, aber ich werde es nicht erlauben, sie machen mir noch nicht so sehr weh um nicht mehr aushalten zu können. Diese Zähnen geschichte wird mich mehr als

60 fr.- kosten dank dem Hr Lambossi - und
vielleicht werde ich meinen Mierz - mit solche
gelbe zähnen nicht mehr gefallen. —
— Ich bade mich zwei mahl des Tags, und die
Knaben ein mahl. - Unsere Knaben sind
jetzt ganz gesund - und Jasio fängt an etwas
stärker zu sein; er trinkt kakau, kukuruz
The - isst viel Fleisch, ist den ganzen Tag
am frischen Luft - und es scheint ihm gut
zu machen - denn sein Gesichtchen ist jetzt
viel runder - seine Arm und Hände dicker
- Er lernet jetzt gerner - und fängt schon
an, ziemlich gut zu lesen. — Tadzio ist
allerliebst - ein jeder liebt ihn. —
Zu der Mutter hab ich vor dem 15 ten ge-
schrieben in Deinem und meinem Namen;
von Sie, hab' ich schon sehr lange keinen
Brief gehabt. — Rafael Z. ist schon ganz
wahnsinnig geworden - und ist in Gesund-
heits Hause in Döbling; armer Mann - arme
Wandzia, durchs ganze Leben unglücklich
und so gut und heilig. — — Wirklich, Heute

~~828~~

kann ich schon nicht mehr Deutch schreiben – es ermüdet mich sehr – nimmt fünf mahl ~~so~~ viel Zeit ~~wie~~ polnisches schreiben – und ich hab Heute noch zwei Briefe zu ~~schicken~~ an meine Mutter und an Jawornicki. –

Miszewski jest już w Medyce i oczywiście cuda opowiada o nadużyciach które się tam działy. Marceli i Szumańczewski od Wiś‐niewskiego odbierali – siedzieli tam coś dwa tygodnie. Nadleśniczy nowy Dąbrowski – ma być nieoszacowanym skarbem i może póź‐niej rządcą będzie mógł zostać – Mama na nic nie zważając w Radziszowie dał restau‐ruje i oficyny na mieszkanie dla nas. –

– Dużo bardzo przykrości różnorodnych miałam i mam do znoszenia przez czas naszego rozłączenia – pisać o tem w takich listach niepodobna – za widzeniem – może Bóg da niedługo – opowiem Ci wszystko pomału. Najbardziej mnie boli niezadowolenie Mamy mojej – któraby chciała na inną drogę – do innego zwrócić mnie teraz życia – a że ja

drogi i celu mego zaprzeć się niemogę i nie„
chcę - święte więc moje uczucia i poczciwy
obowiązkowy upor - zwie emancypacją i
samowolą. Jak powrócisz to się przekonasz
czym ja emancypowana i samowolna - mnie
się zdaje - że nie - drogą którą mi Ty wskażesz
pójdę choćby mi się nawet przykrą zdawała
- wszakże się Twojej w niczem nigdy nie sprze„
ciwiłam woli? - dwom panom ~~jednak~~ razem
służyć trudno - a jednak boli mnie nieza„
dowolenie poczciwej mojej, zacnej, kochanej
i poświęcającej się Matki. ~~mojej~~ Twoje szczę„
ście i zadowolenie to mój cel i droga, to mo„
je szczęście - spodziewam się - że celu tego dopnę
o ile będzie w mej mocy - tylko mój Miecz„
niech cierpliwy będzie ze mną i wybaczy
dziecku swemu jeżli się czasem skrzywi
lub rozpłacze - będę się starała być grzeczną
- całą mocą walczyć z sobą będę - pod tym
jednak względem o pobłażliwość proszę, Mieczu
mi dopomagać nie przeszkadzać będzie
nieprawdaż? utuli mnie i pogłaszcze i
już będzie się Halcia śmiała, wesoła.

~~830~~

Niewiem jak znajdziesz dzieci gdy Ci Bóg zo-
baczyć ich pozwoli – starałam się złe w nich
wykorzeniać – Jaś jednak do prowadzenia
trudny bardzo – mężkiej trzeba mu ręki
– dobrze prowadzony wielkie może ziścić
nadzieje – zwichnąć jednak lub skrzywić
charakter najłatwiej – jeszcze taki jak jego
którem nagiąć się niedaje. Z Tadziem żad-
nego niemam kłopotu – na nitce że się
tak wyrażę daje mi się prowadzić – ła-
godny, kochający, prawdziwa przylepka
– ale leniwy i rozlazły mimo tego że
żywy i zawadyjak. Wydaje się głupi, dotąd
przeżegnać się sam nieumie i mimo codzien-
nej bardzo pilnej nauki zaledwie niedokład-
nie zna pięć liter; przekonana jestem
jednak że nie z głupoty ale z lenistwa
bo w rozmowie dowcipny i w zabawie spryt-
ny bardzo. — Halcia doprawdy dużo teraz zdrowsza
prawie zdrowa. — Bądź mi zdrów Ty mój Najmil-
szy – Ty moje szczęście. Całuję Cię, ściskam
i kocham całą duszą. — Dzieci całują Tatka.
Bóg Cię niech ma w świętej swej opiece
Twoja na wieki kochająca Cię Żona * Halcia Miecz

* Fotografije moje i chłopców w przysłanym liście na 18ty sierpnia przyjechały

(169) 1.
~~831~~ 78

17go Sierpnia. 1865go roku.
otrz 5go Wrz.

Mój Ty Najdroższy-Kochany!

Dziś odebrałam list Twój z 9go b. m. dzięki
ci zań Drogi mój, dzięki za wszystko w nim za„
warte.— Piszę po polsku korzystając z pozwole„
nia i jak dziecko się tym cieszę; niktby nie u„
wierzył z jakim strasznym mozołem po odjeź„
dzie Augustyny, sklejałam niemieckie me listy,
wiele mnie one pracy, a nawet też koszto„
wały, na myśl że cała praca nadarmo, bo Miecz
zawsze inaczej me listy rozumie, niżli ja
ich myślę.— Gdyby nie ta niemieczczyzna,
tak dla mnie trudna, tobym była dwa ra„
„zy częściej pisała, co teraz uczynię, jeżli
mi nadal po polsku pisywać pozwolą i jeżli
listy moje do ciebie, niestaną się niepo„
trzebnemi, co daj Boże.—
Dzieci nasze zdrowe zupełnie, codzień jak rybki

się pluszczą to w rzeczce przy domu, to w jeziorze
jeżli rzeczka za zimna; bardzo się teraz ~~pl~~kąpać
lubią, nic się niebogą ani niekrzyczą, przeciwnie
zanadto są śmiali - i cała uwaga moja kąpiąc
się na nich musi być zwrócona.
20 go Sierpnia - Wizyta państwa Stryjańskich przy-
byłych z Genewy do mnie z powinszowaniem, prze-
szkodziła mi w pisaniu tego listu — później
przez dni parę gorączkowo oczekiwałam wieści
z kraju, wieści o Tobie, lub od ciebie - nadzieje
tym razem zdawały się być tak pewne!
niestety! dotąd czekałam daremnie - i zdaje
się i tym razem niema się czego spodziewać.
Bóg wie co robi - poddajmy się Świętej Jego Woli
- bądźmy cierpliwi i z ufnością, śmiało w
przyszłość patrzmy - za pół dziewiąta miesiąca
zobaczymy się z pewnością - z pewnością jeżeli
żyć będziemy i jeżli ja tu będę, inaczej
albowiem kto wie jakby było - ja przynaj-
mniej nie spodziewam się dobrego końca i nie-
mam chęci na niepewne tak jak sobie życzą
do domu wracać - zrobię jednak jak każesz.

sama, ztąd, osądzić rzeczy niemogę i nie mam zamienia - jestem żoną i matką, jestem córką Matki którój niechcę serca rozdzierać a niedość jeszcze jestem silną, żeby się nieugiąć i zdrową pozostać pod niezdrowem dla mnie niebem - zanadto do tutejszego świeżego przyzwyczaiłam się powietrza, gdzie wolną oddycha się piersią - niechcieli byście przecie, żebym tam w daremnej sama z sobą i ze zdrowiem i nerwami memi upadła walce. Rozważ to dobrze Najdroższy! Ty mnie zrozumiesz, inni choć blizcy i drodzy przez różowe patrzą okulary - Ty wiesz - żem ja siłom swoim pierzyła zawsze może zanadto - nigdy zaś zamało - Ty wiesz najlepiej jak kocham mój kąt rodzinny i domowe prące, a jednak tym razem, wolałabym się dłużej tu pozostać i jeżeli się zdrowie moje i stosunki krajowe nie polepszą - wolałabym na Twe uwolnienie tutaj poczekać.

Podług mnie stosunki nie polepszyły się wcale, zapewń się o ile li będzie wolno

834

czy jest inaczéj — jak każesz, tak zrobię, ślepo pójdę za Twą Wolą — dobrze się jednak zastanów, myśl o mnie, o sobie, dzieciach i Matce naszéj. — —

Dzięki niech będą Bogu, że już zdrów jesteś Drogi mój, rozłączenie nasze najboleśniejsze mi było wtedy gdy mi Mama doniosła żeś chory — w chorobie zawsze Ci byłam o ile mi się zdaje najmilszą i najpotrzebniejszą — dlatego też rozpłakałam się na myśl — że Miecz chory, a mnie przy Nim niema, by Go pielęgnować, by zgadywać z oczów myśli i życzenia — by Mu właśnie wtedy okazać ile Go kocham. — Ja, mam się ciągle nieźle, lepiéj niż na wiosnę, ale już nie tak dobrze jak przed kilku tygodniami; pokazuje się — że to psujące zęby że-lazo było mnie wzmocniło i chwilowo uzdrowiło — teraz mimo regularnego dwa razy na dzień kąpania się i zachowania znanych Ci higienicznych przepisów — wszystko powoli wraca do dawnego — choć jeszcze dotąd bez porównania lepiéj jest

17/8 65

niż na wiosnę było. Jeżli będę widzieć, że to pogorszenie nie jest chwilowem, to zacznę znowu zażywać żelazo, ale pod jaką inną postacią, nie płynne jak dotąd, bo mi żal zębów i lękam się ich bolu. — Wszystkie zęby mam już wyczyszczone, a 9 zaplombowanych — dwa zostały do wyrwania, albowiem już niedadzą się zaplombować — nie dam jednak wyrwać, póki ból ich będzie do wytrzymania; w przeszłym liście zdaje mi się, tylko o 7miu pisałam ci zębach — widzisz jak prędko się psują, kiedy ich tyle przybyło. — — Niesłusznie mi wyrzucasz, niepisanie moje do Mamy Lwowskiej — jak obiecałam, tak piszę co miesiąc — i na imieniny pisałam jak kazałeś i jakbym była sama uczyniła — teraz znów list wysłałam, a na tamten już odebrałam bardzo poczciwą i serdeczną odpowiedź. —

Cieszy mnie, że pochwaliłeś mój postępek z panem Zdzisławem, bądź jednak spokojny,

836

ny, z nikim tu albowiem niemogę się spodziewać drugiej podobnej rozprawy, nikt nigdy nieuchybił w niczem mnie, Twojej żonie — wszyscy otaczają mnie szacun-kiem i poczciwą przyjaźnią, a wrazie potrzeby i prośby mojej nieodmawiają ~~nie~~ pomocy i rady — której jednak jak naj-mniej stawam się potrzebować. — Ten o którym mówiono we Lwowie, że się ko-cha w pani Ż. poczciwy bardzo, i naj-większą jest pomocą naszych ziom-ków tu przybytych z internowania i żyjących z pracy rąk. On wyszuku-je im robotę i pomieszczenie — on opie-kuje się niemi gdy chorzy lub bez miejsca — on ostatnim z niemi dzieli się groszem, choć sam z pracy żyje. — Nudny czasem, śmiesznawy, ale przy jego poczciwości giną te przywary — bywa u mnie mniej więcej co dwa tygodnie ten zacny pan Stella, a mieszka w Genewie. —

Stryjański - to stary emigrant z 30 go
roku - z żoną jego francuzką i córką
niedawno bliżej się poznałam i bar-
dzo mi się podobają. — W Nion
mieszka z dobrze Ci znanemi: Władys-
ławem i Mieczysławem - brat p. Zdzi-
sława - dowcipny czasem, złośliwy,
zdolny, dość wykrztałcony - ale choru-
jący na wielkiego pana - i zarozumia-
ły. Wobec mnie jest zimno grzeczny, po-
ważny, zawsze jednakowy - jednym
słowem, bardzo na swojem miejscu.
Pan Władysław i p. Mieczysław serdecznie
Cię zawsze każą pozdrawiać - w tej
chwili niema ich w Nionie, pojecha-
li na kongres uczonych do Berna
i niewrócą aż za dwa tygodnie - przez
dwa tygodnie więc - żywa dusza tu
do mnie niezajrzy, bo tamci pano-
wie nigdy sami niebywają, muszą
się nudzić ze mną - bo ja teraz
tylko słuchać lubię co drudzy mówią

a sama rzadko kiedy się dorgadu-
ję i jak mówi p. Wł i p. Mieczysław
nudna bywam bardzo. —

Jeszcze i tym razem nie posyłam fo-
tografii bo szkaradne — znowu trze-
ba dzieci wieźć do Genewy do inne-
go fotografa — brzydkich fotogra-
fii naszych malców Mieczowi nie
poszlę. — Miecio i Paulina jadą do
Ostendy dzieci z Karwickim zostają,
— Józia Wodzicka ma córkę — Ale-
xander Dz chory — Mama zdrowa.
— Wandzia pisała do mnie — ugina się
pod swoim krzyżem — pokazuje się, że
w biednem jej sercu nietylko litość
ale i tkliwsze, głębsze jest uczucie;
dziwnie to słowo miłość wydaje się
w obec Rafała — a jednak tak jest —
biedna, biedna nasza Wandzia. Listy
Twoje — zawsze czekają na jakiego poczc-
iwego, tłumacza — bo sama nigdy ich zro-
zumieć niemogę — wyobraź sobie, co mi się
dzieje — gdy czasem i kilka dni — list Twój
niemiecki leży nieczytany. — Za kilka słów
po polsku napisanych Twą ręką. Bóg wie
cobym niedała.

Bądź nie zdrów mój Tyś Jedyny — za dwa tygodnie znowu piszę — Bóg z Tobą niech

Bądź zdrów Kochanie moje. Ściskam Cię i całuję i do serca przyciskam — Dzieci Tatę
całują — Dzieci nasze zdrowe — Twoja na wieki kochająca Natalia Mieczewska

[illegible]

(170) 1.

839

82

11go Września 1865 go roku.

otrz 22go Września

Mój Ty Drogi - Jedyny!

Przecież tym razem mogę Ci posłać fotografią chłopców i moją. Jaś bardzo podobny i dobrze zrobiony - Tadzio źle się odbił, zamazano, niewyraźnie, a śliczne jego oczęta na fotografii zupełnie zepsute, widno ruszać musiał niemi; - mimo tego posełam Ci tę fotografię taką jaka jest - już to trzeci raz go robią, ta najlepsza - a niechcę, żeby Jaśio sam ze swem do mnie podobieństwem jechał pukać do serca Taty - zresztą wiernie oddany na niej wyraz twarzy mego Tadźka, wyraz smutny, łagodny i poczciwy - boć też poczciwa to bardzo chłopczyna. - Kazałam ich także obydwóch razem robić w całej postawie - chciałam, żeby mój Miecz widział, jaka różnica zachodzi we wzroście chłopców i jaką mniej więcej mają figurę, ta

840

jednak ostatnia fotografja podług mnie brzyd„
ka bardzo - oprócz próby więc i to z plamą
na Jasiowem czole niemam więcej exem„
plarzy - posełam li ją jednak, będziesz choć
różnicę we wzroście widział. - Halci portre„
cik niewiem czy się będzie Mieczowi podobał
ale myślałam, że będziesz lubił dla odmiany
mieć mnie w całej postawie. -

Wszyscyśmy zdrowi mój Najdroższy, zdrowi zu„
pełnie - Jasio przytył teraz trochę. Znowu do
nas powróciło lato, które już uciekać się zda„
wało - ciepło i pogodnie - zdrowie więc
moje i siły wróciły także - gdyby to mo„
gło obejść się bez dni pochmurnych, wietrz„
nych, dżdżystych - to jabym może zawsze
zdrowa była - pogoda albowiem szcze„
gólny ma wpływ na me zdrowie. Kąpię
się jeszcze ciągle dwa razy na dzień, ale
nie w rzeczce która już teraz zanadto
zimna, tylko w jeziorze; chłopcy raz na
dzień się kąpią - bo wieczorem we Wrze„
śniu boję się ich kąpać. Widzisz - nie
grzecznaż Halcia? - dwa razy na dzień cho„

dzę prawie tak daleka — jak od nas w
Medyce do Sanu — i niemęczy mnie to,
widać więc, że niejestem tak bardzo
niemocna, jak to sobie może wyobrażasz. —
W dzisiejszem mojem pisaniu, widzę że niema ni
ładu ni składu, głowa mnie bolała, Jaś się źle
uczył, to pomnożyło jeszcze mój ból — w tej
chwili jestem do niczego, a że już zaraz bę-
dzie piąta, więc pójdę się kąpać, może mi
to ulży. Do widzenia Kochany mój — . —
Wróciwszy z kąpieli. Ogromne dziś fale bi-
ły — przeskakiwały mi przez głowę, a mi-
mo, że się gałęzi trzymałam wychodząc
— przewróciły mnie czyli raczej powaliły
na kolana — i z potężnym sińcem na nodze
~~wrócił~~ ale bez bolu głowy wróciłam z tej
ekspedycyi. Taka kąpiel to roskosz i nie-
miałaś się przyczyny obawiać, że ztąd do
jeziora chodzić niebędę, bo jak pijak do
karczmy tak ja biegnę do tej wody i
przez nią tracę cztery godzin dziennie, ale
to zdrowie moje i dzieci. —
Przed parą dniami odebrałam list od Mamy

~~842~~

która mi donosi, że znowu na uderzenie do głowy ciężko chorowała. Zastabła w Prze-myślu a gdy przyjechała do Medyki, to Ją z powozu wynieść musieli; z Przemyśla dwóch było doktorów Haszczic i Facy-Mar-celi Jaw... z trzecim nazajutrz przyjechał z Krakowa. Zanadto prędkie wzięcie się do pracy po pierwszej chorobie i zmartwie-nia nowe, miały być tej choroby powodem. Ten popęd który sobie choroba do głowy obrała i tę częste a coraz mocniejsze ataki martwią mnie bardzo i niepokoją bo to coś na apoplektyczne ataki wygląda; mój Boże! czuć to - a tak daleko być od Niej. Teraz już zdrowa - kazali Jej pić wody Kis-singen - przed Bożym Narodzeniem ma tu przyjechać i miesiąc zabawić, ja proszę i nalegam - żeby teraz, bo jak tam bę-dzie to niewytrzyma, żeby być bezczynną - a największy spokój surowo Jej nakazują - Gdybyś Ty mógł poprzeć mą prośbę - gdyby Ci pozwolono napisać - wmawiaj w Nią że Jej obecność koniecznie tu dla mnie potrzebna - tak się najprędzej uda. —

11/9 85 od (70½ 843 2.

W Medyce są teraz ludzie na których się zupeł-
nie spuścić można — Miszewski i Dąbrowski
pracują dla nas jakby dla siebie; pierwszego
Mama później odbierze, ale w ostatnim 84
skarb posiadamy — oto co Wandzia która
go zna dobrze pisze o nim w swym ostat-
nim liście: „Cieszę się bardzo — że Dąbrowski
dostał się do Medyki — poczciwa to i szla-
chetna dusza, i dobrze Wam będzie razem."
W takim składzie rzeczy, niebyłoby Ma-
mie niepodobnem opuścić gospodarstwo i
kłopoty na parę miesięcy — trzeba więc
na Nią nacierać. — Wandzia Berezowicę
sprzedaje, żeby z długów się otrząść — Justyn
Koziobrodzki może kupi — Rafał źle
bardzo, mówią, że zimy nieprzeżyje a
Wandzia go kocha, kocha więcej niż mo-
gliśmy się spodziewać i teraz dopiero
pod ciężarem swego krzyża upada —
biedna, biedna nasza Wandzia! — Mieczysła-
wowie do Ostendy w tych dniach jadą. —
O naszej Mamie ze Lwowa nic niewiem
od moich imienin — ale o tym liście
przeszłym razem zdaje mi się pisałam.

~~844~~ U nas tu zawsze to samo – jednostajnie i powoli wlecze się życie – a śliczny świat który nas otacza – powiększa jeszcze może smutek i tęsknotę – a z tem wszystkiem trzymamy się nieźle. Tadzio codzień mi się pyta czy prędko do Medyki pojedziemy „tu tak brzydko tak nudno” a Jasio dodaje „tutaj to nawet śliwki ~~nawet~~ chléb Mama kupować musi, a tam wszystko mamy swoje.” –

Mama o powrocie do kraju już wcale niewspomina – widać okolicznościami uczuta się zmuszoną do zaniechania na teraz tej myśli. – Mamy p. Mieczysława i Władysława które wielki krzyk były podniosły – także makiem przysiadły

– Na ten list spodziewam się, że mi mój Miecz będzie mógł odpowiedzieć, ostatnie wieści o Tobie miałam od Mamy.

A teraz bądź mi zdrów i silny Ty mój Najdroższy – Bóg niech z Tobą będzie. –

Do serca Cię przyciskam i serdecznie całuję – kochaj mnie jak Cię kocha Twoja na wieki

Halusia Mieczy

(171) 1.
~~845~~

4 go Października 1865 go roku

85

Mój Ty Najdroższy – Jedyny!

Już siedm tygodni niemiałam listu od Ciebie – co to znaczy Kochanie? jak Ty się masz Drogi? Przed dwoma tygodniami pisała Mama, że jedzie do Ciebie – od tego czasu niemiałam od Niej ani słówka – co tam się dzieje? dłużej już niepokoju tego znieść nie potrafię, zmiłuj się Kochany, choć jednem słowem pociesz mnie i uspokój – przecież może będzie Ci wolno napisać choć dwa słowa, przecież może znajdziesz poczciwą duszę, która zechce Cię wyręczyć, jeżli Ty niemożesz i donieść co się dzieje z Tobą, dlaczego niepiszesz. – Ja zdrowa jestem, prawie całkiem i zupełnie zdrowa i gdyby był spokój i szczęście a Ty wiesz Kochany co mym Szczęściem i Spokojem – tobyś jeszcze mógł Twą Halcię tak jak dawniej jako przykład zdrowej i silnej przedstawiać kobiety. Doskonale już wyglądać zaczęłam, ale od dni paru pobladłam i osłabłam znowu, bo bardzo niespokojna jestem o Miecza

i mimowoli myśląc o Tobie łzy do ócz mi
się cisną – możeś Ty chory Jedyny?
– Chłopcy nasze zdrowe jak rybki – Jaś teraz
tłusty i rumiany z podbródkiem chodzi tak
jak i jego Mamusia. Tadziuś rośnie teraz bar„
dzo, więc schudł i zmizerniał trochę ale mi„
mo tego zdrów zupełnie. Rady sobie z memi
Chłopcami czasem dać niemogę, takie to butne
i swywolne – ale ztem wszystkiem nieźłe
dzieci i może będą kiedy z nich ludzie
– Jaś tylko teraz uczyć się niechce
i lekcje jego męczą mnie niesłychanie.
– Był tu w Genewie przez dni kilka doktor
Zruniewicz, sławny z kilku prawie cudow„
nych kuracyi swoich – były lekarz nadwor„
ny cesarza moskiewskiego i znany z rzad„
kiéj i szczególnéj swéj szczerości. Mimo że
teraz prawie zupełnie zdrowa jestem, korzy„
stałam ze sposobności i byłam u niego chcąc
się już raz dowiedzieć co pewnego. Pan Zru„
niewicz który zwykle bez ogródki wszyst„
kim mówi prawdę, zapewnił mnie pod sło„
wem honoru, że mam płuca, piersi i

serce zupełnie zdrowe, że jestem tylko bardzo osłabiona a w skutek tego zdenerwowana. Powiedział mi, że Lambossi dobrze bardzo zdrowie me zreperował, ale tylko zreperował. Spytałam go, czy moje zdrowie może być kiedy lepiej niż zreperowane – na to odrzekł, że po kuracyi którą mi przepisze i koniecznych dla mnie morskich kąpielach, spodziewa się, że całkiem zdrową będę, nietaił jednak, że tego rodzaju choroba zawsze wracać się lubi przy okazyi, a okazyi do niéj wystrzedz się niemożna na świecie bo niemożna nigdy niemieć zmartwień i przeciwności różnego rodzaju. Zapewnił mnie, że jak kiedykolwiek słabą się czuć będę, to kilkodniowe użycie pigułek które mi przepisał, wzmocni mnie znowu na czas długi. Zimnej wody zaniedbywać niekazał – kąpać się w lecie a w zimie zmaczanemi wycierać prześcieradłami. — „Siła moralna najwięcej znaczy" – ~~po~~ powiedział„ gdy Pani po odbytej kuracyi uczujesz się silną i zdrową, wtedy

nietrzeba nigdy dawać nerwom górować
nad sobą, nietrzeba się nigdy dawać
zwalczać przeciwnościom, śmiało wszyst„
kim biedom stawiać czoło, a zawsze Pani zdrową
będziesz — teraz jeszcze Pani niemasz dość
sił fizycznych do dokazania tego, ale
wkrótkim czasie, z pewnością mieć je
będziesz, a po morskich kąpielach
zdrowszéj i silniejszéj od Pani trudno
będzie znaleźć — zaręczam!" — Widzisz
Kochanie jaka Hadcia grzeczna, powinieneś
za to choć fotografją moją pocałować, kie„
dy mnie żywą jeszcze niemożesz — siedm
miesięcy jeszcze czekać mamy — czekaliśmy
19 to siedm juzby łatwiéj być powinno
— a tymczasem mnie czas teraz dwa razy
pomaléj — żółwim wlecze się krokiem. —
Spodziewam się temi dniami odwiedzin zna„
jomego ~~Tobie~~ Twego naszego poety — Lenartowicza
Teofila, z żoną — będzie przejeżdżał tędy
i wstąpi do mnie — pojmiesz łatwo, że nie„
cierpliwie go oczekuję. — Miecio i Paulina
już są w Ostendzie — Korniów ormianom
wypuścili i osiedlają się w Krakowie. —

4/10 65 od 171/2 2. 87

Włodzimierzowie Dz w Paryżu znowu. Wan„
dzia bardzo biedna — Berezowicę sprzedaje
Justynowi Koziobrodzkiemu. Władzio Ko„
ziobrodzki na zebraniu uczonych w Bernie
wystąpił z mową, ponoś bardzo dobrą w
kwestyi luxu — Mieczysław Rej z drugą, ale
niewiem w jakiej kwestyi — nieprożnują
tu, pracują i uczą się chłopcy. — Cóż li
więcej doniosę? Było tu teraz winobranie
w Céligni, na które do swej winnicy
zaprosili mnie moi gospodarze z dziećmi
i sługami, prosząc, by jeść co się wlizie.
Jasiowi, z powodu jego słabego żołądka
niepozwoliłam jeść dużo — Tadziowi zaś
któremu nigdy nic nieszkodzi zostawi„
łam wszelką wolność, tymczasem chłop„
czyna niezrozumiał mnie widać i tylko
gdzieniegdzie coś dziubnął. Wróciwszy z
winnicy spytałam go: „A cóż Tadziku, du„
żoś zjadł winogron?" „Nie, Mamusiu nie
dużo." „Powiedz prawdę Żabciu — Mama
się niebędzie gniewać, bo Mama pozwo„
liła Tadziowi jeść co sam zechce." Usły„

850

* czawszy te słowa, Tadzio rzewnie się rozpłakał - zdziwiona, pytam czego płacze, ale on dopiero po chwili potrafił wymówić te słowa: „Mama pozwoliła, a ja nie słyszał i nie najadłem się winogron." Wielką tę rozpacz ledwie uspokoiłam dużem gronem. — Taka to jeszcze niemądra - ale strasznie miluchna ta nasza chłopczyna mała. — Obydwa chłopcy często na me usta uśmiech sprowadzają, Jaś taki ma śmiech zaraźliwy - że gdy on się śmieje, to i ja muszę, choć niewiem czego. Fotografią moją i chłopców czy odebrałeś? jak Ci się podobają? — Raz jeszcze Cię proszę Mieczu - zmituj się niech ja wiem co się z Tobą dzieje. — U nas tu tak ciepło jeszcze - że dotąd kąpię się codzień w jeziorze - dzieci już nie - tylko ja z Anielą. Dzieci Tatka serdecznie ucałować kazali. — Bądź zdrów mój Ty Drogi, Kochany - Bóg z Tobą niech będzie. — Całuję Cię serdecznie i do serca przyciskam - Twoja na wieki szczerze Cię Kochająca Żona

Halcia Mieczowa

* Znajomi pozdrowią Cię Karolki Aniela i Marysia ręce Twe całują

~~851~~ (172)

24go Października. 1865 go roku.

~~Wtorek~~

Otr. 4º Listop. odp. 6.

88

Mój Ty Drogi, Kochany!

Twoja Halka temi czasy dużo miała zmartwienia, kłopotu i umęczenia, niech się to więc nie martwi jeżli pismo moje dzisiaj będzie może nosić ślady rozstrojenia nerwowego – jest to tylko przemijające, zresztą zdrowa jestem i dobrze się trzymałam przez ten czas cały, lepiej daleko niż się tego spodziewać mogłam. – Aniela zaraz po wysłaniu ostatniego mego listu do Ciebie, zachorowała mocno, śmiertelnie – zdawało się że to tyfus, później doktor utrzymywał, że to nerwowa gorączka. Możesz sobie wyobrazić jak się martwiłam jej chorobą na myśl, że przezemnie ta dziewczyna umrzeć może, zdala od swoich, w obczyźnie – a oprócz tego jak się bałam o Dzieci będąc przekonaną z początku że to tyfus – tyfus w tak szczupłem mieszkaniu

852

jak nasze - Przeniosłam ją zaraz do mego pokoju, skasowawszy zupełnie wychód do salonika i zawiesiwszy jeszcze grube sukno we drzwiach zamkniętych tego ostatniego; chodzi się do niej przez kuchnię do której dzieciom wstęp jest zabroniony. Ja sypiam teraz w pokoiku Anieli - kazawszy go wprzódy wymyć i wykadzić octem - nietylko podłogi ale drzwi, okno i wszystkie sprzęty wymyć kazałam i dopiero po dwa dniowem wietrzeniu sprowadziłam się do niego. Póki ona leżała w tym pokoiku to okropny zaduch - formalne powietrze jak w komin ciągnęło do jadalnego i dziecinnego pokoju - teraz zaś w tych czterech pokoikach świeże mamy powietrze. Usłużenie chorej tam gdzie tylko dwie sługi - także mocno czuć się daje - co umiała po francuzku to w chorobie zapomniała i Marysia koło niej chodzić musiała, a ja kłopotałam się więcej niż kiedykolwiek dziećmi, kuchnią i porządkiem domowym co trochę mnie zmęczyło wszystko, ale niebardzo i znów

zaczynam się poprawiać i wypoczywam
teraz i niemęczę się tak jak z początku
– bo Aniela już dużo zdrowsza, wyszła
z wszelkiego niebezpieczeństwa, dziś pierwszy
raz na pół godziny podźwignęła się
z łóżka – Marysia więc ciągle siedzieć z
nią niepotrzebuje i przy dzieciach spełnia
znów swe obowiązki, teraz, kiedy wiemy
z pewnością – że to niebył tyfus – tylko
niezaraźliwa gorączka nerwowa. —
Dzieci prócz kataru nieuniknionego teraz
w tej porze roku – zdrowi zupełnie – Jasio
znowu nieźle się uczy – Tadzio dziwnie
pięknieje – śliczne teraz z niego dziecko
– a do Tatka ze wszystkiego – z natury, z
twarzy – z min nawet podobny. Jaś utył
teraz i wielki z niego gaduła – obaj chłop-
cy w większej teraz niż dawniej żyją zgo-
dzie, mniej się czubią – choć im to nie
przeszkadzało nigdy do wielkiej serdeczności
i miłości braterskiej – wspólnie się albo,
wiem bardzo kochają, mimo, że czasem
się poszturkają czego ja strasznie nielubię
i większą może z tego rzecz zwykle robię

niżeli warto. — Wspominałam li w dzi„
siejszym mym liście coś o jadalnym pokoju
— niewiem czy li kiedykolwiek pisałam, że
posiadam teraz jadalny pokój; z dawniej„
szego przedpokoju czyli raczej drugiej
szkaradnej i brudnej kuchni, zrobiłam
pokój obielić kazawszy sufit, dawszy
tanie ale porządne na ściany obicie
— a na podłogę z cegieł, rodzaj koloro„
wej rogożki. Ognisko zasłoniłam taksamo
jak pokój obitym, i do ścian wszędzie
zupełnie przystającym parawanem —
popielniki i umywalnie będące pod ścianą
przyrządy u nas zupełnie po kuchniach
niewidziane, przykryć kazałam deszczką
a na tej deske położyłam długie do
ziemi dostające, ciemno zielone sukno
— które zupełnie wszystko przykrywa,
i tworzy długi i porządny stół bardzo
wygodny i przydatny. — Teraz więc mam
duży i wygodny pokój całkiem dla siebie
— nie przeszkadzają mi ciągłem brzękaniem
talerzy i niebrudzą pokoju jedzeniem.
Jak mój Mieciu przyjedzie, to mój po„

24/10 1865 Kój będzie Jego pokojem, Anielę gospodarze
wezmą do siebie na dół, a ja będę mieć
kącik do ubierania się w tem samem miejscu
gdzie teraz to piszę, to jest w maluśkiej
Anieli garderobie. Wiem, że to będzie nie na
długo, bo nas Miecz prędko ztąd zabierze -
ale zawsze choć parę tygodni tu jeszcze
będę z Tobą; jabym tak chciała żebyś Ty znał
Céligni i wszystkie jego domy i spacery, jabym
tak chciała żebyś znał tryb mego życia
tutaj - zresztą Szwajcarja na wiosnę taka
śliczna, cała w kwiatach jakby jeden
różnobarwny dywan, że z łatwością swym
urokiem Cię kilka tygodni przytrzyma, -
a ja chcę żeby Mieczowi o ile możności dobrze
było i wygodnie w mojem mieszkanku i
dziś już nad tem przemyśluję jakby to jak
najlepiej urządzić. - Od Soboty za sześć miesię
cy mój Miecz będzie wolny - ale czy za pół
siodma będzie już tu z nami? czy będzie
mógł być tak prędko? Gdybym to ja dziś
wiedzieć mogła którego dnia i o której
godzinie, którym pociągiem lub statkiem
przyjedzie mój Jedyny - Drogi, Kochany. -

1856 Mama pisała do mnie wróciwszy od Ciebie
list. Jej ucieszył mnie bardzo – pierwsze dlatego
że Mamcia Cię bardzo kocha i bardzo z Ciebie
kontenta – po drugie zdrów jesteś – a w koń-
cu, Mamie Medykę chcesz wypuścić w dzierża-
wę, a temsamem ziścić kilkoletnie już
gorące moje życzenie; tym sposobem zapew-
nimy o ile w ludzkiej mocy byt material-
ny dzieci naszych i zdobędziemy sobie choć
pod tym względem spokojne i nie kłopotli-
we życie. – Oczywiście formalna ugoda nie
mogła by stanąć aż po Twem uwolnieniu,
zawsze bym jednak bardzo chciała, żebyś sobie
wymówił mieszkanie i ordynarję, bo my
za Medyką zatęsknimy wkrótce, zresztą
Ty często z domu wyjeżdżasz – jak sama zosta-
wać się będę, to mi bardzo będzie miło
gdy Mamę mieć będę tak blizko, jak
Kopań lub Starzawa. – Ogród mnie się zda-
je lepiej Mamie oddać, Ona to energiczniej
i lepiej poprowadzi niżli Twoja Halcia
– jabym tylko to chciała mieć, co na wys-
pie gdzie mieszkamy i kawałek pod jarzyny
~~dla mojej~~ takby chciała Twoja Halcia – ale

Tatria imieniny 28 go tego miesiąca – a urodziny 9 go listopada. –

Zatem widzę że posełam zapłamionej. – Zas takie samo kuksy jej pakiem Ciebie pod Bielańskiej. – Znajomi pozdrowienia Ci przesyłają. – Obejmuję stokroć raz serdecznie ✕

jakkolwiek zrobisz, że wszystkiego kontenta będzie, byle tylko Medyka w dzierżawie była jeszcze u takiego dzierżawcy. —
— Cieszy mnie żeś kontent z fotografii dzieci i podług Twego życzenia więcej ich odbić kazałam — moja fotografja, taka jak ją sobie mieć życzyłeś — miała się robić jutro — ale deszcz w tej chwili ogromny leje — wątpię więc bym jutro do Genewy jechać mogła — zresztą ja bardzo nielubię sama chodzić po Genewie — Aniela teraz chora — a żadnego z panów nielubię mieć towarzyszem, nielubię ich trudzić niepotrzebnie choć oni poczciwi, zawsze do wszelkich usług chętni i gotowi. — — Poznałam Lenartowicza i żonę jego — mieli być u mnie na obiedzie właśnie wtedy, gdy Aniela najmocniej była chora a w domu największy rozgardiasz; szczęściem uprzedzono mnie o tem, listem z Genewy, miałam więc czas odprosić ich za pomocą telegrafu w żaden sposób niemogąc ich w takiej chwili przyjąć u siebie. Nazajutrz mimo rozmaitych przeszkód pojechałam do Genewy — prosto z kolei do nich poszłam

daruj więc że posłałam splamione. | Jaś takie samo kakao pije jakiem Ciebie poił
Bielańskiu. — Znajomi pozdrowienia Ci przesyłają. — Bądź zdrów raz jeszcze X

i spędziłam z niemi kilka godzin, jakby z przyjaciołmi. Przyjęli mnie tak serdecznie, że mi się odjeżdżać niechciało – Lenartowicz mimo, że mówić niemoże – czytał mi niektóre nowe swoje poezje – a jedną mi nawet ofiarował – ślicznie czyta choć słabym głosem, i choć niepiękny, czytając pięknieje. Biedny słaby bardzo, i dlatego do Włoch znów pojechał na zimę – serdeczne Ci kazał przesłać pozdrowienie. – Żona jego miła i wykształcona kobieta choć już nie młodziutka i zaledwie przystojna; jest ona artystką, malarką. – Włodzimierzom Dz umarła coreczka Paulinka, ukochana naszego Jasia – a oni w Paryżu! – Nic więcej niewiem, nikt do mnie niepisze, nikt nic nie donosi. – Nabargrawowy tyle teraz Cię pożegnam moje Ty Kochanie – Bóg z Tobą niech będzie, niech Cię strzeże i umacnia. – Chłopcy Tatka uściskać kazali co Mamusia z ochotą i całem sercem czyni – szkoda – że tylko listownie. – Całem sercem kochająca Cię Żona

Halcia Mieczowa

Biorę pierwszą ćwiartkę mego listu – teraz spostrzegłam – że oliwa przeciekająca ~~[illegible]~~ z lampy splamiła go – gdybym przepisywać chciała, toby list jutro rannym nie poszedł pociągiem

Franco-récommandé

172/3

CÉLIGNY
25
OCT.

HELVETIA 10 FRANCO 10

HELVETIA 30 FRANCO 30

HELVETIA 30 FRANCO 30

Herrn Miecislaus Pawlikowski

855

92

CHARGE
G 9 N 74

2044

PD

in Olmütz.

Durch das löbliche k. k.

Festungs-Commando in Olmütz (Autriche.)

860

Augustine Volmar. Céligny en Suisse.

BERN 25 OCT. 82 10 NACHM.

28. OCT. 82

WIEN 27/10 RECOM. HAND.

GENEVE-SION 27.X.82

4.2044

z Céligny do Ołomuńca

861 93

(173)

do listu z 21º/11. 1865.

(otrz. 16/9 1866. we Lwowie.)

Mój Ty Drogi-Jedyny!

Dzięki Bogu wszystcyśmy tu zdrowi - bądź o nas spokojny Drogi mój. Aniela jeszcze bardzo osłabiona - ale już chodzi po świecie, szyje już nawet - a ja już powróciłam do mego dawnego pokoju. Jasio z jesienią częściej zaczął być sła, by na swój chroniczny ból żołądka - ale le, karz którem leczył Anielę, zapisał mu proszki które mu tak pomagają, chociaż mu tylko jeden daję dziennie, a nie trzy przepisane, - że sądzę - że go może z tej choroby radykalnie wykurują - od dwóch tygodni zdrów zupełnie. Tadźko mój po Mamusi odziedziczył wieczny katar w zimie - co mu jednak nieprzeszka, dza do dobrego humoru i apetytu. - Jasiek pomimo, że nosi wełniane pończochy - i pomi, mo, że mrozu prawie niebyło tu dotąd - odmroził sobie nogi i uszy; stracił był ztąd biedaczek humor i fantazją - i siedział smutny całemi godzinami - nóżęta swoje w

862

rączkach trzymając. różnemi sposoby go le-
czyłam, nic niepomagało, aż dopiero tutejsi ara-
jowcy poradzili mi ałun z wodą i octem gotować
i w tem moczyć i okładać tem — kilka dni do-
piero to robię a już znaczną widzę ulgę — mój Ja-
siek poweselał i żwawo napowrót biega — a ja
która także to robię muszę przyznać, że nic
nigdy mi tak nóg i rąk nie podreperowywało
jak ten środek. — Tu sobie każden ledwie nie
codzień coś odmraża, ale się tym wcale nie
turbuje i zaraz leczy się ałunem; zdaje się że
powodem tego są u nas zupełnie nieznane do
kości przenikające wichry czyli „bise" które
tu panują — a które się wszędzie wdrabowują
przez okna, drzwi, podłogi — szczególniej
Genewa jest z tych wichrów sławna — i ztąd
wielka tam w zima bywa śmiertelność
szczególniej między dziećmi. Z tego powodu
mimo licznych namawiań niechciałam
przeszłej zimy zamieszkać w Genewie, i teraz
zostanę gdzie jestem zaopatrzywszy się na zimę
jak tylko można najlepiej. —
W tej chwili list Twój odebrałam — list poczciwy,
kochany — list w którym mimo treści dla wszyst-

Kich dostępnej - maluje się więcej niż w innych swoboda ducha i siła moralna; bardzo, niewymownie mnie on ucieszył - dzięki Ci zań, dzięki - Ty mój Jedyny! - Piszesz mi, że z pisma mego widzisz, żem teraz zdrowsza i silniejsza i żem podczas Anieli choroby uniknęła zdenerwowania. - Żem dużo silniejsza i zdrowsza niż zwykle bywam w jesieni to prawda - ale, że ten nowy kłopot i umęczenie zostawiły po sobie ślady to także prawda; przez te parę tygodni nie byłam zdrową - i napowrót wzięłam się do żelaza mimo jesieni - ale już do żelaza pana Kruniewicza i jego gorzkich bez miłosierdzia ziółek. Teraz znowu jestem prawie zdrową - ale jeszcze bardzo mizerną - i dlatego to nie fotografowałam się powtórnie - bo niechcę taką brzydką jechać do Miecza mego, spodziewam się jednak, że przed świętami będziesz miał Halcię choć na papierze. - Dr Vogt o którym piszesz jest rzeczywiście w świecie uczonych pierwszorzędną znakomitością ~~ale~~ żadną znakomitością jako lekarz niejest - i w ogóle Szwajcarja bardzo jest ubogą w dobrych lekarzy - u doktora Kruszewicza gdy przyjechał formal-

ne oblężenie było, przez kilka dni bytności jego w Genewie.—

Co się tyczy wydzierżawienia Medyki – to zdaje mi się, że jeżli Ty chętnym się okażesz, to Mama i Dziadzio Kw. zdecydują się łatwo. Z ogrodem zrobisz jak zechcesz – ja tylko mówiłam, żebym wolała i żeby to dla ogrodu było lepiej, gdyby nim z wyjątkiem wyspy Mama, nie my trą„dzili – jeżli jednak wolisz, żebym ja koło nie„go chodziła – to chętnie się tym zajmę, chociaż przekonana jestem, że nie z tak dobrym jak Mama skutkiem. Przepraszam Cię Drogi za to lekkie sprzeciwianie się – Ty się za mą szczerość przecież gniewać nie będziesz – a wiesz że ja zawsze chętnie, za Twą pójdę wolą.

(Niedokończone)

z Celigny do Lwowa (179) 22/11 65 95

otrz. we Lwowie 16/9 1866.

Moje Ty Szczęście, moje Ty Życie, mój Ty Mój!

Talusia dziś dużo zdrowsza, prawie zupełnie zdrowa - tylko mizerna bardzo i bardzo się tym martwi, bo gotów Miecz powiedzieć, że to nie Jego Talcia - bo tamta była ładna dosyć, a ta niewiedzieć do czego, gotów Miecz niepoznać swojej Halusi. Ale nie, nie, pozna Miecz swoją Kochankę - bo choć oczy może zostały się Jéj te same - oczy w których zaraz się bie pozna i zobaczy. - Dwie godziny tylko gorączki miałam od wysłania wczorajszego listu - zanim Miecz przyjedzie - to Halusia zdrowa będzie jak rybka. W téj chwili pewno jesteś z Mamą naszą z Mamą Twoją - szczęśliwa Ona - kiedyż ja równie szczęśliwą będę - kiedyż zobaczę Miecza mego? Dzieci zdrowe w téj chwili z kawałków drzewa stawiają

866/968
22/II 05
Do Żarowa

16/1886

dom Medycki, altankę, stajnię — i co tylko przypomnieć sobie mogą, że istnieje w Medyce — oczywiście wszystko to nie „grzeszy" wielkiem podobieństwem. —
Jak jechać będziesz, to wyjm Kochany z Medyckiej Twej kassy mój łańcuszek do zegarka ze szpilką od Tatka, i broszki węża czarnego z brylantową główką i tę drugą z ametystem. — W tej pierwszej brakuje brylanta — tu taniej naprawa kosztować będzie. Jest jeszcze ta bransoletka na rocznicę ślubu naszego przez Ciebie mi dana — z któréj opal wyleciał — możebyś ją także przywiózł; zawsze jednak oczywiście wolę — żebyś wcale jeżli można do Medyki nie wstępował — tylko wprost ze Lwowa do swej Halci jechał. — Jeżli byś tam był jednak, to wyjm także z Halinej biblioteczki Śpiewy Historyczne Niemcewicza dla Jasia. —

Niepisałam Ci, że byli u mnie Mieczy-
sławowie — Mieczo był dla mnie tym
razem tak serdeczny jak jeszcze
nigdy po ślubie — ona także bardzo
poczciwa i nie sarkastyczna — słowem
serdeczna im się za tę bytność
należy od nas wdzięczność. —
Już dziś pisałam list jeden, do Mamy
mojej w pieniężnych interesach
moich — i ztąd z mą niemądrą gło-
wą bardzo jestem zmęczona i nie
będę dziś do Ciebie pisała dłużej
bo niemam siły. — Mamie Lwowskiej
posłałam fotografię Tadzia — choć nie
chętnie — bo Tadzio ślicznie chłopczyna
— a na tej fotografii wygląda jak buł-
ka chleba. — Jednak to nie nieszkodzi
jak się tak źle uprzedzi — to potem jeszcze
więcej podobać się Jej Tadzik będzie
— ze swem podobieństwem do Taty. —

868

Rączki całuję naszej Mamci i proszę Ją by mnie choć trochę kochała.
Żegnam się Drogi, Kochany – Jedyny – kochaj mnie, jak się kocha całą duszą
Twoja Halusia Bobusia
tysiąckrotnie + całująca się
Mierowa Żonusię

22 go Listop – 1862

z Celigny do Lwowa 21/11 1865. 97

(175)

otrz. we Lwowie 16/9 1866.

Moje Ty szczęście jedyne!

Tyś wolny! wolny mój Miecz - a Jego Talusia chora dzisiaj, ale chora z radości. Telegram Twój, tym razem całkiem i zupełnie niespodziewany takie zrobił na mnie wrażenie, że nie upadłszy pod krzyżem naszym" - teraz pod ciężarem szczęścia się ugięłam i omal że zapalenia mózgu nie dostałam. Całą noc dzisiaj leżałam w gorączce - z ogromnym bólem głowy, nudnościami itd - teraz mi dużo lepiej po zażyciu Aconitum i Belladonny - i prawie pewna" jestem - że mi już nie niebędzie - i że mego Miecza zdrowa tu powitam; Bóg niepozwoli by się Twoja Halcia - na samym wstępie do nowego życia zaraz zmartwić miała - Twoja Halcia któ" rej życia zadaniem - szczęście Twoje Ty mój Drogi - Jedyny!

wie.

Telegram Twój odebrałam wczoraj
przed 5tą wieczór, w chwili gdy właśnie
byłam skończyła lekcję z Jasiem. —
Mój Mieczu wolny z brzmieniem tego
słowa oswoić się jeszcze niemogę
— zdaje mi się — że to sen tylko. —
Kiedyż, kiedy się zobaczę mój Jedyny?
Niemogę pisać dłużej — bo mi się
znów w głowie mąci — list adresuję
do Lwowa — bo pewno jesteś tam — u
Mamci naszej. Jutro znów będziesz
miał kilka słów odemnie — po daw,
nemu codzień list będziesz miał,
~~odemnie~~ — aż do chwili odebrania
telegramu donoszącego o Twym do
nas wyjeździe — pisać będę. — Będziesz
telegrafować w chwili wyjazdu — nie
prawdaż Drogi? Dzieci cieszą się — jak
dzieci — i ciągle mnie pytają, czemu
jeszcze niema Tatka tutaj? —

Mojej i Twojej Mamusi serdeczne uściśnie-
nia i ucałowania rączek przesyłam
niepiszę do nich, bo niemam siły - a
one i tak dziś pewno całkiem tobą
zajęte. — Gdyby już po Twoim odjeździe
ze Lwowa - nadeszły listy odemnie
- to może je Mamcia zechce otwo-
rzyć a z nich dowie się o mnie
i o dzieciach. — Za fotografią
która mnie tak ucieszyła, że się
z radości aż rozpłakałam - wdzięcznem
sercem drogiej, kochanej Mamusi
tysiączne przesyłam dzięki. —
Posyłam Ci zaczęty list do Oło-
muńca - jakże trudno było mi
wprzód pisać te oficialne listy -
jakże łatwo teraz - samo pióro
po papierze ~~biega~~ się ślizga - za-
nadto swobodnie nawet dziś sobie
hula - bo niemam siły go trzymać.

Bądź zdrów Jedyny — do widze-
nia — całem sercem ściskam
cię i całuję — błogosławię — a na
ostatek powiadam ci: kocham
cię — teraz mnie już żadnej
krzywdy niewyśmieje profos
— teraz ja z niego się śmieję.
Bądź zdrów raz jeszcze —
Kiedyż? Kiedy? Twoja całem
sercem kochająca Cię na
wieki

Talusia Mieczusia Żonusia

Wtorek 21 go Listopada 1865.

Do znajomych zaraz wczoraj o Twem
uwolnieniu pisałam — pastorowie
dopiero co wyszli — pan Mieczysław R
był już dziś także, powinszować i cieszyć
się z nami — serdecznie Cię kazał pozdr

~~875~~

z Celigny do Krakowa Wtórek 25 go Listopada 1865

(176)

otrz. we Lwowie 16/9 1866.

99

Mój Ty Drogi - Jedyny - Ty Mój!

W tej chwili odebrałam depeszę od Ciebie, przez którą - doprawdy, że się spłakałam. Dwa listy do Ciebie pisałam do Lwowa myśląc, że Ty tam jesteś - później z trzech listów Mamy mojej dowiedziawszy się, że jesteście wszyscy w Krakowie - wczoraj rano wysłałam tam telegram i zapłaciłam za odpowiedź chcąc się dowiedzieć czy masz paszport, czyś zdrów i kiedy do swych dzieci przyjedziesz? Przez cały ten czas nieskończenie długi, ani słówka od mego Miecza - aż dopiero przed chwilą ten nieszczęsny telegram z którego dowiaduję się, że żadnej odemnie nie mieliście wieści pomimo dwóch listów do Ciebie, jednego do Mamy do Radziszowa i depeszy wczorajszej; i że mój Miecz dopiero w Grudniu do Halci wyruszy - w Grudniu! skoro ja Go od trzech dni

z każdym spodziewam się pociągiem i
niedługo już oczy wypatrzę, ciągle patrząc
na drogę wiodącą do kolei. Skoro wiesz, że w
Grudniu wyjedziesz, to musisz już mieć
paszport — skoro masz paszport to dlacze,,
goż aż w Grudniu kiedy Halcia tęskni
i czeka? O Boże mój Boże! Miecz wolny
a ja Go niewidzę, niemam Go tu przy mem
sercu, w moich ramionach — nieczuję Jego
wzroku — nieczytam z ócz Jego, czy mnie
kocha tak jak dawniej — ten jeden
tydzień więcej mnie zmęczył niż 21
poprzednich miesięcy — mogłabym widzieć
Miecza — a niewidzę Go — to straszna dla
mnie męczarnia. — Żeby choć Miecz pisał
do mnie — pisał codzień jak dawniej, to,,
by lżej było Twojemu dziewczęciu — ale
cóż — pierwsze listy moje zostały bez
odpowiedzi — niewiedziałam co myśleć o
tem — od Miecza prócz telegramu dotąd
ani słówka — toż i odleciała ochota do
pisania — myślałam, że jedziesz kiedy mil,,
czysz i chodziłam na kolej — teraz widzę
że i to nadaremnie — szczęśliwam, cie,,

Bądź zdrów Bóg z Tobą — całuję Cię z całej duszy — Twoja całem sercem
Halcia Mieczowa
dla Mamy Lwowskiej! Tadzia pozdrawiam.

wcale niebezpieczne — tylko Halcia pojedzie do niego i zaraz Go tej ludzie
potrzeba a gdzie Go chce mieć tutaj — tylko dla siebie.

szę się żeś wolny – a przecież mi smutno
zazdrość mi – insi cię mają, insi za,
pełniają Twój czas i Twe ~~myśli~~ – insi
cię widzą, insi cię zatrzymują tam –
a ja co? czekam i tęsknię, tęsknię
i czekam. – Daruj Najdroższy – niezwa,
żaj na to co mówię – niepokazuj listu
tego Mamom – bo ci insi toż one
przecie – ja niechcę, żeby one wie,
działy, o tej mojej zazdrości. – Talcia
dziś, pół mufci – toż bardziej rozża,
lona i zdenerwowana niż zwykle
niegniewaj się na nią, ale pisz, zmi,
łuj się pisz – milczenia Twego wytłu,
maczyć sobie niemogę – tak jak Ty za,
pewne o mojem niewiedział co myś,
leć – niewiedząc, że listy moje leżą
we Lwowie. — Ale to Ty przyje,
dziesz Kochany – Ty, nie Mama. W zi,
mie z dziećmi wracać niepodobna
bez narażenia ich – szczególniej Jaśka
z jego żołądkiem – zresztą jeżli tam
niejesteś niezbędnie na co potrzebny
to dobrze by nam tu było dwojgu – w

wcale niebędzie – tylko Halcia pojedzie do Lwowa i zaraz po
powróci – ja chcę mieć tutaj tylko Ciebie. Tej lubię

~~876~~

cichym zakątku Szwajcaryi – zdala od tłumu, i świata, i ludzi. Tu Miecz był by moim, moim niepodzielnie – a prze-cież mi się to należy – należy mi się na późniejsze życie, pamięć tych kilku szczęśliwych, cichych miesięcy. – ze skowrankami powrócimy do kraju – a tam inne obowiązki, stosunki, intere-sa rozliczne znów Miecza ciągle wy-dzierać będą z mych objęć – ale mi się zostanie wspomnienie szczęśliwych i cichych dni w Céligni z Tobą spędzonych. Niebędzie li tu źle Kochany – Halcia postara się o wszystko co do szczęścia Twego, zdrowia, wygody, rozrywki przyczynić się będzie mogło – tylko chciej tu przyjechać i zostać tu z nami przez zimę – chciej być moim – tylko moim i chłopców moich przez te kilka miesięcy. – Wszystcyśmy zdrowi w tej chwili, całkiem zdrowi – Halcina cho-roba już przeminęła – to, żem pół much nie rachuje się przecie za chorobę. – Bądź zdrów Kochany – jutro, może co mądrzejsze-go napiszę – dziś jakaś mnie napada wa-

rjacya – sama nie wiem o czem gadam – wiem tylko – że mi o to chodzi, że Miecza tu niema jeszcze i nie będzie aż w grudniu – a może i

(177)

z Radziszova

~~8~~/7

11go Września 1866go roku.

Wtorek ~~Poniedziałek~~

otrz. we Lwowie i odp. 12/9 66.

101

Mój Ty Drogi, Kochany, Ty Mój!

Źle Talusi bez Bobusia – wracaj prędko Kochany – wracaj do swojego dziecka! Wszystcy dzięki Bogu zdrowi jesteśmy, tylko ja coraz cięższa, coraz leniwsza. – W ~~Niedziel~~ę Sobotę o 1ej w południe przyjechał Rej sam, bez Władzia, bo ważne czynności tego ostatniego niepozwoliły mu z domu się wydalić. W Niedzielę o 3ej po południu odjechał, nagrawszy się i napatrzywszy graniu triktraka do woli – bo z powodu dwóch świąt Gucio u nas tu przesiadywał. – Pojechał Rej do Sieciechowic, do matki – wracać będzie koło 15go i jeżli się dowie, żeś już powrócił – to będzie u nas choć na godzin parę. – Ciocia Kuncia wcale dotąd niebyła – Domcia Dz. jest już w Ludwinowie. Wczoraj rano przyjechali swemi Końmi Mieczysławowie Dz i

848

bawili do 6ej wieczór. Widzisz jak
tu Talusi ludzie niedają spokoju. Oboje
Mieczysławowie w jak najlepszem by„
li usposobieniu - on niebardzo terkot„
liwy - ona dość naturalna i nie wy„
czubiona - niebardzo się więc zmęczy„
łam - ale zawsze trochę. Był jeszcze
oprócz tego w Niedzielę aptekarz ze
Skawiny z maleńką propozycyą
której niestety! nie mogłam wy„
słuchać.
Płotek w ogrodzie zrobiony - na schody
poręcze w robocie, we Czwartek bę„
dą gotowe - materace dziś zacz„
na przerabiać - jadalny pokój
i kredens już na dole. Pszenicy
niemożna było dotąd sprzedać bo
teraz żydowskie święta - w Piątek
jednak spodziewam się, że się to da
zrobić - w Piątek także zaassekuruję
zboże. We Czwartek trzody trochę
się sprzeda - owies już się kupuje.
Latą apteczkę choleryczną jutro

mieć będę - tymczasem zaś jest
jałowiec i pasy flanelowe - tak jak
kazałeś. - Album i widoki K. da
łam. — Żółw wczoraj chorował -
zdecydował się skosztować kukuru
dzy i w skutek tego zapewne do-
stał morskiej choroby - dziś nic
nie je tylko śpi ciągle - zapewne
dlatego, że pochmurno i chłodno.
Od czasu jak pojechałeś niema
pięknej pogody. W polu mało się
zrobiło - bo najprzód dwa święta
były a wczoraj tylko dwa płu-
gi wyszły z powodu jarmarku
w Myślenicach dokąd wszystcy
chłopi pojechali. —
Jaś niekoniecznie grzeczny od czasu
Twego wyjazdu - źle się uczy, gryma-
si, nudzi - ale że ciągle bardzo mizer-
ny - sądzę więc - że jest w tem jakaś
fizyczna przyczyna, a nie całkiem
wina jego. Tadzio taki jak zawsze
a nawet wczoraj bardzo był grzeczny

nic o nich złego niepisać - bo oni na„
dal już bardzo grzeczni być będą, jeśli więc
dotrzymają słowa to ja proszę - żebyś ich
kochał i niegniewał się za powrotem.—

880

za to dziś znowu pacierza nie„
chciał mówić.—
Bądź już zdrów Ty mój Poczciwy-
Kochany - bo Jan czeka na list
którem ma zabrać do Krakowa-
dokąd jedzie po Marysię.— Jutro
Talcia ma jechać do Krakowa po
obiedzie gdzie sobie porobi niezbęd„
ne sprawunki i do spowiedzi pój„
dzie we czwartek rano z powodu
czego Miecza prosi, żeby do Niej w sercu
niechował za nic żadnego żalu, bo
Bóg widzi, że mimo wszystkich wad
moich, szczęścia mego Miecza, zdro„
wia i spokoju Jego nad wszystko w świecie
pragnę.— Jutro z powodu nowej do
Krakowa okazyi znów pisać będę
do Ciebie a tymczasem bądź mi
zdrów i spokojny o nas - a jak mó„
wiłem to nieczekaj już na list mój
we Lwowie - tylko wracaj prędko do
nas, bo Halcia bez Ciebie wielka sierota.
Całuję Cię z całej duszy i do serca
przyciskam - Bóg z Tobą niech będzie.
Twoja Felicyta Łomnicka

Jaś dowiedziawszy się - że pisze do Tatka lekcyą bierze raz
Czesie wyprawił i przyszli oba do mnie prosząc żeby Tatkowi

13 go Września. 1866 go.

Mój Ty Drogi-Jedyny!

Piszę na wyjezdnem z Krakowa—
przyjechałam wczoraj wieczorem o wpół
do 7 éj wstąpiwszy po drodze do Ludwi
nowa gdzie Kozłobrodzkiej niezastała,,
tam tylko p. Wł wyszedł do mnie
i zapowiedział Matki bytność
na sobotę.— Wieczór spędziłam u
Paulinki — Miecia niebyło— pojechał
do Lwowa. — Dziś byłam u spo,,
wiedzi i z tego powodu jestem
trochę zmęczona; wróciwszy
do domu czyli do Pollera — aż do
1 éj zajęta byłam robieniem niezbędnych
sprawunków i obstalunków — ale przynosili
mi i przychodzili do stancyi bo deszcz
ciągle pada i błoto.— o 1 éj pojechałam
na obiad do Karwickich a wróciłam o

~~88½~~

3'ej – był tam ksiądz Serwatowski.
Teraz Bernard poszedł za ~~[illegible]~~
sprawunkami jeszcze – jako to za
stoikami – pęcherzami – butkami – a ja
choć parę słów gryzmolę do mego
Miecza – żeby był o swe dzieci
spokojny – bo Talcia zmęczona ale
zdrowa – a chłopców zdrowiuteńkich
zostawiłam wczoraj. – Czwarta już
wybita – trzeba więc jechać bo
przez deszcz prędko się dziś ściemni
– bądź zdrów więc Bobusieczku drogi
a wracaj prędko – wracaj – Talcia
bardzo prosi. – Bóg z Tobą Kochany.
Paaa. – Twoja – całem sercem

Halcia Mieczowa

z Radzinowa 17go Września 1866.
Do Lwowa. – niewysłany 883
otrz. w Radz. 19 Wrz.

(179)

104

Moj Ty Mój – moje Kochanie!

Niedobry jesteś niepiszesz do swej Halusi – a Halusia choć słaba już czwarty list pisze – Mieczio dwa dopiero krótciutkie nagryzmolił. – Krótko dziś pisać będę i do Medyki – bo sądzę – że już tam jesteś. – Już drugi dzień niezdrowa jestem – krzyże mnie bardzo bolą i chwilami nachodzą jakby lekkie bole; sądzę – że to minie jeszcze, lepiej by jednak było gdyby Adamowiczowa przyjechała przed tym – pisałam już do niej w tym względzie – ale dobrze by było, żebyś prosbę mą poparł i dał jej na drogę i telegram do mnie – bo ona podobno teraz biedna. –
Wandzia niech się niegniewa, że do niej niepiszę – ja widzieć Ją pragnę całą duszą – mieć tu prędko i na długo – gdyby wiedziała jak Ją kocham

884

toby już dawno tu była - ona - co
tak mało serc ma na świecie. —
Mameczkę kochaną oczekuję także
- niech niezwłoka przyjazdu swego -
chciałabym nim się położę jaki taki
zaprowadzić porządek - wiedzieć co
mam. - Cieszę się z przyjęcia klucznicy - bo tu się jakoś nie trafiało. —
Niańka jedna się stara - nie mężatka a ma dzieci - to mi się niepodoba - ale cóż, kiedy ani słychu o innej.
Proś Mamy, żeby zaraz wysłała kołyskę - szkandelę do ogrzewania łóżek
- krzesło do karmienia i moje małe
bióreczko z Twojego pokoju - mam
do niego przywiązanie i chciałabym
go dla Jaśka mieć tutaj. Zresztą
co się tyczy innych rzeczy - porcelany, szkła to zróbcie jak chcecie. —
O książkach z mojej szafy mogących
się przydać Jasiowi niezapomnij
Mieciu - bijuterje brakujące przy,,

885
105

pominam Twej pamięci.—
Gospodarstwo idzie nieźle – podatki się spłacają – do Twego przyjazdu spodziewam się żadnych zaległości niebędzie – prócz pensyi służby – od św. Jana. – Pszenicy 60 korcy sprzedane po 8 reń 75 cent – owsa już jest kupionego 15 korcy po 2 reń za 10 świń ~~wzięłam~~ 126 reńskich. Jakiś gorzelnik z Poznańskiego ma przyjechać – za młyn nikt i 1000 reń. dać niechce. —
Od czasu ostatniego mego listu nikt tu u mnie prócz p. Koziobrodzkiej niebył. — Poręcze na schodach, sztachety w ogrodzie już są – okna podwójne do mego i dziecinnego pokoju się robią – dzwonki jutro zawieszać będą – materace przerobione. —
Dzieci zdrowe całkiem – dosyć grzeczne – Tatka rączki całują. —

Żółw uciekł kiedyś w ogrodzie - przez półtora godziny wszystey go szukali, lecz przecież w końcu znaleźli. —

Bądź już zdrów - mój Drogi - przyjeżdżaj prędko, bo będziesz widział że ci zrobię figla - w tej chwili boli mnie uczciwie. —

Bóg z Tobą niech będzie. —

Pa — ściskam Cię serdecznie

Twoja na wieki

Talusia Żonusia Mieczysia

17 go Września [illegible]

DEUTSCH-OESTERREICHISCHER TELEGRAPHEN-VEREIN.

18.9.1886

~~887~~ (180) 106

(180)

VIRIBUS UNITIS.

Nr. 15 O. Von der Eisenb.-Telegraphen-Station in Medyka

Telegramm.

Nr. 752

Aufgegeben in Krakau den 18/9 186 6 4 Uhr 30 Min ... Mittags

Angekommen in Medyka den 18/9 186 6 6 Uhr 10 Min vor Mittags

Pawlikowski

Medyka.

Kommen Sie sogleich; seit einer Stunde leide ich sehr. Zur Ostanowicz Telegramm schon geschickt.

Helene

Ausgefertigt durch F. [illegible]

(Dieses Telegramm ist, wofern von dem Aufgeber desselben die Gebühr für eine Antwortdepesche bezahlt wurde, bei der Aufgabe der letzteren vorzuweisen.)

1

18/9 66

18.9.1886.

(181) 889 107

Deutsch-Oesterreichischer Telegraphen-Verein.

VIRIBUS UNITIS

Monat Septb. 1866

LEMBERG

von Medyka

Nº	Classe	Zahl der Worte	Zeit der Aufgabe				Zeit der Ankunft				Dienstliche Zusätze etc.
			Datum	Stunde	Minute	Tageszeit	Datum	Stunde	Minute	Tageszeit	
16	P.	30	18	11	50	V	18	1	20	N	

TELEGRAMM.

Hr. Mieczyslaus Pawlikowski
Lemberg Majerische Gasse No 671

Heute an Sie Telegramm Radziszow angekommen, Frau leidet und krank, bittet sollen gleich kommen, Frau Gräfin und Aslanowicz heute Radziszow abgereist.

Miszewski.

NB

7go Września 1866. wyjechałem z Radziszowa do Lwowa. ———
18go Września wieczorem wskutek powyższego telegramu wyjechałem z powrotem do Radziszowa. ———

Aufgenommen durch [illegible]

(Dieses Telegramm ist, wofern von dem Aufgeber desselben die Gebühr für eine Antwortdepesche bezahlt wurde, bei der Aufgabe der letzteren vorzuweisen.)

850

Deutsch-Oesterreichischer Telegraphen-Verein.

TELEGRAMM.

[illegible]

Hr. Mieczysław Pawlikowski
Lemberg [illegible]

[illegible]

[illegible]

9go Marca 1876 wysłałem z Radziszowa [illegible]
18go Marca [illegible] telegramu wysłałem
z [illegible] z Radziszowa.

(182) ~~201~~

Radziszów 8 go Lutego 1867. Piątek.

otrz i odp. II/2 ze Lwowa.

108

Mój Ty Drogi! Poczciwy — Ty Mój!

Najprzód donoszę, że Talusia i dzieci zdrowe, a teraz wszystko porządkiem opowiem. Po Twojem odjeździe poszłam na górę napisać rachunek od paru dni zadawniony — potem zeszłam, i na dole w dawnym sypialnym pokoju czytałam aż do kawy; pijąc kawę z p. Kr. zabawialiśmy się rozmową — poczem on poszedł do gospodarstwa, a ja czytałam z Jasiem po francuzku, a później robiłam konfederatkę z dziećmi rozmawiając aż do kolacyi. — Po kolacyi zaprezentowałam p. Kr. salon, śpiewałam trochę, o w pół do 10 ej on odszedł, a ja się zaraz położyłam i czytałam do 11 ej, a potem zasnęłam myśląc o Bobusiu, dzieciach i o tem i o owem. — Nazajutrz rano, wstawszy około 9 ej, pokręciwszy się po domu i wypiwszy herbatę — poszłam się zaraz ubierać i wyobraź

892

sobie ~~mojeuz~~ przerażenie gdym ujrzała za,
jeżdżający powóz i wózek wtedy, gdy ja
zaledwie włosy porozplatałam. O w pół do
12ej przyjechali Banzemerowie, Krakowowa
i p. Pietrzewiński. Krakowowie bardzo się
widać kochają, cały czas się całowali, tarli
za sobą i patrzyli na siebie; — widząc tę
gwałtowną miłość żal ~~mi~~ się ich zrobiło i
powiedziałam, żeby przyjeżdżała ze wszystkiem
w sobotę - będziem się mieścić jak będzie
można. Usłyszawszy to, tak się ucieszyła
że mnie i męża ściskała, od niego zaś
dostałam za to, kilka serdecznych całusów
/: oczywiście w rękę :/. — Panowie oglądali
młyn i C. przebąkuje, że jeźliby potrzebne
porobić naprawy i ulepszenia, to by pła„
cił 3.000 reńskich rocznie — uszom
moim wierzyć niechciałam, niechcę —
zdaje mi się dotąd, że mi się to, tak pięknie
śniło, a jednak tak jest rzeczywiście. —
Wystaw sobie, że ja się z tym panem Pietrze„
wińskim zdybałam w Peligni; ja odprowa„

Dzałam Ebersów do portu, on zaś wy-
siadł ze statku udając się do Divonne
i szedł przed nami ku willi niosąc dużą
torbę, a Marysia ciągle go żałowała głośno
mówiąc, że taki gruby, a idzie piechotą
i taką dużą torbę niesie. Ujrzawszy mnie
tutaj ciągle mu się zdawało, że mnie
gdzieś widział - aż wreście Jaś wdawszy się
z nim w rozmowę, zaczął coś mówić o Leli-
gni i tym sposobem odkryła się cała ta
historja. Podobał mi p. E. - widno jakiś zacny
i prostoduszny człowiek, chciałabym, żeby
został tu młynarzem, choćby dla towa-
rzystwa. - Byli także i w Podolanach
ale te się Banzemerowi bardzo niepodoba-
ły. - Z powodu wielkiego wichru i ciem-
nej nocy - nocowali tu wszystcy i odjecha-
li wczoraj o 11ej wraz ze mną i dziećmi
które z powodu dobrej nauki i pięknej
pogody wzięłam ze sobą do Ludwinowa
z czego ogromna była radość i ich i
pani Korzow, która mi serdecznie dzięko-

wała, że Jej malców przywiozłam. Bar„dzo tatka byli grzeczni, chociaż byli tylko ze mną — bez żadnej sługi; — mat„ja ciągnąca psa na łańcuszku /: na popiół :/ zachwyciła ich, i buldog kilka łokci do góry skaczący. — Tadzio katar miał dużo mniejszy, a po wczoraj„szym spacerze niegorzej mu, ale lepiej. — W Ludwinowie Władzia niebyło — pojechał do Balic, od cioci Kumci zaś dowiedziałam się, że był list od Reja, donoszący, że wraca za tydzień i, że zaniechał wszelkiej myśli żenienia się z panną Berthą, przekonawszy się, że ani on do niej, ani ona do niego najmniej„szej niema sympatyi. — Bardzo się tą wia„domością ucieszyłam, bo wiesz jak dobrze życzę temu poczciwemu chłopcu, a w tym małżeństwie widziałam nieszczęście jego. — Kraków pojechał wczoraj z żoną, dziś wróci, a jutro ona ze wszystkiem przyjedzie. — Gut powiada, że „ksiądz z Woli śmiertelnie chory na zatrzymanie wiatr[u]. We środę tak przy tych paniach powiedział. — Chłopc[y] nasze dobrze się uczą, grzecznie i z Tatkiem tęsknią bardzo wraz ze swą Mamusią, która choć czasem niedobra, jednak serdecznie swego Bobusia kocha i swojem szczęściem i zdrowiem — Jego szczęście i zdrowie kupić by rada. — Bądź zdrów mój Najdroższy a kochaj Twe dzieci, pisz do nich i wracaj prędko.

Ściskam Cię całą duszą z całem [illegible] duszy. Bóg z Tobą niech [illegible] tęschnie. — Z którą Mama
[illegible] — to tę odemnę udziatkaj. — Twoja kochająca Cię Żona Tkalcia Mieczowa

16 go Lutego. 1867. Sobota

Miecu! Miecu! Bobusiu! Bobusiu!
dość już będzie tedo spania, dziewiąta godzina!
Tak Bobusieczku rzeczywiście dziewiąta jest dopiero
a już siedzę i piszę do mego Bobusia, bo w cią-
gu dnia niemogę nigdy dojść do tego, żeby módz
spokojnie usiąść do pisania. Talusia raz tylko
do Miecza pisała - Miecz grzeczniejszy, bo już dwa
razy, daruj Bobusiu, niegniewaj się, choć bardzo masz
za co, Talusia się poprawi, rano wstawać będzie i
pisywać do Miecza, dokąd się w dzień nie rozbałamuci
swem kręceniem się po domu, lub czem nie roztrzęsie
i zrobi do niczego. - Jak przyjedziesz to pięknij
przeproszę, a teraz wracam już do porządku i powiem
ci co się działo tutaj od ostatniego listu mego. -
W sobotę rano Komarnicki odjeżdżał - ukończywszy
wszystkie rachunki dłużej zostać niechciał. Pięćdzie-
siąt reńskich które dla niego zostawiłeś, licząc od
1 go Grudnia, wypadały tylko do 1 go Marca, to jest

886

akuratnie do dnia w którym miał odchodzić zamiarem zaś nas obojga było, dać mu za jeden miesiąc więcej, tylko któreś z nas źle to obrachowa, ło. Żegnając się z nim, mimo tego że nic niemówił dałam mu ze swoich pieniędzy 20 r. bo 17 jakoś nieporęcznie było dawać; bardzo był rozczulony i żegnając się z dziećmi płakał, co ja widząc, omal że nie zrobiłam tego samego, co żadnego niemiałoby sensu. Tego samego dnia po południu, była burza z grzmo, tami i błyskawicami wśród której to, jechała Zra, kowowa z dzieckiem i wszystkiemi rzeczami które jej oczywiście przemokły. Przyjechała tu o 6ej wie, czór. Dzieciak niebardzo ładny, ale miły, wesoły. Z początku bardzo na mnie smutne robił wrażenie, ja tak lubię małe dzieci, nasza Halcia miałaby była teraz piąty miesiąc — patrząc na niego łzy mi się do ócz cisnęły — teraz się już przyzwyczaiłam i w wielkiej jesteśmy ze sobą przyjaźni. — W Sobotę wieczór zmęczona byłam i zdenerwowana burzą, przy, jazdem tym i zachodem koło francuza którego

tego dnia bili.— W Niedzielę także mi się ciągle
na płacz zbierało i choć nikogo, nawet Księdza
niebyło—niepisałam do Miecza, bo byłam do niczego.
Krakowowie wyciągnęli mnie byli do ogrodu i zmu„
sili do obejścia go kilka razy w kółko — pod
tym względem pan Kr. jest tyranem i zmusza
mnie zawsze do spaceru piechotą, lub powozem,
ale bo też czas prześliczny — formalna wiosna.—
— W Poniedziałek Ksiądz był i graliśmy w preferansa,
list odebrałam od Miecza i do Mamy Lwowskiej wed„
ług Jego życzenia pisałam — zresztą kręciłam się
jak zwykle, ~~We Wtorek~~ i jeździłam z dziećmi
na spacer i Jasia uczyłam.— We Wtorek list
skończyłam i wysłałam — a odebrałam list i pud„
ło ciasteczek z Potoczysk. Muncia już po dekla„
racji z panem Głażewskim — powiada, „że się
z czasem może do niego przywiąże" — biedne
dziecko moje! bardzo, bardzo mnie ten list jej
boli.— We środę siadłam pisać do Ciebie tymcza„
sem przynieśli mi kartkę od Cioci Kumci, na którą

~~888~~

musiałam odpowiadać, posłać Wł. Gaz. N.
i pisać do Klimy Homulacz, której jeszcze byłam
na list nie odpisała, a która aż Władzia się
o przyczynę tego dopytywała. Napisałam do niej
bardzo serdecznie i zapraszająco. – We Czwartek
wychodziłam z dziećmi piechotą przed południem
– po obiedzie zaś zaraz siadłam pisać do Ciebie –
ale znów przyszedł Tyrar z żoną i gwałtem zabrał
mnie na spacer do Skawiny kucami i wózkiem.
Wróciwszy uczyłam Jasia, potem przyszedł Ksiądz.
W nocy Krakowowa była cierpiąca widać z jazdy
wózkiem /: teraz zaczynam wierzyć, że i ja pierwszy
raz z wózka chorowałam.:/ W Piątek t.j. wczoraj
cały dzień w łóżku leżała, zdaje się, że jej już
nic niebędzie. – Była tu wczoraj Ciocia Kumcia
po Gazetę i Chmury Arystofanesa które bardzo
komuś tam potrzebne i mówiła – że dziś u niej
mają być Banzemerowie – którzy mówili że
gdybyśmy z Krakowową przyjechały do Ludwinowa
toby się z nami na Niedzielę zabrali do Radziszo
wa. Krakowowa jechać niemoże, ale ten projekt
tak się jej widać podobał – że ja pojadę i przy„

„wiozę ich z sobą, a przy tej okazyi list Miecza zabiorę, to go prędzej dojdzie. Drugi list Miecza odebrałam we Czwartek – paaa Bohusiu – paaa. Jak powiedział Ksiądz – że wysadzi kucharza tak wysadzi – już przyszedł rozkaz wydalenia go ze wsi – Kraków się stara – żeby temu przeszkodzić. — W Tyńcu dzierżawca wyprzedaje inwentarz – kupił tam Kr, parę koni – trzy wozy doskonałe – chomonta – groch, co się dwa razy do roku sieje – wszystko bardzo tanio prócz koni – ale konie mocne i ładne nawet. — Żydzi w naszym młynie będą mleć 300 korcy zboża na święta swoje – płacą po 1 r 20 cen od korca. — Pszenicy 50 korcy sprzedane – zdaje mi się po 11 r. Klacz w to nigdy nie chodziła – narowista i co jej nikt niechciał nigdy kupić sprzedana za 35 reńskich. Jaz naprawia się energicznie – woda już schwy-cona i dwa już kamienie mielą razem – nie jeden jak przódy. — Kraków obrachował sobie że bez lasu 4.000 będzie dawał rocznie a nadzwyżką dochodu dzielić się macie – lasu jeszcze niewidział, więc niemoże o nim mówić. —

~~900~~

Dzieciaki nasze, dobrze się sprawiają — raz się tylko obydwa razem zbuntowali i rozbierać się niechcieli, aż Bernard po mnie przyszedł na ratunek. ~~Zbar~~ Za mojéjm ukazaniem się bunt ustał, ale im powiedziałam — że kiedy tacy, to im dobranoc niepowiem i odeszłam; powiada Bernard, że tak obydwa płakali o to że zasnąć z płaczu i zmartwienia niemogli. — Uczą się dość dobrze — na dowód czego parę ostatnich posełam karteczek. — Teraz już bądź zdrów Bobusiu — bo już po 10 éj a ja jeszcze nic niejadłam a jechać mam. — Nie męcz się i pisz często — a jeszcze lepiej przyjeżdżaj póki to już dwa tygodnie się kończy jak Cię pożegnałam. — Bobusi tęskno i smutno, ale jeżeliś tam potrzebny, jeżeli da się co dobrego zrobić dla Kraju — to nie myśl o mnie. — Mamie rączki ucałuj. Całuję Cię i ściskam serdecznie. — Bóg z Tobą niech będzie. — Całem sercem kochająca Cię Żona

Talusia Mieczuswej

Radziszów. 19 21 go Lutego 1867. Wtorek.

otrz. we Lwowie 23/2 67

Mój Ty Drogi - Jedyny - mój Ty Mój!

Już dziś dwa tygodnie jak odjechałeś a wracać widzę niemyślisz - oj Ty Bobusiu! Bożesiu latawcze! Przedwczoraj odebrałam list od Ciebie, widzę z niego żeś zdrowszy, weselszy, żwawszy - baw się więc po swojemu, to jest staraj się czas jak najpożyteczniej spędzić, ale pod jednym warunkiem; zostaw także i do Radziszowa i dla mnie, trochę tej swobody i dobrego humoru, żebym się przecież i ja moim Mieczem cieszyła. - W Sobotę rano do Ciebie list wyprawiwszy - w południe jak miałam zamiar wyjechałam do Ludwinowa po Banzemerów. O drugiej tam przyjechałam i zastałam tam już p. Zrałkowa który przyjechał po cegłę czy wapno. Banzemerowie przyszli aż o 3 ¼. Ciocia Kumcia wystąpiła z sutym obiadem i bardzo była serdeczna dla nas i gościnna; zjadłszy ten obiad o piątej, wybrałam się z powrotem unosząc ze sobą na Niedzielę

Banzemerów i Władzia, a ~~dla~~ dodatku i
suczkę Adzi. O 7 mej byliśmy tutaj - a zjadłszy
kolacją i niemogąc iść na górę z powodu stro-
jenia fortepianu; zapomniałam albowiem powie-
dzieć że i stroiciela przywieźliśmy ze sobą ;/ gra-
liśmy cały wieczór w bezika i preferansa gwa-
rząc przy tem wesoło aż blizko do 12 ej. —
Nazajutrz jako w Niedzielę prócz Banzemera śpią-
cego byliśmy wszyscy w kościele, a potem ubraw-
szy się chodziliśmy po ogrodzie i dzieci także,
bo było ślicznie, sucho i ciepło jak w Maju.
Dzieci już kilka razy wychodziły piechotą -
boję się, żeby tego nieodpokutowały katarem,
ale niepodobna je trzymać zamknięte, skoro
czas tak śliczny, a przytem zdaje się zdrowy,
bo lekki mrozik ciągle trzyma. — Po obiedzie
poszliśmy na górę chcąc muzykować, ale po-
kazało się, że stroiciel zamiast nastroić for-
tepian jeszcze go lepiej rozstroił, musieliśmy się
więc znów wynosić na dół a stroiciela na
nasze miejsce posadzić. — Na dole rozmawialiśmy
i uczyłam ich grać w tryktraka, fortecę i st

21/2

~~903~~ 114

po herbacie poszliśmy na górę i zabawiali już nastrojonym fortepianem aż do północy. – Kra-kowowie oboje bardzo pięknie grali na cztery ręce, ja z Adzią śpiewałyśmy, Emcia (: Krakowowa :) sama grała – słowem był formalny i wcale niezły muzykalny wieczór, mój Mieczi bar-dzoby w nim zasmakował, Władzio był w siódmym niebie i w różowym humorze z tego powodu. – Wczoraj po obiedzie wszystcy odjechali i p. Kraków z niemi, bo miał interesa do Krakowa, zostałyśmy same z Emcią ale nie-długo, bo przyszedł ksiądz i musiałyśmy z nim grać w preferansa; wygrałyśmy od niego 11 centów.

21/2 – Czwartek. Wtorkowe pisanie przerwał mi przy-jazd pani (Wachtowej Złochowskiej) żony notarjusza z Wadowic – tego co był raz u nas. Chciała, żeby jej dać 1.000 r. na zapłacenie jakiegoś długu męża, z po-wodu którego go zasuspendowali, a jeżli w ty-godniu niezapłaci to całkiem go wydalą. Musi to być jeszcze coś innego, bo w skutek prywat-nego długu niemogliby przeciw niemu wytaczać śledztwa tak, jak wytoczyli. – Biedny człowiek

904

ale cóż my mu poradzić możemy, obieca-
łam, że do Ciebie napiszę, choć żadnej niedo-
biłam jej nadziei. Oka, grubo mi się niepo-
dobała — miała na sobie szubę sobolową z
aksamitnym wierzchem i takiż zarękawek,
za co wszystko z pewnością 800 reńskich
dostać by mogła, a o 200, to już łatwiej.
Wysiedziała się u mnie z pół trzecia godziny i zba-
wiła całego popołudnia, wczoraj zaś w połud-
nie przyjechał ksiądz Rylski i siedział cały dzień
widzisz więc Bobusiu — że nie z mojej winy listu
we Wtórek niewysłałam. Powiedział Stjasny,
żeby się nietroszczyć, bo kucharza nikt niema
prawa wydalać — jakoż rzeczywiście dostawszy po nosie
wszystcy makiem przysiedli. Przedwczoraj obrali tu
chłopi radę i nowego wójta, Pająka; księdza zrobi-
li radnym, z dworem złączyć się niechcieli.
Mieczu — czy pamiętasz tam o profesorze —
bo tu o to naglą, a to ważne i pilne dla
ludu naszego — nietrzeba zwlekać.
Zraków energicznie gospodaruje, taki jaz wypa-
lił, że po nim wierzchem, ludzie wozami
jeżdżą.

/. Oboje

12/2 [illegible]

ad 184 ~~905~~ 115

Oboje poczciwi i mili ludzie, a pożycie
ich ze sobą, wszystkim za przykład służyć
może — bodajto taką mieć żonę, zawsze w jed„
nakim humorze, nietaka jak Talcia. —
— Dzieci zdrowe, tylko Jaś katar miéć za„
czyna i z żołądkiem trochę dziś bałamuci, bo
zmiana dziś powietrza — wilgoć i mgła.
Jaś się uczy dobrze, Tadzio przez dwa dni bunt
podniósł i źle się uczył, ale dziś za to,
śliczną znów miał karteczkę. Pan Kraków
jeźli pozwolisz, będzie z niemi trochę gimna„
stykował — zaręcza, że to umie dobrze i że
można być spokojnym, że im nie nie zrobi
— bo już niéraz uczył — odpisz co na to. —
— Talusia ma się wcale nieźle choć czegoś
brzydka i mizerna — w tych dniach może
kąpać się zacznę. —
Bądź już zdrów mój Bobusiu, a pisz przecie
do swej Talusi — bo i Ty zaczynasz być nie„
grzecznym. — Bóg z Tobą niech będzie, a kochaj
swoją Talusię; bo by jéj bardzo źle było na
świecie bez Twego kochania — wielka by z niéj

906

była sierotą. — Ściskam Cię i całuję w oczy, czoło i ręce a nawet, krzywiąc się i oczy mrużąc w zawąsione i zabrodzione usta, torując sobie drogę palcami. —
Paaa Bobusieczku. Dzieci rączki całują i proszą żebyś wracał; powiada Jasio, że z Mamą dobrze się pieścić — a z Tatkiem bardzo dobrze bawić. — Paaa.
Twoja całem sercem kochająca
Żonusia

Mieczowa Bobusia

21go Lutego. 1867.

Radziszow 28/2 67 (do Lwowa)

Mój Ty Najdroższy!

Od kilku dni jestem jak w kierra„ cie, chwili niemam spokojnej — napiszę li jutro dlaczego, dziś zaś tylko kilka słów piszę do mego Bobasia, bo się boję, by niebył niespokojny o nas. — Ja zdrowa dzieci zakatarzone, ale zdrowe — bardzo dobrze się uczą, bardzo dobrze — Jaś pisze list do Ciebie, z wielką prośbą od obydwóch — jutro go wyprawi. — Mama tu jest od Niedzieli — przyjechała, jak obiecała na wesele do Księdza — dziś zaraz odjeżdża, bo się Ciebie spodziewać będzie temi dniami w Medyce. — Za list Bobusieczka dzięki, choć płakałam przez niego — niedobry Miecz.

908

Bądź już zdrów teraz Kochany — Bóg niech będzie z Tobą —
Ściskam Cię i całuję z całej duszy,
a kochaj Twoją Talusię i nie gderaj
na nią — Bądź zdrów raz jeszcze
do jutra — jutro dłużej pisać
będę — Twoja całem sercem kochająca Cię Talusia Bobusia

Mieczowa Żonusia

28 go Lutego 1867.

(186) (i od Jasia) 29/2 1857.

Mój Drogi, Kochany – Ty Mój!

Jaś bardzoby był zasmucony gdyby wiedział, że ja na jego liście piszę – robię to w sekrecie, nie zdradź mnie proszę. Cóż mówisz na pierwszy list Twego starszego syna – koncept. Jego i pismo jego, niechcę żeby pisał po ołówku – oprócz ~~paru~~ dużych liter których jeszcze nieumie wszystko jego ręką; pochwal że nas Miecza – boć to przecie i moja praca, kiedyśmy już doprowadzili do tego, to już teraz będzie nam zto łatwiej. – A przywież im książki – Jaś przez cały ciąg Twej niebytności doskonale się uczy i grzeczny jest, prócz tego jedynego razu, gdzie się to jak pisałam oba zbuntowali. Tadzio z wyjątkiem czterech dni, doskonale się także uczy przez cały ten czas – grzeczny ciągle, tylko dziś buzi niechciał płukać – ale przepraszał, poprawił się, a karteczkę ma śliczną. – Niepisałam do Ciebie już od tygodnia bo krótkiego listu który wysłałam przedwczoraj nierachuję. Daruj mi to i ~~[illegible]~~ wierz mi, że mi ludzie doprawdy pisać niedali. W Niedzielę przyjechała Mama zaproszona przez Księdza na wesele, a z Nią i Honorcia, we Wtorek przyjechali Banzemerowie i wszystcy razem byliśmy na tym ślubie i weselu i tańcowaliśmy poloneza. Bardzo paradnie ksiądz wystąpił – czyli raczej nasz Szymon który /: o cudzie! :/ na weselu u księdza gotował. Trzaków a jeszcze bardziej Banzemer, tak hulali, że się z nich aż pot lał, za co potem pili zdrowie państwa Branzemerów, Bryndzerów, Brandurów, Bządurów i różnie. – Ja sobie ~~znalazłam~~ adoratora mojem zwycza-

910

jem czy szczęściem – mającego lat dziewięćdziesiąt. Powiada, żeby w ogień za mną skoczył, tańcował ze mną – teraz dumna z mego zwycięztwa spoczywam na laurach – na wiosnę pojadę z wizytą w jego strony, żeby mu do reszty głowę zawrócić. – We środę wieczorem wyjechali Banzemerowie, ale (przyjechała Ciocia Kumcia) przyszli państwo młodzi i rodzice ich z podziękowaniem i zabrali znów kawał czasu. – We czwartek rano Mama wyjeżdżać miała, konie już były zaprzężone a ja na prędce nagryzmoliłam parę słów do mego Bobusia – gdy w tem znać dali, że ksiądz z Woli umiera zamiast więc do Krakowa po„ jechała Mama do niego – wiesz, że się gniewali, chciała go więc Mama odwiedzić i pogodzić się z nim przed śmiercią; bardzo miał być roz„ rzewniony i wdzięczny za te odwiedziny ale podobno rzeczywiście niedłu„ go pociągnie, bo bardzo spuchnięty, a krew rzuca się ustami. – Ciocia Kumcia miała w miejscu Mamy list oddać na pocztę – ale się potem rozmyśliła i została na drugą noc – dopiero wczoraj do dnia wyjechała i list zabrała. Mama pojechała później z Kra„ kowem, który Kraków widział się z Trzetrzewińskim, który Trze„ wiński za młyn i Skawinę daje 3.500 a Kraków chce 4.000 – o propinacyę się dobijają i dają pierwszem słowem 1700 r. – Mama powiada, że Kraków, to dziecko szczęścia. – Władzio K. decyduje się starać się o Zakaszewską, rodzice go sobie życzą, ale panna, zdaje się kim innym zajęta trochę. – Pani Zakaszewska zapowiedziała swą wizytę w Badzisz„ wie co mnie mocno zawstydza, bo moim obowiązkiem było, być u niej. – Młody Badeni wyzwał starego Zakaszewskiego na pojedynek właściwie o to, że Zakaszewscy nie zaprosili p. Hussarzewskiej – jak mówią jego kochanki – na wieczór ale teraz robi się z tego pojedynek partyi demokratycznej i przeciwnie – i koło obydwóch gromadzą się i mieszają w tę sprawę, ludzie przeciwnych partyi – z tem wszystkiem to zgroza – żeby taki smarkacz – takie zero śmiał wyzywać Zakaszewskiego. O tem co piszę, niemów głośno. – – Klima Homulacz dziś ma tu przyjechać. – Pisałabym dłużej, ale muszę przed przyjazdem Klimy jeszcze do Wandzi napisać, bądź więc już zdrów mój Ty Drogi, a wracaj, bo mi już bardzo tęskno – wracaj zdrów i wesół – a jeśliś we Lwowie potrzebny – to któż nam zabroni tam zamieszkać? ja się wszędzie za Tobą powlekę – tylko Ty mi bądź wesół i szczęśliwy – szczęście Twoje – to cel mego życia.

Bądź zdrów Drogi mój – Bóg z Tobą, niech będzie. – Mama zaprasza nas na Święta – cóż Ty na to? – Całuję Cię z całej duszy za siebie i Dzieci. – Krakowowi ukłony [illegible]. – Twoja – całem sercem kochająca Cię [illegible]

Kochany Tatku!

Prosimy Tatka, o książeczki,
ja, o „Świat w obrazach - Szczepań-
„skiego", a Tadzio, o „Złote ziarna
Kowalskiego u Pillera." Przeczytaliś-
my o nich w książce od Babci

919.

Lwowskiej; zdaje nam się, że te książki bardzo muszą być ładne.- Proszę Tatka przyjechać na moje urodziny.-

Rączki Tatka całujemy. Kończę bom się zmęczył.-

Tatków Synek

Jaś Pawlikowski

$\frac{29}{2}$ 1867.

(187)

Radziszów 7 go Marca. 1867 go roku.

do Lwowa

119

Mój Ty Drogi! Kochany - Ty Mój!

Niepiszesz od dwóch tygodni - czy się gniewasz na swą Taku..? czyś chory? czy wracasz do nas może? Niewiem co myślić - wiem tylko to, że mi smutno już i tęskno. - Zdrowi jesteśmy - nic nowego niezaszło - z Krakowami żyję w zgodzie i dotąd nigdy, ani na chwilę nie pożałowałam, naszego z niemi zejścia się. - W ostatni Wtorek byli tu Banzemerowie, Koziobrodzcy, i nie proszeni Czernicki i Sroczyński. - Władzio zdaje się, ma jakieś matrymonialne projekta - daj mu Boże jak najlepiej. Ma do Ciebie pretensję - że wedle obietnicy nie pisujesz do niego. - Nic w swoich listach niepisujesz o Mamie Lwowskiej - czy już się skończył Jej dobry humor - lub może się Jej, list mój niepodobał.

9/4

Chłopcy nasze bardzo się pilnie przypatrywali zaćmieniu słońca - które im się starałam wytłomaczyć jak najlepiej. -
Czy odebrałeś list od Jasia? Jeżeli się ten list zastanie jeszcze we Lwowie - to zapytaj Wandzi czy list mój odebrała? -
Twoja Talusia śpiewa teraz więcej, i czyta mądrzejsze rzeczy - bo ma więcej czasu - a i nuty Emci zachęcają mnie do śpiewania; przecie coś nowego, zaśpiewać li będę mogła. - Niemam ochoty do dłuższego pisania, bo jakaś dziś jestem do niczego - pół może - a zresztą niewiem czy się ten list gdzie zastanie, i to mnie zniechęca. - Bądź więc zdrów Ty mój Drogi - a niegniewaj się za ten list bez sensu. - Całuję Cię i ściskam serdecznie - dzieci ręce Twe wraz z Mamą całują
Bóg z Tobą niech będzie, niech się cieszy

~~215~~
120

i znaczna – boć bardzo teraz podły
mnie smutny czas nastał – czasem
człowiekowi wstyd, że się urodził Pola-
kiem – Galicjaninem – bardzo musisz
być zbity teraz Ty mój Sokole – patrząc
na to, coś się w tym obrzydliwym sejmie
dzieje. Wracaj, wracaj do swej Halusi
– synowie Twoi, da Bóg inaczej mówić
będą i działać niż te tam karły.
Twoja całem sercem i duszą Twoja

Halusia

~~910~~

~~211~~ (188)

14go Marca. 1867. Czwartek.

121

Mój Ty Drogi – Kochany Ty Mój!

Widzisz jakiś niedobry i jak lubisz swą biedną, a jednak serdecznie, nad wszystko i wszystkich kochającą się Talusię – dręczyć, mówisz: „niepisałem dlatego, żeś Ty niepisała do mnie" a jednak od czasu ostatniego Twego listu, trzy razy pisałam do Ciebie, dziś czwarty list piszę, przed chwilą Twój odebrawszy – bo inaczej także niemiałam pisać, z tej samej co Ty przyczyny – dlatego, że Ty do mnie niepisałeś. – Wolałbyś lepiej powiedzieć – niepisałem, bo mi ludzie niedali, lub czasu niemiałem – Talusia by Ci dała buzi, na przebaczenie i był by koniec – a teraz, zapomni krzywdy niepisania, ale niezapomni niesprawiedliwości – tak Bobusiu – taaaak. – Wandzia dziękuje mi za listy które do niej pisać obiecałam – ja zaś dziękuję jej za ta

918

że nieraczy uważać za list, ćwiartki papieru na wszystkie strony zapisanej moją ręką, a którą zapewne przed dwoma tygod„ niami we Lwowie odebrać musiała, czego świadkiem pan Kraków, który sam te ćwiartkę na pocztę oddawał w Krakowie. ——
Mama swą chorobą i ostatnim listem przestra„ szyła mnie i telegrafowałam dopiadując się jak się ma – bo zdawało mi się, że może jechać do niej powinnam – tembardziej, że jak słyszałam, Bocheńska bardzo chora. Mama osłabiona – bo cały post pości – a już siły nie po temu; proś Mamę odemnie jak najusil„ niej – żeby postem dała pokój – niech to zro„ bi dla spokojności mojej – wiem, żeby rzecz najważniejszą dla tej spokojności zrobiła, nie odmówi więc może, i tej drobnostki swemu Dziecku – proś o to bardzo w mem imieniu, – proszę cię o to Bobusiu. —
Usposobienie Mamy Lwowskiej bardzo mnie cie„ szy i dlatego chciałabym być we Lwowie – zanim to usposobienie minie – myślałam, że w Lipcu

będziemy się gdzie kąpać w górach — ale jeżeli nie — to odłóżmy bytność naszą w Medyce i Lwowie do Lipca — bo więcej jak raz jeździć niepodobna. —

Chłopcom przeczytałam ustęp z Twego listu ich się tyczący — Jasia kazał powiedzieć że całuje rączki Tatkowi — a Tadzio „całuje rączki i się cieszy że Tatko wierie i czy to prędko będzie?" — Od soboty niepisałam do Ciebie, pierwsze dlatego — że się Ciebie spodziewałam po trochę, a po drugie miałam kłopot i zmart., wienie po nie Tadzik był chory i była chwila kiedy już chciałam po Ciebie telegrafować W Niedzielę wieczorem raptem dostał takiego bólu głowy i gorączki, że aż nim rzucało — ta gorączka trwała nic niezwalniając przez całą dobę — potem raz zmniejszyła się, ale jeszcze trwała — wczoraj już był zdrów prawie ale go jeszcze niepuściłam z łóżka, bo się do trzech dni spodziewać można było odry — dziś już wstał, ale tak osłabiony — że przez pokój przejść niemoże i jeszcze niema ape,,

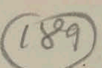
920

tytu – jutro dam mu na przeczyszczenie czego dotąd niezrobiłam, spodziewając się odry. Muszyński był raz u niego. – Bałam się bardzo o mego malca, bo się zdawało zanosić na coś wielkiego – dzięki Bogu że przeminęło. Tadzio tylko mizerny, a Mama zmęczona i niewyspana. – Jasiek – nasz stary – zdrów całkiem i ślicznie się uczy – zawsze bardzo dobrze. –
Z Jawornickim się niewidziałam, bo się się na krok z Radziszowa nieruszyłam cały czas – prócz raz do Ludwinowa – w Krakowie wcale niebyłam; o Piwowarskim nic niewiem. Szkoła w Radziszowie skończona będzie – aż na nowy kurs szkolny – a więc odtąd dopiero profesor będzie potrzebny. Ksiądz Szewczyk umiera. W Radziszowie zdaje mi się idzie dość dobrze – p. Trzetrzewiński jest tu w tej chwili – zdaje się weźmie młyn i Skawinę – ale bez ostatecznego z Tobą układu – Kraków interesu nieskończy – czeka na Ciebie a i Trzetrzewiński czeka na wiadomości z domu, przed ostateczną decyzją swoją. – Podoba mi się szlachcic. –

Pytasz dlaczego płakałam przez Twój list - oto dlatego, że mi się znów zdawało w nim widzieć niechęć Twoją do mieszkania w ~~Medyce~~ w Radziszowie, a żal za Medyką, - tyle razy - przy każdej sposobności czuć mi to dajesz - że mi to przykro - zdaje mi się, że rozumiesz to uczucie - i niebę, dziesz się za to, na Talusię krzywił.
Z Medyki nic nie chcę, prócz łańcuszka do zegarka - jeśli jest w kasie lub sekretarzyku.
Papiery razem z tym listem wysyłam za recepisem. —
Rączki Mamci ucałuj i obie z Wandzią uściskaj serdecznie - zresztą każdemu co się należy. — Bądź już zdrów, a jeśli nie przyjedziesz na 18 ty - to choć napisz słów parę. — Bóg z Tobą niech będzie moje Kochanie. Ściskam Cię i całuję serdecznie - Twoja - nie trocha, jak piszesz, ale bardzo serdecznie kochająca Cię Talusia

Mieczowa Żonusia

(: posłańcem :) z Radziszowa do Myślenic 30° List. 1867.





Mój Ty drogi, jedyny Bobusieczku!

Talcia zdrowa — zaczyna być naprawdę zdrowa, i już się całkiem mój Poczciwy niepo„trzebuje martwić i turbować o swoją Talusię. — Wczoraj niepisałam, bo przyjechała Helenka Rej z panem Mieczysławem, niemiałam więc chwilki czasu, chcąc jednak, żebyś podług obietnicy dziś miał list od swojej Baby — piszę zaraz po wyjeździe tych Państwa i naumyślnie wysyłam szybkonogiego. — Mówił pan Mieczysław, że tu dziś do mnie ma przyjechać Paulina — wolałabym, żeby dała pokój, bo trochę zmęczona jestem. — Dzieci zdrowe i grzeczne, Tadzio wczoraj dni w roku nieumiał i przy końcu lekcyi grymasił — dziś za to śliczną przyniósł karteczkę. — Od Bo„busia niema listu i Jana niema — możeś

chory – napisz słówko – prosi cię
bardzo Talusia. Kiedy wrócisz? jak za„
„jechałeś? — A teraz bądź mi zdrów
– kochaj swą ~~Twą~~ Talusię – tak jak ona
ciebie – a jak możesz bardziej, to spróbuj.
Ściskam cię i całuję z całej duszy
– Bóg z Tobą niech będzie. —

Twoja Żonusia

Talusia Bobusia

Radziszów 30 go Listopada. Sobota. Wpół do jedenastej rano —

Otrzymałem w Myślenicach wróciwszy z Osieczan od Marc. Sobolewskiego o ½ do 11tej wieczór. – Wróciłem nazajutrz do Radziszowa

z Radziszowa

Luty. 14 go. Piątek. 1868. 6ta wieczór.

Otr. we Lwowie



Mój Ty Drogi, Jedyny – moje Ty Kochanie!

Tęskno mi, bardzo tęskno za mym poczciwym Mieczem, za mym Przyjacielem; popsułeś mnie, taki byłeś dobry przez ostat„ „nich dni kilka – tak dużo ze mną byłeś, tak mało Twoje Dziecko samo było – że teraz w każdym kącie ~~..~~ brak mi Miecza i smutno mi samej, bardzo smutno. – – Niemogę się jeszcze pochwalić, bym była zu„ „pełnie zdrową – chorą niejestem także, ale wiem o tem, że mam kości i kiszki, czyję ich; nieturbuj się Bobusieczku zanadto, bo niebędę mogła prawdy mówić szczerej i zupeł„ „nej, a chcę ją mówić zawsze memu Mieczowi. Dzieci zdrowe, tylko Jaś bardzo blady i ni„ „zerny – dziś trzy razy w nocy byłam u niego, ale zawsze go zastałam ładnie śpiącego. Tadzio we Czwartek przy lekcyi grymasił, że tego

~~926~~

powodu cały wczorajszy dzień smutno mu przeszedł, ja go znać niechciałam, a p. Sr. i p. Ludwikowi zakazałam z nim się bawić – dziś uczył się doskonale i ubierał grzecznie bo wczoraj to i przy ubieraniu grymasił. Jaś grzeczny uczy się dobrze – dziś w książeczce profesora, ładnie ma zapisane.
– W Radziszowie nic nowego – wczoraj było ładnie na dworze, dzieci wychodziły – Talcia jeszcze nie. Jan wrócił wczoraj podczas obiadu – paa Babusiowi za kalmelki, książkę i grymasy – paai Babusiu paai. – Emcia dziś z Anielą pojechały do Ludwinowa po szynki które Emcia dała marynować temu siedm tygodni – p. Ludwik tu był na obiedzie; we Środę wieczór zaczynał być chory, ale się przerwało kroplami i jakoś minęło. – Profesor tutejszy zdaje się być bardzo porządnym człowiekiem – zwerbował Jaśka, Kaźmierza, ogrodnika Emci i jeszcze paru starszych chłopców ze wsi – schodzą

się do niego wieczór i uczą się czytać, pisać
głośno im czyta różne porządne książki, sło-
wem wart jest, żeby się nim zaopiekować,
i bardzobyś pięknie zrobił, byś mu parę
książek ludowych, a z jednę dla jego nauki
przywiózł ze Lwowa. —
Nic już więcej niewiem Bobusieczku; rybki, gile,
synogarlice zdrowe, żółw śpi, kota niema
już dwa dni. Ale, — we środę wieczorem
ktoś zamknął drzwi od moich sieni i klucz
ukradł — służby naturalnie choć o tem wie-
dzieli, zachowali w tajemnicy ten wypadek —
aż ja chcąc kota wypuścić, zobaczyłam
to: pobudziłam już śpiące dziewczęta, klu-
cza szukać kazałam, a gdy się nieznalazł,
zamknęłam psa w sieni, spodziewając się,
że w nocy przyjdzie złodziej z kluczem,
co kraść. Całą noc pies był cicho, oczywiście
więc ktoś z domowych klucz wziął i zgu-
bił. Kazałam zrobić porządną zasuwę i ta-

~~928~~

zamykam, tej już nieukradną i nikt ze dworu otworzyć niepotrafi, ale kota nie ma — może się na nim zemścili" —

Wszystko wypisawszy co tylko wiedziałam powiem ci jeszcze Bobusieczku, że cię Talcia kocha i uścisnąwszy cię choć myślą, pożegnam. Bądź zdrów mój Ty drogi, Jedyny, a kochaj Talusię. Bóg z Tobą niech Będzie. Paai —

Twoja całem sercem kochająca cię
Talusia, Bobusia Żonusia

P. S. Dzieci Tatka „całują ogromnie" i Babcię także. Jak się ma Babcia? czy nas kocha? Rączki Jej pocałuj odemnie i serdecznie uściskaj. —
Pan Ludwik i Sroczyński którzy w tej chwili przyszli na kawę pozdrawiają cię. —
Czy też tam mój Bobuś dziś dostanie kawy?
List ten jutro Sroczyński weźmie do Krakowa. —

Mój Ty Drogi, Niedobry, Szkaradny!

Wczoraj wieczór przyjechaliśmy do domu i dzieci dziś tu mniej kaszlą niż w Medyce, gdzie z kaszlu aż wymiotów dostawały. Talcia także dziś zdrowa, choć siedzieliśmy w ostatnim wagonie, w którym rzucało i trzęsło okropnie. Aniela została w Rzeszowie, Mama odprowadziła nas do Dębicy, dalej jechaliśmy sami; w Dębicy zjechaliśmy się z Łoneckiemi i Zygmuntami Drohojewskiemi. — W Medyce daremnie oczekiwałam listu od Ciebie, /ja pisałam dwa razy;/ na kolei daremnie się spodziewałam zobaczyć mego Bobusia — brzydki Bobuś! niekocha widać Talusi — niekocha teraz, teraz kiedy ... ale Ci nic niepowiem, boś niegrzeczny, sama

9/20

Dla siebie zachowam, tę prawie pewną nowinę której Ci chciałam udzielić – kiedy tać, kiedy tać, to figu nic niedzieć niebędziesz ty Brzydaku, Leniuchu, Bałamucie mój. — Przez Kraków przejeżdżając, zdybałam się z panią Pauliną Kraków, wracającą z Radziszowa; na moje prośby wróciła się na powrót ze mną, i ja jej powiedziałam szczerą prawdę o położeniu materjalnem syna – o czem prawie nic niewiedziała bo syn niechcąc jej martwić, ukrywał przed nią swą biedę. Spodziewam się, że ten mój postępek na dobre wyjdzie i Matka, może wykołacze kilka tysięcy rubli u starych Lebrunów, a przynajmniej pewno zrobi wszystko co w ludzkiej będzie mocy, by

ratować syna teraz, a później
być mu radą skuteczną i niepozwo-
lić mu się więcej tak zaawanturo-
wać. W tej chwili Emcia także już wie
wszystko. i ze swej strony serdecznie
i natarczywie pisze do swych rodzi-
ców, i w skutek rad i przedstawień
Matki, może przez jakiś czas będzie
jaką być powinna. — Czy Miecz
pochwala co się stało — mnie się zdaje
— bo Talcia kontenta z siebie i zdaje
jej się, że dobrze zrobiła. —
W tej chwili odjeżdża pani Zwakow-
a ja chcąc, żeby Bobuś był o swe
dzieci spokojny - choć tego nic a
nic niewart w tej chwili - przez
nią list ten do Zwakowa posełam.
Pani Zwaków ukłony dla Ciebie

932

łączy, Ludwikowie pozdra-
wiają, dzieci rączki całują.
Bądź mi zdrów, a pisz zmi-
łuj się lub przyjeżdżaj, bo tele-
grafować będę myśląc żeś chory.
Całuję Cię i ściskam z całej duszy
mój Ty Tatku i Bóg z Tobą.
Twoja na wieki

Żonusia Talusia

P. S. Mamci rączki ucałuj.
Żółw się znalazł, kot śliczny
— a w domu lepiej niż wszędzie.
Dzieci grzeczne bardzo.

15 go. 1868. Niedziela 3cia po
obiedzie.

Radzików 16/2 1868

otrz. we Lwowie



Mój Ty Drogi! mój Ty prawdziwie Mój!

Piszę do Ciebie, niewiedząc kiedy się ten list dójdzie – piszę bom obiecała, a Ty tymczasem może dobrze jeszcze w Krakowie siedzisz – a może w téj chwili napowrót jedziesz do swéj Talusi niemogąc się dostać do Lwowa, bo w dzisiejszym Czasie wyczytałam, że pociągi wcale niechodzą. – Chciałabym, żebyś się wrócił i niechciałabym; chciałabym, bo mi tęskno i smutno za mym Mieczem – niechciałabym, bo wiem, żeś tam potrzebny, że tam może będzie co do zrobienia – a to przedewszystkiem. –

Nic Twoją Talusię wczoraj nie bolało, całkiem była zdrowa, dziś także nic ją nieboli, tylko Ją cały ranek nudziło, niewiem z jakiej przyczyny – teraz już wszystko dobrze; ciekawam czy mnie będzie nudzić jutro? może nie. –

Malce ~~nasi~~ - dobrze się wczoraj uczyli i zdrowi są i grzeczni. - Tu nic nowego chyba to, że Szach teraz bardzo zły, i że wczoraj w mgnieniu oka, zanim p. Ludwik zdołał przyskoczyć - wywrócił górala i chwy=cił go za gardło, wieczór zaś znowu chłopa przewrócił i piersi szarpać mu zaczął. Górala tylko trochę zadrasnął, chłopa zaś ~~skalecz~~ dość mocno ukąsił; złość jego po=chodzi ztąd, że przez kilka dni siedział zamknięty, więc zdziczał. -

Mama pisała do mnie i przysłała mi list Wan=dzi w którym ta donosi, że była w Tarnopo=lu na balu u państwa marszałkostwa Zawadzkich na którym były reprezentowa=ne wszystkie stany, od arystokracyi, na chłopach i żydach skończywszy - świat się cywilizuje. Przeszło 200 osób było na tym balu a jedzenia huk - ~~samych~~ indyków 24.

~~935~~

130

U nas tu ciągle śnieg pada, i wicher burzy. Krakowowie chcieli, żeby dziś przyjść do nich, ale jeżli tak dąć będzie, to nawet do oficyn niepójdę — widzisz Bobusiu, że się szanuję. — Kiedy będę miała list od mego Mieczka? ja już drugi piszę. — Bądź już zdrów Kochanku mój — Bóg z Tobą niech będzie — a myśl o swojej Tali, Kochaj Ją i pisz do Niej. Paaa Bobusieczku — daj buzi, oczków, czoła mego pięknego, kochanego — ręki swej porządnej i bądź już zdrów — do Wtorku. —

Twoja całem sercem Cię kochająca

Talusia Bobusia Mieczowa

Niedziela 16go Lutego. 1868. W pół do 5ej wieczorem. —

Wtorek. 18go Lutego 1868. 5ta wiecz.



Mój Ty Kochany, Drogi, Jedyny, Ty Mój!

Talusia zdrowa, tylko Ją znowu głowa, czyli raczej kość nad brwiami i nosem boli, tak jak przódy, i to Ją ogłupia, bo inaczej byłaby bardzo mądra. Dzieci zakatarzone, ale także zdrowe, Jaś lepiej wygląda, może dlatego, że teraz prawie codzień na dwór wychodzą, bo z wy„jątkiem Niedzieli, ciągle prawie pogoda była od Twego wyjazdu. — Dziękuje Talusia Bobusiowi za listy Jego — grzeczny Bobuś bardzo, ale i Talcia grzeczna, już trzeci list pisze do swego Bobusieczka. — Dziś przynajmniej mam co do doniesienia. Było tu wczoraj czterech chłopów z Woli uskarżając się na teraźniejszego Wójta, narzekając że gro„madę kradną, a oni niemają nikogo, coby się za niemi ujął, coby im poradził — i prosili ze łzami, żeby ich nie odtrącać, żeby przyjąć nad niemi opiekę. Niewiem czy dobrze, ale odpowiedziałam„

938



Tam im, że oni owtedy, za gromadę nie odpowia„
dą, i że jeżeli to jest życzeniem większości gro„
„mady, to niech podadzą prośbę na piśmie, a ja
sądzę, że mój Mąż gdy wróci, nic niebędzie miał
przeciwko temu byśmy przyjęli opiekę nad niemi.
Odpowiedz Bobusieczku, czy źle, czy dobrze zrobiłam?
Zaraz po ich odejściu przyjechał Zwieciński z
Podhybia i przywiózł list który do niego Skawinia„
cy napisali z prośbą by im ~~doniół~~ doniósł ja„
kie miał dochody z propinacyi Skawińskiej
podczas swej dzierżawy Radziszowa. Bardzo to
grzecznie z p. Zw. strony, że nam ten postę„
„pek Skawiniaków podał do wiadomości, niejest to
jednak bez kozery, bo to nieczysty człowiek.
On interes Skawiński zna na palcach, mówił,
że jest najgorzej od początku prowadzony, że
gdyby on był na naszym miejscu, toby wyro„
„bił restytucyą całego procesu, od Szlachtowskie„
„go by papiery odebrał, a oddał sprawę młodemu

jakiemu adwokatowi, któremu chodzi o renomę — ja myślę, że Zwieciński ma słuszność i nieźle radzi. Zapytanie to Skawiniaków, źle wróży, z tegoby można sądzić, że proces jest na przegraniu, i że oni już rachują, wiele sobie wyrachować do zwrócenia kosztów i straty. —

— Zwieciński gdy zechce może nam zaszkodzić, bo bardzo obeznany ze sprawą, może nam także i pomódz w pogodzeniu się, bo ze wszystkiemi Skawiniakami w przyjaźni, ja myślę, że on po to przyjechał, żeby nam dać do zrozumienia: „jak chcecie, będę albo z Wami, albo przeciw Wam" — całe jego gadanie tak zrozumiałam i pan Ludwik także, którego prosić wtedy kazałam. — Mówił, że gdyby zechciał toby z Tobą o tej sprawie pogadał, by się z nią obeznał, że gdybyś chciał, to by był z Tobą u adwokata, że z syndykiem Skawińskim dużoby zrobić się dało itd itd; ja

346

byłam bardzo grzeczna i dziękowałam mu bardzo za jego interesowanie się tym – a Ty Bobusieczku pomyśl o tem, bo ja myślę, że nietrzeba sobie go narażać, i być z nim grzecznie, ten list Skawiniaków na mą prośbę zostawił. –

– Taki strasznie poważny list napisawszy powiem Ci „paaa Bobusieczku" i za siebie i dzieci choć myślą serdecznie uściskam. Bóg z Tobą, moje Ty szczęście, mój Poczciwy bardzo, bardzo. Bądź zdrów Ty mój. – Dzieci grzeczne i dobrze się uczą. –

Twoja, całem sercem Twoja

Bobusieczka

Mieczusia Żoneczka

Czwartek. 20go Lutego. 1868go r.
5ta wieczorem.

Mój Ty Najdroższy, moje Ty Kochanie!

Okropny wypadek zdarzył się wczoraj, do dziś dnia jeszcze z tego ręce mi się trzęsą. — Karbowy schował w stodole w słomę strzelbę nabitą — fornal jeden znalazł, żartem zmierzył się nią do dziewki tam obecnej — wypaliło i cały nabój wszedł jej przez usta do gardła. Możesz sobie wyobrazić przerażenie jakie było w całym dworze, rozpacz karbowego i fornala prawie niewinnych sprawców tego nieszczęścia, krzyk i płacz całego tłumu czeladzi nad tą dziewką i jej jęki, — wszystko to miało być tak okropne, że Emcia która była blizko tego wszystkiego, dziś jeszcze bledziuteńka i roztrzęsiona. Rzeczywiście widok tej dziewki był okropny i długo mi z pamięci nie wyjdzie. Wezwany w tej chwili Muszyński opatrzył ją, sam ułożył na wozie, i zaraz ją odwieźli do Krakowa, do

942

szpitala, bo powiada Maszyński, że żyć może, ale trzeba koło niej ciągłego starania umiejętnej osoby. — pożywienie naprzykład przez słomkę tylko przyjmować może, bo język cofnął się do gardła. — Pan Ludwik wczoraj z tego wszystkiego chorował aż dwa razy, od 5 ej wieczór, aż blizko do północy — dziś już zdrów, pozdrawia cię serdecznie i p. Wasilewskiego. Talusia zdrowa, nawet ją głowa nieboli, może dlatego, że śliczny czas i codzień można łyknąć świeżego powietrza; wczoraj pierwszy raz obje„chałam w koło ogrodu, tylko w koło ogrodu, bom się bała dłużej — czułam, że mi się kości rozchodzą — ale z tej krótkiej próby nic mi niebyło, kości ustatkowały się i jestem zdrowia„ sieńka, tylko wczorajszym wypadkiem roztrzęsioną. Małce chodzą i jeżdżą codzień, toteż lepiej wyglądaą i żwawsze, bo jakoś mi byli posmutnieli, szcze„gólniej Jasio widocznie za Tobą tęskni, ja nieumiem ich zabawić, ani rozmawiać z niemi tak jak Ty,

zazdrość mi Bobusia. W tej chwili są w różowym
humorze, przyszedł Kraków i przyprowadził
Jaktego, który na ich rozkaz aportuje,
waruje, schowanej serwety szuka — dobre i ta,
godne psisko, niema z nim strachu.
Powinnam była dziś mieć list od Bobusia,
niemam go, a ja już czwarty piszę — będziesz
mi dwa winien — niedobry Bobuś. Możeś
nie odebrał dwóch pierwszych listów które
adresowałam do Dreznera — upomnij się.
Do Mamy jutro pisać będę — ale przypom-
nij sobie, że po mej ostatniej chorobie
pisałam do Mamy dziękując za kolędy
— jeszcze pamiętam, żeś kontent był
z tego listu — cóż by się z nim stać mogło,
miałażby go Mama nie odebrać? —
Kiedy wrócisz Bobusieczku? co robisz?
czy myślisz o mnie? czy tęsknisz za
mną? powiedz. — Bóg z Tobą niech będzie
Drogi mój. całuję Cię i ściskam z całej du-

9414

szy — a teraz bądź już zdrów, bo i Emcia już przyszła.
Całem sercem kochająca Cię

Falusia Mieczowa Żonusia

P.S. Niewiem czy uważasz, że ja mniej więcej zawsze o jednéj godzi„ nie do Ciebie piszę — możesz mnie więc między 5 tą a 6 tą widzieć myślą przed sekretarzykiem mym piszącą do Ciebie.

~~345~~ 195

Sobota. 22go Lutego 1868go roku.

5 1/2 wieczór.



135

Mój Ty Niedobry, Kochany!

I niema i niema listu od Ciebie, ja już piąty piszę, a od Ciebie dopiero jeden ze Lwowa miałam – niedobryś! bardzoś niedobry Bobusiu. Mogłabym myśleć, że listy niedochodzą, ale kiedy Gazeta dochodzi, toć i listy muszą – brzydkiś Bobusiu! – Póki nieodbierę listu od Ciebie, to więcej pisać niebędę – gniewam się naprawdę, tak, tak. – A możeś Ty chory Kochanie moje? może „że Ty pisać niemożesz? ale w takim razie prosiłbyś Miecia, lub Mamy, żeby do mnie napisali – nieprawdaż? – proszę Cię, proszę na wszystko o wiadomość od Ciebie, lub o Tobie przynajmniej – choć dwa słówka – nie męcz mnie Bobusiu – wiesz, że Stępiński zakazał mi smutku, niepokoju i tym podobnych rzeczy, a szkoda by było, bom zdrowa teraz naprawdę. – Ano się nieturbuj, bom teraz zdrowa

9/16

naprawdę – i dzieci zdrowe tylko za„
katarzone znowu i Jasia zawsze teraz
chrypliwy głos mnie niepokoi. Jaś z ma„
łemi wyjątkami, ciągle teraz smutny i w
Twoim pokoju najwięcej przesiaduje – to dziecko
bardzo cię kocha, korzystaj z tego.
Jasiowi dałam wczoraj książkę do czytania, Tadzio
przyszedł, żeby i jemu dać, a jeszcze ostatniej
nieskończył, powiedziałam mu to, a on na to:
„Tamta do lekcji, to Aniela tak czytać niekaże,
a jabym sobie ~~tam~~ chciał czytać." Odpowiedzia„
łam mu, że on jeszcze sam dobrze czytać nieu„
mie, i że wtedy będzie dostawał książki do
czytania, gdy całą kartkę potrafi bez zają„
knienia i myłki przeczytać – odrzekł na
z ~~pr~~ naciskiem „no dobrze" i poszedł sobie.
Dziś ledwie wstałam już na mnie czekał
i prosił, bym ~~mu~~ pozwoliła, by mi ~~sobie~~ co przeczytał
głośno, i przeczytał w istocie całą kartkę bez
zająknienia i myłki, a widziałam, że wczoraj
wieczór ciągle siedział nad książką, a dziś

rano mruczał wciąż w drugim pokoju.
Jak Ci się podoba mój chłopiec? Książkę
dostał oczywiście. —
Bądź już zdrów, nic już niewiem chyba to, że już
przyszła rezolucja ze Lwowa co się tyczy „stróż„
bności lasowych, i że chłopom nieprzyznali
tego co chcieli. — — Bądź zdrów, Bóg z
Tobą niech będzie, a kochaj mnie przecie
i pamiętaj o mnie. — Twoja, całem sercem
Twoja

Talusia Miecznowa Bobusiowa

948

Kochany Tatku!

Czy Tatko zdrów? i czy Tatkuńcio prędko do nas przyjedzie, bo nam się bardzo przykszy. Niech Tatko uściska od nas Babcię. Kochany Tatkuńciu proszę, prędko przyjechać.

Jaś

Radziszów 27/2 1868 ~~219~~ 137

(196)



Mój Ty Drogi, Jedyny, moje Ty Kochanie!

Dziś mi się śniło, że umarłeś we Lwowie – o mój Bobusiu! moje Ty szczęście! – bardzom była biedna i prawie nieprzytomna się obudziłam – z początku mi się zdawało, że to prawda – aż dopiero list Twój zobaczywszy przy sobie na szafce – oprzytomniałam – i płakać zaczęłam cisnąc list do siebie, zamiast Bobusia, i dziękując Bogu, że to sen był tylko. Roztrzęsiona dziś jestem z tego powodu i do niego, a niema mego Poczciwego, żeby mnie utulił. Wczoraj list Twój czwarty odebrałam, a ja szósty piszę – ale niebędę się już rachować, jak to obiecałam w przeszłym mym liście i znów pisać będę nie zważając na to, czy Miecz pisze lub nie – a nawet przepraszam za me gderanie i milczenie trzech dniowe, bo nie na to ale na nagrodę mój Drogi zasłużył, kiedy tak poczciwie

~~450~~



pracuje. – Póki tam będziesz potrzebny, to siedź tam Bobusiu, ale jak tylko będziesz mógł, to wróć do swojej Talusi, bo mi źle bez Miecza. – Wszyscy zdrowi jesteśmy nie wyłączając mieszkańców oficyny którzy mogli byli chorować. – Emci zachciało się jechać do Zagórzan, mąż pozwolił i pojechała z bratem w Poniedziałek rano; – do Wtorku całkiem rozpuściło i wody wylały. Pan Ludwik niespokojny wśród wichrów i ulewy, pewny, że mimo tego ona puści się w drogę, wyjechał naprzeciw niej o 2ej po południu, a niemogąc dostać się przez wodę pojechał przez las, ale i tamtędy niemożna było przejechać tak straszna droga, szedł więc piechotą ze Sroczyńskim który jest u niego – a wórek prawie niosło dwóch chłopów. Dostawszy się do Leśniczówki porozsyłał chłopów, Dekańskiego, nad Krzywaczkiemi wodami – żeby Emcię zawrócili i kazali jej jechać na gościniec ku Mogilanom

do pierwszéj karczmy gdzie on ledwie
się dostawszy niezastał jéj, bo sobie już po„
jechała daléj – gonił więc ją po gościńcu
co koń wyskoczy i zastał w drugiéj
karczmie, zkąd dopiero przez Mogilany, Bo„
rek, Skotniki, Skawinę o wpół do 11éj
wieczór przyjechali do Radziszowa, pan
Ludwik i Sroczyński zmoknięci do nitki.
Emcia za to, zdaje mi się, niepowiedziała im nawet
dziękuję. — Ostatni Wtórek zeszedł mi więc
samotnie i smutno, i w ten wieczór tak zwykle
wesoły w domu mych Rodziców, niemiałam na„
wet do kogo zagadać – niebyło komu jeść dos„
konałych pączków które kucharz usmażył,
bo nawet pani Koziebrodzka do królowéj
zabaw nieprzyjechała, a zanim Krakowowie
przyjechali to i pączki wystygły i mój dobry
humor. —
Dzieci zdrowe i grzeczne — wszystkie książki jakie

~~952~~

tylko mają pożyczają profesorowi, szczególniej Tadzio. — Do Mamy pisałam, donieś jak był mój list przyjęty. —

Powiadają, że ta dziewka umarła — niewiem czy prawda? —

Bądź już zdrów Bobusieczku, a kochaj nas i wracaj do nas. — Bóg z Tobą niech będzie. Paaai Bobusiu — daj Buzi — taaać — Twoja całem sercem

Talisia Mieczowa Bobusiną

P.S. Pan Ludwik dziś ma pisać do Ciebie.

Środa. 11ta wieczór. 27go Lutego.

Radzików 29/2 1868



Mój Ty Drogi, Niepoczciwy!

Znowu niepiszesz Bałamucie, znowu Talcia gniewać się będzie – i za karę, tylko parę słów dziś napisze – raz dlatego żeś niegrzeczny, a drugi raz dla tego że strasznie czasu niema, bo pogoda śliczna i w ogrodzie robota, a Talcia Twoja, zdrowa jak rybka, kręci się jak fruczka po całym domu, żałując tylko, że Bobusia niema by się z nią także trochę pokręcił i dodał jej gustu w urządzeniu ogródka naszego. – Dzieci grzeczne, zdrowe i dobrze się uczące, na dworze są w tej chwili. – Jeździłam przedwczoraj do Skawiny i nic mi to nie zaszkodziło, owszem – z wielkiem apetytem powróciłam do domu i piłam u Emci czekoladę z pianą aż dwie filiżanki z dwoma bułkami. –

954



~~Wczoraj~~ Dziś był pan Ludwik w Krako,,
wie i dowiedział się, że dziewka żyje.
Niepisałam wczoraj wieczorem bo Emcia
u mnie siedziała, a teraz chcę, żeby Bo,,
buś nic na tem niestracił i zaraz
list ten wysełam, dlatego więc żegnam Cię
już, ściskając z całej duszy i Bogu poleca,,
jąc. Kiedy masz nadzieję wrócenia do nas?
Tęskno nam, bardzo tęskno.

Twoja, całem sercem Twoja

Bobusieczka

29go Lutego. 1868. Sobota. 1sza
w południe.

~~956~~

198
141

Poniedziałek. 2go Marca. 1868.
10 1/2 rano.

Mój Najdroższy Bobusieczku!

Wczoraj wieczór mnie Tadzik przestraszył; dostał silnéj gorączki, bolu głowy, dreszczów i narzekał, że go w brzuchu boli, choć wyślał dobrze. W nocy zwolniała gorączka, a rano chłopiec jeść wołał i z łóżka gwałtem się zrywał, pozwoliłam mu więc wstać i ciepło ubrany siedzi w jednym pokoju, pan Ludwik jednak do dnia, posłał po Stępińskiego, uznawszy, że jest dziś koniecznie dla Zosi potrzebny, choć dzięki Bogu dziewczynina z dniem każdym lepiéj wygląda. Mnie się zdaje, że z Tadziem tak robaki wojują i nagła zmiana powietrza bo wczoraj ciepło było jak w lecie i dzieci przez trzy godziny na dworze byli — doniesę Ci jednak co powie Stępiński. — Dziś mnie obudził list Miecza — pani Bobusieczku — cieszy się Talusia, a napisz kiedy wrócisz, bym konie wysłała. — Martwi mnie Miecio Rej, mógłbyś

być u niego i pozyskawszy sobie jego zau„
fanie, niedać mu się zarzynać złem ożenieniem
myśmy powinni wszystko zrobić co w naszej mo„
„cy, by on niebył nieszczęśliwym, bośmy mu wiń„
„ni dużo. — — Bardzobym chciała, byś się Festenburgo„
„wi w domu przypatrzył — i czy Zośka także
smutna? — Bardzo, bardzobym chciała byśmy razem
byli z Jabłonowskiemi w Żegestowie — dla niej
te kąpiele byłyby jedyne — a takby nam dobrze
było z niemi, tak bardzo dobrze. — — Talcia
zdrowa całkiem, choć już jutro cztery tygodnie
ale zdaje się, że niebędzie zdrowa, bo i płacząca
i energiczna już była, a teraz zaczyna być
oklapnięta. — Jaś zdrów, uczy się z profesorem.
Widzisz Bobusiu jakam biedna, niemam na czem
pisać do ciebie, przywieź mi przywieź papieru od
Jargensa w gościncu. — Jasia urodziny będą 18 go
Marca. Babasowi przywieź co od Dymeta, może co
takiego, co nakręcone biega — zresztą co chcesz
byle nie w guście Krakowskich zabawek. —
Bądź już zdrów, a Mamie rączki ucałuj, odemnie
i dzieci, Mamy zaś proś, by ciebie za nas uściskała.
Bóg z Tobą niech będzie Kochanie moje, a wracaj
do Twych dzieci. — Twoja Talusieczka

Pani Tajbió ma katarakt afektyą gruczołów w gardle, i kazał mu Stefański przez ostrożność w łóżku leżeć i nie odstępać z saletrą i kamforowemi kropelkami, ale powiada, że to tylko przez ostrożność, bo mu nie niebezpieczne

Środa. 4 go Marca 1868 go roku.
10 ta rano.

Mój Ty Najdroższy – Ty Mój!

Nasz Tadzik jeszcze leży, w gardle ma dość zaognione, choć go nieboli, i z łatwością łyka, w nocy miewa gorączkę, przez sen mówi i śpie„wa a w gardle mu gra, boję się więc z łóżka go wypuszczać choć w dzień zawsze zdrów niby – brodę mu obsypało tak jakby ognikiem – wszystko to zdaje się kataralne, ale że odra we wsi panuje wolę być ostrożną. – Wielka nowina! Paulina ma córkę Zosię, urodziła się po 7 miu godzinach cierpienia – przedwczoraj o 8ej wieczór. Stępiński przez ten czas tu był – chwała Bogu, że się wszyst„ko dobrze odbyło – bo bym sobie była miała do wyrzu„cenia. Matka i córka, w stanie zdrowia zadawalnia„jącym. – Tadzio płucze gardło wapienną wodą – za„żywa orszadę z saletrą i laurowemi kroplami. Dziś mu dałam pół proszka rumbarbarowego, bo konieczna tego okazała się potrzeba. Bądź spokojny Bobusiu

~~9~~60

dobrze Talcia pilnuje naszego chłopca. Jaś dopiero co odebrał list od Ciebie - bardzo ucieszony i dumny - ale biedny Tadzio, widocznie posmutniał i mówi: „Jabym umiał pisać, żeby mnie kto uczył" biedny mój chory, zmartwił się. —

Pan Ludwik słaby; jechał na koniu i w bramie dziedzińca, wiatr mu też zatrzasnął na nogę - która go teraz w skutek tego uderzenia mocno boli - trochę poniżej kolana i skaleczona jest jakoś dziwnie, bo powiedział Stępiński przedwczoraj że kość wewnątrz przecięta ciało a skóra ~~o~~ zwierzchu cała - niewiem jak to być może. —

Wczoraj leżał w łóżku - dziś jednak Emcia jedzie na Imieniny do Langów - ma więc wstać - i ma go żona przeprowadzić - żeby tu leżał na ka„ „napie - bo mu się samemu nudzi i smutek go napada. — Talcia by Miecia cierpiącego, nie odjecha„ ła dla niczyich imienin - o, nie - nie! —

Pan Ludwik jest w tej chwili teraz na kanapie i krzyczy się niemiłosiernie - pozdrawia Cię serdecznie i rozmarzona, że Talcia grzeczna, ~~[illegible]~~ ... Emcia ukłony łączy. —

Chciałam zaraz wczoraj jechać do Pauliny ale się bałam Tadzia odjeżdżać — zresztą za„ wierzucha była wielka — a dziś Talcia pół mufci — i dzisiejsza nocna gorączka Tadzia niepokoi mnie, nigdzie się więc z domu nieruszę. —

Dziś przez Emcię zapytuję Stępińskiego, czy można będzie jutro przysłać po niego — a m„ go Emcia ze sobą na noc przywiezie — każdym razie — jutro napiszę Ci o Tadziu parę słów byś był spokojny, a teraz Cię już pożegnam, bo Emcia odjeżdża — a przez nią list ten posełam.

— Kiedy, kiedy Bobusin przyjedziesz? Są tu dwa listy z Wydziału Powiatowego — jednego p. Ludwik niechciał otworzyć — a drugi dziś nadeszły otworzył; jest to wezwanie na sessję zwyczajną, mającą się od„ być dn. 7 go Marca. — — Jaś zdrów — Talcia zdro„ wa choć pół mufci — choć przy Tadziu niedosypia i trochę się turbuje — a za Mieczem tęskni bardzo. — Bóg z Tobą Szczęście Ty moje, a kochaj mnie i wracaj. Twoja całem sercem Tulusia — biedniusia Mieczusia

Pan Ludwik już w tej chwili leżący na kanapie i krzywiący się niemiłosiernie — pozdrawia Cię serdecznie i zaświadcza, że Talcia grzeczna, ~~[illegible]~~
Emcia ukłony łączy. —

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie.

Hotel Dreznera - Europejski.

KRAKAU
4
3

z Radziszewa z.

(200)

23/6 68

~~965~~

144

Mój Ty Drogi, Jedyny!

Talusia dziś nie mocna, ale zdrowa dosyć. Tadzio się dzisiaj bardzo dobrze uczył. Jaś katologu jeszcze niema. — Zmartwię „nie dziś miałam nowe; wychadząc ra„no z mego pokoju, niezastałam gila— zdaje się uciekł — bo okienko było otwar„te, a jeden drucik w klatce odgięty. Niema już mego śpiewaka małego — smut„no teraz w Talci pokoju — bardzo, bardzo mi go żal — i Mieczowi także, nieprawdaż? — Nic Ci niemam do doniesienia zwesz„tą, chyba to, że dziś bardzo gorąco. Muszę kończyć to pisanie, bo ina„czej dziś nie odejdzie. Bądź zdrów Drogi mój — będę się starała we wszystkiem stosować do Twej woli

964

i dzieci Ci, tymczasem nie popsuję. — Bóg z Tobą niech będzie — a kochaj mnie tak, jak Cię kocha Twoja

Talusia Mierowa
Zonusia

Saai — daj buzi jeszcze. —

23 go czerwca 1865

nie,
be,
ăk

onerva"

(201)

29/6 68

267
146

z Radziwiłłów?
do Swara

Mój Ty Kochany!

Brzydkiś,- Talusia już 4ty list pisze a od Ciebie dopiero jeden miała - brzydkiś, niegrzecznyś Bobusiu! — W tej chwili odebrałam list od Wandzi w którym mi pisze, że już ma mieszkanie zamówione - zmituj się więc i zaraz o tem napisz do Żegestowa bo inaczej za oba mieszkania płacić będziemy - zrobiłabym to sama, ale niemam adresu - napisz, nieodwlekaj - mój Bobusiu. List Wandzi przykre na mnie zrobił wrażenie - oszalała zupełnie miłością - daj Boże żeby szczęśliwą. — Maria K. schwytała policja w Krakowie, biedna matka stęsknięta chora, - trzeba ją będzie odwiedzić. — Jaś we środę ma zdawać examin, ale ciągle na głowę narzeka, dziś dałam mu



rumbarbarum to nie zaszkodzi nigdy.
We czwartek chcę jechać z dziećmi do
Krakowa - kupić im i sobie trzewiki,
kapelusze, pończochy etc; może
zjedziemy się w Krakowie?
W sobotę byli u mnie Bauzemerowie
i Krakowowie na herbacie, po której
pierwsi, do Krakowa odjechali. Wczoraj
deszcz padał od południa i Talusia
cały dzień sama siedziała, wieczór na
herbatę przyszli Krakowowie, ale zaraz
potem się wynieśli, bo jacyś słabi oboje.—
Dziś znowu deszcz pada i sama z milczą,
cym ciągle gilem siedzę w moim pokoju
i piszę – dzieci bawią się w Twoim pokoju
gdzie mucha jest rzadkością;
Pisała do mnie Mama, pytając się jaką
drogą ma drugą połowę raty przysłać

~~269~~
147

Równocześnie z Twoim wysłałam list do Mamy Lwowskiej, bo wczoraj mi się bardzo pisać niechciało. — Dzieci rączki Tatka i Babci całują. — Bądź mi zdrów mój Jedyny i Bóg z Tobą. Wracaj już do swych dzieci. Paai. — Całuję Cię i do serca przyciskam — Twoja kochająca Cię

Bobusia Mieczusiowa

29 go Czerwca 1868.

Niepiszę w każdym że pan Ludwik pozdrawiać Cię każe, bo to się ma rozumieć.

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie.

Hotel Dreznera.

SKAWINA 30/6

Mój Najdroższy!

Już tedy Jaś po egzaminie; posełam ci zaświadczenia z których zdaje się kontent będziesz. Wszystkie bardzo dobrze sprawiedliwe – przy rachunkach tylko wymazała, bym bardzo. – Już zdrowszy teraz mój chłopiec, i ból głowy i gorączka gdzieś się podziały i jadł już z apetytem. – Wczoraj był egzamin w Radziszowie na którym blisko trzy godziny strawiłam i rozdałam mnogo obrazków i książek; zważając, że dopiero w Styczniu ~~ut~~ uczyć się zaczęli, to nieźle poszło. – Po egzaminie zaprosiłam do nas na kawę obecnego Ks. Dziekana, proboszcza i profesora. – Dziś, po 9ej rano, pojechałam z Jasiem i profesorem do Skawiny



gdzie przed tamtejszym pro-
fesorem i obydwoma Księżami odbył
się egzamin świetnie, a potem i
ja i profesorowie byliśmy u Księdza
Olearczyka na sutym obiedzie, zkąd
dopiero co wróciliśmy a ja zaraz piszę
do mego Tatka choć dziś już list
nie odejdzie. Zmęczyłam się tem wszyst-
kiem i dłużej pisać niebędę - tem-
bardziej, że muszę jeszcze i Mamie
donieść o rezultacie egzaminu, bo
mnie o to prosiła. Jutro, jeźli bę-
dzie pogoda - pojadę z dziećmi do
Krakowa i listy ztamtąd wyprawię.
Do Mamy Lwowskiej pisałam, a więc
już teraz niebędę przed imieninami
- Ty Jéj się więc sam synem pochwal.
Czy pisałeś do Żegestowa, żeby odmówić

mieszkanie Wandzi? w ostatnim
liście donosiłam ci – że Wandzia ma
już mieszkanie. – Czy odebrałeś
wszystkie moje listy? ten, to
już piąty – od ciebie dwa miałam.
– Bądź zdrów Najdroższy a wracaj
już. – Tadzik wczoraj bardzo dobrze
się uczył – dziś niemiał lekcyi
jeszcze bo mnie niebyło. – Niewiem
czy się niebędziesz gniewał, alem
dała Jasiowi parę książek które
znalazłam u ciebie. –
Tęskno Bobusi za Bobusiem, wra,,
caj jak możesz. – Ściskam cię
z całej duszy – całem sercem
Twoja.

Halusia Mieczowa
Żonusia

1go Lipca 1868.

Z Wydziału jest kupka listów. —

1868 2/7 z 150

z Radziszowa?

do Lwowa

Mój Najdroższy!

Przecież, przecie Bobuś przyjeżdża cieszy się Bobusia – ale zapowiada, że jest do niczego – pół mufci. – Jeżli będzie pogoda, to we czwartek będziemy mogli jechać – ale ja myślę prosto ztąd swojemi końmi; wierz mi, że i koszt i kłopot będzie mniejszy – zresztą pomówimy jeszcze i zrobimy jak zechcesz. Instrukcyi Stępiński, żadnej nieprzysłał. Ja dziś chciałam być z Jasiem w Krakowie, ale mi deszcz przeszkodził. Jaś jakiś co chwila słaby – prawie codzień narzeka na ból głowy, nudności – męczy się prędko – zdenerwowany – smutny – chwilami mizerny aż niebieski –

976

chciałam poradzić się Stępińskie
go i szczególniej co do niego mieć"
szczegółową instrukcję. Mnie się
zdaje, że się zmęczył, przeuczył. –
Książki posełam do odmiany – mo„
żeby zechciał Gumplowicz dać"
więcej tym razem. –
Do widzenia mój drogi – Jedyny
Twoja na wieki
Falusia

Medyka 10/11 1868 wtorek

979
152

(204)

otrz. we Lwowie 11/11

Mój Bobusieczku drogi, kochany!

Dzieci, a szczególniej Jaś, mocno kaszlą, niemogę więc jechać z niemi, tylko w dzień pogodny, boję się w deszcz je wywozić i wogólności wolałabym, żeby je Tatko wprzód zobaczył i sam zadecydował. Jeżeliby się jutro wypogodziło a ja się we czwartek wyjechać spodziewała, to telegrafować będę, jeżeli zaś niebędę mogła jechać to we czwartek pisać będę – a zależeć będzie wszystko od zdrowia naszych malców kochanych. – Wyobraź sobie, że Kraków jest tu jeszcze i dopiero jutro wyjeżdża, już wszystkie kąty objechał i obszedł, a ponieważ

980

~~poch~~ pokarał się tu przed parą dniami Księgosusz, więc go Mama uprosiła, żeby o parę dni wyjazd swój opóźnił. U Mamy jeszcze nie niepadło tylko ~~na~~ u Dąbrowskiego, księdza i na wsi w Starzawie — zjechała komissja z tego powodu do Starzawy. Woły tutejsze we Czwartek jadą do Wiednia.—

Talusia niby zdrowa, ale ~~do~~ niczego i po brzuszku ciągle coś chodzi.— Dorcia jest tu z bratem, hałasują mi nad głową, ciemnawo, a ja piszę do mego Bobusia.—

Teraz już bądź mi zdrów — Mamci rączki ucałuj i daj się Jej za mnie uściskać i ucałować. — Dzieci Babci i Tatka rączki całują, Mama się całuje, Krakowo pozdrawiają Mieczysław Mniszek się kłania — etc — etc —

Bądź zdrów, Bóg z Tobą a tęsknij troche za Twą babą — ba mnie dziwnie jakoś teraz tęskno za Tobą — Ta ko moja — popsułam się!

Całuj Babuszeczku Twoja na wieki Falusia

Był kamień na kamieniu a na tym kamieniu, kamień na kamieniu za widzeniem resztę powiem!!!

Serdeczne wyrazy przesyła szalona Radziszowska.

Zina

Mój Ty Najdroższy, Jedyny!

Aniela pojechała do Przemyśla, muszę więc dzieci pilnować – Mama zajęta wyprawianiem wołów, a ja muszę bawić Nowosieleckiego, który tu siedzi od południa – złości mnie bieda, a ani minuty czasu niemam, żeby napisać do Ciebie – teraz już ostatni czas przeprosiwszy więc Nowos. – który mi siedzi nad głową – piszę choć parę do mego Bobussia. Tadzio już mało kaszle, Jaś więcej – ale zawsze mniej niż wprzódy – Talusia zdrowa, całkiem zdrowa choćby nią od dwóch dni być niepo-

98/1

winna. — Deszcz tu padał nieustannie, teraz przestał i niby mróz bierze — może więc Bóg da, że będę mogła wyjechać najdalej w sobotę, o czem uprzód telegrafować będę. A może Bobaś przyjedzie tu jutro wieczór? nie,
Wołg Mama sprzedała w miejscu i w tej chwili idą na kolej — było wszystko zdrowe u Mamy. —
Kraków wyjechał wczoraj rano, Dorcia także. —

Bądź zdrów mój Ty Drogi
-brzydkiś bo niepiszesz do
Talusi. — Buzi daj, choć
brzydki jesteś, nietotasz
Talusi. — Paaa Twoja
tatajrea

Talusia Bohusia

Czwartek.

III

Listy Heleny [illegible]
do Mieczysława w więzieniu
(kopiowane ręką Mieczysława?!)

przepisów

8 szt.

bez daty

12/marca 59

29/12 58

7/5 57

17/12 86

11/8 89

15/7 89

17/7

9/11

10/11

11/863

Sumex 89

19/11 89

11/11 89

12/11

14/11

16/11

17/11 89

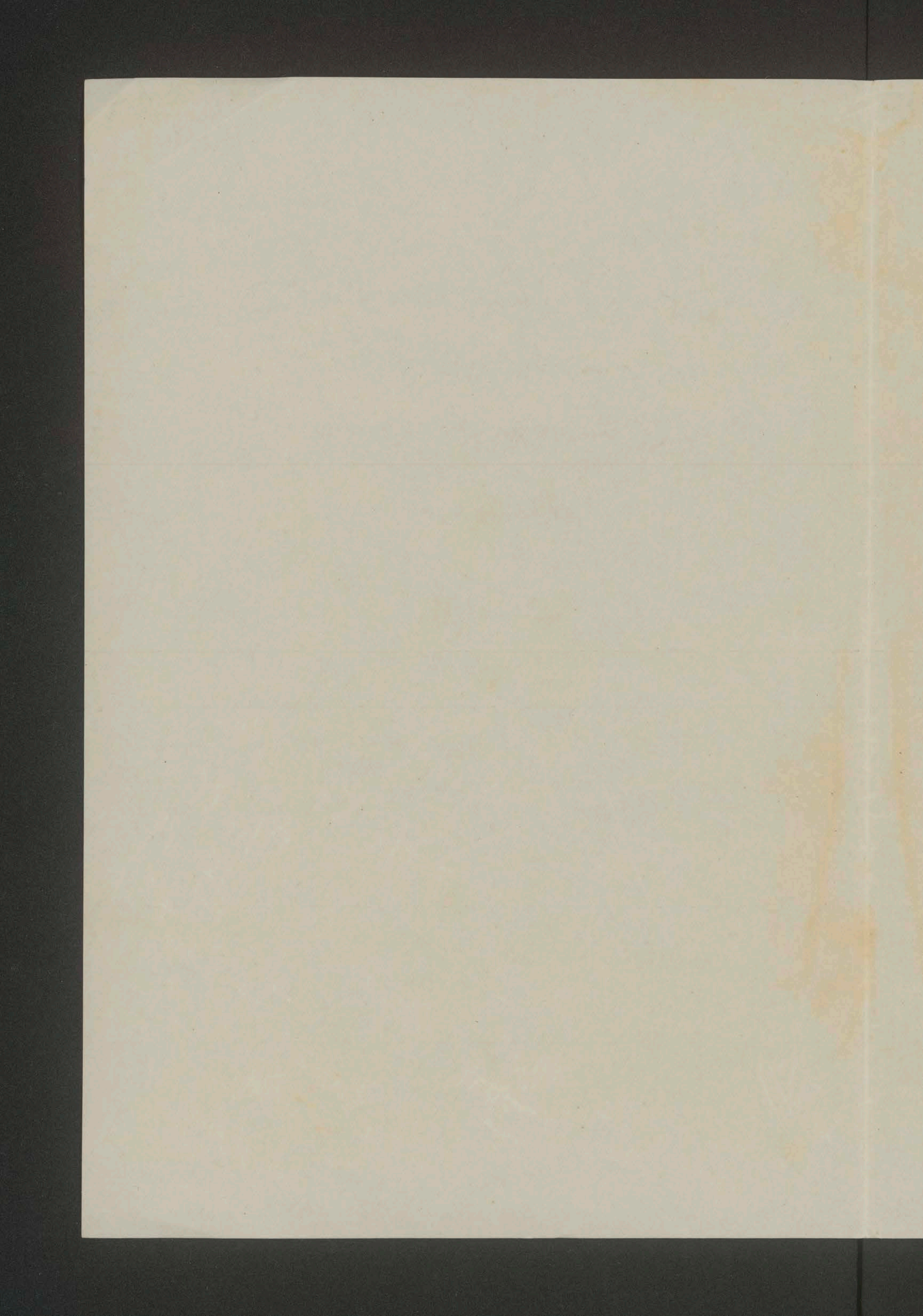
18/11 89

22/11

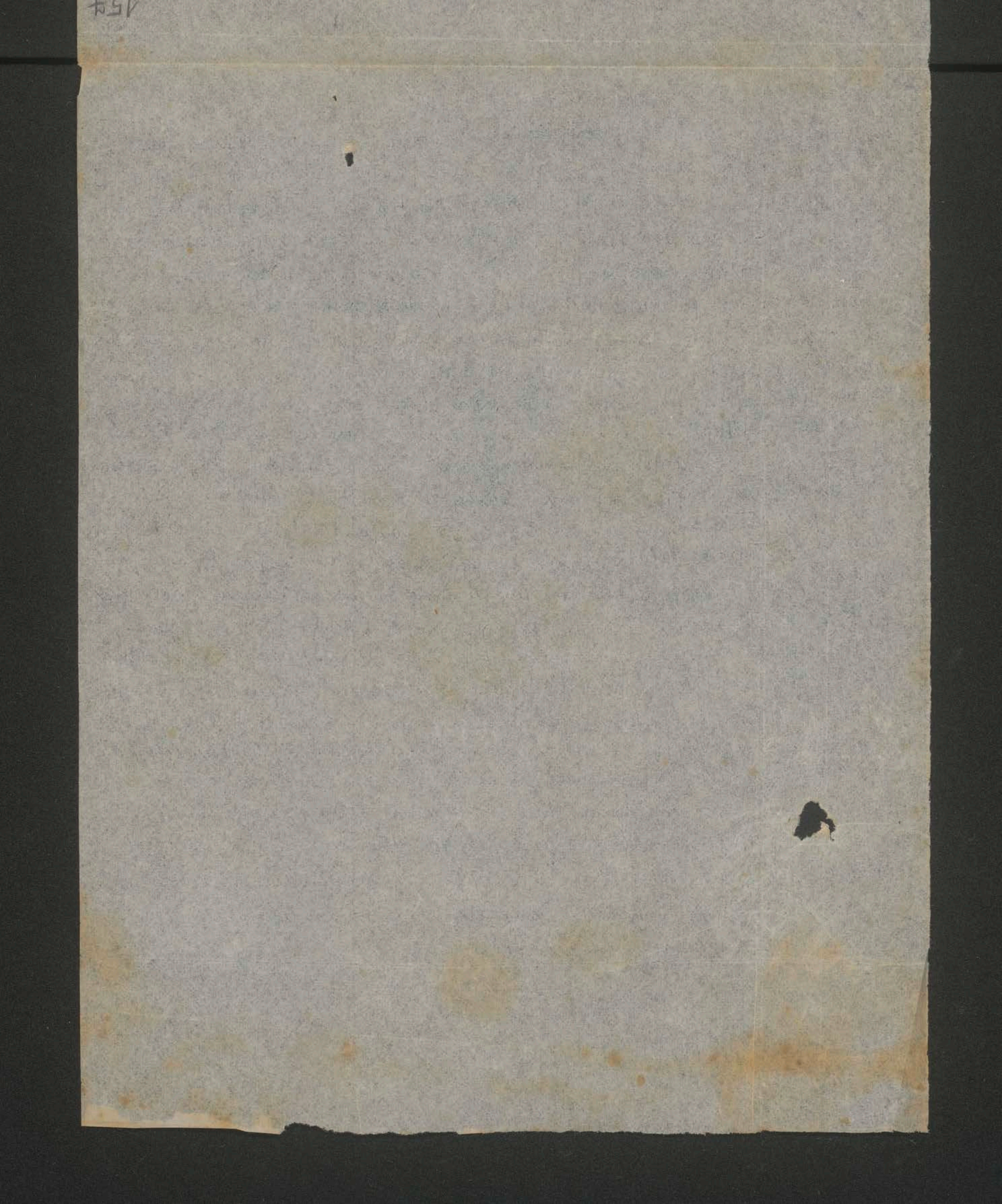
23/12

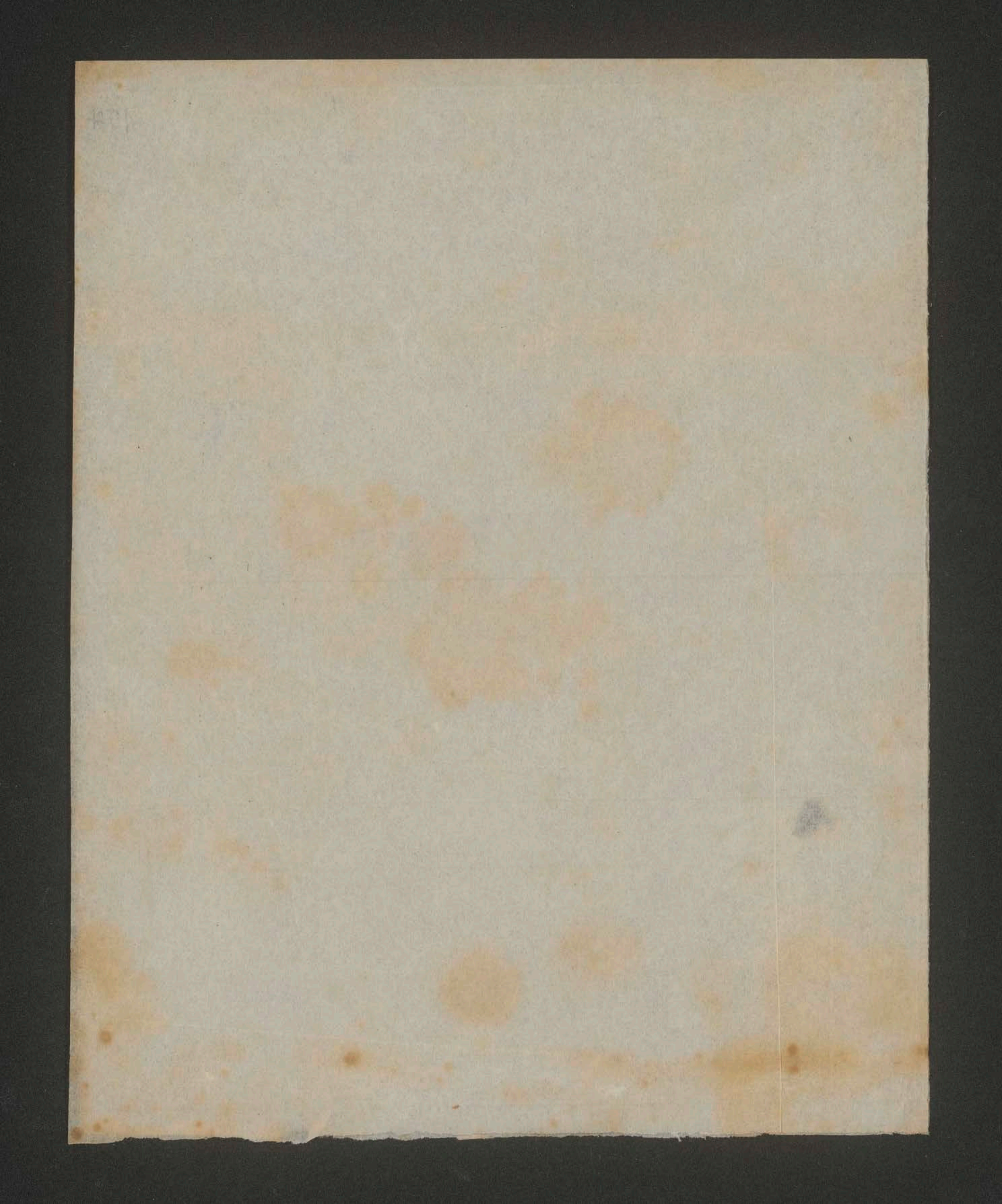
20/11

+ 28



ale dziś w tej chwili ogromny leje – ważnie więc bym jutro do Genewy jechać
mogła – zwłaszcza że bardzo nie lubię sama chodzić po Genewie – Aniela teraz chora
a żadnego z Państwa nie lubię mieć Towarzyszem, nie lubię ich trudzić niepotrzebnie
choć oni zawsze, zawsze do wszelkich usług chętni i gotowi. – Poznałam Lenartowicza
i żonę jego – mieli być u mnie na obiedzie właśnie wtedy, gdy Aniela najmocniej
była chora a wiedząc mój najściślejszy rozgardiasz i szczęściem uprzedzono mnie o tem,
listem z Genewy, miałam więc czas odprosić ich za pomocą telegrafu, w żaden
sposób nie mogąc ich w takiej chwili przyjąć u siebie. Nazajutrz mimo rozmaitych
przeszkód pojechałam do Genewy – prosto z kolei do nich poszłam i spędziłam
z nimi kilka godzin jakby z przyjaciółmi. Przyjęli mnie tak serdecznie że mi się
odjeżdżać nie chciało – Lenartowicz mimo że mówić nie może – czytał mi niektóre
nowe swoje poezje – a potem mi nawet opowiadał – słusznie czyta choć stłumionym głosem,
i choć niegłośny czytając pięknie. Biedny stał by bardzo i dlatego do Włoch
znów pojechał na zimę – serdecznie Ci kazał przesłać pozdrowienia. Żona jego
miła i wykształcona kobieta choć już nie młodziutka i zaledwie przystojna, – jest
ona artystką, malarką. – Wspominałam Ci, umarła córeczka Paulinka, ukochana
naszego Jasia – a oni w Paryżu! Nic więcej nie wiem, nikt do mnie nie pisze,
nikt nic nie donosi. – Rozgadałam się tyle teraz Ci przypomnę moje ty kochanie –
Bóg z tobą niech będzie, niech Cię strzeże i uważa. Całujemy Tutka uściskać
kazali co Mamusia z ochotą i całem sercem czyni – szkoda że tylko listownie.
Całem sercem kochająca Ci żona Halina Mierowa. – (PS.) Podarłam pierwszą
ćwiartkę mego listu – teraz spostrzegłam – że oliwa przeciekając z lampy splamiła
go – Zbytnie przepisywać chciałam – toby list jutro rannym nie poszedł
pociągiem, daruj więc że posyłam splamione. – Już także same
kakao piję jakiem Ciebie prosił Bielański. Znajomi pozdrowienia Ci
przesyłają. Będzie wkrótce raz jeszcze X tudzież imieniny 28 tego
miesiąca – a urodziny 9go Listopada. –





28 [illegible] odemany [illegible] 2/8 . nadeszł [illegible] doręczony 5/[illegible] 153

7 Mój Ty drogi Jedyny – Ty Mój! Nie odebrałam dotąd listu, który jak mi donosiła Mama pisałeś do mnie w Czerwcu. – Ty także dotąd żadnego nie odebrałeś ode mnie choć stąd 3 razy pisałam – odbiera ochotę pisania – zniechęcenie napada gdy się zna, że się pisze daremnie – że Ty był listów w których ja połowę duszy mej Ci posyłam nigdy może czytać nie będziesz. Dwa tygodnie nie pisałam, płacząc mówiąc – : na cóż to się przyda że ja pisać będę. – Dziś jednakże milczeć już nie mogę, boby mi pękło serce – zresztą dziś szczęśliwa jestem i wesoła, bo mi Mama przesłała list Twój do niej pisany 24go Czerwca w którym jest i do mnie [illegible] kilka. Pisze[illegible] żeś zdrów i silny na duchu. – Skoroś Ty zdrów, Ty zdrowie moje – to i ja zdrowa – skoro Ty silny, Ty moja siła – [illegible] [illegible] [illegible] – nie lękaj się, bądź spokojny mój Najdroższy o mnie ja Halcia – dostaniesz [illegible] [illegible] [illegible] i się [illegible] – wszystko zostaniesz taki jak [illegible] – lepiej nawet bo [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i wytrwalsza nadal będę – bo licho [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] zdrowym każdym [illegible] i [illegible] będę [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], jak [illegible] [illegible] i [illegible] Twoja [illegible] – [illegible] na wieki – Twoja Jedyna Ty Mój Jedyny! – [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Najpierw [illegible] [illegible] [illegible] – nigdy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i gdyby mi [illegible], [illegible] i [illegible] [illegible] by wszystko było dobrze pod względem mego zdrowia. Wierzaj mi, jedyny że [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] mi bo [illegible] prawdy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] czasem – ale bez porównania mniej jak dawniej – zresztą [illegible] sobie postanowiłam [illegible] się, a [illegible] [illegible] to [illegible] [illegible] lepsze lekarstwo na nerwy. – [illegible] [illegible] blisko mnie o 2 godziny drogi [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] dotąd – [illegible] [illegible] do 1go [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na 10[illegible] franków. – Chcesz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]? Dobrze [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] być [illegible] to jest. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – powietrze [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – ogród, [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] że gdy wody [illegible] [illegible] to one [illegible] to [illegible] ogródeczku i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] róż i [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – zresztą [illegible] kwiatów [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible], gdzie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] gdzie się przewracają – [illegible] [illegible]

2

strony na wieś i góry Jura — z drugiej na [illegible] Lemanu i szczyty Mont Blanc — i już wszystko — a pewno woda doskonała w zabudowanej studni koło domu — i widok co parę godzin przechodzących statków parowych, żaglowych, łódek, [illegible]
Doskonale już potrzebuję wypoczynku [illegible] — Pani Ewa [illegible] — [illegible]
list od Mamy w którym mi donosi że był [illegible] się ty w [illegible] na moje [illegible]. [illegible]
czy jeszcze tego brakowało nam [illegible]? [illegible]! może dlatego najbliższej [illegible]
serdecznego [illegible] przestań sobie wyobrażać że [illegible] nie dochodzi. [illegible]
że dostawany co tydzień list od Ciebie [illegible] — przyniesie Ci to najnowszą [illegible]
dostaniesz, tak często pisze [illegible] co trzeci list Ci [illegible] — [illegible]
bo mi [illegible] że [illegible] jak do kraju i [illegible]
Pokazało się że tak [illegible], będę więc pisywać bardzo często — może tak więcej i [illegible]
pisania nie dochodzi Ci [illegible]. Najpierw [illegible] cały — To
będziesz wiedział gdzie mnie szukać przez cały dzień. — Rano budzą mnie dzieci
[illegible] pod [illegible]. — o 8ej wstaję i [illegible] na śniadanie. Po śniadaniu [illegible]
[illegible] francuski — [illegible] do pisania listów [illegible]
[illegible] 1ej [illegible] obiad. O [illegible] i [illegible] obiad. Po obiedzie
[illegible]
[illegible]. Po 6ej idę się kąpać z dziećmi, które [illegible] wszystkie
[illegible] przed balkonem. Po kąpieli największa łódka płyniemy [illegible] na kolację [illegible]
[illegible] od brzegu. — [illegible] o 7ej [illegible] — około 8 [illegible]
[illegible] z dziećmi [illegible] wszystkie Pani M. — [illegible] około 9ej
[illegible]. Potem konwersacja [illegible] — [illegible]
[illegible] Pani Matylda na łódce [illegible]. — O 11ej
[illegible] ale Talecia [illegible] i [illegible] na 1ej, [illegible]
[illegible] o [illegible] Mamy [illegible]
[illegible]. — Pan Wład. 28go wyjechał. — 29go Lipca. [illegible] bo [illegible]
— [illegible] — [illegible] — [illegible]? — [illegible] Pani M. i pan [illegible] [illegible]
[illegible] i smarkata francuska nie wszystkie listy moje odwiozła. — 5go Sierpnia drugi list mój do Ciebie
[illegible], żeby [illegible] list [illegible] — [illegible] tak
[illegible] — a mnie [illegible] odwiedź [illegible]
[illegible] nie mogę. — [illegible] — [illegible] — wszystko [illegible]
— nigdy [illegible] mi i [illegible] że [illegible] będę — [illegible]
— [illegible] ja [illegible] Twoja. — Ze wszystkich [illegible] nigdy [illegible] będziemy [illegible] —
Ciebie jedynie — Ciebie na wieki [illegible] — jedyny mój. — ½.

Twoje jestem pod każdym względem – Twoja myśl [illegible] – we wszystkiem tak postępować będę – jak wiem że Ty chcesz i życzysz sobie. – Bądź zdrów najdroższy mój – moje życie – moje wszystko. – Bóg z Tobą niech będzie – jedyne szczęście moje – Bóg niech Ci [illegible] [illegible] i [illegible] – [illegible] bądź i wytrwałym, silnym i niezachwianym, bo [illegible] Ci takim kocham – takim kochać będę zawsze, Raz jeszcze bądź mi zdrów i silny – kochaj mnie i [illegible] bądź [illegible]. Ściskam Cię całym i [illegible] Twoja na wieki Ci kochająca żona Halina [illegible]

Mademoiselle Augustine Vollmar par [illegible] à Celigny en Suisse.

5° Sierp. 1864. Mój Ty drogi – jedyny! Przed tygodniem wyprawiłam do Ciebie list 6 ćwiartkowy, i zwykle pisałam krótkie listy, potem widząc że Ci niedochodzą napisałam długi – myślałam że takiej objętości prędzej dojdzie – Dziś znowu odebrałam list od Mamy – [illegible] mi radzi, żeby [illegible] nie posełać dłuższych jak jednoćwiartkowe – jednoćwiartkowy dziś więc piszę – może Bóg da że choć ten czytać będziesz. – Zdrowa jestem zupełnie przez nerwowego [illegible] drżenia i ogólnego czasami rozdrażnienia – i to bez porównania mniej jak dawniej – tutejsze powietrze i kąpiele służą mi bardzo. – Dzieci nasze dzięki Bogu zdrowe zupełnie – z Tadziem tylko kiedyś przez [illegible] [illegible] .. Ogniki zupełnie zginęły Tadziowi, i teraz bardzo jest ładny. Jeszcze nie tak ładny jak zwykle bom mu bardzo krótko włosy obcięła – co go zeszpeciło – ale teraz mu nowy wyrastają [illegible] nam tak wygląda. Straszne tu upały – od tyg. zwykle od 30–35 stop. gorąca było na term. Reaum. – Dziś smutniejsze [illegible] jestem niż zwykle, mama pisze że w Medyce ogromne wylewy wód [illegible], i że wiele [illegible] całe mienie zniszczyły, tak że aż p. Star. [illegible] zmienia [illegible] zapomogi rozdawać. Nam także zwykle prawie wszystko zniszczyło – tak, że prawie nema co [illegible] – o nas tam [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mi się teraz gdy o tej nędzy pomyślę której zaradzić [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mi może prawie nie [illegible] – a zwłaszcza [illegible] nas tam – wdowie biednej [illegible] zwykle wspólnie i jakoś by się wyżyło – tak, ze [illegible] życie trudno, i pieniądze aby im dać można, wtenczas zostaną. – W Przemyślu cała ul. Fran., kościół i [illegible] się spalił – wszędzie bieda. – Sama jest jestem teraz mój najdroższy – o wyjeździe P. [illegible] Tadzi [illegible] donosiłam Ci już – Pani Matyldę też i [illegible] ostatniego Lipca wyjechali. Smutno mi tak samej – ale cóż robić? prosiłam [illegible] [illegible] pani Matyldę, dłużej zatrzymać się niedała, mówiąc „że jeśli dłużej zostanie – to zwarjuje zupełnie”, [illegible] [illegible] towarzystwo, rozmaitość, a tu wszystko [illegible], bo tych wcale niemamy prócz chorego [illegible] i [illegible] [illegible] Panów – ale wcale żadnych ludzi niewidzimy bo mieszkamy daleko za miastem – i niekiedy [illegible] dzień minie – że [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] do dobrego humoru [illegible] mnie ta samotność wcale dobrze [illegible] – [illegible] – choć czuję że to niedobrze na mnie działa, i staram się choćby porozmawiać, to się zaraz rozmarzam – rozmarzajam – a wiem że [illegible] często nie [illegible] i [illegible] [illegible] sobie pozwalać i zwyczaju to w sobie [illegible], [illegible] [illegible] i nie mamy. – W [illegible] [illegible] posłałam Ci jedną fotografię, dziś posyłam drugą – [illegible] [illegible] [illegible] przyszłe Ci [illegible] – teraz najwięcej [illegible] na kawałku [illegible] [illegible] – co [illegible] [illegible], że [illegible] listy do Tatka – [illegible] jeden drugiemu odpowiada co do Tatka piszę, [illegible] się bardzo i [illegible] [illegible] już teraz [illegible] niemam. [illegible] Ci już pisząc najdroższy mój – bądź mi zdrów i silny – o mnie się niebój – kochaj mnie tylko jak ja Cię kocham z [illegible] wszystko

i szczęście do nas jeszcze [illegible] Arta. * Wraz z dziećmi [illegible] Ci i całuję [illegible] Helcia [illegible]. — (odebr. 10° sierp.)

zy. 12° Sierp. 1864. (nadany 16° – odebrany 28°) Mój Najdroższy! Ty mój! – [illegible] dosyć
długo może – czy choć jeden doszedł, jednak [illegible] – od 1° bm. trzeci już list wysyłam do
Ciebie – może wszystkie nadaremnie. – Zdrowi jesteśmy, zdrowi zupełnie – nawet [illegible] może
się teraz i jakoś dają mi pokój. – Jaś [illegible] już na serjo abecadła – ale jakoś opornie idzie,
widać chęć dobrą, ale niewiele tej pamięci czy [illegible] niema – ja zaś [illegible]
– i nieraz [illegible] ją mieć – aż się [illegible] przy tej najwiękaszej [illegible] trawiącej [illegible].
W ogólności [illegible] że tak jak wprzódy bardzo [illegible] tak teraz [illegible] się rozwija – i
w porównaniu [illegible] mniej sprytny niż dawniej, ale też teraz za to dużo łagodniejszy
i lepszy, – z małemi wyjątkami zawsze [illegible] bywa. Tadzio [illegible] i istotnie
łagodniejszy, – uparty jest i prędki – ale łatwo [illegible] z nim poradzić – bo dobrocią z nim wszystko
zrobi. Cichy jest i sam najlepiej się bawi – z kamyczkiem w rączce i pół godziny sam
przesiedzi, obracając go na wszystkie strony, [illegible] nad nim i mówiąc coś do niego – Jaś zaś
[illegible] i w ruchu – gdy niczem mocno nie zajęty – gdy [illegible] się bawić lub co
robić to się nudzi. – Gdy pójdą nad wodę [illegible] na [illegible] – co jest najmilszą zabawą –
to Jaś ciągle coś wyprawia – [illegible] kamyczkami rzuca – Tadzio zaś patrzy się
[illegible] siedzi, i [illegible] dziwnemi oczkami – albo wynatuje same jakieś nieswojskie,
[illegible] i [illegible] [illegible] wszystkie do
[illegible] i [illegible] im [illegible] „Takie ładne kamyczki” – a gdy
[illegible] to [illegible] – [illegible] – radośnie [illegible]. Co
te szczęśliwe [illegible] wróżą im na przyszłość – niewiem – ale to pewna, że obydwa
[illegible] dziećmi i że gdyby ich [illegible] i stosownie do ich usposobień
[illegible] – to może byłby z nich [illegible] – cóż kiedy niema ich takiej – żeby mama
[illegible] z chłopcami [illegible] Jasia [illegible] – bo on już [illegible]
[illegible] chłopczyk. – Zdrowi teraz zawsze dzięki Bogu, ale gdyby im Boże
[illegible] jaka choroba na którego [illegible] – to się nie [illegible] Najdroższy, bo doktor
i apteka blisko – a i Ebers [illegible] bez [illegible] dać znać wracie [illegible]
przyjedzie zaraz i – zatelegrafowawszy – a telegraf i poczta mam [illegible] – to Ebers
za dwie godzin, a inny doktor za pół godziny być może u mnie. Cały prawie tu[…]
dzieciom zapełniam – a [illegible] Ci będę mój jedyny? W poprzednim liście
[illegible] Ci mój drogi że już wszyscy odjechali i zostałam sama, niemog[…]
[illegible] by mi tak samej źle było, przeciwnie lepiej mi [illegible] i cały dzień czytam,
piszę, gram, śpiewam, lub [illegible] z dziećmi [illegible] tylko w tem niedobrze –
że chodzę bardzo mało – co już zaczyna [illegible] na mnie niedobrze, bo [illegible] niemogę.
Ogród maleńki i kamienie w nim dużo – spacer z dziećmi [illegible] powolny i [illegible]

– Sama wobec mojej [illegible] niemogę – [illegible] [illegible] jej [illegible] bardzo [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] – wychodzę [illegible] lub bardzo mało a [illegible] [illegible] bardzo
mi potrzebny. Ja wiem że [illegible] [illegible], ale [illegible] przed Mieczem nigdy nie [illegible] – a [illegible]
wyspowiadałam się z tego grzechu [illegible] – a na przyszłość poprawić się będę starała. –
Jedno jeszcze [illegible] – to jest że poważnego nie czytać niemogę teraz – nie [illegible] – [illegible]
[illegible] tylko. Chciałam się [illegible] [illegible] ale ani sposób – chciałam przeczytać coś dla Mieczka –
także niemogę – teraz [illegible] czytać Thiersa – to może lepiej pójdzie, – za polskiemi książkami
tęskno mi bardzo. – Chciałabym pisać dłużej – ale już ćwiartka skończona – muszę więc
kończyć. Bądź mi zdrów Ty życie moje – Bóg z Tobą niech będzie* – niech Cię wspiera i pociesza.
Ja myślę o Tobie – tęsknię – kocham Cię. Bądź cierpliwym [illegible]. Twoja na wieki Halusia

---

20° Sierp. 1864. (nadesłano 26° – oddano mi 6° Września). – Mój Ty drogi – jedyny! Ty Mój! –
Z listu Mamy [illegible] dowiaduję się że odebrałeś pierwszy list mój z fotografią; wiem [illegible] Ci
[illegible] wyrazić jak się tem cieszę – i jak wielki kamień spadł mi z serca. Żal mi tamtych
listów [illegible] – szczególniej tego [illegible] [illegible]. Bóg wie w jakich one
teraz rękach – Bóg wie komu się dostały serdeczne moje słowa. Zapewne dlatego
nie doszły – że w inny sposób były adresowane – przesyłam jeszcze wtedy formularz
adresu do Ciebie. Ja zdrowa jestem zupełnie – [illegible] [illegible] [illegible] co [illegible] to [illegible]
żołądka teraz [illegible] – a to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] 35° [illegible] – a potem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – że
[illegible] w [illegible] flanelowych [illegible] chodzę – a wiatr taki że [illegible] szwajcarskim
[illegible] szalenstwem. – Pisała mi Mama z [illegible]. [illegible] że i w kraju lato takie [illegible]
– [illegible] [illegible] [illegible] Szwajcarji. – [illegible] nieszczęśliwy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tak
wielka chorobą. [illegible] [illegible] [illegible] i apetyt mając dobry – [illegible] [illegible] bardzo – a i
[illegible] kilka dni [illegible] się [illegible] – i [illegible], bo tylko [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] być [illegible]. – [illegible] [illegible] Ci [illegible] [illegible] [illegible] że [illegible]
i [illegible] . Ebersa [illegible] [illegible] cały na [illegible] [illegible]; biedny chory [illegible] i
[illegible] nas żeśmy [illegible] go [illegible] i [illegible] [illegible], smutek [illegible] za krajem.
Zaprosiłam ich nawzajem znowu do siebie – ale tylko on sam przyjechał w Niedzielę i
był aż do [illegible] [illegible] dnia rano [illegible]. Bałam się żeby [illegible] mocniej nie zachorował
– [illegible] go też, [illegible] i [illegible] jak [illegible] aż biedny [illegible] i
[illegible], a i ja się [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] się [illegible]. [illegible] i
[illegible] [illegible] [illegible] był Mieczysław R. i jeszcze [illegible] znajomych nam [illegible],
z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] rozmowę [illegible] Ebersa i [illegible] z nim [illegible]
[illegible]. – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], a potem już [illegible]

się dobrze. Jaś smutny był 18go a gdy spytałam o przyczynę – odpowiedział: „smutny jestem i jeszcze płakać będę, bo Tatka niema – Tatko koniecznie dziś z nami być powinien."
Tadzio zaś kilka razy zapytał: „czemu Tatka niema? gdzie Tatko żeby Tadzia popieścił?"
Dzieci Cię pamiętają i tęsknią za Tobą – kiedyż skończy się rozłąka i tęsknota? W poprzednich moich listach jeszcze – czasu bytności Pani Matyldy i panów opisywałam Ci co robię przez dzień cały – teraz ciekawym zapewne będziesz co robię sama będąc – posłuchaj więc mój Jedyny. – Wstaję o 8mej – schodzę na dół – piję herbatę – potem rozporządzę sobie w kuchni – czasem gdy się przedłuża dłużej przejdę się trochę z dziećmi, a o wpół do 11tej już wszystko jestem na górze i zasiadam do pisania – bo zawsze jest jakiś list do pisania – a po południu w oknie bez story – przy którem stoi sekretarzyk – słońce świeci. –
O 1szej schodzę do kuchni, przyrządzam ostatecznie obiad bo niemam dobrej kucharki a Aniela i Maryjka prócz pierogów – klusek, kapusty i jajecznicy nie robią nic mniej – ja zaś niewiele umiem ale dobrze gotować umiem. – Po wpół do 2giej ubieram się zawsze starannie choć niema nikogo – bo wiem że Mieciu nie lubiłby gdym się zaniedbywała. – O 2giej obiad, i przytem rozmowa z dziećmi. Po obiedzie trochę się przechadzam z dziećmi po trawie – ale o 3ciej wszystkie idą na górę – zasiadam na balkonie – z tej strony gdzie cień i gdzie się dzieci bawią – i czytam – najprzód coś lekkiego dla rozerwania się do 4tej potem zaś do 6tej poważniejsze rzeczy. – O 6tej schodzę na dół z literami i uczę Jasia – już zna dobrze 6. liter. – Około 7mej dzieci jedzą wieczerzę – potem wybiegawszy się wraz z Mamusią mówią pacierz a najpóźniej o trzy kwadranse na 8mą układam się spać – bo za to wstają o 6tej rano. – Jeśli czas piękny to przed snem na kolanach dzieci – kąpiemy się. – O 9mej wieczór piję herbatę – a potem gram i śpiewam do 10tej a czasem i dłużej. Około 11tej spać idę – przeglądamy wszystkie drzwi i okna czy dobrze zamknięte. – Przed zaśnięciem myślę o Mieciu i modlę się – czasami gdy mnie co rozerwie – to czytam jeszcze trochę – ale zawsze przed północą zasypiam. – Chciałabym wcześniej wstawać ale niemogę. – Gdy niemam co pisać przed południem – to przed południem Jasia uczę i czytam poważniejsze rzeczy. W tej chwili czytam dla zabawy „La Dame de Monsoreau" Alex Dumasa – i „Amy Herbert" po angielsku, dla nauki zaś Histoire du Consulat et de l'Empire Thiersa – Paris en Amérique Lefebvra i Nouveau spectacle de la Nature ou Dieu et ses oeuvres p. M. Viktor et Antoine Rendu – Botanique. – Dla przędzy zaś przeznaczam prawie

codzień naszych wieczorów przed ostatnim od Ciebie podarków, które mam ze sobą. – Oprócz tych zatrudnień w Sobotę wszystkie jeżdżą do Genewy [illegible] poświątecznych księży tak wielu niedzielnie – albo do [illegible] drogi już w Genewie. – Otóż masz skreślone całe życie moje tutejsze – którego regularny tryb przerywany bywa chyba jaką małą rozprawą z dziećmi, co się rzadko zdarza – bo prawie cały dzień z jednego to z drugiego balkonu oczy mam nad niemi i zaraz widzę – lub rozprawą z jakim [illegible] co mię chce oszukać – lub nadzwyczaj bardzo odwiedzinami niektórych moich znajomych – A Ty co robisz w Twym więzieniu Najdroższy mój? kiedyż wolno Ci będzie napisać do mnie. Czy piszą do Ciebie krewni i przyjaciele – czy nie zapomnieli o Tobie? bo mnie to nikt krom Mamy i Wandzi mojej. Paulinka ani razu do mnie nie pisała ani nie [illegible] czy żyję, a do Ciebie czy pisała? — Nie turbuj się, mój Najdroższy – Bóg czuwa nad sierotami – a zresztą na duchu nie upadam – trzymam się jak mogę i nie poddaję smutkowi. Nie bój się o mnie – nie upadnę – jasno przed sobą widzę drogę moją – kontent będziesz ze mnie kiedyś – gdy wyjdziesz. – Bądź zdrów – wraz z dziećmi ściskam Cię i całuję – Bóg z Tobą niech będzie – kochaj nas – ja kocham Cię i kochać będę na wieki. – Twoja Hala — Niech Bóg nagrodzi tym co Ci tak prędko oddali mój list z fotografią, ale widzę z listu Mamy Lwowskiej, że prędko Cię doszedł. –

31o Sierp. 1864. (wysłano 4o – oddano mi 11o Wrześ.) Mój Drogi – Jedyny – Kochany! Twoje dzieci zdrowe Kochanku mój, równie wszystkie trzy, tylko Halina smutna bo już dawno nie miała listu od Ojca – ani też wiadomości o Tobie. Dziś urodziny moje – czy pamiętałeś o tem? Ja o Twoich pewno nigdy nie zapomniałam, bo któż tak jak Ty mnie nie kocha – ale też i Ciebie któż kocha równą mojej miłością? Drogi jedyny mój – ale dziś jestem [illegible] – dziś [illegible] dzień [illegible] przy Tobie – ale przed Tobą samym – [illegible] – Dziś [illegible] [illegible] – a [illegible] – [illegible] byłbyś niespokojny o swą Halinę, o [illegible] robaczki. Czy odebrałeś drugą moją fotografię i dalsze listy – [illegible] zapytanie [illegible] się będziesz mógł mi 26go Września odpowiedzieć, bo w ten dzień [illegible] pisać Ci będzie wolno; napisz że jak tylko będziesz mógł najpierw [illegible] do mojej [illegible] i [illegible] [illegible] oczekiwaniem [illegible]. – Cóż Ci mam pisać [illegible] [illegible] – [illegible] – [illegible] p. San... [illegible] bawił mnie opowiadaniem o wypadkach, gwiazdach, planetach i botanice – [illegible] [illegible] już ze 2 tygodnie. – Pana Mieczysława R. [illegible] już [illegible] [illegible]

pisałam Ci jeszcze o znajomych Eberów – mnie nieodwiedzanym, a oni wraz z P. W.
zjechali mnie 19go jak sobie teraz przypominam. Pani Matylda czyścała mnie
z P. Borejszami i ich córką. Byli raz u mnie, a ja tydzień temu u nich byłam
z Jasiem. Jacyś nieznani – dziwni poczciwi ludzie – nie znajdzie przyjemności wśród
Francuzów, nareszcie określa się za znajomość. – Dzieci całą mi rozrywką i
pociechą – Jaś szczególnie taki teraz grzeczny zrobił – że prawie nigdy nie mam przymusu
gniewać się na niego – martwi mnie tylko że niepojętny i abecadła nie może się
nauczyć – co jednak nie dowodzi, żeby był głupi – przeciwnie czasem nawet
zadziwia mnie swym rozsądkiem i dowcipem. Tadzio teraz ciekawy szczególniej
– o wszystko się pyta, wszystko chce wiedzieć – i czasem takie zada zapytanie – że
nie wiedzieć jak mu wytłumaczyć – i tak kiedyś pytał: „Mamo gdzie Bozia?" „W niebie"
„A gdzie niebo?" – a gdym mu wskazała w górę – zamyślił się i po chwili zapytał: „
A jak On się tam trzyma – kiedy tam niema podłogi?" Biedak, jest bardzo
wrażliwy, aż przykro patrzeć. Tadzio – zatrzymać mu rękę gdy chce bić w największej złości i
[illegible] zapytać: „Tadziunia – będziesz już grzeczny?" – „Będę" odpowiada
tuląc się pieszczotliwie – przeprasza i już cicho. – Jaś chód, ruchy, figurę zupełnie
ma Twoje, z twarzy raz do mnie podobny – Tadzio z twarzy do Ciebie – a z figury
małości – uśmiechem – mnie znów przypomina. – Jaś tęskni ogromnie za tobą i często
pyta – „kiedyż już tatko wróci?" – Przed kilkoma dniami w strachu byłam, bo
w Genewie oczów Szwajcary pobili – i przez parę dni otrzymałam straży – i widziałam
z okna do Genewy wojsko i armaty. Teraz już cicho zupełnie – dziś najlepszy
że pojechać cięgiem dobrej natury do Genewy także znajomi jeżdżą. Myślałam
już że wszystko będzie miało – bo się zanosiło na dobre i wielka wojna
wojskiem miała być zalana – u mnie kwaterować chcieli – tymczasem teraz
już zupełnie cicho i spokojnie – wierz mi, święta moja to prawda, –
bezpieczeństwo nie narażałabym się – możesz być spokojny. Bądź mi zdrów
Bóg z Tobą życie moje. – Bądź silny i kochaj nas – mnie – Tak jak ja
na wieki kochać Cię będę – Twoja na wieki Halina.

13° Września 18.. (nadesł. 18°, otrzym. 28°) Kochany mój drogi – Ty moje kochanie złote. Będzie dwa tygodnie jak ostatni mój list do Ciebie wyprawiłam; pewno się tam biedny znów niepokoisz i czekasz i tęsknisz za tą moją bazgraniną. Przebacz – daruj mi Najdroższy, ale niemogłam pisać, bo i mali i ja przez ten czas niebyliśmy zdrowi. Chłopcy, szczególniej Tadzio kaszlał bardzo – a Tadzio jeszcze w dodatku [illegible] flegmy czy zabakł dusiły – tak, że biedak dławił się co chwila – mimo tego jednak dobrze wyglądał – i z wyjątkiem dwóch dni humor i apetyt przez ten czas miał dobry. Jasiowi oprócz kaszlu nic niedolegało niby, a jednak czegoś okropnie zmizerniał bardzo; dziś obydwa zdrowi są już zupełnie – czasami tylko, ledwie kilka razy na dzień jeszcze kaszel się przypomina – Co się tyczy mojego zdrowia to mnie nerwy albo bezsenność – albo też sny straszne, okropne, krwawe – Tak, że z największem przerażeniem na równe nogi zrywałam się z łóżka i oblewałam wodą, moją na wpół szaloną głowę – potem za nic już zasypiać niechciałam, – siedziałam i czytałam noc całą; – te sny i ta jakaś gorączka tak mnie przerażały że ze strachem wieczór zawsze witałam i najprzykrzejszą dla mnie chwilą była chwila kładzenia się spać. – W dzień potem byłam oczywiście osłabiona i zdenerwowana do tego stopnia, że najmniejsza praca męczyła mnie niesłychanie, najmniejszy stuk przerażał – najmniej, na dzieciach przyczynę tej wypisałam, – jednem słowem było mi tak jak Tobie po tej strasznej korowodzie – że ta rozłąka że mnie niebyło komu utulić – przeciwnie zamknęłam się w sobie i żadnej z moich dziewcząt ani wspominałam żem chora – rozżalona tem – że same niespostrzegły żem blada i mizerna okropnie – ale cóż ich to obchodzić może? – Do tej wszystkiej biedy jeszcze, i to dodać trzeba że ciągłe zimno i wichry – wiatr jesieni, deszcze po całych dniach i nocach, – taki brzydki czas że dzieci od czterech dni wcale niewychodzą – nawet na dół niewychodzę – bo wicher ugania się po schodach i korytarzu. – [illegible] biednie poratował nas Eber, choć mu się samemu mało co należy – i dziś dzięki jego radom prawie zdrowi przeleżeli – wszystko troje; – ja już śpię doskonale – i czasami tylko jeszcze przestraszę się i krzyczę we śnie – ale to już nie w porównaniu tego co było. Silniejsza jestem i pewnie pióro w palcach utrzymać mogę – tylko znowu okropny uczepił mi się katar co nie dziwnego w taki czas szkaradny. – Donoszę Ci najdroższy mój, że Jasio teraz raptownie nabrał ochoty do nauki i już prawie połowę liter zna, – pochodzi to zapewne ze zmiany sposobu uczenia – z początku odrywałam go od zabawy dla liter – teraz zaś powiedziałam mu że go nigdy wołać niebędę – ale gdy tylko będzie ciekawy i ochotny – to żeby przyszedł, a ja zawsze kiedy on zechce uczyć go będę. Teraz często przybiega i po godzinie ze mną bawi – pieszcząc się poznawać litery lub słuchając opowiadania mego lub czytania.

B Nie umiem Ci wyrazić jak mnie cieszy ta zmiana usposobienia – i jak chętnie Ci ta
tej ranki każde poruszam sam dziecię. – Z narzekałam, że przecież mój Jedyny
wiesz o naszej przeszłej chorobie – ale pamiętaj że to już przeszło i bądź zupełnie
spokojny, pamiętaj że ja przed Tobą zawsze prawdę będę powiedzie choćby najgorszą
– a ja Ci mówię: bądź spokojny, bo my już prawie zupełnie zdrowi. – O Ciebie
Kochanku mój, bardzo tęsknię więcej niż kiedykolwiek już cztery tygodnie blisko nikt mi
nic o Tobie nie pisze – zupełnie nic o Tobie nie wiem – może Tyś chory – może
ciężko chory – a kryją to przede mną – bo może niepodobna – żeby Mama
o Tobie temi czasy nie wiedziała – żeby przez ten czas nikt Cię nie widział i
mnie nie donosił. – Smutno mi bardzo i tęskno, ale jednak nie daję się i mam
nadzieję w Bogu że nam dopomoże wytrwać do końca i nie da nam upaść
pod tym krzyżem – nieprawdaż mój Mężu? – Cóż Ci stąd więcej napiszę
nic nie wiem – zupełnie nic – cicho i spokojnie tutaj – aż człowiek moralnie
i umysłowo zasypia czasami i jak z letargu się budzi potem – chce pracować
ale głowa niezdolna i najczęściej czyta się tylko dla rozrywki. – Przez te dwa
tygodnie widziałam ludzi – raz państwa Borejszów parę godzin – raz p. Mieczysława
Ko przez kilka godzin, raz Ebersa przez dobę i raz właściciela tej willi przez pół godziny
i tyle mieliśmy gości. – Bądź już zdrów mój ty najdroższy, – czy oddano Ci widoczek naszej
willi? – Raz jeszcze Cię proszę bądź o nas spokojny – oraz bądź zdrów i silny na duchu
– nie upadaj i kochaj nas – bo my Cię kochamy – bo ja Cię kocham nad wszystkich na świecie.
Jaś prosił mnie żeby mu wolno napisać do Tatka – jutro więc będzie mi dyktował, a
ja nic nie zmieniając – prześlę Ci słowa jego. Raz jeszcze bądź mi zdrów i dobranoc
najdroższy mój – Bóg z Tobą niech będzie – myśl o nas – Ty Nasz – Ty Mój. * Twoja
na wieki kochająca Halusia. | – Od Jasia. – Jaś Tatkę całuje – i Tadzio kazał
pozdrowić – grzeczny jest – uczę się liter – Marysia kamienne kulczyki dostała od
pana Władysława. Żeby Tatko prędko do nas przyjechał – bo nam tu samym
okropnie – tyle kamieni w ogrodzie – rączki bolą – ja sam wynieść nie mogę.
Tatko mi pomoże jak przyjedzie. Niech Tatko Jasiowi odpisze. Tadzio
nie pisze – bo mały – nie umie. – Już nie wiem – bądź Tatko zdrów – my się
modlimy za Tatkę. – Jaś Pawlikowski. –

163 C

1 Decemb. (: zaczęty na poczcie w Celigni 5°, nadszedł do Ołom. 8°, doręczony 12° December 1864.

Mein Theurer, Lieber, Du Mein! – Gestern hab ich Deinen Brief vom 30 October erhalten, sammt den Brief den Du zur Mutter geschrieben hast. Die Mutter hat mir dabei einen sehr freundlichen u. herzlichen Brief zugesendet, den ersten dieser Art seit meiner Wegfahrt von Lemberg. Meine Mutter hat ihr schon meinen Brief sammt Photogr.en abgegeben – u. die Mama aus Lemberg scheint damit zufrieden und gerührt sein. Dein Brief mein Theuerster hat mir viel, viel Vergnügen gemacht, es ist der erste den ich von Dir aus Olmütz erhalten habe, den diesen vom 26 Juni hab ich nie erhalten. – Heute bin ich glücklich u. auch betrübt: glücklich, deswegen, dass Du mir obwohl selten, doch schreiben wirst können, betrübt dass mir schon nicht mehr erlaubt ist in polnischer Sprache u. öfters an Dich zu schreiben. – Weiss wirklich nicht wie ich gelangen werde deutsche Briefe zu schreiben, ich hab es noch nie in meinem Leben gethan; jedoch werd ich trachten u. mit Gottes Hilfe wird es vielleicht wohl gehen. – Gott sei Dank dass Du gesund bist mein Geliebter – ich glaube dass Du es wirklich bist u. dass Du mir immer die ganze Wahrheit schreiben wirst, u. um meines Trostes wegen keine Unwahrheit sagen willst. – Die Nachricht dass Du schon keine Drathgitter in Deinem Fenster hast, befriedigt mich sehr um Deine schwachen Augen; die Erlaubniss die Du erhalten hast Bücher zu lesen, ist auch für mich eine grosse Freude, denn ich weiss, was für eine Wohlthat für Dich ein Buch ist. Die Kinder sind jetzt ganz gesund – Tadzio nur hustet ein wenig, aber das Husten kommt aus Katharr, so kannst Du ganz ruhig sein mein Väterchen; was mich anbetrifft, so bin ich jetzt viel stärker und gesunderer – als wenn meine Mutter hier war – bin beinahe ganz gesund. – Die Rede von verschiedenen Geschäften und Unangenehmheiten, und viele andere Reden welche mit der Mutter getrieben worden – haben mich ganz nervens und krakk gemacht. Die liebe, gute Mama ist gar nicht schuldig daran – sie würde mir, wenns möglich wäre Himmel aufs Erde herunterbringen können. – Mama hat Dir wahrscheinlich gesagt, dass wir schon nicht mehr in demselben Hause wohnen, es war uns dort zu kalt und einsam. – Ich wohne immer in Celigni aber in der Mitte des Dorfes. ich hab eine klein ~~[illegible]~~ aber

D heimliche u. ziemlich weite Wohnung. Die liebe Mutter hat mir 200
Gulden für Ameublement geschenkt u. ich hab jetzt ein Zimmerchen ganz
einfach aber reinlich u. bequem möblirt u. in welchem das Piano
ausgenommen – alles mein – mein ist; glaub mir mein Theurer dass
diese Kleinigkeit macht mir jetzt viel Freude. – Der Koch ist mit
Mama hier angekommen, in dem Anfang war alles gut, aber jetzt
ist er wiederum so geworden wie im vorigen Jahr, – so in paar Wochen
schicke ich ihn weg nach Galizien – und ganz aus dem Dienste.
Früher als in paar Wochen kann ich ihn nicht wegschicken, denn als
Er nur polnisch spricht, so kann er nicht allein fahren – und in paar
Wochen wird jemand nach Wien fahren der mir schon versprochen hat
ihn mitzunehmen. – Der Kleine Jas lernt jetzt schon täglich mit
mir – er ist sehr fleissig, kennt schon alle Buchstaben, kleine und
grosse – u. ich hoffe dass er zu Frühling schon ziemlich gut lesen wird.
Seine grosse Freude ist Verse auswendig zu lernen, und ich hab ihn
schon viele von diesen gelernt; er ist auch jetzt sehr neugierig
alles zu wissen, und nach der Lection macht er mir immer
verschiedene Fragen, auf die ich so gut wie möglich antworten
trachte. – Der Tadzio ist eifersüchtig u. sagt immer: „warum
lerne ich nicht so wie Jasio? ich will auch lernen." und er lernt
wirklich mit Leichtigkeit verschiedene kleine Verse und Fabeln. Ich gebe mir
alle Mühen die Knaben gut zu erziehen, und ich hoffe dass Du
zufrieden sein wirst – ich mache was ich nur machen kann mein Theurer.
Es ist mir sehr unangenehm dass Dir die Mutter von den „Little Things"
gesagt hat – als ich es von Ihrem Brief erfahren kann, ich hab
Dir schon so viele Mal versprochen dieses Büchlein aufs Polnische
zu übersetzen, dass diesmal wollte ich Dir nichts davon sagen

und mit der geendigten Arbeit meinem Geliebten eine Überraschung
machen; Mama hat mir diese Freude verdorben – schade – schade. –
Jetzt arbeite ich viel mehr wie vordem und meine Tage sind
gewöhnlich so getheilt. Ich stehe auf um halb 9. u. nach meinem
u. der Kinder Gebet ziehe mich an für den ganzen Tag, trinke
meinen Thee, mache meine kleinen Wirthschaftsgeschäfte u. um halb
11. oder etwas später fang ich an meine Lection mit Jas, welche
dauert ziemlich lange; denn der Kleine lernt jetzt sehr gerne, und
will gar nicht weggehen, es ist wahr das dieses Lernen mehr eine
Unterhaltung als Lernen ist. – Um 12 frühstücken die Kinder um das
zweite mal u. ich arbeite mit meinem Büchlein und das übersetzen
geht ziemlich leicht, aber ich weiss nicht ob gut; Du wirst mir das
schon einmal sagen. – Um 1. – täglich – geh ich spazieren mit den
Kindern – um 2. komen wir pünktlich zurück u. essen das Mittagmahl
Um 3. schreibe ich Briefe gewöhnlich oder übersetze die „Little things"
Wenn es etwas dunkel ist so komen die Knaben und ich erzähle
ihnen etwas, ~~u. lese etwa~~ dann zünde ich meine Lampe an und die Kinder
unterhalten sich und springen um mich herum. – Um 6. essen die Kinder
ihr Abendmahl u. um 7. gehen schlaffen. – Um 7 nimt wieder um die Mama
ihr Abendmal – um ½ 8 ist sie schon beim Piano u. singt u. spielt
bis 9. oder ½ 10., dann liest sie noch etwas serios bis ¼ auf 11. – Um
¾ auf 11. ist sie schon im Bett u. um 11 ist das Licht imer ausgelöscht.
– Um ½ 11 bin ich imer beim Bett der Kinder und bete dort für Sie
u. Ihnen – und segne unsere Knaben für uns beide. – Mein Brief
fängt vielleicht an, etwas zu lang zu werden – aber das Schreiben ist
für eine so lange Zeit, dass ich hoffe man wird mir das nicht übel
nehmen u. den Brief wird man Dir doch zeigen, ich will endigen, aber

wirklich kann ich nicht wenn ich denke dass er vielleicht für einen ganzen Monath ist – vielleicht noch für längere Zeit. – Ich lese jetzt französisch: „Salvator" von Alex. Dumas; le Consulat et l'Empire von Thiers, – englisch: „Vanity Fair by Thakeray" u. polnisch „Pamiętniki Kopcia". – Wenn manchmal ein Gast kommt so nimm ich meine Stickerey (einen Fusstepich) u. sticke mit ihm redend, – die öftersten Gäste sind: der hiesige Pastor u. seine Frau welche nur ein Paar Schritte von mir wohnen. Sie singen und spielen alle beide sehr schön. – Am Ende dieses Briefes hast du den Plan meiner Wohnung. – u. jetzt muss ich Dir schon Lebewohl sagen mein Theurer, mein Lieber, mein Einziger – Du meine Sehnsucht, mein Kummer und doch mein Glück. Sei ruhig nur mein Theurer, deinen Kindern wird hier mit Gottes Hilfe nichts schlechter geschehen. – Jasio und Tadzio küssen herzlich ihren Papa – und lieben ihn sehr. Lebe wohl und Gott segne Dich Du meiner. Ich küsse Dich herzlich. Lebewohl und Gott schütze Dich. – Deine dich innig liebende Frau Halcia Mierowa

Aniela u. Marie küssen deine Hände – beide sind nicht gesund, die eine hat angin die andere Zahnweh. – Meine Adresse ist imer dieselbe: Mademoiselle Augustine Vollmar à Celigni en Suisse par Lausanne.

Küche
Vorzimmer
Garderobe
Schlaf und Speisezimmer
Salon
Kinder

Celigny 22 Decemb. (erhalten 26 – beantw. 29) Mein Theuerster und Liebster! Ich weiss nicht ob Du den Brief welchen ich den 1ten d. M. geschrieben habe, erhalten hast, ich weiss nicht ob man wird so gut sein Dir diesen Brief abzugeben – aber doch schreibe ich wieder. Die Feiertage das Neue Jahr u. Dein Namenstag nähert, diese Tage waren wir immer zusammen u. jetzt so ferne, so einsam – wie kann ich denn nicht schreiben? ich kann es nicht, Du weisst es Geliebter, u. ein jeder der ein wenig Herz hat, wird das wohl begreifen. – Wir sind alle ganz gesund, den Knecht ausgenommen – welcher beinahe ganz wahnsinnig geworden ist, u. nach Galizien den 15 weggeschickt war. Seine Krankheit hat Gott sei Dank, keinem von uns Schade gethan, u. Du kannst auf mein Wort ganz ruhig sein. – Wie er kein Wort französisch, nur Deutsch spricht, so hab ich ihn mit einem braven Menschen von hier bis an die Grenze Schweiz geschickt – u. dort wird man ihm ein Billet bis nach Wien kaufen, u. ihn der Protektion der Eisenbahnkonductoren abgeben. Die Kinder sind ganz gesund, nur Jas ist jetzt ein wenig blässer u. magerer geworden, denn er wächst jetzt sehr. – Das Maas von der Grösse beider Knaben schicke ich Dir in zwei Stück Faden, es wird Dir vielleicht Freude thun zu wissen wie gross unsere Knaben sind. – Johann lernt täglich, obwohl er jetzt wiederum nicht immer Lust dazu hat; er hat wohl Lust Verse und andere Sachen zu lernen, nur Buchstaben hat er nicht gerne – aber es wäre Schade ihn das vergessen zu lassen, was er schon mit vieler Mühe gelernt hat. – Er kennt schon sehr gut alle Buchstaben u. fängt schon an ziemlich gut kleine Wörtchen zu lesen. Tadzio ist täglich schöner u. liebenswürdiger u. jetzt ein jeder liebt u. lobt beide Knaben, nicht nur den einen wie vordem, u. Du kannst wohl begreifen wie das mein mütterliches Herz erfreut. – Beide sprechen immer vom Vater u. fragen immer warum er so lange nicht zurückkommt, wann sie ihn wiedersehen werden? Arme Kinder wie wissen nicht dass sie ohne Erbarmen Gottes noch lange warten werden. – Mein Herz! was das für ein glücklicher Tag sein wird! wie glücklich! wie sehr glücklich! –

– Was meine Gesundheit anbetrifft, so kannst Du auch ruhig, ganz ruhig sein. – Mein Theuerster, – denn ich bin jetzt gesund – und um noch gesunder zu werden, geh ich täglich mit Kindern spazieren auf ./.

H frische Luft – u. wasche täglich den ganzen Körper mit frischem Wasser –
was für mich sehr gesund ist. – Der Winter ist hier viel wärmer als
in Galicien – es hat nur 2. mal geschneiet, u. Schnee ist nimmer länger
als 2. Stunden auf Erde geblieben. – Das Wetter ist fast immer schön,
ein kleiner Frost, dabei Sonne u. ein blauer Himmel. – Deine Halina ist durch
diese Wochen gar nicht faul gewesen geliebter – sie hat die Vorrede u. den ganzen
1ten Artikel von Little things – aufs Polnische ohne Dictionär übersetzt. Es würde
mir Freude thun, diese Arbeit Dir zuschicken – aber ich weiss nicht ob man dir das
geben wird – u. dann es würde mich auch freuen – wenn wir das zusammen das
erste mal lesen könnten, wenn ich meinen Theuren durch die Zeit dieses Lesens
anschauen könnte: – Ich hab noch viel Dir zu sagen – aber ich fürchte
einen Brief zu lang zu thun – u. muss schon endigen – aber vor dem werde ich
Dir sagen – dass ich Dich liebe mit der ganzen Kraft meiner Seele, dass ich
Dich warte mit der ganzen Sehnsucht meines Herzens, dass ich bemühe mich um
Deinetwillen täglich besser, gebildeter, duldiger, gesunder u. kräftiger zu sein
u. ich trachte vor allem unsere Kinder gut zu erziehen – u. dass die Sicherheit
dass Du mich liebst, u. die Hoffnung dass Du mich immer lieben wirst, gibt
mir Kraft, alles zu dulden u. zu überwinden. Gott gib Dir Kraft und
Gesundheit – Gott sei mit Dir u. schütze Dich Du mein Leben – Du
meine Liebe. – Ich küsse Dich u. segne u. schicke Dir die *
Feiertags Oblaten von mir u. Kindern – mit allen Herzenswünschen.
Deine Dich ewig liebende Frau Halina Mierowa. –

Clamecy (nadeszło 24. – oddano [illegible] dn. 28. Stycznia 1865.)

Mein Theuerster, mein herzlich Geliebter! Vor paar Tagen nur hab ich
deinen Brief vom 21 Decemb. l. J. erhalten, ich wusste nicht ob ich
einen dritten Brief schreiben darf, wenn ich von Dir keinen einzigen
erhalten habe, sonst hättest Du schon lange, einen dritten deutschen
Brief von

A
166

[illegible] 66) Brief von mir erhalten. Es würde mir viel lieber sein, wenn Du meine Briefe direct nach [illegible] schicken könntest, durch dieses Mittel würdest Du sie vielleicht eher als in drei Wochen haben – u. würde auch schneller antworten können u. mich nicht durch diese lange Zeit so sehr sehnen u. ängstigen. Meine Adresse habe ich Dir schon glaube ich paar Mal zugeschickt, es ist: Mademoiselle Augustine Volmar – par Vienne, Zürich, Lausanne, Nion à Céligny en Suisse. – Wir sind alle gesund mein Theuerster, ausgenommen einen [illegible] meines Hauses, welcher [illegible] um 3 Uhr schreckliche Magenkrämpfe hat. – Nach Abreise der Köchin ist ein Bett bei mir leer geblieben, so war ich im Stande, ohne keine Ausgaben zu machen, einen alten armen Landsmann in mein Haus zu nehmen. Er ist schon 68 Jahre alt, u. ist gar nicht diesem Greise [illegible] wir in [illegible] ähnlich. Er ist ein ruhiger u. verständiger Mensch, seine Rede ist voll Interesse, sein Betragen mit Kindern voll Sanftmuth und Geduld, in einem Wort es freut mich sehr ihn in meinem Hause zu haben, seine Erzählungen erkürzen mir manchen Winterabend, u. ich bin ganz sicher dass er Dir gefallen wird. Ich sage dass er Dir gefallen wird u. vergesse dass er Dich kennt – aber schon sehr lange davon, Du warst damals beinahe ein Kind, als er bei Deinem Vater in [illegible] war – sein Name ist [illegible]. – Aber genug von ihm. – Die Feiertage und das Neue Jahr waren sehr traurig für mich u. für Dich gewiss noch mehr, Geliebter. Es freut mich sehr dass Du das Vergnügen gehabt hast unsere Mutter zu sehen, ich war nicht so glücklich; – durch ganze Feiertage u. Neue Jahr habe ich von Niemandem keinen einzigen Brief erhalten, kein einziges Wort. Durch diese ganze Zeit wusste ich gar nichts von Dir u. Deinem Befinden – u. das machte mich ganz traurig, obwohl sich hier ein jeder bemühte, mir Vergnügen machen zu können. – Es ist hier so eine Gewohnheit, dass man sich an Weihnachten u. Neujahrstagen Geschenke gibt, nicht nur unter Familien u. Freunden, – Personen die ich paar mal im Leben gesehen habe, schicken Dir auch ein Geschenk samt Neujahrswünschen. – Ich, meine Kinder u. Bedienten, wir alle haben eine Menge Geschenke erhalten, bestehend aus Obst, Biscuit, [illegible], Tücher, Blumen, Apfelkuchen, Wein, Pfefferkuchen, Bonbons, Kinderspiele, Blumentöpfe, u. verschiedene andere Kleinigkeiten. Die schönsten Geschenke die ich erhalten habe, sind: zwei Blumentöpfe u. eine [illegible] welche 30 [illegible] gekostet hatte; Aniela hat von dem Herrn B. eine silberne Uhr erhalten. – Die Kinder haben verschiedene Kleinigkeiten erhalten, von ihrer Mama haben sie zwei Bücher mit [illegible] Gemälden erhalten.

5

[illegible]

B Jas freute sich sehr, aber paar mal hat er gesagt mit Thränen in Augen: „Warum ich das alles d[em] Papa nicht zeigen kann?“ — Die Güte u. Freundschaft der hiesigen Leute hat mich zu Thränen gerührt, — der ärmste Handwerker u. Bauer, ein jeder hat mir etwas gegeben, ich trachtete auch ihnen so viel Freude wie möglich zu thun, um den guten Leuten meine Dankbarkeit zu zeigen. Zum Weihnacht Abendessen habe ich die Herren A. K. R. u. Hr. eingeladen; — ich musste es thun denn sie haben hier sonst keine Bekannten, ich glaube theurer dass du wirst nicht unzufrieden sein. — Seit der Zeit dass ich Dir geschrieben habe, bin ich gar nicht faul gewesen. Ich habe von polnischen Büchern „Pamiętniki Jenerała Kopcia“, „Wieczorki Dusy“(?), „Czerwona para“(?) von Dolęga[illegible] u. Ostap Bondarczuk von Kraszewski gelesen; von französischen habe ich die ersten vier Bände des Marquis de Bragelonne per Dumas gelesen — von englischen jetzt lese ich „Amy Herbert by Elizabeth Sewell“. Ich habe auch zwei polnische Zeitungen die ich täglich durchlese. — Von „Little Things“ habe ich die Hälfte des zweiten Capitels übersetzt. — Musik studiere ich auch jetzt sehr mehr als ich es in meinem ganzen Leben gemacht habe; diesen letzten Winter habe ich die ganze Oper Trovatore durchgespielt u. Walzer von Chopin studiert — jetzt werde ich Mendelssohn Werke studieren. — Singen nur konnte ich nicht viel in diesem Monathe, nicht mehr als eine halbe Stunde täglich — und durch paar Tage habe ich gar nicht singen können — es ermüdete mich so sehr dass ich glaubte besser etwas auszuruhen als dann Brustschmerzen zu leiden. — Ich glaube dass ich vorigen Monath im Gesang zu viel fleissig war, u. dafür bin ich jetzt bestraft. — Sei aber ganz ruhig mein Herz — denn es ist gar nichts mehr als Ermüdung u. Schnupfen. — Jas. studiert auch fleissig jeden Tag eine Stunde, u. Abends vor Licht=geben beim Kaminfeuer erzähle ich ihm immer etwas von polnischer oder heiligen Geschichte u. lerne ihn verschiedene kleine Verse, was er sehr lieb hat u. kommt immer selbst wenn schon etwas dunkel wird. — Die Knaben fangen schon an sehr unruhig zu sein u. machen manchmal so viel Lärm dass man gar nicht aushalten kann. — Wie glücklich wäre es für den ältesten unserer Söhne, dass Du hier wärest, mich fürchtet er sehr wenig, obwohl ich ihn mit Strenge u. Festigkeit behandle — ein Wort von Dir würde wichtiger sein als alle meine Straffen. — Der kleine Tadzio will alles so machen wie Jasio. Jasio ist schon gross u. geschickt u. macht verschiedene Spettakeln ohne sich keinen Schaden zu thun — der Kleine aber fällt u. gibt sich Stösse fast auf jedem Schritt, macht sich Schmerz, weint u. beinahe täglich hat er neue „guzy“ u. in ./.

G

„podrapany i pokreszowany" (Ich weiss wirklich nicht wie sich das deutsch heisst – habe mehr als eine halbe Stunde gedacht u. habe wirklich sehr viel Kummer mit dem deutschen Schreiben;) Alle diese Unfälle machen mir mehr Schaden als dem Tadzio – er ist immer gesund u. lacht gleich nach dem Weinen, – lacht sogar unter Thränen. – Es freut mich sehr dass Du jetzt Büchern u. Schreibmaterialien haben kannst – aber die Nachricht die ich von Maria von Deinem schlechten Aussehen gehabt habe, macht mich wirklich unglücklich; denke nur, wie ich hier ängstlich wäre, wenn Du mir dort erkrankst. O mein Lieber, Theurer! um meiner willen schone dich, und mach alles was du nur kannst um gesund zu werden – ich mache es auch nur Deinetwillen. – Täglich geh ich mit die Kindern spazieren, täglich wasche ich ihnen u. mir den ganzen Körper mit kaltem Wasser; – das letzte hat mich viel kräftiger u. weniger nervens gemacht. Dir wäre es auch gewiss gut. – Diese Tage hat mir ein Brief von meiner Schwester Eugenie sehr [illegible] – es ist schon so lange, dass sie mir nicht geschrieben hat; Gott sei Dank ist sie ganz gesund. –

Du weisst schon gewiss dass die Frau Wisniewska in Medyka gestorben ist; armer Wisniewski wie er jetzt unglücklich sein muss, er hat sie so geliebt! – und die fünf Töchter, was wird er alleine mit ihnen machen. – Was denkst Du jetzt mit ihm zu machen? ich weiss nicht ob man ihn wegschicken in solchem Unglück kann. – Zwei polnische Schriftsteller sind in diesen Zeiten gestorben: in Lemberg der Dzieduszycki, u. hier in Genf Zeligowski welcher unter dem Namen Sowa geschrieben hat. – In meinem künftigen Brief werde ich dir eine Zeichnung von meiner Wohnung schicken; ich hoffe das man es dir abgeben wird, – und es wird Dir gewiss Freude thun meine Zimmer zu sehen. – Jaś sieht jetzt besser aus; er geht immer sammt Tadzio um sieben Uhr schlaffen, und um sieben steht er auf. – Jetzt muss ich Dir schon Lebewohl sagen, denn mein Brief ist schon ohne dem vielleicht zu lang. Lebewohl mein Theurer – Einziger – ich drücke Dich auf mein Herz u. sage Dir: – ich liebe Dich Du mein Glück, mein Stolz, mein Herz. – Gott segne Dich. – Deine Dich innig liebende Frau – Haleia [illegible]. – Die Knaben küssen Dich – sie lieben dich sehr – besonders Jaś – u. Tadzio ist Dir sehr ähnlich – Jaś sagt man ist ganz mein Portret.

---

13 Februar 1865 (Sonnt. 17° dorcismo 31°) Mein Theurer, mein innig Geliebter! Seit meinem letzten Briefe hab ich noch keinen von Dir erhalten – aber doch schreibe ich wieder; ich habe Dir so viel zu sagen, mein Herz ist voll Thränen, voll Sehnsucht, und meine einzige Freude jetzt, ist an Dich zu schreiben, mit Dir wenigstens brieflich zu reden, und Deine Briefe zu lesen. Diese letzte Freude ist mir sehr sparsam gegeben – so hoffe ich dass die erste wird man mir nicht abschlagen u. mein öfteres Schreiben nicht übel nehmen; – es macht mich so glücklich, wenn Deine Freude beim Lesen meiner Briefes 7.

4

verauschlagen, – daran welche Dir meine Briefe einhändigen, muss Dein
Vergnügen auch Freude thun; – jedem menschlichen Herz ist so angenehm jemandem
Freude zu thun. — Seit meinem letzten Schreiben waren wir alle ein wenig
krank – aber fürchte nicht mein Theurer, ich versichere Dich – nur ein wenig
Katarr, Husten bei den Kindern, ein wenig Schlaflosigkeit u. Fieber bei mir.
Von uns allen Tadzio nur war zwei Tage im Bette u. durch diese Zeit hat
er mich alle Augenblicke gefragt: Mama, ich hab schon vielleicht genug
geschlafen – Mamusiu, czy ja już wyspał? – Theures u. liebes Kind!
wenn Du ihn jetzt sehen könntest – wie er schön u. liebenswürdig ist, ein jeder [jedermann]
liebt ihn, so sehr sympathisch ist das Kind. – Die sehr grosse u. täglich grössere Schönheit –
des Jasio – kann ich nicht loben – Du weisst warum; – Tadzio ist Dir sehr ähnlich.
Jasio ist täglich fleissiger. u. nach jeder Lection bekommt er einen Zettel mit
Datum, auf welchem geschrieben ist was er u. wie gelernt hat; diese Zettelchen sperrt
er in ein Kästchen ein, von welchem er selbst den Schlüssel hat. Seine Freude u. Stolz
ist das Kästchen, dessen Inhalt er für seinen Papa behält. – Johann wichtigster
Fehler ist Eigensinn (upór) u. Tadzius Faulheit; ich gebe mir aber alle mögliche
Mühe um unsere Knaben gut zu erziehen, – was der Mutter alleine sehr schwer ist;
besonders dem Jasio die väterliche Hand wäre schon manchmal sehr nöthig, fast
unentbehrlich. — Es ist mir heute so schwer Deutsch zu schreiben wie noch
nimmer, es macht mir beinahe weinen. Ich gebe mir alle mögliche Mühe,
ich habe Dir so viel zu sagen und weiss nicht wie. Ich kann mich nicht
so ausdrücken wie ich es wollte, wie ich es denke und das entmuthigt mich
und macht mich ganz trübe. – Dieses welches mir heute sagen wollte:
„Du kannst an ihn polnisch schreiben," würde mich fast glücklich machen. —
Diese letzte Woche habe ich nicht so viel wie vor meinem letzten Brief gearbeitet
– mein Kopf ist müde, ich kann nur an meinen Mann denken, in jedem
Buchstab sehe ich nur ihn; ich weiss wirklich nicht wie ich noch länger ohne
Dich werde leben können – Du mein Einziger. – Doch mit meiner jetzigen
Faulheit und Entmuthigung habe ich das zweiten Kapitel von „Little things"
geendigt, u. schon den dritten Band von Mochnacki durchgegangen, fast
durchstudirt. – Jetzt lese ich den ersten Band von Florian ou Rome au désert

/. den

den 4ten von Machnatki u. dem [illegible] u. Liedern von [illegible] – Bolesławy [illegible] und gesungen habe ich sehr viel in [illegible], das machte mir Vergnügen u. [illegible] mich nicht. – Ich stelle mir öfters vor, dass Du hinter mir auf dem Kanapé mit einem Buch in der Hand sitzest u. meiner Musik oder Gesang zuhörst. – Mein Herz schlägt vor Freude, ich bin so glücklich, ich vergesse alles, u. glaube dass es wahr ist, dass Du wirklich da bist – ich schaue mich um, um Dich zu sehen – sehe das Zimmer ganz leer – ohne meinen theuren Dein, und fange an zu weinen – und bin dann noch mehr traurig – wie vordem. Ich weiss dass Du es nicht loben wirst, aber ich mach es unwillkürlich, es macht mich so glücklich obwohl auf kurze Zeit, und dann, Du machst es ja dasselbe mit der Photographie. —— Seit Feiertagen war ich nur einmal in Genf – und einmal in Nion in der Kirche – sonst bleibe ich immer zu Hause mit der Ausnahme dass ich wenn es schönes Wetter ist, mit meinen Knaben spazieren gehe – jetzt aber geschieht es nicht täglich – denn es ist hier jetzt sehr frostig und windig. – Gestern haben wir 16 Grade Kälte gehabt und einen schrecklichen Wind. – Mit schlechten Fenstern, Kaminen u. eisernen Offen ist es im Zimmer so kalt, dass man gar nicht aushalten kann. Der Wind löscht manchmal das Licht aus – nur in dem Zimmer der Kinder ist es ziemlich warm Gott sei Dank. Sei aber nicht bekümmert, denn man sagt, dass es wird nicht mehr als eine Woche dauern – u. dann wird es schon wärmer sein; – und diese kurze Zeit werden wir doch aushalten. – Und deine Stube Lieber ist sie ziemlich warm? Zitterst Du nicht vor Kälte dort, so wie ich zittre hier? – Der H. [K?] und Fr [Fr] u. Fräulein Borzęcka u. Frau und Fräulein Kaczanowskie waren einmal bei mir durch diese Zeit – und ich war auch bei ihnen, als ich in Genf war. – Sonntag gewöhnlich besuchen mich die Herren welche in Nion wohnen – Alfred, Mieczysław und Władysław – manchmal kommt auch aus Genf ein Herr von welchem ich polnische Bücher bekomme – aber er kommt selten denn er arbeitet hart – seine Arbeit ist sein ganzes Vermögen – ein recht braver Mensch ist es – und Du wirst ihn lieben, wenn Du ihn einmal kennen lernst; obwohl er selbst arm ist, so verlässt er nicht diese – welche hier noch ärmer als er sind; und theilt mit ihnen jedes Stück Brod. Wenn Du wirst an mich schreiben können – so sage mir ob Du mir erlaubst auf Sommer in dieselbe Wohnung zu bleiben – oder ob ich wiederum in die Villa Carré zurückkehren soll. – Die Villa kostet zwei mal so viel, ich gefalle mir in dieser Wohnung wo ich jetzt bin, sehr; – Mutter schreibt dass sie gar kein Geld hat – so glaube ich dieses viel besser wäre hier zu bleiben – – Baden, können wir auch wohl ein bischen weiter gehen – schöne Aussichten sind hier überall – obwohl nicht aus meinen Fenstern – das ganze Land ist ein Garten, und es wird keinen Unterschied machen, dass man neben dem Hause keinen privaten Garten hat – man kann ja überall spazieren. – Ich sende Dir Haare – meine und Johanna Haare – ich glaube dass es wird Dir Freude machen und man wird dich erlauben dir diese abzugeben. – Herr Władysław welcher

F meine Zimmer für Dich zeichnen wollte, war durch paar Wochen von Wien abwesend – so hat er sie noch nicht geendigt, er grüsst Dir sehr freundlich sammt H. Mierzkam u. bittet Dich noch um ein wenig Geduld – in künftigen Brief werde ich die Zeitung senden können. – Und jetzt Lebewohl Geliebter, Du mein Einziger und Theurer. Gott segne Dich. Ich küsse Dich tausendmal und bleibe deine herzlich Dich liebende treue Halina Mierowa. – Und bitte, schreibe nur die Wahrheit von deinem Befinden. – Janis und Tadziu lassen den Papa herzlich küssen. Janis fragt ob man wird ihm erlauben, das nächste mal dem Papa etwas polnisch zu sagen, was die Mama unter seinem Dictando schreiben will. – Vergesse nicht die Frage, denn der kleine bittet sehr.

(: [illegible] 7° Marca :)

9te März 1865 ([illegible] 11° – [illegible] 14° – [illegible] 17°) Mein Lieber und Theuerster! Gewiss bist Du schon sehr besorgt und betrübt, denn drei Wochen sind vorüber von meinem letzten Briefe u. erst heute schreibe ich – drei ganze Tage wie gewöhnlich. denn gewöhnlich schreibe ich alle drei Wochen – ich weiss nicht, ob ich öfterer schreiben darf. Tadzio war krank u. es schien mir besser zwei od. drei Tage zu warten, um schreiben zu können dass er schon gesund ist, als Dich auf paar Wochen in Unwissenheit und Kummer zu lassen. – Er hat ein katharalisches Fieber gehabt, aber als er sehr stark ist, so war das Fieber im Anfange auch so sehr stark dass ich im ersten Augenblick auf eine Gehirnentzündung dachte u. gleich um einen Arzt schickte. – Der Knabe ist in der Nacht krank geworden und in der Früh erkannte er mich fast gar nicht, so stark war das Fieber. Fünf Tage war er im Bette, aber jetzt schon Gott sei Dank springt er herum und ist ganz gesund obwohl schwächer u. blässer wie gewöhnlich. Jede Krankheit unserer Kinder erschreckt mich jetzt noch mehr, seit der Zeit als der Dr. Ebers gestorben ist. – Du schreibst mir im letzten Briefe dass ich soll diesen unseren Freund zu Rathe ziehen, u. doch schon seit mehr als drei Monathen lebt er nicht und ich weiss gewiss dass ich Dir das schon lange geschrieben habe. Mit Erlaubniss der Österr. Regierung, kehrte er nach Krakau zurück u. starb den zweiten Tag nach seiner Rückkehr. Ich brauche nicht, glaub ich, Dir zu beschreiben, wie sehr mich dieser Tod betrübte. Du weisst mein bester Freund wie ich ihn schätzte u. liebte

/.

Es freut mich dennoch dass ich es kurz vor seinem Tode Gelegenheit hatte
ihm meine Freundschaft u. Dankbarkeit zu zeigen; mit Thränen sagte
er immer, als er bei mir war, dass es ihm scheint dass er bei seiner
Tochter ist, so bemühete ich mich ihn gut zu pflegen und zu unterhalten
als er auf paar Tagen zu mir kam. – Deinen lieben, theuren Brief
habe ich den 20ten vorigen Monats erhalten – Gott sei Dank dass Du
gesund bist – denn ich bin ganz sicher dass Du mir von Deiner Gesundheit
die ganze Wahrheit schreibst, – so wie ich es auch thue. – Sei ganz
ruhig mein Lieber, ich schreibe Dir alles aufrichtig was ich nur
schreiben kann – und sage Dir nimmer keine Unwahrheit – Du
kannst mir schon glauben. – Ich werde nicht mit Dir so machen wie
man mit Deinen Collegen macht – vor, vor denen man wie ich es
weiss auch Todesfälle theurer Personen verbirgt. Was für eine schreckliche
Überraschung, werden sie bei Zurückkehr nach Hause finden! –
Was unsere Vermögensbesorgnisse anbetrifft, habe ich alles was Du mir
geschrieben hast, der Mutter übergeschrieben, und ich glaube dass sie schon
jetzt nicht so sehr wie vorher besorgt ist – Szczyrzyc gehört schon nicht
mehr der Mutter. Sie hat ihn für 80.000 den Geistlichen in Szczyrzyc verkauft.
Schade um das Dorf wo ich so viele glückliche Tage mit meiner Julie zugebracht
habe – wo ich so viel von Dir gedacht habe – und wo so sehr schöne Gebirge
sind – so eine prächtige Natur. – Jetzt ist die Mutter in Medyka und den
16ten dieses Monats wird sie wahrscheinlich bei Dir in Olmütz sein.
Ich werde sie nicht so bald sehen – nicht eher als in zwei Monathen –
bis zu dieser Zeit mit Gottes Gnade werden wir alle vielleicht glücklicher sein
– ich habe wenigstens so eine Vorahnung. — Unser Jaś ist jetzt beinahe
immer gesund, seine Magenschwäche ist jetzt schon nicht so gross wie
voriges Jahr; durch den Sommer war er was den Magen anbetrifft immer
gesund, im Winter auch, im Herbst nur und jetzt war er paar mal
unpässlich, aber das lässt sich nicht mit dem was vormals war vergleichen.
Das Essen thut ihm jetzt schon keinen Schaden, er isst alles, nur das,

D

Wetter hat immer Einfluss auf seine Gesundheit. – Von beiden Knaben, Jasio ist jetzt gesünder als Tadzio – Tadzio hat „glützy" (ich weiss nicht wie das deutsch heisst); – er ist blendend weiss mit rosenfarbigen Wangen, blaue Augen, lichtblonde Haare – wie ein kleines Gottes Engelchen; – Jasio ist so wie er war vorigen Jahr, nur grösser und noch hübscher ist er geworden. – Ich war durch diese Zeit immer unwohl u. habe einen sehr guten Arzt zu Rathe gezogen. – Er hat mir China gegeben u. später will er mir Eisen verschreiben – aber ich habe nicht Lust ihm zu gehorchen – desto mehr da er selbst sagt dass es nicht wichtig ist, und mit anderer Lebensart würde es wiederum gut sein. – China und Eisen kann mir mehr Schade thun als die Krankheit selbst u. bis jetzt habe ich sie gar nicht angenommen. – Schon acht Jahre habe ich keine alleopathische Arzenei genommen, und jetzt würde es mir sehr unangenehm es zu thun, so hab ich lieber nach Genf zu einem sehr berühmten Homeopath zu gehen u. ihn zu Rathe ziehen. Von diesem Homeopath hat mir Dr. Ebers sehr gut gesprochen, desto leichter denn werde ich ihm glauben. – Was meine Brust=schmerzen anbetrifft, so leide ich jetzt schon gar nicht und der Arzt hat gesagt, dass ich gar nichts zu fürchten habe, und dass wenig Frauen so gut wie ich gebaut sind. – Diesen Winter habe ich gar nicht gehustet, und der Brustschmerz war nur von zu vielem Singen, denn gesungen habe ich durch paar Monathe leidenschaftlich – noch nie in meinem Leben habe ich so viel gesungen, u. das hat mir Schade gethan. – Jetzt kann ich schon wieder um singen, aber jetzt werde ich schon behutsamer sein – u. auf einmal nie länger als eine Stunde singen.

Mein grösstes Leiden ist Kopfschmerz – beinahe täglich

[illegible] habe ich schreckliche

(4/3 65) habe ich schreckliche Kopfschmerzen – manchmal scheint es mir dass ich Wahnsinnig
bekommen werde, so pocht es mir im Kopfe, u. ich kann gar nichts thun; – durch
diesen Monath habe ich sehr wenig von Little things übersetzt u. fast gar nichts
wichtiges gelesen; – den 4ten Band von Mickiewicz hab ich schon geendigt, aber
den ausgenommen hat ich nur für meine Zerstreuung u. Unterhaltung gelesen. Ich
hoffe dass es jetzt besser wird sein – denn schönes Wetter fängt an, und ich werde
täglich auf frische Luft spazieren können, mich sogar durch lange Spaziergänge
ermüden, was für mich sehr nöthig ist, denn mein Blut will anders nicht
stille sein u. springt an mein Kopf. – Ich suche eine andere Wohnung
jetzt, u. werde müssen paar Stunden des Tags herumspazieren. Die Villa am Wasser
ist schon gemiethet; der Eigenthümer hat mir versprochen, ohne meinen
Bewusstsein niemanden die Villa zu miethen – ich sollte immer die erste sein.
Den 1ten März schreibe ich an ihn u. will die Villa miethen – da antwortet
er mir dass er schon seit einem Monathe sein Haus vermiethet hat. – Wenn
ich werde nicht ce Wohnung mit einem grösseren Garten finden, so bleibe
ich lieber hier wo ich bin; das wird nur unangenehm sein um Bade
so weit zu gehen, denn so gut ich wie die Kinder müssen täglich baden
im Sommer so eine Hitze ist hier. – Ich schicke dir Theurer drei
Zeichnungen drei meiner Zimmer; ich weiss nicht ob du daraus was wissen wirst –
Herr Wladislaus welcher sie gezeichnet hat – hat gar nicht zeichnen gelernt, es
scheint mir aber dass meine Zimmerchen ziemlich ähnlich sind. – Ein Jahr
ist schon den 5ten März vorbei, als ich Dich das letzte mal gesehen habe
mein lieber auf den Stiegen unserer Wohnung in Lemberg – erinnerst Du
Dich mein Theurer? Ich weinte damals nicht mit Augen aber mein
Herz weinte so sehr! Ich sehe Dich jetzt so, wie ich Dich damals gesehen
habe – ich fühle deinen letzten Blick, Deinen letzten Kuss u. Deinen
letzten Segen! – Wann werde ich Dich wiedersehen, nicht mit der Seele
Augen, denn so, sehe ich Dich jeden Augenblick – wann werde ich Dich

6

B an mein Herz drücken und in Deinen Augen Deine Liebe lesen? o
mein Gott – wann? – Je länger sehe ich Dich nicht – desto mehr
sehne ich mich nach Dir Geliebter – Du mein Glück – mein Herz. –
Beide Knaben sind eingelaufen und bitten ich soll ihren Papa
recht herzlich von ihnen küssen, – ich will Dir vielleicht die Kinder
mit Mutter im Mai schicken – Du wirst sie wenigstens eine
halbe Stunde sehen können – und den Jaś anschauend mich
anschauen, denn er ist mir so sehr ähnlich. — Diener und
Dekumate grüssen Dich. – Lebe wohl mein theurer Gott segne
Dich. Liebe mich wie ich Dich liebe u. sei ruhig und
getröstet. – Ich drücke dich auf mein Herz. Deine Dich
herzlich liebende Frau. H. S. * An Tante Dobrzańska habe ich
geschrieben – von Dir erst hatte ich von dem Tode ihres Mannes
gehört.

19go Marca (oddany w piątek 22go, doszło [illegible] 31go.)

Trzeci 17go b.m. otrzymałam list Twój z 7go – Listy otrzymuję
[illegible] w 5 dniach. Jesteśmy wszyscy przy [illegible] Bogu
[illegible] zdrowi. [illegible]. – Villa Carie wynajęta (to co
w zeszłym tygodniu) Zostajemy w tym samym domu. Mało wiele
ogrodów. Jest to kamienica z pomieszkaniem najlepsza we wsi.
Przez lato 100 fr. płacę więcej i mam dla dziewczyny Mansardę
a pokój będzie jadalnią – dotąd była ona moja sypialnia.
Powiedział [illegible] do Janie [illegible]. Me 9go Marca albo 18go

G

skończył 5. lat. Tak by się wytrzymał ! – [illegible] 9–

Jaś [illegible] – [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible]

i [illegible] ! – 17. otrzymałem list serdeczny od mamy [illegible]

[illegible] od 6 miesięcy – Przez dwa miesiące od mej [illegible] nie pisałam

ale teraz jest [illegible] – Dnia 20. znowu pogoda –

Jaś [illegible] na [illegible] [illegible] i [illegible] już [illegible]

Wład. [illegible] – Lat Janek. – O [illegible] [illegible] [illegible] razy

[illegible] [illegible] nad niego. – Gra [illegible] [illegible]

– Przyjazd mamy [illegible] : 2. kwietnia i 3. [illegible] (... 13. [illegible])
przed 2. [illegible] — [illegible] 10. [illegible]

---

14. kwietnia i 1. Maja (niedziela 3. – [illegible] 9.) od 3 tygodni [illegible]

– [illegible] chora – z [illegible] do pokoju ~~[illegible]~~ mogłam przechodzić. – [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pióro. – Rada się Dr. Lamborg

w Wien. Dziś [illegible] [illegible] więcej. – 15. [illegible] – [illegible] przyjedzie

do Pani R. i córka [illegible] [illegible] i [illegible]. – [illegible] [illegible] 4 lat

5. dni nie [illegible] &. – Aniela pod [illegible] dziś to robi. – Lamborg twierdzi

że [illegible] będzie silniejsza niż przed parą laty. Mówi że [illegible] [illegible]

[illegible] a pióro że [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]

[illegible]. – [illegible] jak twierdzi [illegible] [illegible] z mego [illegible]

"Wien 7. Aprile. – Dr Lamborg. – Mad. P. 26 ans. dernier en 3½........

..... appetit capricieux, baillement, pieds froids, sueur facile, sommeil

profond, tendance au sommeil dans la journée, – maigre, – teint pâle –

pouls débile, rêves pénibles, état nerveux continuel, hypochondrie,

irritabilité, affaiblissement. – Traitement 1. Régime sévère.

Eviter ce qui rempli sans nourrir, comme farine, pain frais, lait,

tout ce qui est gras, fade. – Préférer les aliments azoté, comme le

café au lait, thé de Chine – pain grillé ou croute – legumes verts –

4

viande noire – viandes salées – les aliments beaucoup salés. – manger à heures fixes et bien mâcher – manger moins que la faim et plutôt froid que chaud. Boire plus que la soif – eau, vin blanc, eau de [illegible] – camomille. – Point de constrictions ni de ligatures. Grand air. Exercice répété et non prolongé. Poudre digestive avec la première cuillerée de chaque repas. Pilules [illegible]! le soir de temps en temps. – Vin amer – deux petits verres par jour. – Pastilles digestives. – Plus tard – fer. –

Dalej list. 1° Maja.

Tak długo już nie pisałam do Ciebie... 18go otrzymałam list twój z 10go kwietnia – pierwszy raz tak wcześnie. – Przez Święta byłam dość zdrowa. Pisać nie mogłam bo mi [illegible] czas zabierały i wieczorem byłam zmęczona bardzo już [illegible] i przesiadywaniem się – a jednak chciałam być im uprzejma bo [illegible] i brat [illegible] na długo [illegible] przyjechał w [illegible] to [illegible], i choć [illegible] ciągle [illegible] odemnie [illegible] ze mną. – 21go [illegible] a ja byłam raz jeszcze u Dra Lambron – zapisał mi żelazo i wodę [illegible] ale nie kąpiel w [illegible] 23go zachorowałam [illegible] a dziś pierwszy dzień w którym pisać mogę. Miałam ból głowy przez cały tydzień i [illegible] znowu [illegible]. – Dr (?) mówi że to [illegible] naturalne i [illegible] żelazo kazał parę dni później zaczynać. – Dzień całkiem zimowy – [illegible]. Przed domem [illegible] – a tam [illegible] cały dzień – a ja [illegible] zawsze [illegible]. – Rano i wieczór chodziłam [illegible] z Maryjcią i [illegible]

172 E

Prze dzi tilko lekcje mia[illegible] [illegible] z jenem Aniela. – Niemoż dzi-
dzieś pisać twoim zmęczona po niedzieli — O Niśiurkin, o Wandzi
i Hani [illegible] Tereza d[illegible] dowiedziałam się z listu. – Prze [illegible] od Ciebie
mam zawsze pierwsze wiadomości. – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] we wszystkiem i [illegible] [illegible] [illegible] zdrowie mego
i dzieci. – Moc [illegible] na [illegible]. – O [illegible] [illegible]
[illegible] się nie myśli wcale – [illegible] i [illegible] to najpierwsze czego mi
trzeba – niemożebym nawet spokojnie [illegible] w dalszej podróży. – [illegible]
[illegible] gdzie [illegible] – [illegible] mego [illegible]? – [illegible] Teraz
[illegible] listy [illegible] ale krótkie – Bóg widzi nie może inaczej.
Odczuwam miałam list, i [illegible] mi sprawił radość. – Bardzo [illegible] i [illegible]
twoje [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Twe listy to [illegible] zdrowie
mój spokój, moje wszystko teraz. – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] twoje [illegible] [illegible] [illegible]. – [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. –

(ok $\frac{18}{5}$) List do m. Kr. z 2 maj z D. II z 16

$\frac{24}{5}$ (Odpis $\frac{28}{5}$ do Leona $\frac{31}{5}$) Mein Lieber und Theurer! Sei ohne Sorge für mich Liebster: der H. Lamboss mit Hilfe Gottes macht Wunder. Täglich fühle ich mich stärker u. gesunder. Ich nehme jetzt Eisen ein u. mache eine Wasserkur. Ich stehe um 6 Uhr auf u. nach kaltem Bade geh ich gleich spazieren — vor 9 Uhr komme ich zurück u. frühstücke mit grossem Apetit – The und Fleisch. – Um 5. Nachm. gehe ich wiederum samt Kindern spazieren u. kome erst um 7 zurück. – In alle Spaziergänge begleitet mich Aniela welche die Bleichsucht hat u. mit mir dieselbe Kur macht. Nachmittag komen beide Knaben imer mit mir, früh

F frühe aber, begleitet [illegible] Jasio gewöhnlich auch, denn er steht recht zeitig auf – Tadzio schläft bis 7. Uhr – Deine Halinka ist jetzt recht langweilig, denn um 9. Uhr abends ist sie schon so schläfrig, dass sie kaum die Augen öffnen kann, u. um 10. ist unsere ganze Familie schon tief eingeschlafen. Die Kinder gehen schlafen um 8ten. – Ich versichere Dich mein Theurer so wie ich Dich und unsere Knaben u. unsere Mutter liebe, dass ich meine Gesundheit schone, dass ich die Rathschläge meines Arztes folge, u. dass ich mich bemühe ruhig und heiteren Gemüths zu sein. Du musst schon wissen, dass meine Mutter beunruhigt um meine Gesundheit in diesen Tagen hier kommt. Ich erwarte sie von Stunde zu Stunde – Heute war ich schon 2 mal im Bahnhofe aber umsonst. Die Mutter im Zurückkehren wird Dich warscheinlich sehen u. Dir sagen wie sie mich gefunden hat und ob ich mich besser jetzt als im Herbst zu bemeistern kann. Ich hoffe, dass Du wirst von den Nachrichten die sie Dir bringen wird ganz zufrieden sein u. dass Du Deine herzlich Dich liebende Halina, loben u. lieben wirst. – Eisen

7. März

173 C

macht mich täglich Hä[...] weniger nervös, aber leider es schwärzt meine Zähne. Der Arzt sagt dass sie werden später wieder zu ihrer natürlichen Farbe zurückkommen – dass sie nur gefärbt sind, dass Eisen sie nicht verdirbt sondern stärkt, aber ich glaube ihm nicht denn meine Zähne sind täglich schwärzer, verderben sich u. fangen an mir weh zu thun. — Heute habe ich Deinen lieben Brief vom 16ten km. erhalten. Du klagst dass ich selten schreibe – es ist wahr aber ich hoffe dass es nicht mehr geschehen wird. – Du kannst Dich nicht vorstellen, obwohl ich Dir die ganze Wahrheit geschrieben habe – wie sehr ich schwach war. – Deutsch kann ich mich nicht gut ausdrücken: " zupełna apatja mnie była ostatła, musiałam że tak powiem, gwałtem budzić się moralnie żeby mieć zebrać myśli – napisanie listu niemieckiego nadludzkich wtedy z mej strony potrzebowało wysileń – wszystko co silne umarło było we mnie, odwaga, energja, cierpliwość, moc nad sobą – dziś silnie znów stoję, obudziłam się i zufnośće w przyszłość patrzę – kochaj mnie Mieciu, ja

D

kochaną Ciebie – bom taka jak Ty chciała żebym była – Aby tylko Bóg znowu jej nie odebrał. –"
Ich hoffe dass diese paar polnische Worte werden mir nicht übel genommen. – Unsere Kinder sind ganz gesund, nur Jaś ist immer sehr mager, obwohl stark u. gesund. Mit dem Lernen geht es schwierig denn Jaś hat zum Lernen jetzt im Sommer gar keine Lust, im Freien schauet er die Vögelein und Blumelein an – u. denkt gar nicht an seine Lection und wenn man ihn ins Zimmer ruft, so fühlt er sich ganz unglücklich, vielleicht habe ich kein Talent zum Kinderlernen – ich gebe mir alle Mühe und doch Jasio lernt noch nicht gut. – Das ausgenommen sind die Knaben mein Trost u. Freude u. gefallen jedem Menschen sehr – so schön sind sie beide. – Alle die Familiennachrichten die Du mir schreibst sind für mich Neuigkeiten, ich aber kann Dir jetzt auch etwas sagen, was Du vielleicht noch nicht weisst, und das ist, dass Staś Pawlikowski hat eine Tochter

Tochter. – Deine Mutter von der ich auch heute einen Brief erhalten habe hat mir es geschrieben. – Den ersten Brief zu Deiner Mutter habe ich vergessen zu recommandiren u. darum habe ich in zehn Tagen einen anderen geschrieben – gar keine andre Ursache hat es nicht gehabt – und vergesse nicht, dass ich mit dir immer aufrichtig bin. – Es freut mich dass Du gesund bist mein Theurer – schreibe mir nur immer auch die Wahrheit – u. trachte zeitig früh aufstehen u. Abends zeitig schlafen zu gehen, denn ich sage Dir dass um 9. schliessen sich schon meine Augen zu. – Lebewohl Du mein lieber, Theurer, Du mein Einziger. Gott segne Dich und gieb Dir Muth und Kraft bis zu Ende. – Die Kinder küssen Dich u. lieben Dich herzlich. – Lebe wohl Du mein Theurer u. liebe Deine Halia so wie sie Dich liebt Twoja Halia Mierzowa. –

7go Czerwca – wizyta Mierzi Paulina

11go Czerwca Mama Krak. w Olsz. i 12go i Mirz. i l.H. z 6go G.

15go 16go i 21go Lipca Mama dw. w Olsz.

---

26 Lipca 1865. – (rano reporty 28. – wieczorem 31go oddane 8go Sierpn.) [illegible] 8go i 9go

Mein Lieber u. Theurer! Von der Mutter werde ich Dir zuerst sprechen. Ihre Gesundheit ist schon viel besser – sie ist schon vom Bette aufgestanden, sie schreibt schon Briefe mit eigener Hand, die Gefahr ist schon vorüber u. in paar Wochen wird sie schon nach Medyka fahren können. In grosser Lebensgefahr war unsere liebe Mutter, Gott sei Dank dass es so glücklich vorbei ist u. dass er uns noch die theure Mutter gelassen hat. – Keinen Brief, keine Nachricht habe ich von Dir – u. darum sehr traurig ist mein Leben. – Paar Tage davon habe ich geträumt, nicht geträumt, sogar wach und habe ich Deine Stimme gehört welche von unten zurufte: „So lassen sie mich doch hinein" u. klopfen an die Thüre habe ich gehört; vielleicht bist Du krank mein Theurer? oder vielleicht wirst Du wirklich eher als ich es denken kann, an meine Thüre klopfen

7

B

– Hoffnung ist ja doch nicht verboten – u. mein Herz hofft immer. – Meine Gesundheit ist viel besser, viel stärker bin ich jetzt, ungeachtet die grosse unausstehliche Hitze welche wir jetzt hier haben. – Eisen seit paar Wochen nehmen wir schon gar nicht ein – ich u. Aniela – es verdarb uns den Magen und die Zähne thaten uns sehr weh jede halt – ich habe 7 u. Aniela 10 verdorbene Zähne. Der beste Zahnarzt in Genf will mir 2 ausreissen, ich werde es aber nicht erlauben – zu fahren wir zu ihm um diese Zähne plombiren u. reinigen zu lassen. – Diese Geschichte wird mich mehr als 60 francs kosten – Dank dem Dr. Lamboni, – und vielleicht werde ich meinem Mann mit solchen gelben Zähnen nicht mehr gefallen. — Ich bade mich 2 mal des Tags u. die Knaben einmal. – Unsere Knaben sind jetzt ganz gesund u. Janio fängt an etwas stärker zu sein. Er trinkt Kakao, Kukuruz=thee, isst viel Fleisch, ist den ganzen Tag an der frischen Luft – u. es scheint ihm gut zu machen – denn sein Gesichtchen ist jetzt viel runder – seine Arme u. Hände dicker. – Er lernet jetzt gerne u. fängt schon an ziemlich gut zu lesen. – Tadzio ist allerliebst – ein jeder liebt ihn. – Zu der Mutter habe ich vor dem 15 geschrieben in Deinem und meinem Namen, von Ihr habe ich schon sehr lange keinen Brief gehabt. – Rafaël K. ist schon ganz wahnsinnig geworden – er ist im Gesundheitshause in Döbling; armer Mann – arme Wandzia – durchs ganze Leben unglücklich und so gut und lieb. – Wirklich, heute kann ich schon nicht mehr Deutsch schreiben, es ermüdet mich sehr, nimmt 5 mal so viel Zeit wie polnisches Schreiben und ich habe heute noch 2 Briefe zu schicken: an meine Mutter und an Jaworski. – Niemcewicz jest już w Medyce i osobiście wkrótce opowiada o nadziei naszej w których tam dział miały. – Marceli i Szymanowski od Wiśniewskiego odebrali – siedzieli tam coś 2 tygodnie. – Właściciel nowy – Dąbrowski, między niezasiewanym Marken i może później ... będzie mógł zostać – mamy nadzieję że zwracając w Kadzinowie dość restauracje i ofiarny na mieszkanie dla nas. Dużo bardzo przykrości rozmaitych miałam i mam do znoszenia przez czas naszego rozstania – pisać o tem w takich listach

niepodobna, - zawidamem - może Bóg da wkrótce - opowiem Ci wszystko pomału. -
Najbardziej mnie boli niezadowolenie Mamy, któraby chciała na inne drogi
- od innego zwrócić mnie teraz życia - a że ja drogi i celu mego zmienić
tej niemogę i niechcę - święte bo są moje uczucia i poczucia obowiązkowy upór
- zwie emancypacją i samowolą. - Jak pomyślę to się przekonać muszę jam
emancypowana i samowolna - mnie się zdaje - że nie. Drogą którą Ty mi
wskażesz pójdę, choćby mi się nawet przykrą zdawała - wszakże się Twojej
w niczem nigdy nie sprzeciwiałam woli? Dwom panom ~~razem~~ służyć trudno; -
a jednak boli mnie niezadowolenie pocieszającej mojej, zacnej, kochanej i
poświęcającej się matki. - Twoje uczucie i zadowolenie to mój cel i droga,
to moje szczęście - spodziewam się że celu tego dopnę - o ile będzie w mej
mocy - - tylko mój Mieczu, bądź cierpliwy będzie ze mną, jeśli się czasem
okażę coś rozpieszczoną - będę się starała być grzeczną - całą mocą walczyć
z sobą będę, - pod tym jednak względem o pobłażliwość proszę. - Mieczu mi
dopomagać w przeistoczeniu będzie - nieprawdaż? utuli mnie i pocieszy
i już będzie się Halinie śmiało, wesoło - Niewiem jak znajdziesz dzieci
gdy cię Bóg obaczyć ich pozwoli, starałam się ich wiele wykonać -
Jaś jednak do prowadzenia trudny bardzo - męskiej trzeba mu ręki, dobrze
prowadzony wielkie może ziścić nadzieje - zwichnąć jednak łatwo by mu
charakter najłatwiej - jest taki jak jego któren najpierw się nie daje.
Z Tadziem żadnego nie mam kłopotu - nawet, że się tak wyrazić, daje
mi się prowadzić - łagodny, kochający, prawdziwa przylepka - ale
leniwy i roztargniony mimo tego że żywy i zawadyjaka. Wydaje się głupi,
dotąd przezwyciężyć się nie umie i mimo codziennej, bardzo pilnej
nauki zaledwie niedokładnie zna 5 liter; przekonana jestem jednak że
nie z głupoty ale z lenistwa, bo w rozmowie dowcipny a w zabawie sprytny
bardzo. - Halina doprawdy dziś teraz zdrowsza, prawie zdrowa.
Bądź mi zdrów Ty mój najmilszy - Ty moje szczęście. Całuję Cię
i ściskam i kocham całą duszą. - Dzieci całują Tatkę. Bóg niech

F

Ci ma w świętej swej opiece. Twoja pamięć Kolejowa ci Itakie mieć,
* Fotografię moję i chłopców wprzódy był [illegible] na 18 Sierpnia przyszłe. —

Pisałem przez komendę 9° Sierp. — pp. M. K. 18 S. —

od 17° Sierp. 1865. (oddane 25° – doręcz. 29 – doręczone 5° Wrześ.)
do 23° Sierpnia. / Mój ty najdroższy – kochany! Dziś odebrałam list Twój z 29° b.m. i dzięki ci za niego drogi mój, dzięki za wszystko w nim zawarte. Piszę po polsku korzystając z pozwolenia i jak dziecko się tym cieszę. Jakbyś nie uwierzył z jakim strasznym mozołem po niemiecku układałam niemieckie me listy, wiele mnie one pracy a nawet łez kosztowały, namyśl że cała praca nadarmo, namyśl że cała praca nadarmo, bo mieć zawsze inaczej me listy rozumie, niż ja ich myślę. — Gdyby nie ta niemczyzna tak dla mnie trudna, byłabym była dwa razy częściej pisała, bo teraz uczę jeśli mi nadal po polsku pisać pozwolą i jeśli listy moje do Ciebie nie staną się niepotrzebnemi, co daj Boże. Dzieci nasze zdrowe zupełnie, codzień jak rybki się pluskają w rzeczce przy domu, bo wprawdzie jeśli nawet że zimna; bardzo się teraz kąpać lubią, nie się nie boją ani nie koszą, przeciwnie zanadto się śmiali i cała uwaga moja kąpiąc się na nich musi być zwrócona. — 20° Sierpnia Wszystko PP Strzyżewskich przybyłych z Genewy do mnie z pozdrowieniem przeniosła mi wspomnienie tego listu — przeszły przez dni parę gorączkowo oczekiwałam wieści z kraju, wieści o Tobie lub od Ciebie — nadzieję tym razem zdawało się być tak pewną, niestety dotąd czekałam daremnie — i zdaje się i tym razem nie mam się czego spodziewać. Bóg nie co zrobi, poddajmy się świętej jego woli; bądźmy

bądźmy cierpliwi i zaufajmy, uważnie wszystkim patrzmy – za
pół dziewiąta miesiąca zobaczymy się szczęśliwie – szczęśliwie
jeśli żyć będziemy i jeśli ja Ty będę, inaczej albowiem kto wie
jakby było – ja przynajmniej nie spodziewam się dobrego końca
i nie mam ufności naprzeciwko tak jak sobie życzę do domu wrócić
– robię jednak jak mogę. – Sama stąd wyjechać nigdy nie mogę i
nie mam sumienia – jestem żoną i matką, jestem córką matki
której niechcę serca rozdzierać – a wiedzie jeszcze jestem silna,
żeby się wyrwać i zdrową przystać pod nazwiskiem dla mnie
siebie – zanadto do tutejszego świeżego przyzwyczaiłam się
powietrza gdzie wolno oddycha się pierwsza – nie chciałabym prawie,
żebym tem wewnętrznej sama z sobą i ze zdrowiem i nerwami
memi wpadła w walce. Rozważ To dobrze najdroższy! Ty mnie
zrozumiesz; umiesz być bliższy i droższy – przez różowe patrzę okulary
– Ty wiesz iż ja często wiem więcej zawsze mówię zanadto.
kiedy coś zanadto – Ty wiesz najlepiej jak kocham mój kraj
rodzinny i domowe prace, a jednak tym razem wolałabym się
dłużej Tu pozostać i jeśli się zdrowie twoje i stosunki krajowe
nie polepszą – wolałabym na twe uwolnienie tutaj poczekać, i
jeśli się zdrowie moje i stosunki krajowe nie polepszą – wolałabym na twe
uwolnienie tutaj poczekać. Podług mnie stosunki nie polepszyły się
wcale, zapewne ci o iść będzie wolno, niż jest inaczej – jak, kiedy
Tak wolisz, tego pójdę za Twą wolą – dobrze się pytałeś zastanów,
myśl o mnie, o sobie, dzieciach i Matce naszej. – Dzięki niech
będą Bogu, że już zdrów jesteś Drogi mój, rozstanie nasze
najboleśniejsze mi było wtedy gdy mi Mama doniosła żeś chory –
w chorobie zawsze byłam o ile mi się zdaje najpilna i najpotrzebniejsza
– dlatego też rozpłakałam się na myśl że Mieczu chory a mnie przy
nim niema, by go pielęgnować, by zgadywać życzenia myśli i [illegible],
by mu właśnie wtedy okazać że go kocham. – Ja mam się

./. ciągle

D

ciągle mało. lepiej niż zeszłej wiosny, ale już nie tak dobrze jak przed kilku tygodniami; pokazuje się że to przyjmowanie żelaza było mnie wzmocniło i chwilowo uzdrowiło — teraz mimo regularnego dwarazy na dzień kąpania się i zachowania znanych ci hygienicznych przepisów — wszystko powoli wraca do dawnego choć jeszcze dotąd bez porównania lepiej jest niż zeszłej było. Jeśli będę widzieć że to pogorszenie nie jest chwilowem to zacznę znowu zażywać żelazo ale pod jaką inną postacią, nie płynne jak dotąd bo mi żal zębów i tak mam z nich bólu. Wszystkie zęby mam już oczyszczone i wyplombowane — dwa zostały do wyrwania albowiem nie dadzą się już zaplombować — nie wiem jednak czy wyrwę jeśli ból ich będzie do wytrzymania; w przeciągu [illegible] zdążyłam się tylko o 7 pisałam ci zębach, widzisz jak prędko się przeszło kiedy było [illegible] przybyło. — Niedawno mi wymówiłaś niepisanie mojej do pani Lw. — jak obiecałam tak pisałam ci miesiąc — na imieniny pisałam jak kartki i jak tym była sama uwinęła — teraz znów list wysłałam, a na tamten już otrzymałam bardzo poczciwą i serdeczną odpowiedź. —— Cieszy mnie że pozwoliłeś mi przyjść z p. Zdzisławem, bądź jednak spokojny, z nikim albowiem niemogę ja podzielać drugiej podobnej rozmowy, nikt nigdy nie [illegible] mnie, Twojej żonie — wszyscy stawiają mnie zawsze i [illegible] przyjaźnią, a w razie potrzeby i prośby mojej niedawno [illegible] pomocy i rady — której jednak jest najmniej [illegible] potrzebować. Ten o którym mówiono w liście [illegible] p. Z. [illegible] i największa jest pomoc naszych ziomków [illegible] z internowania i żyjących z pracy rąk. On wyszukuje im robotę i [illegible] — on opiekuje się niemi gdy chorzy i bez środków — on ostatnim z niemi dzieli się groszem, choć sam z pracy żyje. — Widzę [illegible] więcej co dwa tygodnie ten sam pan Stelka a [illegible] w Genewie. — [illegible] to stary emigrant z 36 roku; żona jego Francuska i córka [illegible] bliżej się poznałam i bardzo mi się podobają.

[illegible] W. Niwo

W[illegible] mieszka z dobrze Ci znajomymi p. Władysławem i Mieczysławem
– brat p. Zdzisława – dworujący czasem, zdolny, zdolny, dziś wykształcony
ale [illegible] nad wielkiego pana i zarozumiały. – Wobec mnie już zimno
greczny poważny razem, układny, [illegible] słowa bardzo na [illegible]
niejeden. – P. Władysław i P. Mieczysław serdecznie Ci zasyłają swoje
pozdrowienia – właściwie niema ich w Wiedniu pojechali na kongres uczonych
do Berna i nie wrócą aż za dwa tygodnie – przez dwa tygodnie nie [illegible]
dusza ta do mnie nie zajrzy – bo także pewnie więcej sami nie [illegible]
musze się nudzić zemną – Twoja teraz tylko [illegible] lubię co drugi [illegible]
a sama [illegible] się urządzę i [illegible] p. Wład. i Pan Mieczysław
[illegible] bardzo. – Jesteś i tym razem [illegible] fotografij
[illegible] trzeba dziś [illegible] do Genewy [illegible] fotografa;
brzydkie fotografij naszych malin [illegible] niepodobne. – [illegible] i
[illegible]. Alex. Dz. [illegible]. – Mama zdrowa. – Wandzia pisała do mnie
[illegible] się pod nowym Krzyżem – [illegible] się z [illegible] jej serce
[illegible] ale [illegible] jeszcze jest [illegible]. Dziwnie to [illegible]
widzi [illegible] się wobec Rafała – a [illegible] tak jest – biedna – biedna
nasza Wandzia. – Listy twoje zawsze [illegible] na jakieś [illegible]
[illegible] – bo zawsze więcej ich [illegible] niemogę – [illegible] sobie
że [illegible] – gdy [illegible] i [illegible] dziś list twój [illegible]
nieczytany. Za [illegible] [illegible] najpierwszych [illegible] Bóg
się [illegible] niedzielę. * * Bądź mi zdrów mój Ty jedyny – [illegible]
tygodnie [illegible] pisać [illegible] – Bóg z Tobą [illegible] kochanie moje.
[illegible] Ci i całuję i [illegible] – Dzień [illegible] całuję
– dziś [illegible]. Twoja [illegible] kochająca Halina [illegible]

W Mamy [illegible] list z 6° Września

H

11º Września 186.. (odebrane 18º [illegible] 16 – doręczone 22º Września)

Mój Ty drogi, Jedyny! – Przecież tym razem mogę Ci posłać fotografią chłopców i moją. – Jaś bardzo podobny! dobrze zrobiony – Tadzio źle się odbił – zamazano – niewyraźnie – a śliczne jego oczęta na fotografii zupełnie zepsute, widno ruszał niemi w cieniu: mimo tego posyłam Ci tę fotografię taką jaka jest. Już to trzeci raz go robią, ta najlepsza a nie chcę żeby Jasio sam ze swem do mnie podobieństwem jechał pokazać do serca Taty – została wiernie oddany na niej wyraz twarzy mego Tadzika, wyraz smutny, łagodny i poczciwy, bo też poczciwe to bardzo chłopczyna. – Kazałam ich także obydwóch razem robić w całej postawie – chciałam żeby mój Mieciu widział, jaka różnica zachodzi we wzroście chłopców i jakie mniej więcej mają figurę, ta jednak ostatnia fotografia podług mnie brzydka bardzo – oprócz próby więc, i to zabraną na Jasiowe [illegible] nie mam więcej egzemplarzy – posyłam Ci ją jednak, będziesz choć różnicę we wzroście widział. – Małe portreciki nie wiem czy się będą Mieciowi podobały, ale myślałam że będziesz lubił dla odmiany mieć mnie w całej postawie. – Wszyscy jesteśmy zdrowi mój Najdroższy, zdrowi zupełnie – Jasio przytył teraz trochę. Znowu do nas powróciło lato, które już uciekać się zdawało – ciepło i pogodnie, zdrowi więc może i żyć

i siły wróciły także — gdybyto mogło obejść się bez dni pochmurnych, wietrznych, dżdżystych — to jakbym może zawsze zdrową była — pogoda albowiem szczególny ma wpływ na me zdrowie. — Kąpię się jeszcze nagle dwa razy na dzień, ale nie w rzece która już teraz zanadto zimna, tylko w wannie; — Chłopcy raz na dzień się kąpią bo wieczorem we Wrześniu boję się ich kąpać — Wiesz — nie zgadniesz Natalio? dwa razy na dzień chodzę prawie tak daleko jak od miasta Medyce do Damy — i nie męczy mnie to, widać więc, iż nie jestem tak bardzo niezdrowa, jak to sobie może wyobrażasz. — W [illegible] mego pisania widzę że [illegible] [illegible] głowa mnie bolała, Jaś się źle uczył, to pamiętajże jeszcze mój Bóg — w tej chwili [illegible] do [illegible], a że już zaraz będzie piąta, więc pójdę się kąpać, może mi to ulży. — Do widzenia kochany mój — Wróciwszy z kąpieli. Ogromne dni [illegible] — przeszkadzały mi pisać dalej, a mimo że się gdzieś trzymałam [illegible] — przewróciły mnie aż i całą przykryły na kolana — i z pośpiechem [illegible] ale bez bólu gdy wróciłam z tej ekspedycji. — Taka kąpiel to rozkosz, i [illegible] przyjemny obawie, że stąd [illegible] [illegible], bo jak [illegible] tak [illegible] do tej wody i przez nią trochę [illegible] godzin [illegible], ale to zdrowo mój [illegible] — Przed parę dniami odebrałam list od Mamy która mi donosi że znowu uderzenie do głowy często doznała. Zaś [illegible] z Przemyśla gdy przysłała do Medyki, to ja z powrotem [illegible]; z Przemyśla [illegible] i Fazzi, Marcelli Jaw. z Trenem zarazpotem przyjechał z Krakowa. Zanadto prędko wzięła się do pracy po pierwszej chorobie i zmartwienia nowe, miały być tej choroby powodem. Ten popęd który sobie chorobą do głowy określa, i to często i coraz mocniejsze ataki martwią mnie bardzo i niepokoją, bo to coś na apoplektyczne ataki wygląda; mój Boże! uchroń to — a tak daleko być od niej! Teraz już zdrowa — kazali jej pić wody Kissingen — pod Bożym [illegible] to przyjechać i [illegible] zabawić, ja proszę i nalegam — żeby teraz, bo jak tam będzie to [illegible] żeby była [illegible], a największy spokój [illegible] jej nakazuję. — Gdybyś Ty mój poprzeć ma prośbę — gdybyś pozwolono napisać — pomagaj mnie że jej obecności [illegible] [illegible] — tak się najprędzej uda. — W Medyce za [illegible] dla nas jakby dla siebie; pierwszego [illegible] [illegible] odbiera, a [illegible] [illegible] — oto co Wandzia która jej zna dobrze, pisze o nim w swym

w swym ostatnim liście: „Cieszę się bardzo – że Dąbrówki zostały się do Medyki
– pokaźna to i okrągła dziś, i dobrze Wam będzie razem." Ostatnio słucham mamy
nie tylko by Mamie niepodobnem opuścić gospodarstwo i kłopoty na parę miesięcy –
trzeba więc nam nie narzekać. – Wandzia Berezowce sprzedać chce, żeby z długów się otrząść
– Justyn Kosiorowski może kupi – Rafał źle bardzo, mówią że w zimie niepomierzy, a
Wandzia go kocha, kocha więcej niż mogliśmy się spodziewać i teraz dopiero pod
ciężarem swego krzyża upadła – biedna – biedna nasza Wandzia! – Mieczysławowie
do Ostendy od tych dni mają jechać. – O naszej Mamie ze Lwowa nic nie wiem od naszych
imienin – ale o tym w liście przeszłym razem, zdaje mi się, pisałam. – Wracając
z powrotem [illegible] – jednostajna i zwykła [illegible] życia – [illegible] który nas
otacza – powiększa może jeszcze smutek i tęsknotę – a tem wszystkiem trzymamy
się mocno. – Tadzio codzień mi się pyta czy prędko do Medyki pojedziemy „tu
tak brzydko tak nudno" – a Jasio dodaje „tutaj to nawet śliwki nawet
chleb Mama kupować musi, a tam wszystko mamy swoje." – Mama o powrocie
do kraju już wcale nie wspomina – widać o [illegible] wrócić się zmuszona
do zaniechania na teraz tej myśli. – Mamy p. Mieczysławową i Władysławów którzy
wielki krzyżyk ~~[illegible]~~ był podpisany – takie maleńkie przypadki. – Na ten list
spodziewam się, że mój mąż będzie mógł odpowiedzieć, ostatnie wieści
o tobie miałam od Mamy. – A teraz bądź mi zdrów i silny Ty mój najdroższy –
– Bóg niech z tobą będzie. – Do serca Cię przyciskam i serdecznie całuję –
kochaj mnie jak Cię kocha twoja na wieki Halusia [illegible]

Odp. 22 i 24 Września przyszło – oddane list 3 Paźd.

Kaz. Bielański, Mann. Fajrach, Cez. Haller, Marc. Drohojowski, Stan. Tarnowski, Izydor Dymidowicz, Leop. Bystrzanowski, Fortunat Stadnicki – uwolnieni zostali dnia 30 Września. — Wizyta Mamy, Konst. 30 Września i 1 Paźd. –

---

4 Paźd. 1865. (oddane na pocztę 6, doszło 9, doręczone 16.)

Mój Ty najdroższy, Jedyny! – Już dwa tygodnie nie miałam listu od Ciebie. – co to
znaczy kochanie? jak Ty się masz drogi? Przed dwoma tygodniami
pisała Mama, że jedzie do Ciebie, – od tego czasu nie miałam od Niej

od niej ani słówka; — co tam się dzieje? Mnie już niepokoi tego czasu
niepotrafię i zmartwię się Kochany, choć jednem słowem powiedz mi i uspokój —
przecież może będzie Ci wolno napisać choć dwa słowa, przecież może [illegible]
przeczucie duszę, która źle Ci wyrządzi jeśli Ty nie możesz i donieść co się
dzieje z Tobą, dlaczego nie piszesz... Ja zdrowa jestem prawie całkiem, i zupełnie
zdrowa i gdyby był spokój i [illegible] a Ty wiesz, kochany, w mym [illegible]
niepokojem — gdybyś jeszcze mógł Twą [illegible] tak jak dawniej jako przykład
zdrowej i silnej przedstawiać kobiety. Doskonale już wyglądałam, ale od
dni paru pobladłam i osłabłam znowu, bo bardzo niepokoję się o Ciebie,
i mimowoli myślę o Tobie. Czy do [illegible] mi się [illegible] — czy Ty chory Jedyny?
— Ostrożny nasz zdrowie jak ryba — Już teraz tłusty i rumiany, z podbródkiem
Mówi tak jak jego mamusia. — Takim rośnie teraz bardzo, [illegible] ;
zmodernizował ~~[illegible]~~ trochę, ale mimo tego zdrów zupełnie. Rzeczy sobie z niemi
[illegible] dni niewiele, takie to bujne i swywolne — ale z tym wszystkie
[illegible] dzieci i może będą kiedy z nich ludzie. — Już tylko teraz nie mogę się
pięknie i lekko tego mego [illegible] [illegible]. — Był tu w Genewie przez
kilka dni Dr. Kamieniecki, [illegible] z kilku [illegible] uczonych [illegible], swego
był lekarz nadworny cesarza [illegible] i [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible]. — Mimo że teraz prawie zupełnie zdrowa jestem, korzystałam ze sposobności
i byłam u niego, chcąc się już raz dowiedzieć co prawdy. — Pan Kamieniecki
który [illegible] bez [illegible] wszystkie nasze [illegible], zapewnił mnie pod słowem
honoru, że mam płuca, piersi i serce zupełnie zdrowe, a jestem tylko
bardzo osłabiona a wskutek tego zdenerwowana. Powiedział mi, że Lombroso
dobrze bardzo zdrowia nie zreperować ale tylko zreperować. — Spytałam
go, czy moje zdrowie może być kiedy lepiej niż zreperowane, na to
odrzekł, że po kuracji którą mi przepisze i [illegible] [illegible] mnie
mógł [illegible] [illegible] wszystko się w całkiem zdrowa będę,

[illegible]

II wiedział jednak, że tego rodzaju choroba zawsze wracać się lubi przy
okazji, a okazji do niej wystrzegać się niemożna na świecie, bo
niemożna nigdy uniknąć zmartwienia i przeciwności różnego rodzaju. —
Zapewnił mnie, że jak kiedy kolwiek słaba się czuć będę, to te [illegible] pigułki
pigułki które mi przepisał, uzdrowią mnie znowu na czas długi. — Zresztą wciąż zaznaczał i
wskazał — kąpać się w łazience co rano zimną [illegible] [illegible] przed śniadaniem. „Siła
„moralna najwięcej znaczy" powiedział, „gdy Pani po odbytej kuracji uczuje
„się silna i zdrowa, wtedy nie trzeba nigdy nerwom dawać górować nad sobą,
„nie trzeba się nigdy [illegible] zwalczać przeciwnościom, śmiało wszystkiemu w oczy
„stawić czoło, a zawsze Pani zdrowa będzie — teraz jeszcze Pani nie ma sił dość
„sił fizycznych do dokazania tego, ale w krótkim czasie, z pewnością mieć
„je będzie, a po morskich kąpielach zdrowszej i silniejszej od Pani, trudno
„będzie znaleźć — zaręczam!" — Widzisz kochanie jaka będziem grzeczna,
przyrzeknij za to choć fotografią moją pocałować kiedy mnie żywej
jeszcze niema teraz — siedm miesięcy jeszcze czekać mamy — czekaliśmy 19.to
siedm jużby łatwiej być powinno, — a tymczasem mnie czas teraz dwa razy
powolniej — żółwim wlecze się krokiem. — Spodziewam się temi dniami
odwiedzin znajomego tobie — naszego poety — Lenartowicza Teofila z żoną —
będzie przejeżdżał tędy i wstąpi do mnie — pojmiesz łatwo że niecierpliwie
go oczekuję. — Mieczysław i Paulina już są w Ostendzie. — Rotmistrz [illegible]
wyjechali i osiedlili się w Krakowie. — | Wiadomości [illegible] Dr. w Paryżu
znowu — Wandzia bardzo biedna, — Pieracowie sprzedaje Justynów Kozieb[illegible]
— Władzio Koziebrodzki na zebraniu uczonych w Berlinie wystąpił z mową
pierwszą bardzo dobrą w kwestji luksu — Mieczysław Rej z drugą ale niezręczną
w takiej kwestji — niepotrzebnie te, przeważnie i mu się dostaje. —
Cóż ci więcej donieść? Było tu teraz zimno bardzo w Belgji [illegible] [illegible]
/. do swej

Do swej winnicy zaprosili mnie moi Gospodarze z Dziećmi i Ojcami, prosząc by jeść co się zechce. – Jasiowi z powodu jego słabego żołądka nie pozwoliłam jeść dużo – Tadziowi zaś, któremu nigdy nic nie szkodzi, zostawiłam wszelką wolność, tymczasem chłopczyna nie rozumiał mnie widać, i tylko gdzie niegdzie się drobniutko [illegible]. Wróciwszy z winnicy zapytałam go: „A coż Tadziu, dużo zjadł winogron?" – „Nie Mamuniu, niedużo!" – „Powiedz prawdę Żabciu? Mama się nie będzie gniewać, bo Mama pozwoliła Tadziowi jeść co sam zechce." – Usłyszawszy te słowa, Tadzio zaczął się rozpłakać, zdziwiona, pytam go o [illegible] – ale on dopiero po chwili potrafił wymówić te słowa: „Mama pozwoliła, a ja nie słyszał i nie najadłem się winogron." Wielka też rozpacz ledwo uspokoiłam dużem gronem. Takato jeszcze nie [illegible] ale stworzenie milutkie ta nasza chłopczyna mała. – Ojcowie [illegible] często na me listy u Ciebie spoglądają, i Jaś także ma w oczach wyraz [illegible] że gdy on się zmieni to i ja nie wiem czego. – Fotografię moją i chłopców czy odebrałeś? jak Ci się podobają? – Raz jeszcze Cię proszę Mieciu – zmiłuj się, niech ja wiem co z Tobą dzieje. – U nas to tak ciepło jeszcze – że dotąd kąpię się codzień – dzieci już nie – tylko ja z Anielą – Dzieci Tatka serdecznie uściskać kazali. Bądź zdrów mój Ty drogi i kochany – Bóg z Tobą niech będzie. Całuję Cię serdecznie i do serca przyciskam – Twoja na wieki oczekująca Cię kochająca żona Halina Mieczowa. – * Znajomi pozdrowić Cię kazali. Aniela i Marysia ręce Twe całuje.

---

24 [illegible] 180[illegible] – [illegible] 25 – [illegible] 28 – [illegible] 4 [illegible]

Mój Ty drogi kochany! Twoja Halka [illegible] [illegible] umierania, niech Ci to [illegible] pismo [illegible] będzie może [illegible] nerwowego – [illegible] zdrowie [illegible] i dobre [illegible] lepiej [illegible], Aniela [illegible] doktor [illegible] że to nerwowa gorączka.

[illegible]

F F

Możecie sobie wyobrazić jakiej nabrałam [illegible] na myśl, że [illegible] podejrzewając wprzód niż zdała odpowiedź [illegible] – a oprócz tego [illegible] się badam o dniu [illegible] przekonana z początku że to tyfus – tyfus w takim szczupłem mieszkaniu jak nasze. Przeniosłam ją zaraz do mego pokoju, wyszorowany zupełnie wszystko od salonika i zawieszony jeszcze grube sukno we drzwiach zamkniętych tego ostatniego, chodzi się do niej przez kuchnię do której [illegible] przystęp jest zabroniony. Ja sypiam teraz w pokoiku Anieli – kazawszy go sprzątać wymyć i [illegible] – nie tylko podłogi ale drzwi, okno i wszystkie sprzęty wymyć kazałam i dopiero pod [illegible] sprowadziłam się do niego. Gdy ona leżała w tym pokoiku, to okropny zaduch – formalnie powietrze jak w kominie ciągnęło do jadalnego i dziennego pokoju – teraz zaś w tych wszystkich pokoikach świeże mamy powietrze. Obstalowanie [illegible] tam gdzie tylko drzwi [illegible] – takie [illegible] się dzieje – co umiała po francusku to wszystko zapomniała i Marynia [illegible] do niej chodzi musiała, a ja przyznam się więcej niż kiedykolwiek dzieci i kuchnią i porządkiem domowym, ostrożnie, mnie zmęczyło wszystko, ale [illegible] i znów zaczynam się poprawiać [illegible] teraz i [illegible] jak z początku [illegible] już dwa tygodnie [illegible] z [illegible] dziś pierwszy raz na pół godziny [illegible] się [illegible] – Marynia więc ciągle siedzieć z nią [illegible] i przychodzi [illegible] dwa [illegible] teraz kiedy wiemy z pewnością że to nie był tyfus tylko [illegible] w [illegible] – Dzień [illegible] teraz w tej porze roku – zdrowie zupełne – Jaś znowu [illegible] się – takie dziwnie piękności – [illegible] teraz [illegible] – a do Pitka

[illegible] wszystkiego

ze wszystkiego i z natury, z twarzy, z min nawet podobny. — Jaś urósł teraz
i wielki swojego gadulstwa – obaj którzy uważamy teraz nie darzą się
szczerze, a mnie się nudzą – choć to nie przeszkadzało nigdy do wielkiej
serdeczności i miłości braterskiej – wspólnie z Albinem bardzo kochają,
pomimo że czasem się posprzeczają, czego ja strasznie nie lubię i wielką może
z tego rzecz zwykle robić wielki warto. —— Wspominałam Ci w [illegible] tym
mojem liście o jadalnym pokoju. Nie wiem czy Ci kiedykolwiek pisałam, że
posiadamy teraz jadalny pokój; z dawniejszego przedpokoju ciemnego
drugiej szarady i brudnej kuchni, zrobiłam pokój, obicie kaszowy
sufit, drzwi tanio ale porządnie na ściany obicie – a na podłogę
z Węgier, rodzaj kolorowej rogóżki. – Ogromnie zastawiłam tak samo
jako pokój obitym, i dzisiaj wszędzie zupełnie przystającym porządkiem
– pojedynki i nieszczęśliwe budowle pod ściany – przypadkiem u nas zupełnie
po kuchniach niewidziane, przy którym kazałam deseczka a wyżej
Desce podbijam długie, do ziemi dostające, ciemno zielone sukno,
które zupełnie wszystko przykrywa, i tworzy długi i porządny stół
bardzo wygodny i przydatny. Teraz mamy sam duży i wygodny pokój
cały ten dla siebie, – nie przeszkadzając nikt ciągłem brzękaniem
talerzy i nie broniąc pokoju jedzeniem. – Jak mój Miecio
przyjedzie, to mój pokój będzie jego pokojem, Aniela gospodarne
weźmie do siebie na dół, a ja będę miał kącik do ubierania się
w tem samym miejscu gdzie teraz to piszę, tj. w małej Anieli
garderobie. Wiem, że to będzie nie na długo, bo nas Miecio prędko
stąd zabierze – ale zawsze choć parę tygodni to jeszcze będę z tobą i
patrzyła tak chciałabym, żebyś ty znał Celigny i wszystkie jego domy i
spacery, i patrzył tak chciałabym, żebyś znał tryb mego życia tutaj —
[illegible] Szwajcarja na wiosnę taka śliczna, cała w kwiatach
i jakiś pełen

4

[illegible] jeden [illegible], że z [illegible] [illegible]
Ci, Mitka, [illegible] prześliczna, a [illegible] żeby Mamo [illegible] może [illegible]
[illegible] w mojem mieszkaniu i dziś [illegible] przemyślałaś
[illegible] – [illegible]
[illegible] – ale [illegible] będzie [illegible]
[illegible] tak prędko? – [illegible]
[illegible] dnia, o którym [illegible]
[illegible] – Mama pisała do mnie
[illegible] bardzo – przede wszystkiem
że Mamusia tu bardzo [illegible] i [illegible] z Ciebie kontenta – [illegible]
[illegible] Mama [illegible] dni wypuścić, a [illegible]
a tymczasem [illegible] przy [illegible]
[illegible] i
[illegible] spokojnie i [illegible]
życie. [illegible] ugoda nie mogłaby stać się aż po Twem
[illegible] zawsze [illegible] bardzo chciała, żeby [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible] jak sama [illegible]
[illegible] bardzo [illegible] tak blisko, jak [illegible]
[illegible] – [illegible] Mamie [illegible]. Ona to
[illegible] i lepiej poprowadzi niż Twoja Halina – [illegible]
To chciała mieć, [illegible]
[illegible] – [illegible] Halina [illegible]
wszystkiego kontenta będzie, byle tylko [illegible]
[illegible] – [illegible] kontent z fotografij
[illegible] według Twego życzenia [illegible]
fotografij [illegible] – [illegible]
/ ale [illegible] w tej chwili

